

3

179

ULLIUS

RONA

373

MARKA TULLIUSA
CYCERONA

O POWINNOŚCIACH
WSZECH STANÓW LUDZI
KSIĘGI TROJE
PRZEZ STANISŁAWA KOSZUTSKIEGO
PRZEŁOŻONE
Y DOSTATECZNYMI PRZYPISKAMI OBJASNIONE.

Na Ostatku przydane są
TEGOZ CYCERONA
KSIĘGI O STAROŚCI
PRZEŁOŻONE
PRZEZ BIENIASZA BUDNEGO.



WTDrukowane niegdys w Wilnie w roku 1593,
A TERAZ ZNOWU DO DRUKU PODANE

w WILNIE
w DRUKARNI J. K. M. i RZECZYPOSPOLITEJ,
AKADEMICKIEJ SOC. JESU.

Roku 1766.

MARKA TULLIUSA
CYCERONA

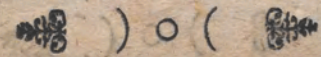
W SIECI STANOWI LUDZI
KSIĘGI O STANOWI
KSIĘGI O STANOWI
KSIĘGI O STANOWI



W SIECI STANOWI LUDZI
KSIĘGI O STANOWI
KSIĘGI O STANOWI
KSIĘGI O STANOWI

JASNIE OSWIECONEMU
XIAŻĘCIU JEGOMOSCI
ADAMOWI
NA KLEWANIU I ZUKOWIU
CZARTORYSKIEMU
GENERALOWI
ZIEM PODOLSKICH
KOMMENDANTOWI
KORPUSU KADECKIEGO
GENERALSZEFOWI
GWARDY PIESZET LITEWSKIEJ,
ORDEROW ORLA BIAŁEGO, S. STA-
NISŁAWA I S. JĘDRZEJA
KAWALEROWI.

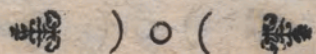
UMIENIOWI
XIVARCIU DECOMOSCI
ADAMOWI
UMIENIOWI
GENERAŁOWI
KOMMENDANTOWI
UMIENIOWI
UMIENIOWI
UMIENIOWI



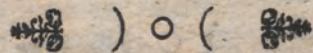
Jaśnie Oświecony Mci Xięże



Księgi Cycerona *O powinnościach i staro-*
ści, przed wielą laty na Oyczyſty ięzyk
przełożone, á teraz nowo za ſtaniem mo-
im przedrukowane, przynoſzę W. X. Mci. Nie ſą one
w prawdzie dziełem moim, iednakże, ſpodziewam ſię, iż



mi dla tego wstępu do W. X. Mci. nie zabronią; ponieważ wiem, że W. X. Mć i tych starania pochwalasz, którzy starożytne Księgi i prawie światu już niezna-
iome zaś wkrzeszają, i tey krzywdzie, któraby się
nietylko właściwym onych Autorom, ale też i dobru
publicznemu przez utratę tak szacownych Książ sta-
ła, zabiegają. Czas bowiem ów, którego dzieła i
prace uczonych ludzi mniej szacowano, niemało ta-
kowych Książ zagrzebł, i niedaleko było od tego,
iżby je całe zagubił. Ale czas niniejszy, którego
od Tronu począwszy, cały wysoce spokrewniony Dom
W. X. Mci uczonych prace ceni i poważa, temu sku-
tecznie zabiegł. Mądre zdania i szacunek ziednały
takowym dziełom powagę, a ludziom do tey chwale-
bney ku dobru pospolitemu pracy zaostrzyły ochotę



tę. Jakoż w krótkim czasie znalazło się wielu, z któ-
rych iedni dzieła własney swey pracy, drudzy staro-
żytne i w niewiadomości zagrzebione na iaw wydali,
a to tak pomyslnie, iż starożytne dla swey do tych
czas nieznaomości za nowe, a nowe dla gładkości i
wyrazów Oyczytych za starożytne uysćby mogły.

Za niemi i ja idę do W. X. Mci. Drogę mi utoro-
wało wielu, którzy uczone Księgi W. X. Mci przypie-
kali. Nie przynoszę z sobą obfzernych pochwał, prócz
tey iedney, iż W. X. Mć wolisz raczey dla dobra po-
spolitego chwalebnie czynić, niżli z chwalebnych czy-
nów być chwalonym. Samo tylko dzieło to ku wy-
godzie i zaszczytowi Narodu Polskiego nowo przedru-
kowane, iako skutek gorliwych żądź W. X. Mci o do-
bro pospolite, pokornie offiaruję. A dla siebie tę fo-

wi-

❁) o (❁

witą odnośzę korzyść, że z obowiązku powinney
wdzięczności ku całemu Xiążęcemu Domowi, mogę
iawnym piśmem wyznać, i potomnym czasom podać,
żem iest

Waszey Xiążęcney Mości

Nayniższy Sługa
X. Kazimierz Naruszewic S. J.
Præses Drukarni Wileńskiej Akademickiej.



MARKA TULLIUSZA
CYCERONA
z PLUTARCHA z APPIANA,

I

z INSZYCH HISTORYKÓW

Z Y W O T K R Ó T K O

Z E B R A N Y.

CYCERONOWE Księgi po Polsku na świat wypuszczają
Czytelniku łaskawy, od iego żywota począć u-
myśliliśmy, a to z tych przyczyn. Naprzód abyś wiedział
co zaczył być Cycero. Bo dowcip, poczciwe życie, zacne
sprawy, albo męstwo, nielada łaskę u ludzi Autorowi iedna-
ją, co się Cyceronowi od wszech czytających żywot iego
przydawa, że tym wdzięczniej i insze księgi iego czytać
przed się biorą. Druga, iż do wyrozumienia tych ksiąg o
Powinnościach niejako pomaga. A tak Cycero poszedł z
rodu podłego, i z stanu niskiego, tak, że o Oycu iego, nie pi-
sze nikt nic pewnego. O Matce wždy powiadają, żeby
miała być i bogata i hojna.

A

Z Y W O T

Cycero czemu nazwany Cyceronem.
 Ten najpierwszy w rodzie swym, przezwan Cyceronem, i od niego na potomstwo jego ozywać się poczęło. Cyceronem go lepak przezwano dla tego, iż prawie na naszym wierzchu nosa miał brodawkę, iakoby tatarczane ziarno: bo Tatarzka po Łacinie Cicer. Którym przezwiskiem acz upornie od niektórych iemu danym, nie tylko się nie brzydził, abo nie tylko się zwać nie kazał, ale i owszem z niego się cieszył. A zwłaszcza gdy iuż niejakich godności dostępował, przyjaćciom swoim upominającym, aby sobie imię odmienił, albo zgoła odrzucił, odpowiedział śmiało: Dokażę, prawi, ja tego, kiedy imię to Cyceronowe, głośniey będzie słynąć, niżli onych w Rzeczy-Pospolitey Rzymskiej, zacnych Skaurów albo Katullusów. Będąc też iuż Podskarbisem w Sycylii, gdy nieco ciałzy pisał, że to był kubek,) srebrnego Bogom ofiarował, po pierwszych imionach swoich MAREK TULLIUS, które iuż były na onym frebrze wyryte, przez żart iefzcze trzećie miano rzemieślnikowi, Cicer, to jest, Tatarzkę wyryć rozkazał. Ten w młodych latach swych, dziecinnych prawie, tak żarkiego dowcipu, tak rozumu bystrego był, że wszystkie równe swoje przechodząc, nie lada sławę i mniemanie sobie u ludzi iedną. Zkąd niektórzy rodzice towarzyszdów jego, ruszeni sławą jego, do szkoły i do Mistrza jego przychodzili, prosząc o dozwolecie, aby wdy Cycerona w oczy widzieć mogli, chcąc doznać iesliby to prawda była, co o nim po stronach powiadano.

Temu Cyceronowi wszystkie pacholęta a towarzysze jego, w poszrodku siebie, gdzie iedno on chodził, pocziwość wyrządzali, i ucziwie go prowadzili zawždy, tak w mieście, iako i indzie. Co widząc rodzicy onych pacholąt, często ie taiwali. A iż miał z przyrodzenia takową ostrość dowcipu, przeto też do wszelakiey nauki i kunsztu zgodny i pochopny był, a zwłaszcza do składania wierszdów, prawie był pretki. Potym gdy iuż do lat przychodził, tak się pilno w te rzeczy wdał, że nie tylko mowcą albo Oratorē, ale ze wszech Rzymian, za najlepszego Poetę, od wszystkich ofadzon.

C Y C E R O N O W.

Zkąd i teraz w wymówie przede wszemiemu przodek dawamy: bo on sam iakmiarz tylko, będąc w tey nauce prawnym Mistrzem, i drugie potym pisaniem swym do tegoż powabił, i przyczynę, aby się w tym ćwiczili, wszystkim dał: jako to i sam w tych księgach o powinnościach pisząc, przypomina, i z tego się przechwala. A gdy iuż wyfzedł był z dziećinstwa, do Filona niejakiego Filozofa, nad wszystkie onego wieku Filozofy celnieyszego, który u Rzymian, i dla nauki i dla ludzkości swey przyjemney, w wielkiej wadze był, chodził, tudziez też i do przednieyszego stanu ludzi, o których rozumiał, że w Prawie Ziemijskim przednie biegli byli, u których się postępkowi i biegu Praw Rzymskich dostatecznie wyuczył. Czału też onego, gdy Rzymianie z Marsami Włochy wojnę wiedli, tedy i on żołnierską przez niejaki czas za Sylle Hetmana służył. Lecz wnet potym widząc wielki rozruch a niezgodę między Państwa Rzymiemi, widząc też, iż z takich wewnętrznych waśni, miało ono Państwo Rzymkie pod iednego opanowanie przyść, udał się zaś do spokojnego w naukach obierania, i przy sobie uczone męże Greci bawił, z którymi zawždy obcował. A w takim stanie swoim tak długo trwał, aż Sylła zwycięstwo nad wszemi buntownikami Rzeczy-Pospol; otrzymał, że się Rzecz-Posp: niejako ku pierwszemu stanowi przywrócona być zdała. Wnet potym Chryfogonus niejaki, wolą darowany, majątność drugiego także Rzymianina kupił, za dwa tysiące drachm, w ten czas, gdy Sylła dobra buntowników pobitych pod drzewce dał. A ten to prawie pod tenże czas, iakoś między buntownikami zabit. Co gdy Roscyus syn zmarłego i Dziedzic, wielce sobie obciążał, i dowiódł, że ona majątność Oyca jego, za pułtrzećia sta talentów stała, Sylli naganił, i jego przeciwko sobie obruszył. A przeto Sylła, naprawił na Rosciusa Chryfogona, aby jego za Oyca swojego, zabójcą oskarżył. Na ten czas nikogo nie było takiego, ktoby Rosciusa z tego obwinienia oczyścić umiał, i wolnym jego uczynił (bo się Sylle wszyscy

Cycero w wymówie przodek ma.

Drachma moneta była u Rzymian ważąca 4. grosze iako i denarz.

Z Y W O T

bali,) aż się do Cyclerona udał. Cyclerona lepak wszyscy przyjaciele wielce napominali, ukazując mu czas pogodny ku rozszerzeniu sławy jego, iakiegoby nigdy przedtym nie miał, i potymby z trudnością ku takiemu przyść mógł. Dał się na to namówić Cycero, do rady szedłszy, przed nimi ozdobną rzecz uczynił, onego Rosciusa już opuszczonego od wżech oczyścił, z mniemania złego wyjął, i od śmierci wybawił, z wielkim u wżech ludzi podziwieniem i z swą wielką sławą. A iż baczył, że ku sobie Syllę niepomału naruszył, bojąc się go, do Grecyi iachał, puszczając ten głos o sobie, iakoby dla lekarstwa, i dla opatrzenia niesposobnego zdrowia iachać musiał z miasta. Jakoż przed się żołądek zarażony mając, siły nie wielkie miał: był suchy, chudy, skąpo iadał, a pospolicie rzeczy lipkie. A gdy do Athen przyjechał, rzeczą łacną, i pojętą, ktemu wdzięczną, Antiochia Askalonitkiego przyciągniony, iego słuchaczem został, i tam u niego tak się ochotnie Filozofią bawił, że częstokroć tego sobie życzył, iakoby już prawie od spraw Rzeczy-Pospół: wolnym będąc, tu z miasta i z rady przeniosłszy się, w spokojnym Filozofii obieraniu do końca się bawić mógł. Potym gdy się wyćwiczył w szkołach, i ku sposobnemu i czerstwemu zdrowiu przyszedł, głos też wdzięczny ku słuchaniu wypolerował, o śmierci Syllafewey iemu powiedziano, i listy od przyjaciół przyniesiono, w których proszą i napominają, aby się do spraw Rzeczy-Pospolitey wrócił, do czego go i Antychus Mistrz iego wiodł. Lecz mu się ieszcze zdało aby rzecz swoją potężniey wypolerował, którąby możność Rzeczy-Pospolitey swojej wyśławiając, i sobie niejaki podziwienie u ludzi iednać mógł. A przeto ieszcze iędził wszędzie, gdziekolwiek o sławnych Oratorzech iemu powiadano. Do Azynaprzód, gdzie się przy zacnych Oratorzech na on czas Adramietenie, Dionizyusie Megnesyiskim, Mennippie Karyiskim i inszych, bawił. Potym się do Rhodu do Apolloniusa przedniego prawie mówcę, i do Pofydoniusa sławnego Filozofa udał. Tam go, powiadają, Apollonius (iż on-

Cyceronowe
wędrowki.

C Y C E R O N Ō W.

śam po Łacinie nieumiał, ani rozumiał.) Prosił Cyclerona aby więc rzecz czyniwał po Grecku. Rad się tego Cycero podjął, rozumiejąc, że tym rzeczy swojej poprawić może: Tamże gdy rzecz czyniwał, inszy dziwując się ieden przed drugim Cyclerona, to w tym, to w owym między sobą chwalili. Apollonius lepak widząc iego tak ostry dowcip, i tak górną wymowę, w taką trwozę i pomieszanie zmysłów przyszedł, że już ani rozumieć co Cycero mawiał mógł, i po dokończeniu rzeczy długo siedzieć milcząc a rozmyślając musiał. A gdy Cycero pytał, czemuby milczkiem siedział. Tobieć się ia, prawię, dziwuję, i ciebie chwałę Cycero, lecz mi nieszczęścia Greków niepomału żal, gdy sobie uważam, ano i naukę i wymowę, które iakmiarz dobra tylo przy nas samych zostawały zawżdy, ty do Rzymu przeniosłeś. A tak pełen nadziei dobrej Cycero, do spraw Rzeczy-Pospolitey usilnie się śpieszył, acz z odwołką a nieochotnie, chociaż iego w głos pospółstwo prężującym Grekiem, (co teraz żakiem zowią) przezywało. Ale iż z przyrodzenia czci a sławy chętnie pragnął, a ktemu Oćiec i insi przyjaciele iego na to podżegali, w sprawy sądowe się wdał, gdzie z trzaskiem ku takiej sławie przyszedł, że między wżemi, którzy na on czas rzeczy sądowe sprawowali, przodek i góre otrzymał. Z przodku rzecz ciężką a niegotową miał, iako i Demosthenes, ale potym czytaniem pilnym Komedyi a Tragedyi, prętko się poprawił, tak iż się już i z inszych wrzaskliwych Oratorów naśmiewał, i tak gotową rzecz miał, że i przez żart co kiedy wymówił nagany nie miało. A iż też był żartowny i trefny, tym więcej wzięty i wdzięczny bywał u wżech: Acz czasem puszczając się żarty nazbyt na kazdego, nieco sobie niełaski u inszych iedną, i za chytrego dla takiego trefnowania mian. Gdy zboże w Sycylii wybierał, a do Rzymu pofyłać musiał, wielom się Obywatelom Sycyliiskim z przodku niepodobał, ale gdy iego stateczności, sprawiedliwości i ludzkości doznali, tedy go iako iednego z Xiążąt swoich w wielkiej uczciwości mieli. Pod tenże czas

Cycero w
Greckim ię-
zyku wymó-
winy.

Cycero tref-
narz.

Z Y W O T

niektórzy młodzi ludzie z Przodków swych zacni, byli obwinieni i do sędziego Sycylijskiego odesłani (jakoby oni w żołnierstwie rokoszy i pieśczoły więcey przestrzegli, niżeli o pocztę swoje dbali) u sądu stanąć musieli. Cyce- ro ich bronić przed się wziął, i czego chciał dokazał. Ro- rozumiejąc też rzecz być nieprzystoyną sobie, a zwłaszcza, który się sprawami Rzeczy-Pospolitey parać miał, tak iako i rzemieślnikowi, który się około rzeczy niemych za- bawia, iako kogo zowią, i które imiona który Ziemiannin dźierży, nie wiedzieć, i tego zaniedbywać, pilno się więc około tego wywiadował. A przeto, nietylko się imion Pa- nów Szlachty na pamięć wyuczył, ale też i mieysca gdzie który przyjaciel albo towarzysz mieszkał, i którekolwiek dworce w swej każdy dźierżawie i mocy miał, które sąsia- dy miał, tak się pilnie wywiedział, że snadnie mu było po wszystkiej Włoskiej ziemi iędząc, u swoich przyjaciół i są- siadów grunty, role, i folwarki trafić, i inszym pokazywać. Majętność nie wielką wszakże na swoje potrzeby mierną miał, a iż powściągliwy był, a podarków żadnych w spra- wach sądowych niebrał, temu się wielce wszyscy dziwowali. Miał w swej dźierżawie wioskę Arpinum rzeczoną, barzo wesołą, i grunt nie o podał Neapola, dworzec także w Kam- panii w Pompejaniech, i te nieprzestronne. Po żenie swej wziął połagu 120 sesterców, tudzież też i dziedzizny nie- jakiey, która ważyła około dziewięćdziesiąt tysięcy De- narzów, doszedł: którą to majątnością swą, dostatkiem, hoynie, a pocziwie z temi Greki i Szlachtą żył, z którymi jego nauki spólne nie kiedy były złączyły. Dom którego był dostał, gdy bronił winnych i niewinnych, bratu oddał. Sam wedle Palatium mieszkał, aby onym którzyby go chcieli nawiedzać, dla dalekości ciężko nie było: jakoż do niego na każdy dzień Panowie, Rada i Szlacheckiego stanu lu- dzie, niemniej chodzili, iako i do Krassa abo też i do Pom- pejusa: Bo ci dwa byli na on czas prawie u wszech Rzy- mian przednieyszy i zacnieyszy, których wszystka inna Szla- chta i Panowie Rzymscy w uczciwości i w powadze wiel-

Majątność
Cyceronowa.

Sestertium
rozumie się
tysiąc gro-
szy.

Dom Cyce-
ronów.

C Y C E R O N Ó W.

kiey mieli: iednego dla wielkich majątności, a drugiego dla wielkiej w sprawach Rycerskich biegłości. Lecz i sam też Pompejus do Cycerona chadzał nawiedzać go: bo iego sławie i możności Cyceronowe Rzeczą-Pospolitą sprawo- wanie, na wielkiej pomocy i podporze nieladajakiey było. Gdy się też mnodzy z ludzi możnych a godnych Pretor- stwa domagali, tegoż urzędu i Cycero Kompetitorem był z nimi, tamże ze wszech godnieyszym nalezion Cycero, i Pretorem obran. Jakoż w tym urzędzie pocziwie się sprawując, sławy nieladajako sobie przymnożył, a nay- więcey gdy sądził Liciniusa Marka, Pana zacnego i przy- jaciela Krassowego, tam od wszech tę powieść slyszal, że był w sądzie barzo czuynym i sprawiedliwym. Werresa i Watiniusa subtelnie (choć i swoje rzeczniki i obrońce mieli) osądził. Maniliusa także zacnego Pana w Rzymie obronił, oskarżonego niepomału, o nieprzywrócenie zabra- nych rzeczy: gdzie go wyzwalając, wszystkie Pany radne przeciw sobie obruszył, a zwłaszcza, że to ostatniego dnia urzędu swego, nieodkładając wedle obyczaju, do 10 dnia, uczynił, którzy to mieli sobie za wielką krzywdę. Wszak- że wnet potem, gdy porządek i stan Rzeczy-Pospol: przez Syllę postanowiony, niektórzy ludzie zaś znowu dla swego pożytku i wszeteczney żądze swej poczynali targać, bojąc się wszyscy oni Panowie, chociaż nie prawie iemu sprzyjali, niebezpieczności, którą iuż prawie nadchodzić czuli, tedy go iednomyślnie radą naywyższą, to iest, Konsulem obrali. Bo na ten czas Pompejus w Poncie i w Armenii, lud wo- jenny z sobą miał, a przeto temu zabieżeć, i te burdy w Rzymie uciszyć, nie było czym. A ci to buntownicy mie- dzy sobą mieli przednieyszego hercztę Luciusa Katilinę człowjeka zuchwałego, który stał o wielkie tzczy, będąc odmiennych a nieustawicznych obyczajów, który też o- prócz inszych niewymównych wszeteczności, w których pływł, na ten czas tę iest tzcze hańbę na sobie noził, że z córka swą wszeteczność płodził, brata swego i syna wła- snego zabił. Tego tedy gdy sobie łotrowie za wódza wzięli,

W sądziech
czuyny Cy-
cero.

Katilina i-
kie obczaj-
je miał.

Z Y W Ó T

sprzyśięgli się i przyrzekli sobie wiarę chować, a na znak tego, krew człowieczą z winem pili: acz o tym wątpi Salustius. Ten to herfzt, wszystkie młodź miasta Rzymskiego pokaził. Bo każdemu, którykolwiek się miał do niego. rokoszy, pijaństwa, płoty z niewiastami dozwalał, nad to im sam na wszelaki zbytek, z inąd kosztu i nakładu hoynie dodawał. Hetruria temż czaſy i część Gallii Cifalpińskiej, barzo się do tego miały, iakoby się z poddaństwa i z mocy Rzymskiej wybiły. Miasto takież samo do nowych rzeczy prze odmienność wielką szczęścia barzo się miało. Zacni ludzie a zawołani, inni gry, kolacyi, rokoszy pilnując, abo budowaniem się bawiąc, w ubóstwo wpadli, a inni chociaż majątni w zgardę przyszli. Owaby Rzecz-Pospolitą, tak zchorzała, snadnie było zadłabić, gdyby się kto był śmieie o to pokusił. Lecz przed się Katyliną chcąc tego (co był przed się wziął) dokonać i dokazać, mieysce niejakię naprzód, z którego by bezpieczniey co poczynać mógł, ubieżeć umyślił. Prosi aby go na Konfulat wybrano, tuzząc sobie żeby go pewnie z Gajusem Antonim obrać miano, a ten to Antoni, nigdy ani dobrej ani zley rzeczy powodem być niechciał, ale tylko gotowego (iako mówią) patrzył, kto mocniejszy przy tym stał. To gdy wszyscy dobrzy mądre obaczyli, Cycerona pobudzali, aby się tego urzędu domagł. Ktorego gdy pospolity człowiek rad przyjął, Katyliną nadzieję utracił, a Cyceronowi wielkim a głównym nieprzyjacielem został. Cycerona tedy z Gajusem Antonim na Konfulat obrano. Co iednak niektórym zacnym przydziwniejszym, i owszem przygniewno było: że mimo wszystkie inſze ludzi Senatorskie, którzy się domagali tego urzędu, Cycerona nie Senatorskiego stanu będącego, obrać na tę godność woleli, która by rychley zacnym z Przodków należeć miała. To gdy się działo, Katilina acz się uciszył, wszakże przed się wielkie zamieszanie za urzędu Cyceronowego w Rzeczy-Pospol: było. Bo i oni których niekiedy dla buntu był Sylla z dostojęństw zrzucił, powstali w ten czas, i domagali się znowu onych u Pospółstwa, a tych było

Konfulat u Rzymian był urząd doroczny, który dwatrzynali, przy tych wszystkie władza była, oprócz gdy Diktatora obrano. Bo iuż na on czas Diktator wielką władzą miał.

C Y C E R O N Ó W.

niemało i możnych, i wymogli. Przeto Tribunowie Pospółstwa nowe ustawy wymyślili, aby 10 Panów z takową władzą ustawiono, którymby za dozwoleciem pospolitego człowieka, wolno było wszystkiej Italii, wszystkiej Syrii, i cokolwiek niedawno był Pompejus Państwu Rzymskiemu przydał dobra rozprzedawać, i do skarbu obracać: ktemu aby im wolno było, kogoby chcieli osądzić, Cudzoziemce wygnąć, mieysca puſte osadzać, pieniędzmi pospolitemi ludu, ileby potrzeba wojennego, chować, &c. Na to niektórzy wielcy i zacni Panowie zezwalali, między którymi i Gajus Antoni towarzysz Cyceronów na wszystko był gotów, spodziewając się, owaby go między dzieściami też mieć chcieli. A był w mniemaniu u wielu, iakoby ten Antoni rady wszystkie i umysł Katyliny wiedzieć miał, i iakoby dla długów, których wiele na swej szyi miał, cierpiał. To nielada ku strachowi owszem dobrym na on czas było. Lecz temu nic nie mieszkając zabiegł Cycero, uprosiwszy Antoniemu Macedoński Powiat, a sobie Gallią, którą wnet potym inſzemu spuścił, bo pod pokrywką na czas tylo dla Antoniego uprosił był. Przeto tym fortelem towarzysza swego wkiełznał, że iakoby maszkarnik iaki najęty, z nim napoły Rzecz-Pospolitą władał: Boby się był inaczey użyć nie dał.

A tak uchodziwszy tym obyczajem Antoniego, i iuż powolnym sobie go uczyniwszy, przeciw onym iezcze, którzy na on czas wznawiać to prawa, to urzędy, to wszystkie porządek Rzeczy-Pospolitej Rzymskiej chcieli, powstał. I tak Senatowi odradzając, aby ustaw i uchwał nowych zaniechali, tak one którzy iuż na one ustawy byli zezwolili, gromiąc swą wymową, przestraszył i przeraził, że rzadki był, któryby przeciw iemu na on czas i pisać śmiał. Wszakże przed się wnet po tym, nowych tych rzeczy wymyślące, potężniey na swoje przedsięwzięcie nalegając, tego dokazać chcieli: bo Konfulom przed Pospółstwem stanąć kazali. Gdzie niebojąć się Cycero, kazał aby wszystkie Senat

B

Praca Cyceronowa.

Z Y W O T

z nim szedł, tam poszedłszy, swoją piękną, ozdobną; a przymówną rzeczą, nietylko prawa nowe z rąk i z głowy im wybił, ale i owzem, one Trybuny ktemu przywiódł, że musieli żałować tego, co kiedy upornie przed się brali. A tak wszystkich na swoje zdanie prawie gwałtem górną wymówną swą przyciągnął. Ten mąż jednak ze wższch naysztetelniej ukazał, iako wiele wymowa może, iaką wdzięczność każdemu dobremu a uczciwemu mężowi iedna, iako jest rzecz nieprzemóżona a nieprzezwyćieżona. Jezzcze i z oney przygody poznać możesz, która się za urzędu iego stała, wdzięczność i moc wymowy iego. Na mieyscu gdzie gry rozmaite sprawowali Rzymianie, wższcy pospołu, i pospolity człowiek i Szlachta, mieszałi się, gdy więc patrzali na gry, aże Marek Otho, chcąc Panów oddzielić od Pospólstwa, ławki osobno, gdzieby siedząc Panowie Szlachta na gry patrzeć mogli, zbudować dał. Lecz mniemając pospólstwo, aby to on ku wzgardzie im uczynić miał, gdy więc Otho przychodził do mieysca tego dla patrzenia, tak nań sromotnie, tak wszetecznie pospólstwo kłykać, huczeć nieprzestawali, aż Panowie Szlachta wdzięcznie go witając, rękoma klaskając przyjęli, i on zgiełk ich zagłuszali. Wnet zaś gdy oni głośniej świstać, kłykać, huczeć nań poczęli, Szlachta także klaskać rękoma barżiej poczynałi, chcąc ono zagłuszyć zaczyn iedni z drugimi posfawrzyli się, tak, że sprofną mieszaninę ono mieysce napelnione było. A przeto gdy to dano znać Cyceronowi, Pospólstwo ono do kościoła Bellony do siebie przyzwawży; tal. cicho, tak skromnie napominając, przemógł, i one strefstał, że gdy się zaś wrócili do trzemu, wesoło iuż Othonowi i z innymi klaskali, tudzież też i o męstwie a możności iego ze Szlachtą mile (iakoby nie ci byli) rozmawiali. Lecz buntownicy Katylini, którzy pierwey nieco przestraszeni byli, zaś śmiałość i potuchę przed się brać poczęli. A tak zszedłszy się wższcy społem, iedni drugie podburzali, aby rzecz przedsięwziętą wykonywali, drzewiey niżby Pompejus nadjachał, o którym było slychać na ten czas, iakoby

Wymowa
Cycerona-
wa.

Bunt Katy-
lini.

C Y C E R O N O W.

ciągnąć miał do miasta z wielkim ludem. A naywięcey Katylinę podszczuwali do tego żołnierze starzy, którzy niekiedy za Syllasa żołniersko służyli (bo w pokoju oni, żniwa żadnego niemają) obiecując mu się na cnczas sta-
wić na Seymie w Rzymie na pomoc (a ci mieli swego Het-
mana Maniliusa.) A iż tam powtóre Katylinia ieszcze pro-
sić miał, żeby mu Konsulat dano, tuzyl sobie zapewne, że ła-
twie miał Cycerona, który mu prawie sam na wielkiej
przekazie był, w ciżbie seymowey przebić. Tam w ten czas
cuda niejaki, że miało coś dziwnego nastać, okazowały
się. Bywały niezwykle trzęsienia ziemi, pioruny i frogie
widziadła. A chociaż to i sami baczyli, że się na wższtko
złe brało, wższakoż na Katylinę się rzuć albo nań ude-
rzyć, żaden nieśmiał, bo był człowiek i zacnego domu i
wielce możny. Aże Cycero w seymowy dzień rużony tym,
kazał do rady Katylinę pozwać, tamże oznaymił, iako go
o iego sprzyśięzeniu sprawiono. Lecz Katylinia mniemając,
aby tam w radzie wższcy być mieli takowi, którzyby go-
nili na wznowienie rzeczy, zarazem aby się z swoją śmia-
łością przed swoimi popisał, cicho Cyceronowi odpowie-
dział: A cóż ia prawi, czynię złego? Jeśli dwu ciał, któ-
rych iedno acz głowę miało, ale zchorzała a płochą, drugie
było bez głowy, ale mocne i duże, głowę chcę zostać? Tey
gadki skrytey iako powiedział przede wższtką radą, bar-
żiej się zlekł Cycero. A przeto każdy dobry a cnotliwy, a
niektórzy też z młodzi Rzymskiej, zdrowia Cyceronowego
strzegąc, aby go iaką zdradą kto niezabił, na potym go o-
blokłszy w pleszki z woyskiem z domu na pole prowadzili.
Wielce przeto oburzywży się wższcy Panowie na Katili-
nę, za Cycerona się ięli: A tak i na tym seymie nie zyskał
nic Katilina, a Syllanus i Murena, na Konsulat naznaczeni.
Potym przyszła wieść, że się iawnie iuż gotują w Hetru-
ryi na Rzym, a iż Manilius u niektórych miasteczek z wiel-
kim woyskiem czeka, żeby się co poczęło w mieście. To
uslyszawszy Senat, uchwalił, aby sprawę wższego miasta

Zuchwal-
stwo Katili-
ny.

Z Y W O T

zlecono Konsulom, aby oni strzegli szkody Rzeczy-Posp:co oni nie często czyniwali, chyba aż kiedy gwałtowna iaka potrzeba i przygoda nadchodziła. Ten przeto urząd na się wzięwszy Cycero, Kwintufowi Metellufowi zlecił, aby przed miastem czuyno z woyskiem mieyskich murów strzegł, a sam się w mieście ostrożno miał, zawždy z takim orszakem zbroynych chodząc, że więc iego poczet drabów, wszystkie kąty rynku zastępował, w mieście na kilkunaście mieyscach straż postawił. Lecz Katilina naprawił ze swoich buntowników, Gaja Kornelia, i Marka Cethega, aby rzкомо rano do Cycerona nawiedzać szedłszy, w rozmowie go zabili. Lecz to Fulwia niejaka zacna Pani, ale wszeteczna, tajemnie w nocy przyszedłszy do Cycerona, iemu wypowiedziała, i napominała, aby się tych to strzegł i ich towarzysstwa. A tak skoro dzień, ci do domu Cyceronowego przyszedł, ale za przestrzeżeniem Fulwiewy wnieść im tam niedopuszczono. Oni niewpuszczeni, krzyknęli i iawnie się okazali, że byli zdrayce. Na zajutrz Cycero do kościoła Jowitza Statora radę zezwał, rzecz tę oznaymił, tamże i Katilina z swym tłumem przyszedł, chcąc się oczyścić i tego sprawić, ale go już tak szlachecki człowiek nienayrzał, że próżno co poczynął, żaden mu z Senatorów podle siebie siedzieć niedopuszczał, każdy się od niego odmykał. Gdy co chciał przemówić, wszyscy mu niedopuszczali. Naostatek kazał mu Cycero z miasta wynieść. Tak się, pri, godzi, aby między naszymi mowami a waszemi mieczami, mur przegroda był. A tak natychmiast Katylina w pocęcie trzech set drabów wyszedł z miasta, i do Hetruryi do Maniliusa iechał. W tym Surra przyjaciel Katilinim, acz zacnego rodu, ale przez iego zbytek i rozpustność niedawno z rady wyrzucon był, miasto zapalić był umyślił, nocy pierwszey blisko nadchodzącego święta, które zowią Saturnalia, a w domu Cethegowym mieczów moc wielką nagotowali, zgrzebi niemało, chrostu suchego i siarki, kryjomką, a sto mężów rozszkował po mieście, rozdawszy im po mieyscu każdemu z nich, aby każdy swoje zapalił, aby tak miasto wszystko zgo-

*Katilina u
wszech po-
deyrzany.*

C Y C E R O N ò W.

rzyć mogło. Insze iefzcze urur zasądzić mieli, aby one którzyby chcieli gaścić, topili. Lecz przemogli ludzie baczni, i Rzeczy-Pospolitey swojej i Oyczyźnie życzliwi. A naywięcey żona Cyceronowa, brat iego, i Publius, Nigidius przedni Filozof w Rzymie. (za którego radą wiele Cycero czyniwał) Syllanus, Kato, że one kazał przed sobą i przed wszystkim zgromadzeniem ludzi na zajutrz podawfzy Katoowi, Cethega i Lentulusa, potym Sestiusa, Statiliusa, Gabiniusa, Cepariusa udawić, potym i insze wszystkie ile się ich z tey burfy naydowało. Po tey sprawie Cycero już prawie w wieczor do domu poszedł. Zaczyn go wszyscy tak ważyć ięli, tak go w wielkiej powadze mieli, tak onych buntowników śmierci radzi byli, że go obrońcą i wybawicielem w głos wszędzie wszyscy Obywatele i Slachcicy Rzymscy witali: ku czci iemu świece lane stawiali, lampy i pochodnie po wszystkich ulicach w mieście zapalali. Nie-wiały też na ulice wychodąc z domów, insze z wyfokich mieysc, insze z dachów domowych, w głos iego wychwalały, a insze się dziwować wychodziły, gdy go do domu wielka zgraja zacnych ludzi prowadzała. Lecz i oni zacni ludzie, którzy niekiedy wiele bitew z nieprzyjaciół wygrali, wiele tryumfów odnieśli, wiele ziem i Królów podbijając pod moc Rzymskiemu Państwu, wiele dobrego uczynili. Cyceronowi to śmieie przypisali, że on sam im gardła okupił i miasto z niebezpieczney toni ratował. Tak się bo było na złe zaniósło, że nigdy się tego niespodziewali, aby tak cicho kto miał temu zabieżeć, bez oręża, sił, woyny, albo krwie rozlania.

Katylina gdy to usłyszał, spuscił rogi i barzo mu serce upadło. Potym Antonius do niego iachawszy i z nim się potkawszy, poraził go ze wszystkim iego woyskiem na głowę, pod górami Alpes nazwanemi. Woyska iepak iego było około 20000 a iefzcze się na większe gotował. A to się wszystko za radą Cyceronową stało. Ale wnet potym niektórzy z Cesarzem na Cycerona powstałi, a wielce go za to hańbili, tak iż iemu i mówić mieysca już niedawali, i owszem

*Cycerona
wszyscy w
uczciwość
mieli.*

Z Y W O T

go ieszcze zabić myśleli, powiadając, że się on w urządzie swym i godności najwyższej, nie tylko nieprzyłystoynie, ale niecnotliwie sprawował. Lecz pospolity lud, za Cycerona, i Kato Tribunem pospółstwa będąc, zawždy się mężnie zastawował, i iego sławy potężnie bronil, tak iego zachowanie i sprawę wiego urządzie wyławiał, że prawie pod niebiosą wynosił, i Oycem Oyczyzny nazywał. (A ten tytuł najpierwszy Cyceronowi Kato dał, a potom i indziej się rozniost.) Powstał też przeciw niemu Klodius, człowiek zacnego domu, i wielce się nań zwaśnił. A to się tak stało. Klodius iż był urody piękney, domu między Rzymskiemi Pany nie podłego, ktemu śmiały, rozmiłowawszy się Pompejey żony Cesarzowey, cicho a skrycie wszedł do domu iey, ubrawszy się w odzienie Panieńskie, iakie na ten czas śpiewaczki miewały: Bo Panie na ten czas w domu iey, święto tajemne między sobą sprawowały, gdzie żadnemu z mężczyzn niegodziło się być. Lecz on spodziewając się, że się miał utaić w zgrai niewiaśł, iż to im był barzo podobny (ieszcze bynamniey nieobraśł) zmieszawszy się w tłum niewiaśł do Pompejey wszedł. Ale w nocy w poćiemku, gdy się po gmachach, niewiedząc kedy co, błąkał, nadeszła go iedna z służebnic Aurelii matki Cesarzowey, ta się pyta, coby zacząć była, i iako ją zowią. On się powie służebnicą Pompejey, a szukam, prawi Aury. Ona głos poznawszy nie panieński, zlekła się, i krzyknęła towarzyszek swoich. One zbiegłszy się, poimały go w komorce oneyże Panny. Tamże go inśza pięściami, inśza za łeb, wynosiły, i z domu wypchnęły. Co gdy się rozniostło, Cesarz żonę porzucił, Klodyusa przed prawo poćiągnął. Klodius acz dobrze z Cyceronem mieszkał, bo i na on czas kiedy miał burdę z Katyliną, nieladajako zdrowia Cyceronowego strzegł. Wszakże iż iawnie, zle i fałszywie Klodyus twierdził, iakoby w ten czas, kiedy się ten podstępek dzieł, daleko był od miasta. Cycero chcąc go obronić inaczej, wydał go i zeznał, że w ten czas doma w Rzymie był, a z nim w rzeczach powaznych wiele rozmawiał. Przeto

*Klodius nie-
przyjaciel
Cyceronow.*

C Y C E R O N Ó W.

tym sobie łaskę u niego naruszył. A tak ten to Klodyus, gdy został Trybunem u pospółstwa, nietylko pospółstwo nań zwaśnił, ale Pany przednieysze nań wzburzył, Kraffa i Pompejusa, chociaż przedtem życzliwi mu byli. Cesarz też w ten czas wyprawował się z woyskiem do Gallii. Przeto lękając się Cycero, żeby go co od nich doma niepotkało, do Cesarza się udał, acz się i tam obawiał, aby się ieszcze nie gniewał Cesarz nań o Katylinę, wszakoż zewsząd zdjęty strachiem, przemógł to na sobie, poszedł, prosił, i uprosił, żeby go wziął z sobą w Poselstwie do Gallii. Zaś Klodyus wyrozumiawszy, że dla niego Cycero bierze się precz z miasta, z Cyceronem pogodzić się umyślił, a to obłudnie, wszystkie te niesnaski składając na Terencyą żonę Cyceronową, iakoby ona miała być przyczyną wszelakich między nimi nieprzyjaźni, iakoby on zawždy przed się mu życzliwym był, sam też iakoby iego obecności i towarzystwa wielce pragnąć miał. A przeto, obłudnym iego zjednaniem zwiedziony, mniemał aby się z nim prawdziwie pomierzyć miał, z Cesarzem iuż iechać odmówił. Cesarz zaś wnet się nań obruszył, i Klodyusa na Cycerona podżegł, Pompejusa także od niego prawie oddalił. O Lentulusa i o Cethega do prawa go poćiągnął, powiadając, i dowodząc, że przeciw Prawom i Statutom Przodków swych, onym gardło wziął. A tak tamże od wszystkich prawie zagłuszony, i osądzony, Cycero wziął na się suknią żałobną. (bo tak odmiennosc fortuny dawali znać) włosy zapuścił, i pospółstwa prosić iął, aby co temu pomoc chcieli. Klodyus tam wiele mu złego czynił, naśmiewając się, i wyrzucając mu na oczy niecnotliwe rzkomó sprawę iego, kamieiami ciskać i błotem go pluskać rozkazał. Lecz z Cyceronem wiele szlacheckiego stanu ludzi było, i młodzi Rzymskiey około 20000 przy nim statecznie stojąc, iemu płakać i lamentować pomagali, a w takimże ubiorze chodząc, do rady za nim się przyczyniali. Ale gdy iuż miłosierdziu miejsca nie dawali, wstydu też sobie niemieli ni zacząć, ażby Cycero albo z ziemi ujachać, albo się tego mieczem mścić chciał. Cycero ieszcze do Pom-

*Trybuni w
Rzymian U-
rzednicy by-
li, którzy po-
spółstwa od
krzywd bro-
nili.*

*Cyceronowi
się szczęście
zmieniło.*

Z Y W O T

pejusa się udał, o ratunek go prosząc. Lecz Pompejus zgoła z nim i widzieć się nietylko rozmawiać niechciał, i z domu przed nim ujechał. U niego nic niesprawiwszy, ieszcze znowu do rady szedł, prosząc, płacząc, aby się nad nim zmiłowali. Widząc Pifo, żeby ztąd co złego i zginienie wielkie Rzymianom przyść mogło, gdyby się siłą a gwałtem temu Cyncero sprzeciwić chciał, radził i napominał go wielce, aby (cieśli kiedy Oyczyznę swą od zginienia ostatniego ratował,) Aby tego i owłzem temi czasy dokazał: to jest, aby uporowi Panów Rzymfkich, i ich niepohamowanej myśli ustąpił, a odmiennosc fortuny skromnie znośił. Cyncero przeto z miasta (acz mu Lukullus nieradził) ujechał prawie o pułnocy, mając z sobą kilka przyjaćioł w towarzystwie. Skoro tedy wyjechał, Klodyus go winić iął, iakoby on z miasta uciekł, czci go odsądził, z ziemi go wywołać dał, aby go nigdziey po Włofkiewy ziemi przez 500 mil, żaden w gofpodę nie śmiał puścić. Przeto go też żaden do swowego Powiatu nie śmiał przyjąć, ani wpuścić. Choćiaż oni ich sprawce przezeń niektórzy tych urzędów doszli byli, iako to Urbius i Wirginius, ktorzy mu ani postać w swey dzierzawie niedopuszczali, i owłzem mu srogo odpowiadając, odegnali. A przeto tak ućśniony Cyncero, jechał do Brundufyum wkok, potym do Dyrrhachiumu. Skoro do Dyrrhachiumu okrętem przybył, ziemia się zatrzęśła, i morze się rozstąpiło. Zkąd mu wiefczckowie tufzyli, i ćiefzyli go, iż niedługo miał być w wygnaniu, że miała przyść odmiana zaś fzcześcia pierwşzego rychło. Tamże go Grekowie z wielką uczćiwością przyjęli wszędzie, wszakoż przed się przyfmetniejszy żywot swody widłł, i iakoby od iakiey myśli fzaleć miał, tak się zdał. Częstkroć do Włofkiewy ziemi oczy obracał, tak się dręczył, tak sobie obćiażał godności onych pozbywszy, tak niećierpliwie odmianę swego szcześcia nośił, iakoby się też nigdy o tym nic nie uczył. Jakoż jest rzecz wielka, a ze wfzech naytrudniejszy, poruszenie myśli od siebie oddalić, i wielkich rzeczy przeciwności nizacz niemiec. A tym więcey onym,

Cyncero czci
odsądzon.

C Y C E R O N Ń W.

którzy niekiedy i u wielkich Panów, i we wfzey Rzeczy-Pospolitey w niejakey wadze bywfzy, ktakowemu niefcześciu przyią. Tam gdy trwał Cyncero, Klodyus wioski iego popalić dał, dom też iego w mieście spaliwfzy, na placu iego zbudował kościół *Wolności*. Majętnosc iego rozprzedać pod kopią dał. Które choćiaż przez kilka dni podwoyfski przedayne być wołał, wszakoż żaden taki nie był, ktorzyby co rzeczy albo statku iego kupić śmiał: Tym przeto wynieśiony Klodyus, nikogo sobie z rady nizacz nie ważył, mając przy sobie ludzi wielką zawżdy zgraję, ktorzy na wszelaką niecnotę zawżdy gotowi kwoli iemu byli, i Pompejufowi na ostatęk wiele despektów wyrządzał. To iż Pompejufowi nie miło było, począł iuż dopiero żałować, że pozwolił na wywołanie Cyncerona, a iże kiedy przeciw niemu stał. I wnet o iego przywróceniu z przyjaćioły swemi pilno radzić począł: A choćiaż przeciwny był temu Klodyus, wszakoż przed się rada wfzytka nato zezwalała, i owłzem o żadney rzeczy ani radzić, ani stanowiąć, ani sądzić uchwalała, ażby naypierwey o Cynceronowym przywróceniu postanowiono było. Tamże w oney radzie, gdy Panowie niektórzy przedniejszy o pobite od Cyncerona, nań instygowali, wielkie się zamieszanie i krwi rozlanie stało, tak, że Trybunowie z owego koła krwawi a poranieni ledwo ufzli, gdzie i Quintus Brat Cynceronów ledwie się między trupami pobitych utalił. A tak tym ruszone pospólstwo, od Senatu wfzytką myślą odstąpiło, i do Pompejusa się przyłączyło. A przeto iuż potym mając pomoc ludu pospoliciego, Pompejus, Klodyusa z koła wyrzucił, i Szlachty zezwawfzy, o Cynceronowym przywróceniu z nimi stanowiął. Gdzie tak zgodno zamknęli, tak iednostaynie zezwolili, że nigdy większey zgody tak wielu ludzi na iednę rzecz nie było. Tam bo postanowili z wielką chęćią, nietylko Cyncerona do domu przywrócić, ale i onym miastom, którekolwiek go wdziecznie i uczćiwie przyjęły, co dobrego za to uczynić. Dm mu też zbudować kazali z pospoliciego skarbu, i wsi które mu Klodyus popalić był kazal.

Ten był oby-
czay u sta-
rych, że bu-
tynki na woj-
nie zabrane
pod kopią
lub pod drze-
wem prze-
dawano.

A tak Cycero 10 miesiąca po wygnaniu swym, zaś do domu przyzwan, gdzie go z taką radością i ochotą Szlachta, gdy do granic Włoskich przyjechał, potkała i przyjęła, że i sam to więc musiał mówić: Ze go Włoska ziemia ramiony swemi przyniosła. Tam i Krassus, który mu przed wygnaniem nie życzliwym był, z weselem i wdzięcznie przeciwko niemu wyjachawszy, w pierwszą przyjaźń i towarzystwo z nim się sprzął. Wnet po jego przyjachaniu do Rzymu, nieprzyjaciela jego Klodyusa, Milo niejaki możny Pan, zabił. A gdy go o to zamordowanie pozwano, uciekł się do Cyclerona, prosząc aby go bronił. A iż Senat obawiał się, aby w tej przygodzie Milonowej rozruchu większego w sądzie nie było, iż był Milo i możny i zapalczywy, Pompejufowi zlecił, aby się postarał, iakoby im w prawie postępować i skazować wolno było. Pompejus w nocy sądowy dom zbroynym ludem otoczył. Bojąc się przeto Milo, aby Cycero niewyznaczny tłum i zgraję zbroynego ludu obaczywszy nie przelękł się, aby ze strachu jego rzeczy, przystoynie dźierać i bronić niemógł, namówił Cyclerona, żeby w lektyce iachawszy tam sobie odpoczywał, ażby się Sędziowie zebrali, i domby się pełen nashedł, a takby się już ostratzył. Bo Cycero nietylko się między zbroynymi lękał, ale mu i łytki drżały, kiedy rzecz czynił, a chociażby się najlepiej gotował, przed się tak barzo drżał, że ledwie przeftawał. Jakoż się był i na to uprzeymie przygotował, ale gdy bronić prze Milonowej wystąpił, acz niejako z ochotą począł, wszakże skoro pòyrzał na Pompejusa i na wszystko wojsko, ano się lśną a świecą zbroje i kirysy, przelęklfzy się, tak ztrętował, że już ledwie mówił, i nie Milonowi nie pomógł. Acz to oni nie bojaźni jego przypisowali, ale żeby się zmyślił o zdrowiu Milonowym, którego widział zewsząd w niebezpieczności. Potym Cycero uczynion Augurem, lub wieszczkiem, miało Krassa młodego, który na on czas u Parthów umarł. Zatym sprawcą do Cylicyi wyprawion, gdzie przy sobie piezszego wojska miał 12000, a iezdneho 2600. Kapadoki wybijające się z mocy

Cycero z przyrodzenia lękliwy.

Cycero Augur.

Aryobarzanowi Królowi, powolne krom żadnego stoczenia bitwy, uczynił. Cyliki także buntujące się, i wylamujące się z poddaństwa Rzymskiego, łagodnie a chędogo uchodził i uciżył. Darów które mu więc Królowie pożyłali, żadnych brać niechęciał. U siebie rad często miewał ludzi, i częstowywał co przednieysze onego Powiatu. Odźwiernego nie było u niego. Miernie sypiał, aże i nazbyt, że go nikt leżącego na łóżku nigdy niezaftał, ani baczył. Rad każdego witał, którzy do niego nawiedzać przychodzili, każdemu rękę podawał: Nikt mu tam z gniewu nigdy nieprzy-mówił, bo się wszystkim uczciwie zachował. Wiele własności pospolitych miastom przywracał, które niekiedy bezprawnie od nich oddalone i wydarte były, winnych rad bronił tam będąc, i wszystkie przygodności a sławie dobrej zachował. W rzeczy wojennej nie głupi był. Rozboynickie huffy, które były u Góry Amanu, mnogim ludziom niepokoy i szkody wielkie czyniące, zegnał i ztumił, gdzie go wojsko Hetmanem witało. Powiat ten ostawując, do Rhodu się udał. Zouąd zaś, chcąc swoje starą drużynę i towarzystwo nawiedzić, do Athen iechał, i tam przydłużym mieszkał. Gdzie z przednieyszymi ludzmi, w nauce namówiwszy się, i z przyjaćioły sobie życzliwymi mile się rozstał, wielce od wszystkich Greków zalecony, do Rzymu przyjechał, ano już Rzym wojną wewnętrzną iako ogniem barzo pałał. Tamże naten czas gdy mu tryumf Panowie rada uchwalili (dla jego zwycięstwa odnieśionego, i tudzież, że z wielką sławą rzeczy sobie zlecone sprawował) odpowiedział na to, na on czas mi (prawi) miley będzie, gdy wewnętrzne zaście przejednam, że za Cesarzkim tryumfem mój tryumf sprawować będą. A tym czasem cicho a pilnie z obu stron zabiegał i radził, to do Cesarza pisząc, to zaś Pompejusa naminając, chcąc ie pogodzić i uspokoić. Lecz nieuleczona rana wnet się potym otworzyła. Cesarz namiafto najechał. Pompejus zaś ze wszemi co nayprzednieyszymi i naczacnieyszymi Pany Rzymskiemi zjechał z miasta. A iż Cy-

Cyceronowe obyczaje.

Cycero Hetmanem.

Pompejus z Cesarzem na ten czas ko-ty darli, a o co Vid: Plutarch: in vita Pompeji.

Z Y W O T

Cycero nie
wiedział za-
kim trzymać
miał.

Katonowa
rada.

cero za Pompejusem i innemi z miasta ujeżdzać niechciał, zdał się wszem, iakoby stronie Cesarzowey sprzyjniejszy był. Lecz iż się on frasował i gryził o to, że pokoju w Rzeczy-Pospolitey nie widział, znaki myśli swey niejakie pokazał. Bo pisze w liściech. Niewiem, prawi, gdziebym się udać miał: Pompejus ma słuszną i piękną przyczynę na Cesarza, Cesarz zaśię sposobniejszy na wszelaką rzecz, i opatrniejszy z swey strony, mam przeto przed kim umykać: Lecz za kimbych się udać miał, nie widzę. W tym Trebacious zachowały przyjaćiel Cesarzowi, pisał do Cycerona, aby się Cesarza nie stronił, ale aby się z nim przyjaćielkie zachował, obiecując mu, że miał mieć część szczęścia iego. A iesliby się starością wymawiał, napominał, aby ni temu, ni owemu na pomocy nie będąc, do Grecyi zajechał, a tam sobie w pokoju żył. Tedy zadziwowawszy się Cycero, że to sam Cesarz pisał do niego nie raczył, z gniewem odpisał: Nic niepoczne (prawi) coby miało być Rzeczy-Pospolitey ku szkodzie. To w liściech iego nayduje się. Gdy się lepak Cesarz do Hiszpanii wybierał, Cycero do Pompejusa iechał, tam mu inszy radzi byli, Kato zaś osobno sam a sam, o wiele nań stykował, że przy Pompejusie stać chciał, mieniąc to, że nie bez swey hańby stronę sobie wprzód obroną opuszczal: Mógłbyś prawi, miły Cycero w Rzymie mieszkać, przyczyniając się a by temu koniec być mógł, i Oyczyźnie i przyjaćielom pomocnikiem potężnym być. Zwłaszcza, iż niemasz żadney przyczyny, dla czego by Cesarz życzliwym być nie miał, i dla czego byś tego niebezpieczeństwa i tey zley toni, z nami uczestnikiem był. Tymi słowy niepomału ruszył Cycerona. Dla czego się potym starał, że Pompejus w żadney rzeczy gwałtowney i potężney iego się nie radził. Po stoczeniu bitwy tych dwu Hetmanów Rzymskich przeciwko sobie, u miasta Farsalu (gdzie on być na ten czas nie mógł dla zdrowia niesposobnego) gdy tył podał Pompejus: Kato wielkie a niezliczone woysko w Dyrhaumie trzymając, prosił aby Cycero według obyczaju i godności swey iako przedniey-

C Y C E R O N O W.

zy Senator nim sprawował. Lecz iż nietylko się tego zbra-
niał Cycero, ale zgoła służby żołnierskiej biegał, wnet mu
Pompejus młody i inni, iako zdrajcy przymówili, i dobyli
na się kordów, i tamżeby był zginął ich zdradą Cycero,
gdyby go tuż Kato wciśnawszy się między woysko, nie ra-
tował, i prawie go uniośł. Z onąd przeto do Brundusyum
iechawszy, Cesarza długo oczekiwał, który się sprawami
Azyi i Egiptu zabawiał, aże mu powiedziano, że Cesarz
do Tarentu przybył, a iż ładem do Brundusyum iedzie. O-
bawiając się tedy aby go iako nieśkawie na pierwszym
potkaniu przede wszem mnóstwem Cesarz nie przywitał,
przed się nic ani mówił ani czynił płochy, ale wżytko so-
bie poważnie poczynał. Cesarz też skoro obaczył, że się do
niego spieszy, potykać go przed nimi, zszedł na dół, i z o-
chotą go przed wszemi przywitał. Potym wiele sam a sam
z Cyceronem rozmawiając, kilka stajani z nim iechał. Od
tegoż czasu tak dobrze iuż i skawie Cesarz z nim żył, że
gdy Cycero napisał księgi o chwale Katonowey. Odpisując
przeciw temu Cesarz, w tym to iego pisaniu, i wymowę i
nienaganiony żywot wychwalając, Peryklesowi go przy-
równał. Zatem Quintusa Ligaryusa do Cesarza obwiniono,
iakoby on głównym nieprzyjaćielem Cesarzowi być miał,
tego przą dzierżyć miał przed radą Cycero. Cesarz obró-
ciwszy się ku swym przyjaćielom mówi. Acz ci prawi, ten
człowiek Ligaryus nie dopiero iest złym, iawnym i doświad-
czonym naszym nieprzyjaćielem, wszakoż nic niewadzi przed
się posłuchać Cycerona. Gdy tedy iał mówić Cycero, tak
wdzięczną i tak subtelną swą rzeczą, u wszech podziwie-
nie wielkie sobie iedną, tak iż też Cesarz w rozmaite far-
by twarz swoję odmieniał, że iawnie mógł każdy po nim
widzieć, iaką swą rzeczą Cycero iego zmyśły wodził i prze-
mieniał. A tak przymuszony Cesarz mocą rzeczy iego, win-
nego wolnym puścił. Tegoż czasu Cycero bacząc, ano
Rzecz-Pospolita pod iednego opanowanie przyszła, sprawy
pospolite zarzucił, a młode ludzi w Filozofiey (którzy się
na to udawali) ćwiczył. A iż ci to byli przednich domów,

Cyceronowa
niebe-
spieczeń-
stwo.

Moc wymó-
wy Cycero-
wey.

Z Y W O T

i snadź nayzacnieyfzych, z którymi on towarzyftwo wiódł, przeto w Rzeczy-Pospolitey wiele mógł. Tym czasem ofobliwie się pifaniem bawił Dyalogów o Filozofiey, albo przekładaniem. Wierze pisał rad dla ochłody, których mu nie trudno czasem było napisać, przez iednę noc 500. Rzadko się do miasta przejeżdżał, chyba kiedy chciał Cesarza nawiedzić. Z Terencyą żoną rozwiodł się, że ją widział być ku sobie nieochotną. Gdy się wyprawował na wygnanie, dla niey, nie mógł mieć, czymby się strawował. Gdy zaś do Włofkiey ziemi przyjechał, także niechęci iey przeciw sobie doznał. Gdy też w Brunduzyumie długo mieszkał, nigdy go fama nawiedzać niechciała, i owszem gdy go córka Tullioła chciała nawiedzić, ledwie ją czym na drogę opatrzyła, dom mu wypustofzyła, długi bardzo wiele nań nabrała. Te przyczyny są rozvodu iego z żoną. Potym w kilku dni, Pannę pojął, rozmiłowawszy się (iako Terencya mówiła) cudności iey: Ale iako iego Libertus powiedział, dla tego, iż majątności wiele u opiekundów miała, aby się mógł z długi wielkiego wypłacić, a to uczynił za namową przyjaćioł swych, acz się ieszcze za mąż niegodziła. Wnet w kilku dni córka iego, która była po śmierci Pifona męża swego za Lentulusa poślza, przy porodzeniu umarła. Z czego tak smętny był, że do niego przyjaćiele krewni, Filozofowie zewsząd przychodząc cieszyli, tak był w tym żalu niecierpliwy. A iż się też iego młoda żona z śmierci Tulliole wesołą być zdala, i z nią się rozwiodł. Gdy się tak domem zabawiał, zatym nie wiedział, że się Brutus i Kaffius na Cesarza zabić go zmówili, chociaż Brutusowym przyjaćielem był, i społecznemu niezczęściu Oyczyzny nie rad był, a ktemu z inszym nieladajako pragnął, aby Rzecz-Posp: mogła ku pierwszemu stanowi przyść. Gdy przeto Brutus i Kaffius swą rzecz sprawili, to iest, Cesarza zabili, tedy przyjaćiele Cesarzowi zjechali się, a znowu woyna wewnętrzna w mieście powstała. Antonius przeto, króry na ten czas naywyższym Senatorem był, zezwawfzy Senat, gdy nieco ku nim o zgodzie mówił, Cycero chocia się był

Rozwod
Cyceronowego z Terencyą przyczyny.

C Y C E R O N O W.

na to niegotował, wiele mówił, radząc Senatowi, aby obyczajem Atheniensów sprawy i postępkie Cesarfkie zatarli, i ich przepomnieli: Przytym aby Brutusowi i Kaffiusowi Powiaty naznaczyli: iakoż na to wszyscy zezwolili, i Powiaty im za te ich przeciw Oyczyźnie miłość naznaczyli. To iest, Brutusowi Kretę, i Kaffiusowi Libią, Treboniusowi Azyą, a Cymbrowi Bithynią. Bo ci wszyscy to byli sprawili, że Cesarza zabili. Ale się rychło to potym odmieniło. Bo pospolity lud śmiercią Cesarfką będąc rozdrażniony, gdy obaczyli trupa w pośrząd sądowego domu, ktemu gdy Antonius Cesarfką szatę krwią skropioną, i zewsząd pokłótdą kordami pokazował, rozjadłszy się, morderzów Cesarfkich szukał, a zapaliwszy pochodnie, domy ich i z nimi zapalić chciał, lecz oni w czas niebezpieczeństwa ufzli. Tym obyczajem Antonius wyniósł się, i iakoby już miał Rzym opanować, wszem straszny być począł, zwłaszcza Cyceronowi, tak iż z miasta do Athen ujechać musiał. Acz się zaś rychło wrócił, zmieszkawszy nieco na drodze, poslyszawszy ano się Antonius rzkomo odmienił, i tego żałuje, co poczynął. Z Pany radnymi w radzie zasiada i z nimi pospołu o wszystkim stanowi, a Cyceronowey przytomności miasto pragnie: Jakoż w tym się nieomylił, że go miasto oczekiwało. Bo takie mnóstwo Szlachty do niego wyjeżdzało spotykać, że gdy wjeżdżał, u drzwi w podawaniu ręki witającemu każdemu, cały dzień niemal zszedł. Potym zaś gdy Antonius Senat zbierał, Cycerona też zazwał: on lepak zmyśliwszy sobie, iakoby z drogi niedomagał (ano zdrady obawiając się od Antoniego z przestrzeżenia czyjegós) nie szedł. Antoniusa to wielce obrażilo, że go i łajał i poń natychmiast draby posłał, którzyby go albo przywiedli, albo by mu dom zapalili. Lecz iż mu tego inśi niedopuszczali, i prozbami go uchodzili, na rękojemstwie przeftał. Naostatek iuz celnieyfzy w mieście spokojnie żyli, ci się zaś dwa sobie sprzećiwiali, i ieden od drugiego bezpieczeni nie byli, aż młodziy Cesarz z Apoloni-ey do Oyczyzny przyjechał, i na dziedzictwo Cesarza ze-

Cycero przed Antonim do Athen zjechał.

Z Y W O T

szłego nastąpiwszy, z Antonim barzo zadark, że był Antoni majątności Cesarzkiej 250 tysięcy sobie przywłażczył. O tym Filip młodego Cesarza Oyczym, i Marcellus, który miał siostrę jego, z młodym Cesarzem do Cycerona iechawszy, jego namawiają, aby i u Panów Rad i u pospólstwa, stronie i przy Cesarza młodego pomagał, aby i słowem i skutkiem zań się wstąpił. Zaśby Cesarz Cycerona i pieniędzmi i żołnierzmi iako mogąc bronil. Już Cesarz młody prawie był wszystkie Dworzany i żołnierze Cesarza zszłego sobie spofobil, i przą jego na się uprzeymie wziął. Cycero (iako powiadają) rad barzo był przyjaźni Cesarzowej, że go przedtym przez sen do siebie przyciągnął. Bo ieszcze za Cesarza i za Pompejusa, Cycero przez sen widział ano mu Jupiter kazał, aby dzieci stanu Senatorzkiego do Kapitoli-um zebrał, iakoby mu ukazać miał, któryby z nich miał być wszystkim Panem. Tamże, prawi, iakoby się Szlacheccy ludzie śpieszno zbiegli, i podle kościoła stanęli, dzieci zaś kołem usiadły, i milczały. W ten czas drzwi kościelne otwarły się, i zdało się iakoby każdy z nich po iednemu wstawał, i do Jowifza szedł. Tedy Jupiter każdego z nich iakoby smętnego odprawiał, a na iednego zapatrzywszy się, i prawicę ściągnawszy rzec miał: O Rzymianie, prawi, tento Panem zostawisz, koniec walkom waszym wnetrznym uczyni. Na to widzenie zdumiawszy się Cycero, skoro dzień, szedł w pole rzeczone *Martius Campus*, a przypatrując się dzieciom, które z igier odchodziły, pacholę które we śnie widział, obaczył. A przeto przelektfzy się do onego pacholęcia szedł, i o rodzice go pytał. Ten to był z oycy Oktawia, (który mąż nie prawie zacny był,) i z Akcyey siostry Cesarzkiej. Dla tego też Cesarz iż swoich dzieci nie miał, majątności swe, dom, i rodu swego, imię, iemu na testamencie zostawił. Od tegoż to czasu (iako powiadają) Cycero, gdy go Cesarz spotykał, uprzeymie z nim się witał, tak też i Cesarz przyjaźni z Cyceronom rad przystrzegał. A tak i dla nienawiści Antoniego, i dla tego że był z przyrodzenia chciwy do sławy, mniemając by za

Cycero
przez Ce-
sarzowi
młodemu
przychylny
był.

C Y C E R O N O W.

iego Państwa i moc i mógł miałtem rządzić, przeto się młodzieńcowi Cesarzowi poddał, że go iuż potym Oycem nazywał. Zkąd rozniewawszy się Brutus, w liściech do Attyka Cycerona łaje, że bojąc się Antoniego Cesarzowi pochlebował, o wolności się nie starając, Pana sobie domowego stanowił. Wszakoz przedsię Brutus Cyceronowego syna, który w Athenach Filozofiey się uczył, wziąwszy do siebie wielce go sobie ważył, i jego w wielu używając, godnym do wszystkiego uczynił. Cyceronowa lepak moc i władza w ten czas w mieście barzo słynęła. Bo wedle myśli swey Antoniego, który był powodem niezgod, wyrzucił z miasta, i obu przedniejszych rad, Hirciusa i Panfę z woyskiem nań wysłał. Namawiał też radę, aby slugimiejskie i inne ozdoby Państwa do Cesarza przystawili, iako do tego który się miał o Oyczynę zastawować. Lecz gdy iuż Antoniego zwyciężono, i oba przedni Panowie rada w Tessalicy porażeni, wszystkie woyska do Cesarza się zebrały. Przeto obawiając się Senat młodego Pana, i szczęścia, które mu z przodku barzo dobrze posłużyło, kuśił się datkiem ono woysko od niego oddalić, i moc jego rozerwać, a zwłaszcza że iuż Rzeczy-Pospolitey takowego ludu zgraje niepotrzeba było, gdyż uszedł Antonius. Dla czego lękając się Cesarz do Cycerona posłał, którzyby go prośili i namawiali, żeby się w to włożył, iakoby im dwum Konsulatstwo mogło być dane, co iesli żeby tego doszedł, aby obiecowali to Cyceronowi, żeby miało być iemu wolno według zdania swego wszem sprawować, a iż się też miał i sam iako młodzieniec pod jego opatrność poddać, przestawając na tym, żeby tylko tym słynął. Tym fortelem dopuścił, aby Cycero rzkomo przodek trzymał, wszakoz rzeczą samą do tego się miał, żeby tylo Cycerona przywiódł, aby u Panów Rad Konsulatstwo wymógł. Wyniesiony tym Poselstwem Cycero, mąż stary od młodzika podeśzły i Senat: Roty mu przydał, lecz wnet potym poznał, że i sam siebie i wolność ludu swego stracił. Bo gdy został nay-

D

Syn Cycero-
now u Bruta
Hetmanem
był, i woysko
Antonio-
wo pobil, i
samego do-
stał gdy on
był z Rzymu
ujechał, i do
Apollonii
przyciągnął.
Plut: in vita
B:ut.

Z Y W O T

wyższym radą, już przyszedłszy ku mocy większej młodzieniec, Cyclerona zaniechał, a z Antonim i Lepidusem pojednawszy się, woyska i lud w jedno zebrał, i iakoby dochod iaki, wszystko Rzymskie Państwo oni trzy sobie podzieliłi. A potym aby im inszy w tey ich ugodzie nieprzezkadzali, umyśliłi ich pobić, o których iedno co takiego rozumieli: Jakoż popisali Regestr, którychby mieli z ziemi wywołać, w którym było Szlacheckich ludzi więcey niż 200. Lecz o Cyclerona wiele swaru miedzy nimi było. Bo Antonius niechciał mieć umowy za gruntowną i mocną, ieśliby go naprzód niewywołano, Lepidus toż z Antonim dzierzał, obiema tym sam Cesarz wielką siłą zastawował się. A tak przez trzy dni u miasta Bononiei, tychto, złośliwe rady i rozmowy działały się. Drudzy piszą, że przez dwa dni z przodku Cesarz za Cyclerona zastawował się tego, potym gdy go już przemogli, dnia trzeciego go opuścił. Wszyscy czego pragnęli doszli. Cesarz Cyclerona, Lepidus Pawła brata, Antonius Luciusa Cesarza Waja swego, inne innym kwoli wydali. Tak tedy w ich tym okrucieństwie, i w niepohamowanym szaleństwie, żadney ludzkości mieysca niebyło: Gdzie to okazali, że żaden zwierz nieieft sroższy i okrutniejszy nad człowieka, gdy na swą wołą przyidzie. Po tey ich sprawie, straszne widziadła działały się, psi iako wilcy po wszystkim mieście Rzymskim wyli, wilcy po rynku w mieście biegać ięli, krowa przemówiła, i dziećie nowo urodzone mówilo, ludzkie straszne głosy slyszano, szmer woyska zbroynego, bieganie koni slyszano po powietrzu, a nic nie było widać, i innych wiele dziwów. To już gdy sprawili, Cycero, który na ten czas z Quintem bratem swym, do swego folwarku zajechał był, uslyszawszy że go wywołano, do Asturu niejakiego Pomorskiego mieysca myślił iechać, aby się ztamtąd morzem puściwszy, do Macedoniei do Bruta zajechali, bo już był o nim poslyszal, że mu się woyna zdarza. Tamże z wielkiego smutku ustawszy na śiśach swych, każą się w lektykach nieść: Lecz w drodze, ani się zastanawiali, ani

Pijo, gdy Cyclerona osądziłi od czci, pytany o wyrok, odpowiedziat, że to barzo okrutny na Szlachecko.

Widaw Rzymie na złe.

C Y C E R O N O W.

się z sobą zjeżdżali, pospoli, pospołu płacząc a wyjąc: Quintus naywięcey się rozrzewniał, gdy wspominał ano na drogę z sobą nic nie ma. Cycero także barzo mało, przeto się mu zdało, aby brat wprzód ujeżdżał, a on do domu ieszcze iechawszy aby się iako społobił. To gdy z sobą postanowili, ieden drugiego obłapiając z wielkim płaczem rozłączyli się. Zatym w kilku dni Quintus wydany od przyjaćioł swych, i z synem zabit od nieprzyjaćioł. Cycero do Asturyey dojechawszy, dostawszy okrętu, na morze się puścił, i wiatry pogodne miał. W ten czas gdy pragną żeglarze drogę przedsięwziętą konać. Cycero lub prze bojażń morza, czyli że nie prawie ieszcze niedowierzal Cesarzowi, z okrętu wystąpił, do Rzymu pragnąc, iakmiarz sto stajani pie szo przeszedł. Wnet upracowany, i rozmyśliwszy się do Asturu się wrócił. Tamże w ten czas frasowliwie z sobą rozmyślając przenocował, i umyślił był śicho do Cesarzowego domu wnieść, a tam wewnątrz sam sobie kark łamiąc, pomsty nań u bogiń żadać. Lecz strach onych którzy go szukali pilno, od tego przedsięwzięcia go odegnał, przytym też dziwy, które sobie w myśl brał i wieszczował. Przeto też towarzysom swym rozkazał, aby go do Kapuy w okręcie zawiezi. Bo tam miał gospodę, gdzie przed znojem słonecznym uchodził, dla wiatrów tam wdzięcznych i chłodnych powiewających. Tamże był i kościół Apollinow prawie nad samym morzem, od którego gdy już przyplynął Cycero do brzegu krucy wzbiwszy się wielkim krzekotaniem bili na okręt, potym na obu rogach drąga żagielnego usiadłszy to wrzeszczeli, to u wierzchu maszty linę ruzali. Ten dziw wzem się za niezczęsny być zdał: Cycero lepak z okrętu wysiadł, i w gospodzie chcąc spać, układł się. Tam też krucy na wroćiech siedząc, tym większym wrzaskiem wrzeszczą. A z nich ieden wleciałszy do pokoju Cycleronowego, płaszcz którym się był zakrył, nosem swym z czola iego zewlókł: Co gdy czeladź obaczyła, złego się nadziejąc barzo się trwożyli, aby nie

Prosit Kwintus aby go przed tym niż syna zabili, a syntakież aby go przedoycem, tym prozobom ugadzając oni morderze, odwiedziły ie od siebie znaki dwojzy, obu razem zabili. Appia: lib: 4.

Z Y W O T

musieli oczyma swemi patrzeć na śmierć Pana swego, i zdała się im rzecz być haniebną, bacząc, ano krucy, nie-
szczęśliwemu człowiekowi iako mogą pomagają, ieśliby i oni Panu swemu iakiego ratunku dać nie mieli. Przeto co nayprędzey być mogło napominając się, i pracy nie litując, w lektyce ku morzu go pomknęli. Zatem z woy-
skiem drabów nadeszli na onę gospodę, ktorzy iego zdro-
wia szukali, to iest Herennius Sętnik, i Popilius Trybun
żołnierski. A ten to Popilius dawno o zaboystwo obwinio-
ny, sprawę Cyceronową, który się go bronić podjął, obro-
niony sądu uszedł. Tamże gdy drzwi które były zam-
knięte rozbili, a Cycerona przed się iuz nie znaleźli, a oni
ktorzy tam byli twierdzili, iakoby o nim niewieździeli, po-
wiedają, iakoby o nim młodzieniec, którego Quintus brat
iego wolnością był darował, na imię Filologus (którego
też Cycero w naukach uczciwych wyprawił był) Trybuno-
wi powiedzieć miał, że go przez ciemną a nieznaczną droż-
kę ku morzu w lektyce ponieśiono. A tak Trybun wzięw-
szy z sobą kilku, zabiegł drogę, kędy miał wyjechać: Heren-
nius także śpieszno okazaną sobie ścieżką doznał go.

*Appianus
powiada, że
Lena niejaki
którego był
Cycero w
prawie
przed kilka
dni obronił,
że gardła
nie dał, Cy-
ceronowi
szyję uciął,
za co Lena
Antonius u-
drówił 250
drachmami
Athickimi,*

Cycero gdy iuz poczuł za sobą tuż morderze swe, roz-
kazał swym aby stanęli z lektyką, tamże iako często zwykł
był, włożywszy czeluść na lewą rękę swą, nie ruszając o-
czu uyrzał morderze, szyję gotuje. Złośne iście widzia-
dło było, bo iuz był zchudły na twarzy, włosy zapuścił, i tak
od onych prac wysechł, że iuz i sami ci co go mieli zabić,
żałując go, oczy swoje zakryli. Gdy prosił Herennius u
niego, aby mu podał kark, tedy mu z lektyki goło nasta-
wił, lat było mu na ten czas, 64. Głowę, i ręce ktorymi
pisał na Antoniego, oracye, według rozkazania Antonie-
go, uciął Herennius, i do Rzymu przyniósł. Które członki
gdy Antonius, który na ten czas Sejm sprawował, odcię-
te uyrzał, śilnym głosem wołając: Taki, pry, koniec niech
mają wywołania. Potym kazał one członki wysoko za-
wiesić, tam zkąd do ludu Oratorowie mawiali: widziadło
Rzymianom straszne, gdzie się nie tak członkom Cycero-

C Y C E R O N O W.

nowym, ale więcej okrutnemu sercu Antoniego przypa-
trowano. Oprócz co tylko w tym złośliwym uczynku
przystoynie uczynił, że Filologa żenie Quintusowej wydał.
Ta dostawszy go, oprócz inszych mąk, ktorymi go męczy-
ła, iego samego, aby własne ciało zrzynał, palił, i żrał, ia-
ko niektorzy Historykowie piszą, przymusiła. Tyro, któ-
rego Cycero wolnością darował, nic w swej historyey nie
wspomina, żeby Filologus Cycerona Pana swego wydać
miał. Lecz Plutarchus pisze, że tego sam świadom. Gdy
Cesarz potym nierychło do niektórego z swoich Wnuków
wszedł, a on w ten czas prawie Cyceronowej księgi w rę-
ku trzymał, przelekkłszy się nagłego nadeścia Cesarzowe-
go, księgi chciał za pazuchę skryć, lecz mu tego było nie
żał uczynić, ponieważ go tak zastał Cesarz. Wziąwszy
mu przeto one książeczki Cesarz, gdy stojąc wielką część
onych przeszedł, oddał młodzieńcowi one, mówiąc w te
słowa: Wymówny Mąż ten, wymówny był zaiste miły sy-
nu, miłośnik Oyczyzny. Nie długo potym gdy tenże zwo-
jował Antoniego, uczynion Konsulem, Cyceronowego sy-
na za towarzysza sobie obrał, i otrzymał, za którego U-
rzędu Senat obraży Antoniego zrzucił, i inne niektóre ie-
go ochędostwa zniszczył. Nad to iawnie wywołać dał,
aby żaden z Antoniego rodu na potym Markiem się niena-
zywał. A tak za przezyrzeniem Bożym na koniec, dom
Cyceronów pomstę otrzymał.



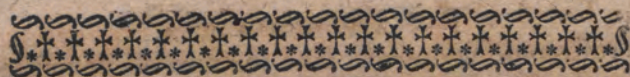
NA TROJE KSIĘGI CYCERONOWE O POWINNOŚCIACH
O G D O S T I C H O N.

Widząc Boga w Sarmacyey tak różne Doktory,
A do zwyczajów świętych postępek nie spory.
Posłał nam ieszcze w Polskiej szacie Cycerona,
Azaby się wstydała nasza Lacka strona,
Ze nas oni Poganie cnotą przewyższali,
Cóżby byli iako my CHRYSTUSA poznali?
Przetdź jeśli ztąd teraz nie weźmiem ochoty,
Pochwili nas kamienie będą uczyć cnoty.

STAN: GROCHOWSKI.

NA TEŻ KSIĘGI
EPIGRAMMA
JANA KOZAKOWICZA.

DAwni Poganie żadną iskierką Bożego
Słowa nieoświeceni, dostąpili tego,
Ze Wódza mając samo przyrodzenie, cnoty
Przestrzegali, i one nad drogie klejnoty
Przekładając, uczciwość samę miłowali,
Zyik i sprofny pożytek precz odmiatowali.
Co między wielą znacznie w tey książce wymówny
Arpin daje znać, Mędrzec Pogański kołztówny:
Gdy oto przystoyności każe naśladować,
Zbytkdów i złych pożytkdów każe się wiarować.
Co na to rzeczesz słowem Bożym wyuczony
Człowiecze? gdyż u ciebie załagił się mierźiony
Zyisk z niesprawiedliwością, tamesz wlepił oczy
Swe, gdzie cię zapach złota wiedźcie, iuż nie z oczy
Nigdy cię żadna cnota. Raczey z Cyceronem,
Baw się tą cnotą, cnotą skarbem niezliczonem.
A uznasz snadnie, że się lepiej bawić cnotą,
Nizli zyskiem, do sztucznych przemyśłów ochot.



MARKA TULLIUSZA
CYCERONA

POWINNOŚCIACH

DO

MARKA SYNA,
KSIĘGI TROJE.

PRZEDMOWA.

M^{ARKU} SYNU miły, aczkolwiek Rok to iuż słuchając
Kratippa, ktemu ieszcze w Athenach, dosyć nauki mieć
musisz w biegu a w postanowieniu Filozofii, a to dla prze-
dnieyszey ważności i nauczyciela i miasta: gdziec nauczyciel
nauki, a miasto dobrych przykładów wiele przysporzyć
może: Wszakóż, iakom ia ku pożytkowi memu zawždy
ięzyk Grecki z Łacińskim złączał, a nietylkom to przy sa-
mey Filozofii czynił, ale też gdym się na wymowę ćwi-
czył, tak mi się zda i radzęc, abys też ty toż czynił, abys
jednak oboy ięzyk zarówny, tak Grecki iako i Łaciński,
dobrze umiał. Ku czemu (ile się mnie zda) wielem ia po-
mógł, tu wszystkim w obec Łacinnikom naszym, tak iż nie-
tylko owi, którzy po Grecku nieumieją, ale też i ci któ-
rzy w Greckim ięzyku uczeni są, tak o tym trzymają, że
ode mnie niejaką pomoc i pochop wzięli, tak wiele, gdy co

Atheny mia-
stow Grecyi,
w którym
Kratip ten
sławny Filo-
zof Filozofi-
ey nauczał,
Filozofiaro-
zumie się
chuć albo
miłość ku
mądrości.

PRZEDMOWA.

chcą roztropnie wymówić, iako też wedle Filozofii co dobrze rozśadzić. Dla czego się ty będziesz uczył od tego to Kratippa przednieyszego tego wieku Filozofa, a będziesz się uczył, póki będziesz chciał: ale tak długo masz chcieć, aż tego żałować nie będziesz, żeś się kiedy uczył. A wszakoż gdy to będziesz czytał, com ia o Filozofii napisał, co się iednak niewiele odstrzela od tego iako (a) Peripatetykowie uczą (bo ia tak z Sokratesem iako z Platonem trzymać chcę) o zdaniu Filozofów inszych, albo o własności nauki samey; sam ty swego rozśadku używaj, w tym ia tobie nie przeszkadzam: ale iednak czytając (to com ia pisał) Łacińską rzecz, zaiste uczynisz zupełnieyszą. Jedno- bych zaś niechciał, aby kto tak rozumiał, żebych to o sobie chępliwie powiedzić miał. Abowiem pułczając in- szym to, co ku nauce Filozofii należy, ieśli to sobie przy- wlaszczam, co właśnie każdemu dobremu wymówcy nale- ży a przystoi, to jest słusznie, znacznie, a chędogo mówić, iżem w tey nauce swe lata strawił, widzi mi się iż to sobie sprawnie iakożkolwiek przywlaszczać mogę. A przeto barzo pilnie napominam miły Cycero, abys nietylko com ia kiedy do kogo za rzecz czynił, ale też i teksięgi o Filo- zofii, którychem iuż tak wiele napisał, iakom wiele kiedy mówił, pilnie czytał. Abowiem aczci w mowach moich ktorem ia spisał, jest większa siła i górność wymowy, wszakoż się i w tey mowie spokojney a skromney, mierney a śrzedniay, ktorey ia o Filozofii pisząc używam, ćwiczyć też mamy. Jakoż tego iezcze nie widzę, aby się to Gre- kowi któremu trafiło, żeby który oboj sposob mowy przed się brał, a w nim się ćwiczył, a iżby naśladował tak wy- mowy ku sprawom sądom należącey, iako tego cichego a

(a) Peripatetikami zwano Filozofy tam tey szkoły Athenick- skiey, gdzie się uczył syn Cyceronów.

Sokrates a Plato, znamienici dwa Filozofowie byli, Plato uczeń był Sokratesów, a ci się trzymali szkoły Stoików Filozofów. Bo inza była szkoła Peripatetików a inza Stoików, o czym będzie niżej.

PRZEDMOWA.

spokojnego o Filozofii rozczytania: oprócz Demetriusa Faleriusa, który podobno może być za tego liczon. Ten subtelnie każdą rzecz rozbiarał, wymowca był nie barzo rzeźwy, wszakoż iednak łagodny, tak iżbyś go snadnie poznał być uczniem Theofrastowym. Ja zaś iakom się dobrze i wymowy ku sądom potrzebney i tego spokojne- go o Filozofii rozważania nauczył, niech to inzy rozwa- żywają: alemci się zaprawdę i w tym i w owym z pilno- ścią ćwiczył, a oboygam naśladował. Także też i o Pla- tonie rozumiem, by był chciał rzeczy sądowe przedsię wziąć a w nich się ćwiczyć, żeby był mógł dostatecznie i poważnie mówić. Jako i (b) Demosthenes, by się był tego trzymał, czego się był od Platona nauczył, a iżby był o tym chciał albo mówić albo pisać, mógłby był temu i znacznie i ozdobnie dosyć uczynić. Także też o Aristo- teleście i o Isokratesie rozumiem, którzy obadwa kochając się w ofobliwey a w upodobaney iedney nauce swey, Ari- stoteles w Filozofii, a Isokrates w wymowie, Aristoteles wymową wzgardził, a Isokrates Filozofią. Ale iżem na ten czas umyślił nieco do ciebie pisać (iakoż potym do ciebie wiele pisać będę) od tegom naywięcey początek u- czynić chciał, coby było latom twym nayślusznieszego, a ważności mey nayważnieszego. Bowiem iż jest wiele rzeczy w Filozofii i w poważnych i w pożytecznych pilnie a dostatecznie od Filozofów rozważonych i rozprawionych, tak mi się zda, iż i ta nauka o (c) powinności, jest dosyć

Theofrastik
był mówca
znamienity.

Aristoteles
był prze-
dnieyszey Fi-
lozof szkoły
Peripateti-
ków.

Także Iso-
krates był
wymowca
Grecki iako
i Aristoteles

(b) Demosthenes Grek był, którego gdy Ociec był barzo mło- dym odumiał, w opiece u przyjaciół być musiał, wszakoż skoro zaczął podraszać, z opiekunami się swojemi prawował, i wżyskie- go był na nich pozyskał, i tak się był na wymowę wyćwiczył, że potym we wżyskiey Greckiey ziemi przodek miał.

(c) Pamiętaj iż się ta powinność rozumie, to co kto wedle wła- sney dobrej sprawy, wedle słusznego postępk, wedle rozumu, we- dle cnoty a poczciwości swey, z mieysca albo z urzędu swego i z oboj swey, w każdej mierze czynić jest powinien.

E

Sprawa żadna bezwłasnej powinności swej być nie może.

W zachowaniu powinności zależy wszystkim powinność, w opuszczeniu jej sromota i lekkość.

PRZEDMOWA.

szeroko otworzona. Bo żadna rzecz wieku ludzkiego póki jedno człowiek żyw, tak w rzeczach pospolitych iako we własnych swych, tak na stronie w cudzych iako w swoich domowych, chociaż sam z sobą co czynisz, choć też co z kim drugim stanowił, nie może być bez porządnej miary swej, a bez własnej powinności swojej: którą powinność jeśli zachowujemy a rządziemy się wedle niej, zależy w niej wszystko żywota naszego poczciwość, jeśli ją opuszczamy, sromota a lekkość. A toć jest pospolita gadka i spólne wynaydowanie wżech Filozofów, bochy takim nikt nie był kto by się Filozofem zwać śmiał, jeśli by pierwej nauki a drogi ku wynalezieniu własnej w każdej sprawie powinności nie wydał, albo niepokazał. Aleć są niektórych Filozofów takie szkoły albo nauki, które stanowiąc skutek dobram i niedobram, wszystkie powinności nicują, i opak je wywracają. Abowiem (d) któżkolwiek naywyższe dobro tak stanowi a kładzie, iakoby żadnego złączenia z cnotą mieć nie miało, a dobro to, jeśli wedle kochania a pożytków swych szacuje a rozmierza, a nie wedle poczciwości samej, taki każdy gdyby się sam z sobą zgadzać chciał, a zawždy tak czynić, iako o tym trzyma (żeby go czasem dobre przyrodzenie niezwyćiężało) ani by zachowania ani przyjaźni ludzkiej strzec i naśladować

(d) Tu Cycero dotyka tych Filozofów, którzy naywyższe dobro, to jest, naywyższe szczęście człowiecze, nie samę cnotę, ani poczciwość ale bogactwa iakożkolwiek nabyć a rokosz cielesną być rozumeli. Jako był Aristip, Cirenaiowie, Epikurowie, a Dionisius Herakliński. Ci nie bacząc, co człowiek wedle cnoty w każdej sprawie porządnie jest powinien, naywyższe szczęście cielesną rokosz kładli, a nieszczęście, albo naywyższą napaść, cielesną boleść, to nazywali szczęściem naywyższym dobrem. Od Aristippa Filozofy drugie Cirenaiami zwano, a to dla tego, iż Aristip był rodem z miasta na imię Cyrenae, a miasto to było w Libii, a Libia jest część onej trzeciej części ziemi, którą Afryką zowią, a czasem też wszystkie Afrykę Libią zowią.

PRZEDMOWA.

mógł, ani sprawiedliwości ani szczodrośliwości. Jakoż i meżnym i stałym żaden zaprawdę być nie może, który boleść za naywiększe nieszczęście a za napaść kładzie: miernym też żadnym obyczajem ten być nie może, kto cielesną rokosz za naywiększe dobro albo szczęście liczy. To wszystko aczkolwiek tak jest na goli, a tak każdemu iawnno, że też żadnego rozważania ani wykładu niepotrzebuje, wszakoż jednak jest przez mię w innych księgach rozważono. Te tedy takich Filozofów nauki i szkoły, jeśli się sami z mniemaniem swym zgadzać chcą, o powinnościach niechaj nic nie śmieją mówić: boć żadna nauka o tych to powinnościach stateczna a gruntowna, z przyrodzeniem złączona, nie może być wydana, jedno od tych którzy trzymają, że cnoty dla cnoty samej, albo też od tych którzy uczą, że między wszystkimi rzeczami potrzebnymi a szczęśliwymi poczciwość dla niej samej naywięcej pragnąć mamy. (e) A toć jest własna nauka Stoików, Akademików i Peripatetyków:

W tych w których pisał o skutku dobra i nie-dobra.

(e) Rozumie tu Cycero naukę dobrą Peripatetyków a Stoików, o którychś miał wyżej. Ci dobrze o cnotie rozumeli, Akademikowie a Peripatetykowie jednako trzymali. Miedzy Stoikami a Peripatetykami ta różność była. Stoikowie trzymali tak, iż człowiecze wszystko dobro albo szczęście jest, cnota a poczciwość sama, którą gdy kto zachowa, chociażby też ubogim, niedziwnym i chorym był, jednak wszystko szczęście a dobro ma, gdy cnotę ma.

Peripatetykowie zaś, niezarzucali od cnoty zdrowia, ani bogactw, i inne szczęście, a o cnotę i o poczciwość naywięcej się starać uczyli, bez której u nich ani zdrowie ani bogactwa też niazacz nie stały. O tym też maź wiedzieć, że Plato był przedniejszy Filozof Akademików, Zeno Stoików, Antisthenes a Diogenes Ciników, o których niżej będzie.

PRZEDMOWA.

(f) Bo Arystonowe, Pirrhowe i Herillowe zdanie jest wzgardzone i odrzucone, którzy iednakby byli mogli mieć prawa swe (iako i drudzy Filozofowie) nauczania albo rozważania o powinnościach, by byli wždy iaką różność albo wybor, w rzeczach wedle przyrodzenia dobrych albo złych, ostawiali: żeby wždy była droga á przystęp ku wynalezieniu własney powinności. A przeto ia na ten czas naywięcey naśladowuję Stoików, á zwłaszcza w tey mierze około wynaydowania powinności, nie iżbym miał wykladać pisanie ich ięzykiem swym, ale iakom ia zwykł, z gruntu á z nauki ich iako ze źródła, wedle zdania i rozsądku mojego, iako wiele á którym obyczajem będzie się mnie widziało, czerpać á wybierać będę.

Cycero Stoików naśladowuje, á iako ich naśladowuje.

(f) Aryston á Pirro, równey sobie szkoły i równego zdania byli Filozofowie, którzy aczkolwiek w samey cnotie naywyższe dobro kładli, á wszakoż między uczciwemi á fromotnemi sprawami, żadney różności mieć nie chcieli, powiedając, że to inż cnota, czynić wszystko co się iedno podoba, co iedno na myśl przydzie, powiedając też iakoby to być miał szczęśliwy żywot, iedney rzeczy sobie nie więcej ważyć niżli drugiej, cnotę sobie mieć tak iako niecnotę, poczciwość także iako i hańbę. Gdzie to był wielki bład, między cnotą á niecnotą różności nie mieć, wszystko sobie iednako ważyć. Herillus iepak w samey nauce albo w urajejności naywyższe dobro kładł, á dla tego też o powinnościach uczyć nie mógł, bo powinności zależą w sprawach nie w samym około nauk zabawieniu.



PRZYSTĘPUJE KTEMU
ABY WYŁOŻYŁ
CO TO JEST
POWINNOŚĆ.

A Le iż w tych księgach wszystka rozprawa i nauka o Powinności każdego będzie, tak mi się podobna, abym pierwey wyłożył co to jest Powinność: iakoż się dziwuję, że to Panetius opuścił: Bo każdy początek wszelakiey nauki, którą kto wedle rozumu przed się bierze, ma od wykładu swego płynąć, i od niego swóy pochop brać, aby każdy rozumiał, co to jest, o czym się rzecz toczy.

Wszystko pytanie o powinności (g) jest dwojake, bo

(g) O tym wiedz, że Filozofowie dwojake Powinności kładą, tak iako tu widzisz, iedną powiedają być doskonałą, to jest, która każdą sprawę ku swemu własnemu końcowi albo skutkowi doskonale przywodzi: Drugą Powinność mienią być średnią, która inż spraw ludzkich ku własney doskonałości nieprzywodzi, wszakoż gdy się wedle niey człowiek sprawuje poczciwie, á cnotliwie we wszelakich postępkach swych, na świecie żyć będzie, chociaż przez nią prawey á zupełney w sprawach swych doskonałości niedochodzi.

2
To jest, które
każdą spra-
wę dobrą ku
końcowi swo-
mu własne-
mu prawie d-
zupelnie do-
skonałemu
wiedzie. O
czym patrz
w końcu w
przykładach.

Grunt nauki
w tych księ-
gach Cycero-
nowej.

O POWINNOŚCIACH

2
Iedna Powinność jest, która zależy ku zupełnie doskonałemu skutkowi albo końcowi wszelakich dobr: Druga Powinność jest, o której nauka jest opisana, którą nauką obyczay postanowienia żywota ludzkiego na wszystkie strony może być podpieran i utwierdzan. W pierwszej tamtey Powinności, którą doskonałą zowią, takie więc, albo temu podobne pytanie bywa, iakie tu na przykład kładę, to jest, ięśli wszelakie te to Powinności doskonałe są, czyli też iedna Powinność większa bywa niżli druga. Za się Powinności te drugie, o których Filozofowie naukę dają, aczkolwiek też zależą ku skutkowi wszelakich dobr, widać się to mnie z nich już mniej pokazuje: bo się tak zdadzą, że się więcej ku postanowieniu spraw żywota spólnego ludzkiego ściągają: A o tych ci Powinnościach ia tu w tych księgach uczyć i rozprawiać będę. Są iście i drugie przewilka, któremi też te powinności rozdziela ją, bo Powinność ta, która się około postanowienia żywota ludzkiego bawi, o której ia tu nauczać będę, średnią niejaką Powinnością zowią. A ona zaśię powinność,

O teyże to średniej Powinności tu w tych księgach Cycero uczy, o tey i drudzy Filozofowie pisali, bo o tamtey Powinności którą doskonałą zowią, nikt nigdy nie pisał ani pisać może. Bo o niey żadna nauka niemoże być dana, a to dla tego, iż tylko człowiekowi samemu zupełnie w cnotach doskonałemu a mądrymu należy, iaki na świecie po zgrzeszeniu człowieka pierwszego, ani był ani być może. Obaczże tu wielki rozum Cyceronów, że on chociaż o grzechu iako Poganin nic niewiedział, iednak tego dochodził, że człowiek od doskonałości swey daleko odpadł. Do sięgał tego i iawnie to w inszych księgach wspomina, które pisał o skutkach dobra i niedobra, iż się przyrodzenie w ludziach popsuwało i barzo zakażilo. Tylko nieborak tego zakażenia przy czyny dosięć i dać nie mógł, bo nic o grzechu i o frogim gniewie Pańskim przeciwko grzechowi niewiedział, a też on o dobrych w kazdey sprawie postępkach, nie wedle dziesięciorga Przykazania Bożego, ale wedle przyrodzenia iako Filozof uczył.

PIERWSZE KSIĘGI.

3
która ku zupełnie doskonałemu (h) skutkowi wszelakich dobr zależy, doskonałą powinnością być mienia. Doskonałą powinnością mniemam, że to zwać możemy, która się dzieje we wszystkim zupełnie, dobrą, własną a słuszną miarą swą, którą też Grekowie językiem swym także zowią. Ta iepak powinność która ku postanowieniu spraw żywota ludzkiego zależy, (o której się w tych księgach rzecz toczy) popolitą też powinnością zowią, i tak oboje wykładają powinności: ta która się dzieje we wszystkim zupełnie, dobrą, własną a słuszną miarą swą, wykładają być doskonałą powinnością, doskonałą dobrą sprawą: Średnią zaś powinnością ono być mienia, za którą się dowodna przyczyna dać może, dla czegośmy się wedle niey rządźili.

(h) Dobro zowie szczęście to, które z przyrodzenia samo przez się dobro jest, skutkiem zowie skończenie prawie dobre a zupełnie bez wszelakiey wady doskonałego szczęścia albo dobra tego. A iż rozmaite dobra są, rozmaite skutki też być muszą, bo każde dobro ma własny skutek albo koniec swóy. Lekarzem być jest dobro, tego dobra koniec albo skutek jest zupełnie uzdrowić, czego nie może dowieść człowiek żaden, bo żaden doskonały wiadomości nie ma około ziół i około mocy ich, a to dla zakażenia przez grzech doskonałości swey, w której był Pan Bóg człowieka stworzył. I dla tegoć owo my Chryściani mówimy: Lekarz leczy, Pan Bóg uzdrawia. Człowiekiem być jest wielkie dobro a szczęście, tego dobra koniec jest z Panem Bogiem w chwale tego wiekniście królować, czego żaden przez nieszczęście od doskonałości swey upadnienie, sam przez się okrom szczerego miłosierdzia Pańskiego dowieść nie może.



O POWINNOŚCIACH
KTORYM SIĘ OBYCZAJEM NA CO
ROZMYŚLAMY.

Trojakię tedy iest iako się Paneciufowi zda (gdy co z prawdą czynić chcemy) rozmyślanie: Bo pospolicie wątpiemy, ięśli to iest rzecz ku uczynieniu uczciwa albo zelżywa, o ktorey się rozmyślać: co gdy pilnie obaczyć chcemy, pospolicie więc myśli nasze na przeciwne sobie zdanie bywają rostargnione. Druga albo się wywiadujemy albo radziemy, ięśli to, na co się rozmyślamy, pomaga nam co ku pożytkowi żywota naszego, ku swobodney a wesołej myśli, ku majątności, ku dostatkowi rzeczy wszelakich, ku zachowaniu, ku możności, ktorąbyśmy i samym sobie pomogli i powinowatym naszym: a takieć rozmyślanie pożytek w sobie zamyka. Trzecię wątpienie bywa, gdy to co się pożytecznie być widzi, tak się zda iakoby się poczciwości sprześciwiało: Bo gdy kogo pożytek ku sobie ciągnie, a poczciwość zaśię z drugiey strony do siebie odzywa, tam więc ktemu przychodzi, że się w onym rozmyślaniu umysł rozrywa, a wątpliwy frasunek myślenia przychodzi. W tym tu rozdzielaniu rozmyślania ludzkiego, ponieważ iest wielki bład dzieląc co część, ktorą opuścić albo przestąpić, dwie rzeczy od Paneciufa są opuszczone, bo się więc nietylko na te rozmyślamy, ięśli iest rzecz uczciwa albo fromotna, ale owizem wzięwszy przed się dwie rzeczy pożyteczne iakie uczciwe, rozmyślamy się ktora z nich uczciwsza: Takżeć też wzięwszy przed się dwie rzeczy pożyteczne, rozmyślamy się ktora z nich pożyteczniejza bywa, a dla tego wszelakie rozmyślanie, ktore Paneciufus trojakię być mniemał, tak się nayduje, że się na pięć części dzielić ma. Ja tedy w tych księgach naypierwey o poczciwości, ale dwojakim sposobem, potym tymże obyczajem o pożytku, a potym iako się poczciwość z pożytkiem zgadzać, równać, a łączyć ma, rozprawiać a nauczać będę.

Rozmyślanie wszelakie dzieli się na 5 części.

Porządek którym Ciceron o powinnościach w tych księgach pisząc naucza.

CO NIEME STWORZENIE Z CZŁOWIEKIEM
NA POŁY MA, A CZYM SIĘ TEŻ CZŁOWIEK
OD NIEMEGO STWORZENIA ODSTRZELA.

Naypierwey tedy wszelakiemu żywemu stworzeniu tak rozumnemu iako bez rozumnemu, to iest od przyrodzenia dano, aby samo siebie, żywota i ciała swego strzegło a szczyściło, a iżby tego uchodziło, coby baczyło żeby mu zaszkodzić mogło, a iżby się o wszystko to starało i na to się zdobywało, coby mu ku pożywieniu albo ku życiu iego potrzebnego było: iako iest pokarm, tainiki, albo co takowego. Pospolita też iest każdemu żywemu stworzeniu, chuć ku złączeniu dla wywiedzenia płodu, i staranie niejakię o płod swody. Ale między człowiekiem, a między niemym a bezrozumnym stworzeniem ta naywiększa różność iest, że nieme stworzenie tyle, ile się wedle cielesnego zmysłu porusza, ku temu się przywłaszcza, co tudzież przed nim albo już przy nim iest: barzo mało co bacząc rzecz przeszłą, albo przyszłą. Ale człowiek iż iest uczestnikiem rozumu, baczy co za czym idzie, początki i przyczyny wszelakich rzeczy widzi, i zna postępek ich ku czemu się ściąga, a iakoby ze znaków uprzedzających rzeczy przyszłe obacza, podobieństwo iedno ku drugiemu równa, ku rzeczom niniejszym przyszłe rzeczy przyłącza i stosuje. A tak już snadnie bieg i postępek wszystkiego żywota widzi, a widząc za czafu sobie sprawuje i gotuje rzeczy te, ktore mu ku życiu są potrzebne: toż też przyrodzenie mocą a sprawą rozumu człowieka z człowiekiem iednoczy, tak ku rozmowie iako ku spolności żywota. Anaypierwey wlewa a wciela każdemu osobliwą niejaka miłość przeciwko potomstwu swemu, i ku temu ludzie żenie, aby się fami między sobą gromadzili, a iedni drugich dobrowolnie posłuszni byli. A dla tychże przyczyn ktemu ie ciągnie, aby się o to starali, na to się zdobywali czegoby im z dostatkiem

Rozum człowieka przyrodzony.

Przyrodzeniu człowieczemu co jest najwłaśniejszego.

dostawało, tak ku ochędostwu, iak ku pożywieniu: á nie tylko im samym, ale też i żenie, dzieciom i innym wszystkim którychby oni według powinowactwa swego miłowali, i we wszem ich wspomagać i bronić mieli. To takie staranie pobudza też myśli ludzkie i ku wszelakim sprawom tym, naywiększey im chuci dodawa. Naypierwey tedy człowiekowi to przyrodzona á własna rzecz jest, że się rzeczy prawdziwych wywiaduje á z pilnością ich dochodzi. Dla czego gdy bywamy próżni od iakich spraw, albo od iakiego zatrudnienia, tedy pragniemy, abyśmy co widzieli, slyszeli, albo się czego nauczyli: A wiadomość rzeczy albo skrytych przyrodzonych, albo infzych spodziwnych, ku porządemu á szczęśliwemu życiu tu na świecie potrzebną być mniemamy. A ztąd się znaczy, iż cokolwiek jest prawdziwego, uprzymego, szczyrego á nieobłudnego, to jest przyrodzeniu człowieczemu nayśluszniesze. Tey chuci dochodzenia á obaczenia prawdy, przyłącza się chciwość niejaka górnosci albo zwierzchnosci: tak iż myśl która jest od przyrodzenia dobrze postanowiona, niechce być nikomu mocą żadną posłuszną, oprócz tego kto co dobrze rozkazuje albo czego dobrze uczy, albo dla pożytku pospolitego ślusnie á wedle praw radzi. Zkąd się myśl á ferce wielkie pokazuje i stawa, á ktemu wzgardzenie rzeczy tych, które na człowieka szczęśliwe albo nie-
szczęśliwe przypaść mogą. A zaprawdę to jest niemala moc przyrodzenia ludzkiego, że miedzy wszelakim stworzeniem żywym, iedno sam człowiek mocą rozumu swego baczy, co jest porządek, co się komu godzi, albo co gdzie przystoi, co za miara być ma, tak w uczynkach albo w iprawach, iako w powieści. Dla czego we wszystkich rzeczach tych, które oko albo wzrok widzi, żadne infze żywe stworzenie niebaczy piękności, przyjemności, przyłtoyności członków, albo infzego ciała. A to podobieństwo widomych członków pięknych, tenże rozum á przyrodzenie, od oczu na umysł przynosząc, tak rozumie, że się iefzcze tym więcej piękność, przyłtoynosc, stałość, á porządek tak w

poradzie iako w uczynkach zachować ma, i przestrzega tego, aby czego nieprzyłtoynie á nie męskie nie czynił: A zwłazcza we wszelakim mniemaniu á rozładku o rzeczach niepewnych i też w uczynkach samych, aby czego wżetecznie á fromotnie i nie czynił i nie myślił. A z tych ci się przyczyn zbiera i stawa poczciwość ta, o którą się my w sprawach naszych staramy, i tu iey dochodziemy, która chociażby też od nikogo nie była chwalona, albo wielbiona, iednak własną poczciwością jest, bo przez się zachowuje ważność swą: Bo co my sprawnie á nieomylnie mówimy, chociażby też tego nikt niechwalił, iednak samo przez się z przyrodzenia chwalebno jest. Widzisz tu miły synu kształt, iakoby niejake wyobrażenie poczciwości, które gdybyśmy oczyma, tak iako rozumem widzieć mogli, dzwinały w nas miłość, iako Plato mówi, ku mądrosći pobudziło.

Prawda sama przez się chwalebna jest, chociażby iey nikt niechwalił.

Mówi to Platon w dialogu który nazywał Fedrasem.

WYLICZA TU CZTERY CNOTY,
MĄDROSC, SPRAWIEDLIWOSC,
MĘSTWO A MIERNOSC,

Z KTÓRYCH JAKO ZE ZRZODŁA POWINNOŚCI

P L Y N A.

Aleć wszelaka rzecz którakolwiek poczciwa jest, ta miedzy czterema z iedney którejkolwiek części pochodzi. Bo, albo się przy dochodzeniu prawdy á przy baczney byłtości rozumu (gdy kto każdą rzecz, iako się fama w sobie ma, z daleka obaczyć może) więźbi á bawi: albo przy przestrzeganiu spólności zachowania miedzy sobą ludzkiego, puszczając á przywłaszczając co czyjego jest każdemu, á chowając wiarę w rzeczach wedle umowy albo ugody z kimkolwiek postanowionych: albo się też bawi przy wielkości serca á myśli niezwyćięzoney: albo przy

Mądrosć.

Sprawiedliwość.

Męstwo.

*Miernosc.**Mądrości
która jest
własność.**Mądrym
kogo być ro-
zumiemy.**Sprawie-
dliwości,
męstwa.
Miernosc,
która jest
własność.*

porządku a własney mierze rzeczy wszelakich, którekol-
wiek bywają tak w uczynkach iako w powieściach, w czym
się zamyka miernosc a powściągliwosc. Te to cztery cno-
ty aczkolwiek się między sobą z przyrodzenia powiąza-
ły, a jedna z drugą poplotły, iednak z kaźdey z osobna pew-
ne a własne swe powinności poczciwych spraw rosta a pły-
ną. Jako z tey części którą naypierwey opisał, w której
mądrość a rozum kładę, płynie, a wniey zależy dochodze-
nie a naydowanie prawdy, iakoż to jest prawa a ista wła-
sność tey cnoty. Bo iako kto nayprędzey obaczy a uyrzy co
jest w rzeczy któreykolwiek nayprawdziwszego a naygrun-
townieyszego, iako kto im naybystrzey a nayrychley może
obaczyć i wywieść kaźdey rzeczy własną przyczynę, tego
pospolicie wszyscy za barzo rostropnego mają i za barzo
mądrego sprawnie mają. Dla czego tey to cnoćie mądro-
ści, prawda, iakoby grunt a materia albo fundament, przy
którym się obiera a bawi, jest właśnie podszadzona. O-
statnie zaśię trzy cnoty, tę własność w sobie mają, że się
o to z pilnością starają, i przestzegają tego, w czym spra-
wa a bieg żywota ludzkiego zależy, aby spólnosc a złą-
czenie ludzkie było w swey mierze zachowane: a gornosc
myśli serca wielkiego, aby się znacznie okazowała, czę-
ścią możności sobie przyczyniając: a na pożytki się i so-
bie i powinowatych swych zdobywając: częścią też i da-
leko ieszcze więcey o tę to możność i o pożytki swe nie
niedbając, a za nic ich sobie nieważąc. Porządek zaśię i
ustawicznosc, i słuzne w rzeczach umiarkowanie, albo i
inze cnoty tym podobne przytym się bawią i stanowią,
gdzie się co w żywocie ludzkim uczciwie toczy ma, nie-
tylko tam gdzie samo na umyśle o rzeczach rozmyślanie
bywa: abowiem przydając miary niejakię a porządku
rzeczom tym które się w żywocie toczą a dzieją, poczci-
wosc i słuzną przytoynosc zachowamy.

(o)

O MĄDROSCI KTORA JEST POCZĄTEK
WSZYSTKICH CNOT, CZEGO SIĘ W NIEY TRZYMAĆ,
ALBO STRZEC MAMY.

ZE czterech tedy cnot albo fundamentów, na któreśmy
wszystkę moc i przyrodzenie poczciwości rozdzielili,
naypierwsza ta cnota, która zależy w uznaniu samey praw-
dy, barzo się dotyka przyrodzenia ludzkiego. Bo iednak
nas wszystkich przyrodzenie do tego ciągnie i wieździe, że
mamy chuc ku wiadomości rzeczy i ku naukom, w której
przodek przed inżemi mieć, rzecz piękną i miłą być ro-
zumiemy: ale zaśię w czym się potknąć, zbłądzić, nieu-
mieć, dać się oszukać, za złą a za fromotną rzecz sobie
pokładamy. W tey cnoćie i przyrodzoney i uczciwey, dwie
wadzie są których się strzec mamy. Jedna abyśmy rzeczy
niewiadomych za wiadome sobie nie mieli, a nic krnąbrną
niebacznoscia nieprzyzwalali: tey wady kto się nie będzie
chciał uszrec (iakoż wszyscy mają chcieć,) ma przyłożyć
ku obaczaniu rzeczy i czasu i pilności. Druga wada jest,
że niektórzy barzo wielkiey pilności przydawają, i wielką
pracę podejmują w rzeczach skrytych a trudnych, a ktemu
ieszcze w tych, które nie są potrzebne: wszakoż te
dwie wadzie na stronie odłożywszy a uszregłszy się ich, ile
w rzeczach poczciwych a ku wiadomości godnych pilno-
ści i prace przyłożemy, to będzie sprawnie chwalono, iako-
śmy o Sulpiciusie w biegu Planet a spraw niebieskich
Hylzeli, Sextusa Pompejusa samismy w rozmierzaniu ziemi
wszego świata poznali, inżych wiele w Dialektice, a ie-
fzcze więcey w Prawie Ziemskim Państwa Rzymkiego,
które wszystkie nauki ku dochodzeniu prawdy zależą, a
przytym się bawią. Wszakoż iżbyśmy też mieli nad tym
samym dochodzeniem, albo wynadowaniem rzeczy praw-
dziwych a gruntownych, doma zawarłszy się wszystko le-
żeć, a tym się samym na stronie bawiąc tak się w samey
nauce kochać, aby nas miała od inżych poczciwych spraw

*Mądrość
człowiekowi
przyrodzo-
na.**Dialektika
jest iedna na-
uka między
siedmią któ-
ra w rze-
czach praw-
dy dochodzi.
Sprawy Rze-
czy-Pospolit-
i przyjaciel-
skiej dla nau-
ki opuszczać,
jest rzecz*

*przeciwko po-
winności.*

*Sława wsze-
lakich cnot w
uczynkach
zależy.*

10

O POWINNOŚCIACH

Rzeczy-Pospolitey albo przyjaćielkiew odwozić, toćby to było przeciwko powinowactwu naszemu. Abowiem cześć a sława wszelakich cnot w uczynkach a sprawach zależy: Wszakóż się to jednak częstokroć trafia, że spraw żadnych niemiewamy (gdy nas ani Rzecz-Pospolita ani przyjaćielka niepotrzebuie) tak iż się wielekroć ku upodobanym naukom nawracać możemy: albo też chociażbyśmy co takiego sprawowali, iednak sama myśl nasza, która nigdy spokojna nie iest, a nigdy nieprożnuje, może nas i bez pracy naszey przy rozmyślaniu upodobanych nauk zachować a zatrzymać. Jakoż iednak wżyltka myśl a poruzenie rozumu naszego, albo przy dostawaniu rady o rzeczach poczciwych (które ku poczciwemu a szczęśliwemu tu na świecie pomieszkaniu zależą) albo przy naukach uczciwych, wywiadując się godnych wiele rzeczy, zawżdy się zabawia. A tom iuż o pierwszym źrzdle powiedział, z którego swoje powinowactwa właśnie przystoyne zachowania płyną.

O SPRAWIEDLIWOSCI

Miedzy ostatniemi trzema źrzdłami z których Powinności poczciwych spraw płyną, barzo się znacznie a szeroko ściąga i okazuje on sposob, w którym złączenie zachowania miedzy sobą ludzkiego, a iakoby niejaka spolność żywota zależy. Sposobu tego są dwie części. Pierwsza iest sprawiedliwość, w której okazanie cnoty iest barzo świetne a iasne, dla której tych którzy ją zachowują, dobremi ludzmi pospolicie zowią. Ktey sprawiedliwości przyłączyła się druga część, z której dobrodzieystwo pochodzi, a możemy ją zwać szcudrobliwością, albo hoynością. Alec to naypierwey na sprawiedliwość zależy, a iey to własność iest, aby nikt nikogo nieobrażał, nikt nikomu niewadził, chyba za krzywdą swą, ażyby był pierwey krzywdą iaką od kogo napomienion a rozdrażnion. Druga, abyśmy rzeczy tych które spolne są używali, iako spolnych a własnych swych: aczkolwiekci wedle przyrodzenia

*Własność
sprawiedli-
wości.*

PIERWSZE KSIĘGI.

11

nikt nic swego własnego niema, iedno albo za dawnym posiadzeniem (że kto z dawnych czasów tam naypierwey przyszedł, gdzie pustynie były) albo za zwycięstwem, iako owi co przez walkę czego dostali, albo z uchwalenia pospolitego prawa, albo za postanowieniem iakim z ugody, albo za iakim inszym sposobem, za szczęściem, za przypadkiem. I ztądci się to dzieje, że dziś ziemię ludzi Arpinackich, Arpinacką ziemią zowią, ludzi Tufzkulańskich, Tufzkulańską: takżec równie i insze czyjekolwiek własne majątności przezywają i opisują. Dla czego, iż iuż majątności te, które wedle przyrodzenia były wżyltkim w obec spolne, teraz weszły we własność tych, którzy ie z ołobna każdy na swą stronę trzymają, co się komu dostało, to iuż niech każdy trzyma. Bo iесли kto sobie będzie więcej mimo to życzył, iuż wnet złamie Prawo zachowania spolności ludzkiej. Ale (iako pięknie iest napisano od Platona) iżeśmy się nietylko sobie urodzili, bo iedną część narodzenia naszego Oyczyzna sobie przywłaszczza, drugą przyjaćiele, a iako się Stoikom podoba, iż te wżyltkie rzeczy którekolwiek się na ziemi rodzą, są ku pożytkowi ludzkemu stworzone, a ludzie się też zaś dla ludzi rodzą, aby oni miedzy sobą ieden drugiego spolecznie spomagać mogli, a przeto w tym przyrodzenia iako wodza naśladować mamy: spolne pożytki miedzy ludzie wnosić, a drugim ich udzielać mamy, czyniąc ieden dla drugiego, dawając i biorąc też, a iako naukami, tak i zyczliwą pracą swą i majątnością, mamy łączyć i sposabiać ludzi miedzy ludzmi spolne zachowanie.

*Arpinum, i
Tufkulanum
dwie miście
we Włozzech*

*Cudzego nie
pożądać.*

*Nietylko się
sami dla sie-
bie rodzie-
my.*

*Człowiek
dla człowie-
ka stworzon.*

*Dawać lu-
dziom i zaś
od ludzi
brać mamy.*

WIARA JEST GRUNT SPRAWIEDLIWOSCI.

GRunt tedy sprawiedliwości iest Wiara, to iest stateczność a prawda w rzeczach tych, które z kim słownie a wedle ugody stanowimy. Wykład tego słowa, Wiara, acz się podobno komukolwiek niesłuszny zdać będzie, wszakoż my śmieie Stoików naśladować możemy, którzy się pilnie

*Wiara zka-
rzeczona.*

dowiadują z kąd słowa idą, a wierzymy temu, że ztąd wiara jest rzeczona, iż wierzymy, że się stanie co się rzekło.

NIESPRAWIEDLIWOSC DWOJAKA.

ALec i niesprawiedliwość też dwojaka jest. Jedna bywa od tych którzy krzywdę sami czynią. Druga od tych którzy (ieśli mogą) niebronią tych którym kto infzy krzywdę czyni. Abowiem kto się na kogo niesłusznie a bez przyczyny targa, za gniewem albo za zapalczywością iaką zapamiętawszy się, ten ci iuż iakoby gwałtem na bliźniego rękę swą podnosi, a ów zaśię który ani broni, ani się za drugim w krzywdzie jego zastawia (zwłaszcza ieśli może) tak grzeszy, iakoby też Rodziców swych, przyjaciół, i Oyczyzny odstąpił. Krzywdy zaśię owe, które kto komu ku szkodzie czyni umyślnie, pospolicie więc z bojazni pochodzą, gdy ów który komu co zle myśli uczynić, boi się ieśliby tego pierwey nieuczynił, aby sam potym na czym nie szkodował. Aleć więc niektórzy barzo około tego chodzą, aby krzywdę czynili, a to z strony żądliwości swey, to jest, aby dostali tego czego pragną, w czym się barzo szeroko pokazuje łakomstwo. Jakoż pospolicie pragniemy bogactw, tak wiele dla potrzeb żywota naszego, iako dla tego abyśmy używali roskofzy. A kto jest naywiększey myśli, ten pospolicie pieniędzy pragnie, dla możności swey aby miał na wżem dostatek, a iżby się mógł wżem podobać, a wszystkich sobie zachowaniem swym powinnych uczynić, iako niedawno Marek Kraffus powieadał, że ten kto chce w Rzeczy-Pospolitey przednieyszym człowiekiem być, iuż to niewiele pieniędzy ma, którychby dochodem albo czynszem sam woyska wyżywić a wychować niemógł. Więc się też ludzie kochają w znamienitym a poważnym kofzcie, w ochędóstwie z dostatkiem porządnym żywota swego: a tymże się to dzieje, że końca niemafz iaką wielką chuc ku pieniądzom wżyscy mają: Aczkolwiek tego nikt ganić nie

*Krzywda
za bojaznią.*

*Krzywda z
łakomstwa.*

*Marek Kraffus
Rzymianin
barzobogaty
był, iedno
też na-
zbył łakomy.*

*Pieniądzy
przeciw-
szy pragną.*

może, gdy sobie kto nikomu nieszkodząc, majątności przyczynia, iedno abyśmy się tego zawżdy strzegli, żeby od nas nikt krzywdy niemiał: a naywięcey to więc drugich przywodzi, że sprawiedliwości zapamiętać muszą, gdy więc w wielką chciwość ku zwierzchności, ku dostojenstwu, albo ku sławie wpadają. Abowiem co Ennius napisał, że Królestwo stałey wiary chować niemoże, ani towarzysza cierpi, toć się zdanie iego szerzey ściągą nizli około Królestwa. Bo cokolwiek jest takowego, w czym kilka osob zaraz iednakiey zwierzchności mieć nie mogą, w tym pospolicie taki spor bywa, że się tam święta spolność barzo trudno zachować ma. Okazała to niedawno krąbrność a szaleństwo Kajusa (i) Cesarza, który wszystkie prawa Boskie i ludzkie poprował i wniwecz ie obrócił, dla zwierzchności tey którą on był obłądliwym mniemaniem o sobie przed się wziął. A jest ci to rzecz barzo przykra w tey mierze, że pospolicie w ludziach serca wielkiego, a ktemu bystrego rozumu, zawadza się chciwość taka ku dostojenstwu, ku zwierzchnemu opanowaniu, ku możności i ku sławie. Dla czego tym się więczey strzec mamy, aby się tu w czym nie zgrzeszyło albo niewykroczyło.

(i) Cesarz ten Rzymianin, sam był Państwo Rzymkie gwałtem opanował, mniemając aby w tym długo trwać miał, wszakoż w rychle zabił, Prawa polamawszy, Państwo poprowawszy, sam niczego niepożył. Także się i dziś dzieje między Chrystyańskimi rzekomo niektórymi Pany, którzy mimo przysięgi swe łamią wolności Oyczyzny swey i poddanych swych, iakoby na wieki żywi być mieli, ale ich wróżka barzo omyła.

G

*Majątności
sobie przy-
czyniac bez
ludzkiey
krzywdy ka-
żdy może.
Ennius Poe-
ta.*

KRZYWDA JEDNA BYWA MNIEYSZA
NIZLI DRUGA.

Alę we wszelakiey niesprawiedliwości barzo wiele na tym zależy, ieśli się komu od kogo krzywda dzieje za iakim zamieszaniem myśli, albo za zapalczywością iaką, która popolićie bywa krótka á tylko do czasu: czyli umyślnie á z chcenia. Bo więc te rzeczy mnieysze i lżeysze bywają, które za prędkim iakim poruszeniem zapalczywości przypadają, nizli owe, które kto komu za rozmyśleniem, przygotowawszy się na to, umyślnie wyrządza, aleć się iuż o wyrządzeniu krzywdy dofyć powiedziało.

PRZYCZYNY KŁADZIE ŻKĄD DRUGA CZĘŚĆ
NIESPRAWIEDLIWOŚCI TO JEST, ŻE KOGO OD
KRZYWDY NIEBRONIEMY, POCHODZI.

Alę iż kogo od krzywdy niebroniemy, á w tym od swojey powinności odstępujemy, do tego wiele przyczyn bywa: ponieważ drudzy albo na się nikogo waśnić niechcą, albo się niechcą tey pracy podjąć, albo nakładu uczynić, albo też z niedbałości iakiey, z lenistwa, z nieumiejętności, albo też naukami swojemi, albo infzym iakimkolwiek zabawieniem tak dalece bywają zatrudnieni, że tych którychby od krzywd bronić mieli odstępują, i one w ich potrzebie opuszczają. Dla czego tu baczyć mamy, dofyć iuż na tym co Plato o Filozofach powiedział, żeby dla tego sprawiedliwi być mieli, iż się około wynaydowania w rzeczach gruntowney prawdy bawią, albo iż o te rzeczy niedbają, gardzą imi, á niemają ich sobie za nic, o które się infzy ludzie z wielką pracą starają, o które się między sobą wadzą, i częstokroć wojnę wiodą. Abowiem takowi Filozofi, gdy tu iedney części sprawiedliwości dochodzą, że się wedle niey zachowują, to iest, iż nikomu krzywdy nie czynią, nikomu niwczym niezawadzają ani szkoda, w

Napisał to
Plato w
księgach o
Rzeczy-
Pospolitey.

drugą część niesprawiedliwości upadają: bo nazbyt się pilno około nauki bawiąc, których mieli bronić, odstępują. A dla tego też tak drudzy o nich rozumieją, że się na koniec i w sprawy Rzeczy-Pospolitey wdawać niechcą, á za przymszeniem: coby iednak przystoynie było z dobrej woli czynić. Abowiem cokolwiek się dobrego z nas dzieje, to wedle sprawiedliwości dopiero idzie, ieśli to z dobrej woli czyniemy. Są też ielźcze i drudzy, którzy albo dla gospodarstwa domowego, albo że nieradzi na ludzie patrzą, nieradzi między ludzmi bywają, wymawiają się więc, że mają sprawy swe, to dla tego, aby kto nierozumiał, żeby oni komu krzywdę czynić mieli: takowi gdy się iedney części niesprawiedliwości strzegą, á to tey, że nikomu krzywdy nie czynią, w drugą upadają. Abowiem odstępują spólności zachowania żywota ludzkiego, ponieważ go ani staraniem swym niepodpierają, ani uczynkiem ani sprawą żadną, ani majątnością. Ale iżem tu dwojaką niesprawiedliwość położył, i przyczynym dał tey i owey niesprawiedliwości, á iżem też pierwey postanowił, w czym sprawiedliwość zależy, nie będziemyli sami siebie nazbyt miłować, sami tylko sobie kwoli czyniąc á prace się wystrzegając, łatwie będziemy mogli na wszelaki czas, cośmy powinni, rozpoznać, boć to pewna rzecz iest, że się nam więc trudno zda starać o rzeczy cudze. Aczkolwiekci on Chremes u Terenciusa tak powiada, że sobie nic cudzego być nierozumie cokolwiek się którego człowieka dotyka: Wszakóż iż rychley i więcej te rzeczy baczemy i widziemy, które się nam samym albo szczęśliwie albo przeciwne dzieją, nizli owe które się dzieją komu infzemu (na które więc iakoby z daleka patrzymy) iuż inaczey o nich niż o naszych własnych rozumiemy. A przeto dobrą naukę w tym dawają, którzy zakazują tego czynić, o czym wąpifz ieśli iest słuszno albo niesłuszno, ieśli się godzi albo niegodzi. Bo rzecz słuszna sama przez się iest iasna, ale gdy w czym wąpifz, wąpliwość ona iuż to znaczy, że myśl krzywdę przed się bierze.

Terencius
ten Komedie
stadał,
Chremes iest
osoba w Ko-
medii Teren-
ciusowey,
która po
Grecku He-
awtontimo-
rumenos zo-
wia.

UCZY ZE SIĘ PODCZAS POWINNOŚĆ ZACHOWANIA ODMIENIA, TAK IZ ONO COS BYŁ CZYNIĆ POWINIEN, CZASEM PRZECIWKO POWINOWACTWU BYWA.

Alę się częstokroć takowe czasy trafiają, że to, co się godzi a przystoi człowiekowi sprawiedliwemu, temu zwłaszcza którego dobrym człowiekiem zwiemy, już się odmienia a czynić się niegodzi. Jako niewrócić onego, coć zachować dano, albo dla szalonego coś obiecał uczynić, albo podczas, i tego nieczynić i odmówić, co ku prawdzie i ku wierze zależy, bywa rzecz sprawiedliwa. Bo się mamy na to oglądać (com na początku założył miasto gruntu sprawiedliwości) pierwej abyśmy nikomu niwczym nie szkodził, potem abyśmy na pospolity pożytek względ mieli. To iż się za czasem odmienia, odmienia się i powinność, że nie zawsze iednaka bywa. Abo wiem może się taka obietnica trafić albo umowa, że gdyby się wypełnić miała, byłaby szkodliwa, albo samemu temu, ktoby obiecał, albo onemu komuby obiecano. Neptunus, iako czytamy w przypowieściach, by był tego nieczynił co był Theseusowi obiecał (k) Theseusby był syna swego niestradał Hip-

(k) Theseus był Król Athenieński, syna miał Hippolita, którego Macocha Theseusowa Zona na imię Fedra, tak się była barzo rozmiłowała, że go sama prozbami używała, aby z nią był spał. Hippolit gdy w tym Oyca Theseusa zdradzać niechciał, Fedra rozgniewawszy się, przed Theseusem nań tę potwarz włożyła, iakoby ją zgwałcić chciał, Theseus uwierzywszy Zenie, prosił Neptunusa Morskiego Pogańskiego boga, który mu po Oycu Egeusowi Działem był, o trzy rzeczy. Neptunus gdy mu przysięgał nic nie odmawiać, Theseus go nayıpierwej prosił, aby mógł Minotaurusa zabić. Minotaurus był ieden dziw na świecie, który była u-

polita: bo między trzema rzeczami których Theseus u Neptunusa prosił, iako piszą, ta była trzecia, że rozgniewawszy się, prosił o śmierć Hippolitowi, co gdy za prozbą otrzymał, w wielki z tego płacz i smutek wpadł. A przeto niemamy takich obietnic pełnić, któreby miały być szkodliwe tym, którym są obiecane, ani takowych, któreby tobie więcej szkodziły, a niżli onemu pomogły, komubyś obiecał. Boć to jest przeciwko powinowactwu każdego, więcej przed się brać małą szkodę, niż wielką, niktci niepowinien więcej łobie ważyć szkodki, niż szkody. Jako gdybyś się komu za wezwaniem ku pewnej potrzebie iego przy nim stanąć obiecał, a w tymbyć syn barzo zaniemógł, niebyłoby przeciwko powinowactwu twemu nieuczynić tego, coś rzekł, i owszemby on komus się był obiecał, więcej odstąpił od powinowactwa swego, ięśliby się na cię żałował, iakobyś go ty w potrzebie iego opuścić miał. A mimo to, już każdy obaczy, że się takie obietnice mogą niewypełniać, które kto za bojaźnią, z przymuszenia albo za iakim podeściem zdradliwym obiecuje, od takowych wiele obietnic wolnemi nas czyni, częścią urząd sądowy, częścią prawo opisane.

Obietnic
przymuszonych
wolno
nietrzymać.

* rodzica Pasiphae Króla Kreteńskiego Minosa Zona, był puł wotr a puł człowieka. Theseus dla tego się starał o śmierć tego Minotaurusa, że mu Athenianie na każdy rok do Kreteńskiej ziemi musieł sylać ku pozywieniu siedm synów swych, i siedm cerek, bo ludzie iadał ten dziw, iakoż go iednak Theseus zabił. Druga iego prozba była, aby był mógł do piekła iść i zasię wynieść. Trzecia, aby Hippolit gardło dał. Neptunus iż pierwej przysięgał nieodmówić mu niczego, niż prozbę usłyszał, czyniąc przysięgę swę dośc, gdy się Hippolit nad morzem woził, z morza przed konie straszliwe zwierzęta morskie wygnał, których konie ulęknawszy się Hippolita zwłoczyły. Fedra skoro usłyszała, od wielkiej żalości sama się obiesiła.

WRZECZACH SĄDOWYCH NIE GOLE SŁOWA
ALE RZECZ SAMĄ UWAGAĆ, A DOBRZE MIARKO-
WAĆ MAMY.

BYwają też drugie krzywdy z potwarzy á z wykretów
niejakich, gdy prawo nazbyt chytrze, złościwie á fałszy-
wie wykładamy: á ztądci ono pospolite przyślowie urosło:
(1) **naywyższe prawo naywyższa krzywda.** W czym się też
i w rzeczy pospolitey wiele wykracza. Jako on który gdy
do 100 i do 30 dni przymierze było postanowiono, w nocy
ziemie, utarczki czyniąc, one puścił, iakoby to przy-
mierze tylko w dzień ważyło á w nocy nic. Aleć i nasze-
go iednego niemasz przecz chwalić, ieśli to prawda co sły-
szec. Powiedają, gdy się (2) **Nolanianie á Neapolitanie**
o granice między sobą zgodzić niemogli, że im rada nasza
Quintusa Fabiusa Labeona, albo też kogoś innego (bo
pewnego nic niemam, to powiedam com slyzał) za Sęd-
ziego, który śrzodek między nimi naleść miał, była dała.
Ten gdy na miejsce przyszedł z przeciwnemi stronami z o-
sobna mówić: napominał ich aby nic nazbyt chćiwie nie-
czynili, aby cudzego niepragnęli, aby lepiej nieco swego

*Krzywdy z
potwarzy.*

*Tracki lud z
Boeckimi
walczył tam
że się naj-
zdą czasu
przymierza
od ludu Trac-
kiegodziaty.*

(1) **Prawo** tego broni, aby czasu wojennego żaden Cudzozię-
miec na blanki nie wchodził. Nieprzyjaciel potajemnie na blanki
wszedł, Cudzoziemiec obaczywszy go, na blankiby wkoczył, nie-
przyjacielaby zrzucił, Cudzoziemcaby onego do prawa pozwano,
albo do Urzędu: Prawo opisane każdemu gardło wziąć, ale zaśię
dobry á mądry Sędzia, śrzodek słuszny naydźię á wolnym Cudzo-
ziemca onego uczyni, któremu gdyby na ten czas gardło wzięto,
byłoby to naywyższe prawo wedle gołych słów, aleby zaśię nay-
wyższa krzywda była o gardło tego przyprawić, kto miało me-
stwem á wiarą od nieprzyjaciela wyswobodził.

(2) **Nola á Neapolis**, w Kampanii są pograniczne dwie mieście,
Kampania zaśię jest ziemia we Włoszech.

postąpili niżliby na cudzym granicę wieść mieli. Co gdy
itrony uczyniły, ziemię nieco w pośrzodku było zostało, on
iako sami granicę wiedli, tak im zamierzył, á to co było
ziemię w pośrzodku zostało, ludowi Rzymkiemu przyśa-
dził. Aleć to nie jest osądzić, iedno oszukać, á podeysć.
Dla czego w każdej rzeczy mamy się strzedz takowego
rozumu albo takiego dowcipu. Druga i przeciwko tym
od których krzywdę masz, mają być niejakię powinności
przystoynych postępków zachowane, boć i w pomście i w
karaniu jest włafna miara swa. A niewiem ieśli dosyć na
tym, gdy ten który obraził albo rozdrażnił kogo, żaluje
tego co ku krzywdzie uczynił, aby się potym i sam co tako-
wego niedopuścił, i drudzy aby się od wyrządzania
krzywdy powściągali, á nie tak ku krzywdzie prędcy byli.

*Pomsta je
karanie ma-
ją mieć mia-
re swa.*

O WOJENNYCH
SPRAWACH.

Aleć w Rzeczy-Pospolitey wojenne prawa z wielką pil-
nością mają być zachowane. Abowiem iż jest dwo-
jaki spor: bo ieden bywa gdy się z kim przed prawem
rozpieramy słowy, á drugi gdy czego siłą á mocą docho-
dziemy, á iż ten pierwszy który się prawa dotyczy, wła-
śnie człowiekowi należy, á ten ostatni niememu á bez-
rozumnemu stworzeniu, mamy się też do ostatniego tego
uciekać, ieśli się to zwieść niemoże abyśmy pierwszego
używać mieli. A przeto gdy iuz ku wojowaniu przyi-
dzie, dla teyże samey przyczyny walkę podnosić mamy,
abyśmy w pokoju żyć mogli, á otrzymawszy zwycięstwo,
mamy tych we zdrowiu żywo zachować, którzy frogości
ani okrucieństwa na wojnie nieużywali: iako Przodkowie
naši zwyciężywszy pograniczne nieprzyjaciela swe Tufku-
laniany, Ekwaniany, Wolfzczany, Sabiniany, Herniczany na-
koniec je do Rzymu pod iedno prawo między się przyjęli:

*Dwojaki
spor.*

*Prawo czło-
wiekowi á
gwałt zwie-
rzętom
przyśoi.*

*Gdzie pra-
wa nie sta-
wa, tam się
do gwałtu
uciekamy.*

Ale (m) Kartaginę i (n) Numancją do gruntu zburzyli i wykorzenili. Tubych niechciał aby też byli mieli do gruntu * Korynt zburzyć, ale wierzę, iż z naszych niektórzy, mieysce na którym Korynt leżał, przed się brali, tego się zwłazcza obawiając, aby kiedy Korynthian mieysce samo ku podniesieniu wojny przeciwko nim niepowiodło: moim lepak zdaniem zawždybyśmy się o takowy pokoy starać i on radzić mieli, któryby w sobie żadney zdrady albo niebezpieczności nie miał. W czym gdyby było rady mojej słuchano, ieśli nie na lepszą, iednak iakąkolwiek Rzecz-Pospolitą, której teraz nic niemasz, bylibyśmy mieli. Z temi tedy którychbyś mocą zwyciężył, niemasz się ukwapić, zwłazcza wojując ieśli okrucieństwa nieużywali, więc też i tych kłobie przyjmować mamy, którzy odłożywszy broń dobrowolnie się pod wiarę i pod obronę Hetmańską uciekają, chociaż też iuż i w ten czas gdy działa albo insze wojenne naczynie mur kołając a tłuką. W czym tak dalece nasi sprawiedliwość zachowywali, że oniż lami którzy kiedy miasta albo iakie Ukrainy mocą wojenną zwyciężono ku wierze swej bierali, iuż ichże opiekunami i obrońcami bywali, obyczajem Starszych swych. Aleć słuszny postępek wojowania i obyczaj podniesienia wojny, barzo świątobliwie prawem Połłów ludu Rzymskiego, tych którtzy nieprzyjaciółom wojnę opowiadali, ieść opisan: zkađ

(m) Karthago miasto było w Afryce, z którym Rzymianie długo wojnę wiedli, które po tym Scypio Rzymianin, tak zburzył, że nakoniec popioł iego do Rzymu przyniósł.

(n) Numancia miasto ieść w Hiszpanii, to od Rzymian 14 lat w obleżeniu było, a walczyło trzey Rzymianów przez 20 lat, a zburzył ie Scypio Aphrikanus Rzymianin.

* Korinthus było główne miasto w Achaiey, które też Rzymianie do gruntu zburzyć kazali, przeto, że byli Korinthianie Połłom Rzymskim lekkość wyrządzili. Druga, że to miasto było wedle przyrodzenia na tak mocnym mieyscu, że się Rzymianie obawiali aby Korinthianie sobie ufając, walki kiedy przeciw nim niewznowili.

rozumieć możemy, że żadna wojna nie ieść słuszną, iedno ta, która się toczy o niewrócenie zabranych rzeczy, albo ta, która bywa pierwey nieprzyjacielowi opowiedziana a obwieńczona. Pompilius będąc u Rzymian iednym Hetmanem w Macedonii wojował, w iego woysku był Katonów syn młody, który się był nowo wręczach Rycerskich obierać począł, upodobało się było Pompejufowi, że wielką część woyska rozpuścił, w tey części woyska iż syn Katonów był, i iego też wypuścił. Ten Katonów syn, że z chuci swej ku rzeczom wojennym i ku bitwie przed się był w woyszcze przy Pompiliuszu został, Kato Oyciec iego do Pompiliusa pisał, ieśliby go w woyszcze przy sobie cierpieć chciał, aby go wtórą świątością wojenną, to ieść, przysięgą obowiązał, bo iż był przez odpuszczenie iego, z pierwiey przysięgi albo świątości wypuszczon, iuż się z nieprzyjacielem słusnie potykać niemógł. Tak ci oni barzo przestrzegali praw albo zachowania Rycerskiego w każdym podniesieniu wojny: iakoż ieść i list Marka Katona do syna też Marka, w którym pisze, że słyszał iż go Hetman z woyska wypuścił, gdy w Macedonii przeciwko Perfowi Macedońskiemu Królowi, iako Rycerz walczył: gdzie go napomina, aby się strzegł z nieprzyjacielem potykać, powiedając, że się niegodzi, aby się ten z nieprzyjacielem bić miał, ktoby wedle świątości albo przysięgi Rycerskiego Prawa, Rycerzem nie był: Ktemu ieszcz i to tu obaczam, że takiego każdego, który rzeczą samą nieprzyjacielem właśnie był, Cudzoziemcem zwano: łagodnością przezwifka surowość rzeczy miękcząc. Takci bowiem iu naszych Przodków, tym przezwifkiem którym iuż nieprzyjaciela zowią, zwano tego, kogo dziś Cudzoziemcem zowiemy, okazuje to znacznie ta 12 tablic, na których Rzymkie Prawa są opifane, bo i tam Cudzoziemca tym przezwifkiem napisano, którym teraz nieprzyjaciela zowiemy. Tak tam sto: albo dzień Prawu z Cudzoziemcem postanowiony, potym zaśię: przeciwko Cudzoziemcowi wieczna ważność.

H

Pompilius rozpuścił był woyska pięćset i 20 tysięcy, między którymi był i Katonów syn.

Tablic 12.

Hostis potatinie pierwey był cudzoziemiec.

*à teraz już
Hofis nie-
przyjaciel.*

*Celtiberami
zowią narod
w Hiszpanii.*

*Cybrami
zowią narod
w Niemczech.*

*Sabinianie
à Samnita-
nianie Wło-
skiego naró-
du ludzie.*

*Rzecz Pir-
rhusa Króla
do Połów
Rzymskich.*

Co gdy kto teraz czyta, miasto Cudzoziemca nieprzyjacie-
la rozumieć musi. Tuć już żadna powolność, żadna poko-
ra większa być nie może nad tę, gdy tego, z kim wojnę
wiedzieć, tak łaskawym przezwiskiem zowiesz: aczkol-
wiek przezwisko to, sama dawność już surowszym á przy-
krzeyszim uczyniła. Bo już od Cudzoziemca odstąpiło, á
na tym właśnie zawisło, kto przeciwko komu miecz pod-
nosi. Ale gdy o jakie Państwo wojna bywa, że kto wal-
cząc, sobie sławy dostawa, zaprawdę jednak muszą być o
to te przyczyny, które im ia mało co wyżej powiedział, wła-
sne á słuszne przyczyny wojowania. A wżakże walki te,
które się dla sławy Państwa iakiego toczą, już nietak frogie
być mają: boć to tak właśnie jest, iako gdy my między so-
bą ieden z drugim wedle ziemskiego postętku spor wiedzie-
my, gdzie już inakszy spor bywa, gdy się rzecz z prawym
nieprzyjacielem toczy, á inakszy zaś się bywa z tym, który się
sobie stara o to dostojęństwo urzędu, o które i my, bo się
tam spor wiedzie z iednym o dostojęństwo (iakom rzekł) á
z drugim o poczciwość i o gardło. Takci u nas z Celtiberami
á z Cymbami wojna była, iako z nieprzyjaciół głównymi,
kto miał żyw ostać, nie kto miał panować: ale z Włochami,
z Sabinianami, z Samnitianami, z Kartaginianami, z Pirrhusem
Królem Epirskim, o Państwo á o zwierzchność walczone,
Kartaginianie zawżdy radzi przymierze łamali, Hetman ich
Hannibal zawżdy zbytniego okrucieństwa używał, ci dru-
dzy lepiej się zachowywali. Jakoż jest znamienita rzecz
Króla Epirskiego Pirrhusa, którą do Połów Rzymskich uczy-
nił, więznie im wracając: Nie pragnęć ia złota waszego, nie
dawaycie wy mnie żadnego okupu, nieplacicie mi więzniów
moich, nieprzekupując ani szynkując wojną, ale wojując,
nie złotem się kosztujemy ale mieczem, pokisimy z obu stron
żywi męstwem tego pokuśmy, jeśli was albo mnie Pani
Fortuna za Pany będzie mieć chciała, co szczęście przy-
nieście. Tego jeszcze ktemu posłuchay. Czyjemu męstwu
wojenne szczęście przepuścić, to jest rzecz pewna, że też ia
wolności jego przepuszczę, darem więznie odwiedźcie, ia

ie wam daję z Panem Bogiem, ponieważ ie mieć chce-
cie. Zaprawdę to prawie Królewskie słowa są á tego czło-
wieka godne, który z narodu Króla (o) Eaka idzie.

WIARA I NIEPRZYJACIOŁOM MA BYĆ
ZACHOWANA.

A Jeśli by też kiedy kogo odmiana czasów ktemu przy-
wiodła, żeby co takowego nieprzyjacielowi obiecał, i w
tym ma być wiara chowana. Jako na wojnie pierwszej,
którą nasi z Kartaginianami wiedli, Regulus Rzymianin nałz,
będąc od Kartaginian poiman, gdy do Rzymu był posłany
o odmianę więzniów á pierwey Kartaginianom przysięgał
albo ślubił, że się do nich nawrócić miał. Napierwey sko-
ro do Rzymu przyšedł w radzie więzniów wracać niera-
dził, potym chociaż go powinowaci przyjaciele jego za-
trzymywali, przed się wolał na okrutne męki do Kartagi-
nian się wrócić, niżli ślubu nieprzyjacielowi niezdzierzeć.
Potym zaś na wtórej wojnie Kartagińskiej, po bitwie
która była pod miastem na imię Kanna, onę wszystkę 10
Rzymian, których był Hannibal pod przysięgą ślubem ie
związawszy do Rzymu posłał, pod tym sposobem, jeśli by
byli tego u rady nieuprosili, aby Kartaginianie mogli od
nich więznie okupować, że się mieli nazad wszyscy do
Hannibala wrócić. Lecz iż byli ślub i przysięgę swą zła-
mali, póki który z nich żyw był, Marszałkowie ie wielcy z
szlachectwa złożyli, á prostemi ie danikami uczynili, i z
tym wespolek który był w ślubie swym dziurę á wykręt
fałszywy wynalazł. Abowiem gdy już był z dozwole-
nia Hannibalowego z obozów wyszedł, zaśie pochwili wrócił,
mieniąc, że tam był czegoś zobaczył, á potym gdy powtó-
re z obozów wyszedł, mniemał aby to już był od oney przy-

*Regulus jam
był te wię-
znie nie kie-
dy poimał, á
potym iako
wiedził sam
więznie-
m był.*

*Apulia jest
miasto we
Włoszech,
gdzie było
miasteczko
to na imię
Kanna.*

*Hannibal
Kartagiński
Hetman.*

*Marszałka-
mi który u-
rząd zowią,
masz na
końcu.*

(o) A Eneas był Oyciec Peleusów, Peleus Achillesów, Achilles
Pirrhusów, od którego ten Pirrhus, o którym w rzecz jest, pokole-
nie swe przeprowadził.

H2

sięgi wolen, iakoż był wedle gołych słów, ale wedle samey gruntowney rzeczy nie był. Bo w ślubie któryś zdzierzeć wedle wiary powinien, o tym myśleć a to przed sobą mieć masz, co wedle ślubu rozumiesz, nie to co zgoła mówił: Aleć jest wielki przykład zachowania sprawiedliwości przeciwko nieprzyjacielowi od Przodków naszych postanowiony. Czasu iednego gdy zbieg Króla Epirskiego Pirrhusa, z wojska iego do Rzymian uciekłszy, obiecował to przed radą, że miał Pirrhufowi truciznę zadać a o gardło przypawić: Rada wżytłka wespołek i z Fabriciusem, który na ten czas w Radzie naywyższe mieysce miał, zbiega onego Pirrhufowi oddali: a na to koniecznie przyzwolić niechcieli, aby nieprzyjaciel ich, i możny, i ten który bez wszelakiey przyczyny, tylko z upodobania swego samego z nimi walczył, przez iaką zdradę nieprzyjaciela z nich przyczyny zginąć miał. Tak mniemam, że się iuż o powinnościach wojennych dosyć mówiło.

SPRAWIEDLIWOSC PRZECIWKO NAYNIZSZEMU STANOWI MA BYĆ ZACHOWANA.

Pamiętajmyż też, że przeciwko nayniższemu stanowi sprawiedliwość zachować mamy. Nayniższy stan jest niewolniczy, tych niewolników, którzy tak używać rozkazują, iako najemników, ci nie złe czynią, ku zdolney a un przystoyney roboćie, ku temu też, co oni wedle stanu swego sprawnie powinni, przywodząc. Ale iż się dwojakim obyczajem krzywda stawa, to jest, albo przez gwałt albo przez zdradę, zdrada Liszce przystoi, gwałt Lwowi, oboje to człowiekowi barzo nieprzystoi: a wżakoż zdrada więkzey niewiści jest godna. Aleć między wszelaką niesprawiedliwością, żadna nigdy nie jest izkrodliwsza, żadna niecnotliwsza, nad niesprawiedliwość ludzi tych, którzy w ten czas, gdy naywięcey zdradzają, tak czynią, i tak w tym postępują, aby przed się dobrmi ludzmi byli widziani: O sprawiedliwości dosyć się powiedziało.

Slub iako rozumieć.

Zbieg Króla Pirrhusa o którym niżej w trzecich księgach.

Niewolnicy.

Krzywda dwojakim obyczajem bywa.

Zdrada więkza niżli gwałt.

Niesprawiedliwość która najczkodsza.

O SZCZODROBLIWOSCI.

Teraz dopiero tak iakom był przed się wziął niech się rzecz o szczodroblivosti a hoyności toczy, iakoż mimo nie żadna rzecz nie jest przyrodzeniu człowieczemu przystoinieysza, iedno iż w sobie ma wiele, czego się strzec musimy. Abowiem to naypierwey obaczyć mamy, aby ta szczodrobliwosc nie szkodziła i tym samym którym ją wedle naszego zdania okazować będziemy, także i drugim: więc też aby nie była większa szczodrobliwosc niżli majątnosc: potym abyśmy zaśię każdemu wedle godności iego dawali, boć to jest grunt sprawiedliwości ku której się to wżytłko ściągac ma. Abowiem i ci wżyscy którzy się zachowują rzeczą tą, która potym zaszkodzić ma onemu, komu iakoby dobrze uczynić chcieli, nie mają być za ludźie szczodroblive miani, ani za hojne, ale za szkodliwe pochlebniiki. I owi zaśię którzy iednym szkodzą aby przeciwko drugim hojni byli, w teyże są niesprawiedliwości, iakoby rzecz cudzą ku pożytkowi swemu obracali. Jakoż jest wiele tak chepliowych, którzy pragnąc sobie wielkiey rzeczy i sławy, wydzierają to iednym, co drugim dawają: takowi mniemają żeby mieli być przeciwko przyjaćiom swym szczodrobliwemi widziani, gdy ie zapomagają a bogacą którymkolwiek bądź obyczajem, aleć się to tak daleko od powinności poczciwego zachowania odstrzela, że też iuż nic przeciwnieyszego powinności być niemoże. A przeto na to bacznosc mieć mamy, abyśmy takową szczodrobliwosc po sobie ukazowali, któraby przyjaćiom pożyteczna była a nikomu nie szkodziła. Dla czego (p) Lu-

(p) Obadwa ci Rzymianie byli zaci, a tak się byli wyniesli, że Rzeczypospolite barzo byli ucisnili, przyjaćioły swe tym panoszyli, co komu mocą wydarli. Sylla iednak był naostatek to okrucienstwo dobrowolnie puścić, ale Cesarz po nim przeciwko swym walcząc wiele był złego nabroil, a potym zabil.

Gdy do nas dodawam piątą księgi a-bu się cudzołóstwa dokupit, tam trzechobrazem, naypierwey samego siebie, potym tego komu dawca, więc też i cudzołóstwa.

ciufa Syllę a Kajusa Cezarza niemamy mieć w tey mierze za szczodrobliwę, że oni mocą biorąc pieniądze własne niektórych syndw ziemskich, dawali ie tym, którzy do nich nic nie mieli. Bo żadna rzecz nie jest szczodroblywa, która nie jest sprawiedliwa. Druga rzecz była ktorey się w szczodrobliwosci strzec mamy, to jest, aby nie była więkza hojność niżli majętność. Bo którzy chcą być hojniejszy niżli majętność ich nieśie, w tym nappierwey grzeszą, że krzywdzą krewne a powinowate swe: abowiem majętność tę którąby ich zapomagac i po sobie ią im ostawiac mieli, iuż na ludzcie obce obracają, a w takiej pospolicie szczodrobliwosci, bywa chuc ku wydzieraniu przez niesprawiedliwosc, aby ku rozdawaniu wszystkiego dostawalo. Widzimy też wiele takowych, którzy nie tak są z przyrodzenia szczodrzy, iako iż za niejaką prózną chwałą idą, aby byli widziani w tym, że za hojnością swą dla ludzi wiele dobrego czynią, co wedle zdania każdego więcej pochodzi z chępliwości, niżli z dobrej woli. Jakoż taka zmysłona a obłudna hojność więcej się ściąga i bliższa jest kłamliwej nieustawiczności, niżli przyrodzonej szczodrobliwosci albo poczciwosci. Trzecia rzecz jest, którą w szczodrobliwosci przed się brać mamy, to jest, abyśmy wždy dobrze czyniac, wzgląd mieli na godność każdego, w czym i obyczaje obaczac mamy onego komu iakie dobrodzieystwo pokazac chcemy, i myśl a chuc przeciwko nam. Więc też mamy patrzyc spolney przeciwko nam przychylnosci albo zachowania iego: druga, iesli też co kiedy dla nas z pożytkiem naszym uczynil. Te wszystkie rzeczy iesli się zaraz zbieżą, to tym lepiej, których iesli nie będzie jednak gdzie będą większe przyczyny ku okazaniu szczodrobliwosci, a gdzie ich więcej będzie, tam tym ważniejszy być mają.

Krewne iako
szczo-
drobliwosc
obraza.



GDY KOMU CHCEMY SZCZODROBLIWOSC
POKAZAC, JAKO SIĘ MAMY PRZYPATROWAC
OBYCZAJOM JEGO.

Alę iż żywiemy z ludzmi w cnotach niedoskonałemi i nieprawie zupełnie mądremi, ale owszem z takowemi z ktorymi się barzo dobrze dzieje, iesli w sobie mają znaki iakie dobrych cnot. Zdami się tu, aby to każdy rozumial, że nikim gardzić niemamy, w kimby się znak iaki dobrych cnot pokazowal, i owszem każdego sobie wazyc i tak miłowac mamy, iako kto te srednie cnoty w sobie mieć będzie, to jest, mierność, powściągliwość, a o to tę, o ktorey się iuż dosyć powiedzialo, sprawiedliwosc. Bo myśl mężna a serce wielkie w czlowieczy niedoskonałym a niezupełnie w mądrym pospolicie zapalczywsze a więcej niżli trzeba popędliwsze bywa, aleć cnoty oto te srednie widzimi się, że się więcej dobrego czlowieka dotykają i rychley się go trzymają. Tum iuż pokazal co w obyczajach ludzkich obaczac mamy.

JAKO MAMY OBACZAC CHUC ALBO DOBRĄ
WOLĄ CZYJĘ PRZECIWKO NAM.

Przy doznawaniu miłosci albo chuci czyjey przeciwko nam, nappierweyjesmy to wedle powinowactwa zachowania dobrego powinni, abyśmy naywięcej dla tego znafzey chuci czynili, kto nas naywięcej miłuje: aleteż chuci niczyjey niemamy popędliwie a ladajako doznawac, obyczajem ludzi mlodych albo obyczajem dziecinnym, ktorzy wedle zapalczywosci miłosci swej ludzką chuc przeciwko sobie szacują, ale ią my statecznością a stałością uprzeymą uważac mamy.



JAKO MAMY ZADZIAŁYWAĆ TYM KTORZY
KIEDY DLA NAS CO DOBREGO UCZYNILI.

Jeśli się kto kiedy nam dobrze zachował, tak iż mu się już nierzeba ani zalecać, ani z nim jakoby za pirwotku w przyjaźń wstępować, ale owżem to, co kiedy dobrego dla nas uczynił już oddziaływać, w tey mierze już niejako większego starania i pilności przyłożyć mamy: bo żadna powinność potrzebniejsza nie jest, iedno oddziaływać to, co kto kiedy nam z swey chuci pokazał. Jeślić Hesiodus większą miarą (możli) każe wracać, to czegoś kiedy ku potrzebie swey u kogo kiedy pożyczyl, domyślamyż się co w tey mierze czynić mamy, gdy kto dla nas darem co dobrego uczyni, a nas tym jakoby powabi. Izali w tym nie mamy płodney rolę naśladować, która daleko więcej zboża przynosi niżli go była w się wzięła. Abowiem jeśli się barzo radzi owym zachowujemy, o których tę nadzieję mamy, że nam potrzebni a pożyteczni być mają, tu się samo okaże, iako się przeciwko onym zachować mamy, którzy nam już co dobrego uczynili i pożytek iaki przynieśli. Bo iż dwojaka jest szczodrobliwość, iedna gdy dla kogo co dobrego czynimy, druga gdy to, co kto dla nas uczynił, od dawamy. Damy co komu albo niedamy, na naszey to woli i w naszey to mocy jest, ale nieoddać dobremu się człowiekowi niegodzi, jeśli by to jeszcze kto bez krzywdy uczynić miał albo mógł. Ale i w dobrodzieystwie któreśmy kiedy od kogo wzięli różność baczną mieć mamy, bo bez wątpienia czyje największe dobrodzieystwo będzie, temu największej powinności będziemy: w czym iednak to największej i naysłonej uważać u siebie mamy, jakim kto umyślem, iaką chucią, z iaką wola co dla nas uczynił. Bo wiele takowych jest, którzy dla wszystkich w obec wiele czynią za niejakim uporem, niebacząc, nierozumnie, bez rozsądku, rozumu, i bez miary, niejaką pretką i bystrą popędliwością, iakoby wiatrem wszetecznie poruszeni. Wiza-

*Hesiodus
Poeta.*

*Szczodro-
bliwość
dwojaka.*

*Dobrodziey-
stwo gdy od
kogo bierze,
co przed się
brać mają.*

koż tak owego dobrodzieystwa niemamy sobie tak wielce ważyć, iako owego który nam kto rozumu się poradziwszy, bacznie a statecznie rozmyśliwszy się pokazał. Aleć w ten czas gdy komu iakie dobrodzieystwo będziemy chcieli pokazać, albo chuc czyję przeciwko nam oddziaływać, to jest właśnie naysłonejsza abyśmy tego naysłonejszej wspomagali, kto wspomżenia naysłonejszej potrzebuje, a zwłaszcza doświadczywszy już obyczajów, chuci i zachowania przeciwko nam iego, co iednak drudzy opak czynią, bo od kogo się czego naysłonejszej nadziewają, temu joni naysłonejszej chociaż on tego potrzebuje, zabiegają i usługują.

O SPOLNOSCI ZŁĄCZENIA TU NA SWIECIE
LUDZKIEGO, CO W NIM ZA PORZĄDEK.

Spolność złączenia ludzkiego barzo dobrze zachowana będzie, jeśli temu naysłonejszej otworzystość a hojność pokazać będziemy, kto nam naysłonejszym i naysłonejszym będzie: wszakoż co wedle przyrodzenia za początek jest spolności złączenia ludzkiego, muszę tu nieco wyżej wspominać. A toć naysłonejsza jest spolność złączenia tego, którą między wszelakim zaraz narodem ludzkim iednego z drugim w obec baczymy, a tey spolności związką jest rozum a mowa, bo mowa z rozumem gdy kogo albo uczymy, albo się też sami czego od drugich dowiadujemy, ale gdy się z kim radą albo się inżemi rzeczami składamy, albo gdy z kim spor trzymamy, albo gdy rzecz iaką między sobą rozbieramy, albo sądzimy, iednoczy a spaja ludzie między sobą, i złącza ie przyrodzoną niejaką spolnością. Jakoż się żadną inższą rzeczą więcej nieodstrzelamy od przyrodzenia niemego a bezrozumnego stworzenia albo od zwierząt, w których moc a śmiałość sami być pospolicie powiadamy, iako w koniach albo we lwiech: ale sprawiedliwości porządnej a włafney w sprawach miary swey, albo tey, która z rozumu za spra-

wiedliwością pochodzi, dobroci w nich być niepowiedamy: bo rozumu nie mają i mōwić nieumieją. A toć jest w obec między wszystkimi ludzmi równe á spólne wszech zaraz złączenie á spojenie, które się między nimi barzo szeroko ściąga. W tym takowym złączeniu, spólność rzeczy wszelakich, którekolwiek ku spólnej potrzebie ludzkiej przyrodzenia sprawiło, ma być zachowana, ale rzeczy te, które są prawem pospolitym albo ziemskim opisane, aby tak były trzymane, iako jest o nich postanowiono: wedle tychże zaśię praw około rzeczy inszych tak się zachowuje, iako jest w przysłowiu Greckim, to jest, między przyjaciółmi wszystkie rzeczy spólne. Między ludzmi tedy wszystkie się te rzeczy widzą być spólne, którekolwiek takie są iakie Ennius na iednej rzeczy pokazał: ale się na wiele inszych ściągać może. Słowa Enniusowe te są: Człowiek który chutliwie błędzącemu drogę pokazuje, czyni to, iakoby też od ognia swego komu drugiemu świecę zapalił, gdyż przed się i iemu samemu widzieć chociaż i drugiemu zaświecił. Na tey iednej rzeczy Ennius dosyć znacznie uczy, iż czego iedno bez szkody naszej możemy drugiemu udzielić, abyśmy tego życziwie każdemu pozwalali, na koniec i nieznanomemu. A ztąd ci są one rzeczy spólne, nie bronić wodzie cieć ani płynąć, dopuścić ognia od ognia brać, albo gdyby kto chciał tego co się nacz rozmyśla wierną á zdrową radę dać: bo to wszystko pożytecznie jest tym którzy bierzą, á temu, co dawa, przykrości nie czyni, dla czego i fami tych rzeczy spólnych używać i zawždy cokolwiek swego ku spólnemu pożytku przynosić mamy. Ale iż popolicie majątności ludzkie małe bywają, á tych zaśię którzy ich potrzebują, jest nieskończona wielkość, szcudroblivość ta, którą między ludzie obracać będziemy, ma się ściągać ku temu końcowi, który Ennius zamierzył, to jest, gdy komu światła udzielaś, tak czyn, iakoby też niemniej tobie samemu świeciło, abyć wždy takowa majątność ostała, z którejbyś przeciwno swym szcudrobliwym być mógł.

Ennius Poeta barzo staro między Łacińskimi Poetami, Poeta jest co rytmy, komedie albo tragedie składa



STOPNIE ZŁĄCZENIA LUDZKIEGO.

Wiele jest stopniów spojenia albo złączenia między sobą ludzkiego. Abowiem odstępując już od oney nieskończoney iedności wszech ludzi w obec między sobą, bliższy stopień jest być z kim z iednej ziemi, z iednego Państwa iakiego, iednego narodu, iednego języka, który ludzi najwięcej między sobą złącza: ale zaśię ieszcze bliższy stopień jest, być z kim z iednego miasta. Boć wiele rzeczy jest, które są mieszczanom między nimi spólne, iako są rozmaite Sprawy, Targi, Kościoły, Chłodniki, Drogi, Prawa, Ustawy, Sądy, Wotowania albo Głosy: więc ieszcze mimo to obcowania, towarzystwa, przyjaćielstwa i inszych wiele rzeczy, praktyk, ugod w wielu rzeczach, które oni między sobą stanowią. Bliższa zaśię jest związka spólnego spojenia między krwią powinowatemi, bo od oney niezmiernoy spólności narodu ludzkiego, już się w małe zamyka. Abowiem iż to jest z przyrodzenia każdemu żywemu stworzeniu przyzwoita, że ma chćiwość ku wywiedzieniu płodu, pierwsze złączenie jest w małżeństwie, wtóre w potomstwie małżeństwa onego, potym się zstawa dom ieden, w którym rzeczy wszystkie spólne bywają. A toć jest początek miasta albo Państwa każdego i iakoby zagroda, w której się Rzecz-Pospolita rozradza á mnoży. Potym zaśię idą złączenia Bractey, więc i drugich Bractey ciotczonych, więc ieszcze i drugich którzy od ciotczonych idą, którzy gdy się już w iednym domu zmieścić niemogą, do inszych domów iakoby na infze obeście wychodzą. A za tym zaśię idą małżeństwa, przyjaćielstwa po małżeństwach, z których zaśię bywa bliskich á powinowatych tym więcej: á takieć to rozmnożenie potomstwa albo pokolenia, początek jest Rzeczy-Pospolitych. Złączenie tedy krwi á spólna chć iednego ku drugiemu, spajają uprzejmą miłością ludzi między sobą, iakoż jest rzecz wielka mieć ie-

*Towarzystwo które
najtrwalsze
Grobyu Po-
gan spólne.*

*Pithagoras
Filozof.*

*Każdy d-
bry dla O-
czyzny rad
gardło da.*

32 **o POWINNOŚCIACH**
dnakie przewisko z kim, albo herby od iednego Przodka idące, iedney wiary przeciwko Panu BOGU, albo iednego zakonu z kim być, spólne groby po śmierci z kim mieć. Aleć między wszelakim złączeniem zachowania ludzkiego, żadne nie iest lepsze, żadne zacnieysze, żadne trwa-
lsze, iako gdy się ludzie dobrzy w obyczajach sobie podobni towarzystwem złączają, gdy z sobą towarzystwo wezmą, abowiem cnota sama a poczciwość oto ta, którąm ia tu iuż nieraz wspominał, chociaż ia też w kim baczemy, iednak nas porusza i każdego z nas przyjacielem czyni, temu w kim ia być widzimy. A wszakoż chociaż nas każda cnota ku sobie ciągnie a wabi, i uczyni to, że każdego miłować musimy, w kim ia być widzimy, iednak tego sprawiedliwość sama a szczodrobliwosc najbarziej dowodzi: aleć nic niemaż milzega, nic ku złączeniu iednego z drugim lepszego, nad podobieństwo obyczajów dobrych. Bo gdzie się ich kilka trafi, w których iest iednaka ku każdej rzeczy chuć, iednaka wola, między tymi to bywa, że się ieden w drugim tak właśnie kocha, iako sam w sobie, i zstawa się więc to co Pithagoras między przyjaciół mieć chce, że się ieden człowiek z kilką osób zstawa. Bywać też i ta wielka spólność złączenia ludzkiego, która się zstawa z dobrodzieystwa z obu stron pokazanego, gdy ieden drugiemu co dawa i zaśię od niego bierze, które dobrodzieystwo gdy bywa z obu stron spólne a ktemu ieszcze miłe a wdzięczne, między którym osobami bywa, te się stateczną a mocną związką spólnego zachowania między sobą wiążą: ale iednak gdybys w to prawie weyrzeć a wszystko z rozumem obaczyć chciał, między wszelakim złączeniem spólności ludzkiej, żadne nie iest milsze, żadne nie iest wdzięcznieysze nad to, które iest Rzeczą-Pospolitą każdego z nas: Miłyć iest Oćiec, Matka, Dzieci, Krewni, Przyjaciele, i inszy wszyscy są miłi, ale miłość tę ktorakolwiek iest między wszystkimi nami, Oczyzna sama ogarnęła a w sobie ia zamknęła: dla której każdy dobry, cnotliwy, barzoby rad gardło dał, by iey iedno w czyn pomóc

PIERWSZE KSIĘGI.

33

mógł. A przeto, tymć i też froźsze, brzydliwsze i niecnotliwsze okrucieństwo wszystkich tych którzy z niecnoty swey, ze wszech stron drapią a szarpają Oczyznę swą, a tylko się tym iako żywi bawili i ieszcze bawią, aby ia do gruntu zagładzili a wniwecz obrócili. Ale iestliby iaki spór albo przyrównanie iednego ku drugiemu kiedy było, dla kogobyśmy najwięcey powinni byli czynić, przedniejsza tu każdemu niechay będzie Oczyzna a Rodzicy, których dobrodzieystwem iesteśmy barzo obowiązani, potym dopiero niech idą dzieci i wszystek dom, który tylko na nas samych patrzy a żadney inszey ućieczki mieć niemoże: potym dopiero miejsce mają powinowaci a bliscy nasi, którzy się z nami dobrze zgadzają a pospolicie z nami złe i dobre cierpią. A przeto tymeśmy wszystkim którym tu wyżey pomienił, potrzebne ku życiu wspomozienie powinni. Co się dalszych przyjaciół dotyczy, tam barzo wielkie miejsce ma spólny a towarzyski żywot, gdy ieden z drugim dobrze a towarzyskie żywie, ma też miejsce spólna rada, rozmowa, napominanie, poćiecha, niekiedy i słowne przyjacielskie karanie: aleć to iest najmilsze towarzystwo przyjacielskie, które się za podobieństwem obyczajów spaja.

POWINOWACTWA NASZEGO KTORE POCHODZI OD SZCZODROBLIWOSCI, NIETYLKO WEDLE TYCH STOPNIÓW ZŁĄCZENIA SPÓLNOŚCI LUDZKIEY PATRYC MAMY, ALE TEŻ WEDLE POTRZEBY OSOBY CZASÓW.

AlE wszystko to z siebie czyniac cośmy wedle szczodrobliwosci powinni, mamy na to baczność mieć, czego komu najwięcey potrzeba, albo czego by kto z nami albo bez nas dowiesć mógł, albo niemógł. A tak iuż insze stopnie będą powinności przyjacielskie, a insze czasów, boć są takie powinności, któreśmy iednym więcej powinni a

*Cesarza do-
tyka o któ-
rym masz
na końcu.*

*Komuśmy
najwięcey
powinni.*

*Sąsiadowi
bliżkiemu po-
winniejsza
rzecz pomoc
niż bratu,
który daleko
mieszka.*

*Powinowa-
ctwa cwi-
czenia po-
trzebują.*

*Tu trudno
baczyć zaw-
żdy co na
nas zależy.*

niżli drugim. Powinniejsza jest rzecz sąsiadowi, który podle ciebie mierzka, pomoc zboża z pola zbierać, niżli bratu albo inżemu przyjacielowi który od ciebie daleko jest, aleć zaśię ieśliby przed prawem iaki spor między nimi był, powinniejszyś krewnego i przyjaciela bronić, niżli sąsiada. A przeto rzeczy te, albo takie, w sprawie każdey pilno obaczać mamy, a mamy się w tym ustawicznie ćwiczyć a zwyczaj brać, abyśmy to dobrze u siebie rozbięrać, miarkować a uważać umieli, przykładając, co kczemu zależy, przywodząc rzecz ku rzeczy, iako co za czym idzie, mamy patrzeć i rozumieć, cośmy komu wedle osoby i wedle czasu powinni, abyśmy w powinności swey nic nikomu na liczbie nie zostali. Ale iako ani lekarze, ani Hetmani, ani wymowce, chociaż się tego nauczyli, iako w rzeczach swych postępować mają, niemogą iednak niczego, coby barzo kto chwalić mógł, bez zwyczaju i ćwiczenia dowieść: takżeć też my o zachowaniu na każdy czas przystoynego powinowactwa naszego naukę dawamy, abyśmy zawždy to czynili, cośmy w każdey sprawie właśnie powinni. Ale iż to rzecz jest wielka a trudna baczyć zawždy, co na nas zależy, dla tego też ustawicznego ćwiczenia i zwyczaju potrzebuje. Jużem tu dosyć powiedział, iako poczciwość przystoynych postępów naszych pochodzi, od rzeczy tych, które ku zachowaniu spólnego złączenia ludzkiego zależą, to jest, od sprawiedliwości a od szczo-drośliwości.

MĘSTWO TRZECIA CNOTA JEST, Z KTOREY

POWINNOŚĆ WŁAŚNIE PRYZSTOYNEGO ZACHO-
WANIA NASZEGO PŁYNIE.

PO tym zaśię (iżem na początku założył cztery cnoty, iakoby źródła z których poczciwość i powinność właśnie przystoynego na wsze strony zachowania, w naszych sprawach płynąć ma) to tak mamy rozumieć, iż cokolwiek się dzieje z serca wielkiego a z myśli męskiej, która

u siebie za nic niema rzeczy tych, które na człowieka za szczęściem albo nieszczęściem dobre albo złe przychodzą, bywa z wielką a znaczną sprawą i poczciwością każdego. A toć się więc nayprędzey wynurza, gdy kto ku zelżywości czyjey co takowego (iako tu naprzykład kładę) rzecz może: (q) Wy w młodych lećiech walzych serca niewieście maćie, nietak iako ta Panna która jest serca męskiego. Więc też ieśli iezcze co takowego ku komu mówić będziemy: Wyście łup a więźniowie i plon (r) Salmacyjski bez trudu i bez rozlania krwi. Zaśię gdy mamy to co się kiedy stało z serca czyjego wielkiego a męskiego, znamieniście a mężnie to więc, niewiem iako poważnie a dostatecznie i fzeroko, wyślawiając chwalemy: ztąd więc ludziom wymownym słowy i rzeczy dostawa, zkaąd okazywać mogą wymowcy kształt i gorność wymowy swey: iako

*I te słowa
też są Enni-
ujowe.*

(q) Słowa te Ennius Poeta napisał, ku zelżywości Rycerstwu Rzymskiemu, a ku czci Klelii Pannie iedney Rzymskiej. Która, gdy czasu iednego Król Porfena Rzym był obległ, dana była Porfenie między dugiem iakoby w zakładzie przymierza albo pokoju. Ona niemając sobie za nic Króla tego, wodą się niestrasząc, z obzów Królewskich przez rzekę płynęła do Rzymu, która pod nim plynie na imię Tyberis, ktorey za takowe męstwo w Rzymie wielką uczciwość czyniono.

(r) Salmacis była iedna Bogini, która barzo się rozmiłowawszy syna Merkuryuszowego, na imie Hermafrodyta, sama go uprzeymie prosiła, aby z nią cielesny uczynek popelnił: na co on gdy żadną miarą przyzwolić nie chciał, podstrzegła go Salmacis, gdy się w piękney rzece kąpał: Gdy się też sama iako on nieobaczył z szat zwłókla, i pretko nago do niego wkoczyła, a mocno go obłapiwszy, gdy go przed się ku uczynkowi przywieść niemogła, Bogów prosiła, aby z niey a z niego iedno ciało uczynili, w czym iey Bogowie wysłuchali. Od tegoż czasu ktokolwiek się tam potym tey wody dotknął, każdy znikczemniał, tak, że się ninacz nie godził, był na poly mąż, napoty znikczemniał, tak, że się ninacz nie godził, był na poly mąż, napoty znikczemniał. Potym też tę rzekę Salmacis zwano. Jest ta rzeka przy mieście Halikarnasus, w tey ziemi którą Karyą zowią w małej Azji.

zwłaszcza o tym co się działo pod (s) Maratkonem, albo (j) u Salaminy, albo pod (t) Plateami, albo na (u) Termopilach, albo pod (v) Lewktrą. Więc też jeśli by co mówić chcieli o (w) Stratoklasu albo o naszym

(s) Marathen pole albo miasto w Grecyi, gdzie Miltiades sławny Athenieński Hetman, sześć kroć sto tysięcy, ludu Króla Perskiego Daryusza (jako pisze Justynus) iedenąścią tylko tysięcy swych poraził.

(j) Salamina wyspa jest na morzu, u tego wysep Themistokles Athenieński Króla Perskiego Xerksa był poraził.

(t) Platea miasto jest w Boecyi, gdzie Pausanias Lacedemoński z Atenieńskim Aristidem śiotczonogo Brata Króla Perskiego Mardoniusza poraził.

(u) Thermopyle jest miejsce ku przyjachaniu barzo ciasne u Thefalii, u tego się był miejsca Leonides Lacedemoński Król, tylko ze trzema sty ludu swego, wojsku Xerksa Króla Perskiego, którego było dziesięć kroć sto tysięcy, zastawił, i na nie oburzył, iakoż się mężnie ono trzy sta mężów potkało, że położywszy 20 tysięcy Persów, sami też tamże spracowawszy się, między wielkością trupów na placu zostali. Piszą, że Leonides gdy Rycerstwo swe namiętnie kniemu, gdy dla pośilenia iść miało, tak mówił: Obiedwajcie tu teraz, bo bez pochybnie na onym świecie wieczerzać będziecie. Tamże też gdy ieden Perski człowiek na rozmowie Lacedemoniany straszyl, ku nim tak mówił: Ale co się wy nam oprzeć chcecie, a wszak gdy my wszyscy co nas jest, zaraz z luków strzelimy, przed strzałami i słońca nieuyrzyćie. Temu Dionece Lacedemoński ieden odpowiedział, to tym lepiej, więc się w chłodzie bić będziemy.

(v) Lewktra miasto było w Boecyi, gdzie Thebański Epaminundas Lacedemoniany na głowę poraził, i tak starł, że potym nigdy niewskurali, masz o tym niżej.

(w) Stratokles był człowiek Athenieński barzo przeważny, który wiele rzeczy wielkich dowodził.

(x) Koklesie, albo o (y) Decyufach, o (z) Scypionach, o (ż) Marku Marcellufu, i o inszych także którym liczby niemasz, boć iednak lud Rzymki, nierówno insze narody sercem wielkim a myślą prawie męską daleko przechodził. Abowiem iż on wszystkie swą myśl a chuć ku sławie wojenney a ku rzeczom Rycerskim obierał albo obracał, i ztąd się to okazuje, że na koniec i obrazy Przodków naszych widzimy ieszcze prawie w ubiorze Rycerskim.

K

(x) Kokles Rzymianin był: który, gdy był Król Porfena Rzym obległ i chciał go uciec, sam się ieden osobą swą na moście wojsku nieprzyjacielskim oparł, i tak sam ieden wszystko ono wojsko wspierał, aż za nim most rozrzucono, co gdy się stało, on dopiero zbroynym będąc i rannym, w rzekę skoczył, i przed się do swoich wypłynął.

(y) Decyufowie Oćiec z Synem Rzymianie byli, ci obadwa, Oćiec na iedney wojnie a Syn na drugiej, dla zwycięstwa ludu dobrowolnie się Bogom swym oddając, albo ofiarując, mężnie się między nieprzyjacielskie wojsko uderzyli, i gardła swe tam że położyli.

(z) Scypionowie dwa byli, ieden był tego dowódcą, że Karthaginianie Rzymianom dawać dań musieli. Drugi potym Karthagine do gruntu zburzył, tak, iż zburzywszy ją, wypaliwszy, a prawie wniwecz obróciwszy, popioł na koniec do Rzymu przyniósł, iakoż miał wyżej.

(ż) Marcellus też był Rzymianin, który także rzeczy Rycerskich mężnie dokazował. Dzieje jego wypisał Plutarchus, pisali i inni Historykowie. Ten Hetmana Francuskiego sam a sam się z nim powabiwszy zabił, zbroje i inszy ubior z niego zjął, Medyolanu we Francyi, Syrakuzów w Syceylii dobył, Hannibala Hetmana Karthagińskiego, który Włoską ziemię dla częstego zwycięstwa swego pustoszył, tak zgromił, że przed nim uciekać musiał, czego Hannibal przedtem nigdy nieczyniwał.

MĘSTWO TRACI PRZEZWISKO SWE JESELI SIĘ
OD. POCZĆIWOŚCI ODSTRZELA.

Alę myśl wielka, która się pokazuje w podejmowaniu niebezpieczności albo prac, jeśli w sobie sprawiedliwości niema, a walczy nie o pożytek Rzeczy-Pospolitey, ale o pożytek własny swōy, już do siebie wielką wadę ma, bo nietylko to z cnotą niema co czynić, ale owszem to własność jest samego szczerego a srogiego okrucieństwa, które wszystkie ludzkość od siebie odgania. A przeto Stoikowie dobrze męstwo wykładają, gdy tak mówią: Męstwo jest cnota, która o słuszną sprawiedliwość walczy, dla czego nikt nigdy czci prawey niedoszedł, kto męstwa iakiego sławnego przez zdradę a przez niecnotę kiedy dokazał. Abowiem żadna rzecz niemoże być poczciwa, która w sobie sprawiedliwości niema: ku temu Plato znamienicie napisał: Nietylkoć, mówi, rozum albo nauka, która się od sprawiedliwości odstrzela własniey chytrością niżli mądrością: ma być nazwana, ale też i myśl, która gotowa niebezpieczność podjąć, jeśli to czyni tylko z chuci a z ochoty swey, a nie za przymuszeniem potrzeby pożytku pospolitego; rychley ma być zwana krnąbrną a wszetecznie zapamiętałą, niżli mężną. A przeto tego ia chcę, którzy mężni a serca wielkiego, aby zaraz byli cnotliwi a dobrzy, nieobłudni, żeby się w szczerę prawdę kochali, a coby niebyli bynajmniej nie chytrzy ani zdradliwi: boć te cnoty są prawie z przodka samey sprawiedliwości. Aleć to i lepak jest najcięższa, że przy tey to myśli wielkiej a męskiej łatwie więc bardzo rad upor oście, a ktemu zbytnia niejaka chuc ku zwierzechności. Abowiem iako Plato o Lacedemonianach napisał: że ie wszystkie ich zapalczywość wedle dawnych obyczajów ich ktemu ciągnie, aby nad każdym nieprzyjacielem górę a zwycięstwo mieli: tak też to, im kto więcej męstwę a myślą wielką nad insze ma, tym więcej chce nad wszystkimi zwierzechność mieć, albo tylko sam Panem być.

Własność okrucieństwa.

Męstwo co.

Plato in Epithaphio.

Nauka albo rozum bez sprawiedliwości, nie rozum ale chytrność jest

Męstwo czego potrzebuje.

Plato o tym pisze w Dialogu, który zowią Lachesem, o męstwie.

A gdzie cię już taka chuc weźmie, abyś przed wszystkimi zaraz przodek miał, tam już trudno z kim porównać, własną miarę swą dobrego zachowania chować i zgadzać się masz, co właśnie sprawiedliwości przyległo. Ztądżec to bywa, że się takowi ani słowy dowodnymi, ani żadnym pospolitym a własnym prawem przeprzeć dać niechcą. A mimo to, iefzcze wynarzają się więc w Rzeczy-Pospolitey takowi buntownicy, którzy marnie utracają, Pospółstwo sobie zbytnią hojnością sposabiają, aby ku tym więkzey możliwości albo zwierzechności przyść mogli: więcej się o to starając, aby mocą a gwałtem górę mieli, niżli o to, aby wedle sprawiedliwości z drugimi porównali. Ale czym rzecz jest trudniejsza, mężnym będąc z każdym porównać, tym też jest sławniejsza i poczciwsza, boć żaden czas taki nie jest, któryby od sprawiedliwości próżen być miał. A przeto tych mamy mieć za mężne, którzy kogo od krzywdy bronią, nie tych którzy sami krzywdę czynią. Prawdziwe tedy a mądre męstwo, wie to dobrze, że poczciwość której przyrodzenie barzo naśladowuje, nie w sławie próżney zależy, ale w uczynkach samych, i woli prawdziwey w cnotach przodek mieć, niżli wedle omylnego zdania ludzkiego mniemania. Abowiem kto się sady na obłudliwe zdanie sprośnego pospółstwa, takiego nikogo między ludzmi wielkimi a mężnymi liczyć niemamy. Aleć iako kto jest największy myśli, która uprzejmie sławy pragnie, tak się też za rzeczy niesprawiedliwe chwytać musi, boć to miejsce jest koniecznie śliskie, tak iż ledwie kogo takowego naydźiesz, któryby za pracą swą, której się kiedy podejmie, albo za niebezpieczność, w którą się kiedy wda, sławy Dziejów swych, iakoby istey a własney zapłaty sobie pragnąc niemiał.

Mężnym kogo rozumieć mamy albo niemamy.

PRAWDZIWE MĘSTWO WE DWU RZECZACH
ZALEŻY.

A Zaprawdeć serce męskie a wielką myśl po dwu rzeczach nayprędzey poznawamy, miedzy któremi iedna iest, gdy sobie bogactwa i dostojenstwa lekce ważemy, albo ich sobie za nic niemamy: na tym zwłaszcza przestając a dostatecznie to przed się biorąc, że człowiek nic inzego u siebie ważyć więcey niema, niczego inzego więcey pragnąć, ni ocz się inzego niema radą swą starać, iedno o to coby mu poczciwość niosła, a oto coby mu przysłało. A niema się dać uwodzić ani zwyciężać, ani z poczciwey drogi śpierać, i człowiekowi żadnemu i poruszeniu myśli swey, i szczęściu i nieszczęściu. Druga rzecz iest, gdy się iuż tak na myśli twey iakom powiedział usposobił, abyś też rzeczy wielkich dowodził, Rzeczy-Pospolitey barzo pożytecznych, ale ktemu i barzo trudnych, któreby w sobie miały pełno prace i niebezpieczności, a iżbyś dowodził tak wiele dla spólnego żywota ludzkiego, iako dla inzych wiela rzeczy, które ku spólnemu żywotowi zależą. W tychci dwu rzeczach, wszytka poczciwa sława, uczciwość i powaga wielka, zależy, lecz ia w tey posledntey i pożytek kładę. Aleć w pierwszey iest obyczaj i przyczyna tego, z czego się ludzie wielcy a mężni stawają: bo w niey iest to, co czyni myśl wielką a przestronną, która sobie za nic nie ma rzeczy tych, które na człowieka szczęśliwe albo nieszczęśliwe przypaść mogą. To też zaśię samo, co czyni myśl wielką a męską, ze dwu rzeczy poznawamy, to iest, iесли to u siebie tak zapewną mieć będziesz, iż ta sama rzecz, tylko sama dobra iest, która iest poczciwa, a iесли też zawždy od wszelakiego fraunku a strwożenia myśli twey wolen będziesz. Abowiem i lekce sobie ważyć rzeczy te, które się ludziom inszym ofobliwie znamienite być widzą, a prawie ich soble myślą stateczną a gruntowną za nic mieć, możemy sprawnie rzec, iż to prawa a ista wła-

ność iest męskiej a wielkiej myśli. Więc też i rzeczy te, które się widzą ciężkie a trudne, iakich się tu wiele na świecie miedzy ludzmi za odmiennym szczęściem trafia, tak zność, iakobyś nic od stanu przyrodzenia, nic od dostojenstwa człowieka mądrego, nieodstępował: tać też iest własność męskiej a stałej myśli i wielkiej ustawiczności. Aleć to też lepak nieprzyttoi, gdy kogo bojaźń żadna nie nierusza, ani zwyciężyć może, aby go chuć iaka ku dostojenstwu albo ku inszym docześnym rzeczom, zwyciężyć miała, albo gdy się kto pracom albo trudom zwyciężyć nie da, aby się roskoszom cielesnym w moc poddać miał. Dla tego i tego się chronić i chćiwości ku pieniądzom barzo się strzec mamy, boć nic nie iest myśli lekkiej a nikczemney własnieyszego, iedno bogactwa miłować, nic uczciwszego, nic wspanialszego, iedno o piędzcie niedbać: zwłaszcza iесли ich niematz, iесли ie matz ku hojności a szczodroblivosti obracać. Mamy się też tego strzec, iakom wyżey powiedział, abyśmy sobie chwwały zbytniey niepragnęli, bo to nam swieobodną a wolną myśl pfuje a prawie wdziera, o którą się ludzie wielcy wszelakim obyczajem pilno starać mają. Urzędow też i zwierzchności wszelakiej pragnąć niemamy, i owzem ich czasem gdy ie nam dają, brać niemamy, a czasem ie i dobrowolnie spuszczać mamy. Zawždy tedy mamy być wolni od wszelakiego strwożenia, pomieszania i fraunku myśli naszey, i od wielkiej chći ku rzeczom docześnym: więc też i od bojaźni, od smętku, który iest prawie wnętrzna choroba w myślach ludzkich, od cielesney roskoszy i od gniewu, aby zawždy w nas była myśl spokojna a bezpieczna, z któreyby się znaczyła męska stałość, stateczność i powaga. Aleć wiele takowych bywało i ielcze iest, którzy pragnąc tey spokojney myśli, o którey mówię oddalali się od spraw Rzeczy-Pospolitey a na spokojny żywot udawali: miedzy temi bywali niekörtzy znamienići a prawie przednieysi Filozosofowie i drudzy też ludzie stateczni, cnotliwi i poważni, którzy niemogli wytrwać obyczajom człowieka pospolite-

*Smętek iest
wewnętrzna
choroba w
myślach
ludzkich.*

go, iako i przełożonych, i żeli niektórzy we wsiach swych śieszac się tylko domowemi sprawami swemi a w nich się Kochając. Ci to też byli przed się wzięli co i Królowie, to jest, aby żadney rzeczy niepotrzebowali, aby nikomu nie zabiegali, aby wolney a swobodney myśli używali: boć swobodney myśli ta własność jest, tak żyć iako chcesz. Dla czego gdyż świebudy używać tak jest przyzwoita Królom, którzy się o możności starają, iako Filozofom, którzy (iako powiedział) spokojny żywot wieść chcą: Królowie maiejają, aby ku temu przyść mogli, gdyby mieli majątności i możności wiele, Filozofowie lepak, gdyby przedstawiali na majątności swej, na koniec i na małej: w czym jednak koniecznie niemożemy ganić zdania ani tych, ani owych, a wszakoż żywot Filozofów tych, którzy w pokoju żyć chcą także iako i Królowie, jest łatwiejszy, bezpieczniejszy, i infzym ludziom iuż nie tak ciężki, nie tak ohydzoney, ale zaśię narodowi ludzkiemu pożyteczniejszy i ku poczciwey a wielkiej sławie zgodniejszy żywot tych, którzy się ku Rzeczy-Pospolitey i ku sprawom wielkim udawają. Dla czego i tym podobno pozwolić a tego im za złe nie mieć musimy, którzy chocia będąc rozumu wyfokiego, że się jednak w Rzeczy-Pospolite niewdawają, ale się na naukę wydawają, i tym także musimy za złe nie mieć, którzy dla niepewnego a mdłego zdrowia swego, albo dla infzych własnych a gruntownych przyczyn, które im przeszkadzają od spraw Rzeczy-Pospolitey odstępili: poruczywszy zwłaszcza infzym w moc sprawy Rzeczy-Pospolitey i sławę tę która za iey dobrą sprawą pochodzi. Ale którzy niemają żadney takiej przyczyny, tylko iż powiedają, że gardzą tym co sobie drudzy w podziwieniu mają i wielce ważą, to jest zwierzchnością każdą a dostojenstwem urzędów tych, ia nietylko iżebych chwalić miał, ale owszem ganię. Abowiem acz trudno jest niechwalić zdania ich w tym, zwłaszcza że tą próżną chwałą gardzą, a za nic iey sobie niemają, wszakoż mi się zda, że się prace, przykrości albo obrażenia od kogo w staraniu swym, albo omyle-

nia iakoby lekkości iakiey, boją, gdyby im zwłaszcza czego odmówiono oczby się starali. Boć są takowi drudzy, którzy w rzeczach przeciwnych barzo są nieustawiczni a sami sobie przeciwni, rokoszą uprzęmie gardzą, w boleści lepak są mdli a niecierpliwi, o chwałę niedbają, a lada zelżywością się bawią: a toć też nieprawie stale czynią. Ale ci którzy od przyrodzenia mają podpórę a pomoc ku sprawom rzeczy wielkich, bez wszelakiey wagi nic nierozmyślając, mają urzędów dostawać a o Rzecz-Pospolitą radzić, i one sprawować: bo inaczej Państwo żadne niemoże być rządzone, ani się też inaczej myśl wielka a stała pokazać może. A gdy iuż Rzecz-Pospolitą przed się wezmą a ona szafować poczyna, mają się tak wiele iako Filozofowie, a niewiem iesli ieszcze nie więcej, poważnie a stale we wszystkim zachować, tak iakoby sobie za nic nie mieli rzeczy tych, które na człowieka przypaść mogą, to, co tu częstokroć wspominam, a mają być spokojney i ustawicznej a bezpieczney myśli, iakoż się frasować ani w sobie gryść niemają, lecz zawždy poważnie stale i statecznie swój żywot wieść. Co dla tego łatwo przychodzi Filozofom, że mniej takowych rzeczy w żywocie swym mają, któрымby nieszczęście zaszkodzić mogło: a iż też nie tak wiele rzeczy potrzebują, albo iż gdyby co przeciwnego na nie przyszło, iuż jednak tak ciężko upaść niemożę. Dla czego, nie bezprzyczynić większe poruszenie myśli i większą doległość ku skutkom rzeczy wielkich na te przypada, którzy o Rzecz-Pospolitą radzą, niżli na owo co w pokoju żyją. A przetoć też ci iuż daleko większą, myśl i mężniejsze serce mieć, i zawždy od frasunków próżni być mają. Ale kto iuż ku sprawom Rzeczy-Pospolitey przychodzi, niechay się tego strzeże, aby nietylko to przed się brał, iako to jest rzecz poczciwa o Rzecz-Pospolitą radzić, ale też aby temu dosyć uczynić mógł, czego się podjął. W czym się też obaczać ma, aby upornie nierozpaczal prze iaką nieśmiałość swą, sam sobie zwłaszcza nieufając, albo zaśię aby sobie nazbyt dla chuci swej nieufał,

ale we wszystkich sprawach pierwej niżli eo poczniesz, pilnie się ktemu przygotować masz.

TU POKAZUJE, ZE WIĘKSZA RZECZ JEST SPOKOYNIE W RZECZY-POSPOLITEY WSZELAKIM NIEBESPIECZNOŚCIOM ZDROWĄ RADĄ ZABIEGAĆ, NIŻLI W RZECZACH WOJENNYCH PRZED INNEMI PRZODEK MIEĆ.

Alę iż wiele jest tych, którzy mniemają, aby rzeczy wojenne większe a ważniejsze być miały, niżli te, które się doma za dobrą radą spokojnie dzieją, muszę mniemaniu temu zabieżeć, aby o tym inaczej a słabiej rozumiano: A bowiem takowych wiele bywało, którzy sobie sławy a chwaly pragnąc, dla niey więc sami mocno wojny szukali a uprzemie na wojnę gonili, a toć się pospolicie trafia w ludziach tych, którzy są myśli wielkicy, a ktemu i rozumu bystrego: a tym ięszcze więcej, ięśli się ku rzeczom Rycerskim godzą, a ku wojowaniu chęć mają. Alę ięśli o tym prawdziwie rozumieć, prawie a dobrze to rozeznać chcemy, wiele bywało rzeczy takowych, które się doma za dobrą radą działały, a bywały większe znamienitsze i sławniejsze, niżli wojenne. Aczkolwiek i Themistoklesa słusznie chwala, i choć ię imię ięgo sławniejsze niżli (aa) Solonowe, choć ię na świadectwo biorą Salaminę, w której się stało znamienite zwycięstwo Themistoklesowe, które przekładają nad rozum Solonów, wedle którego on był (bb) Areopagity postanowił, wszakoż ię jednak niemniej sobie rady tey Solonowej, za którą był Areopagity wynalazł, ważyć mamy, niżli Themistoklesowe zwycięstwo, które

(aa) Solon ieden był między siedmią Mędrców Greckich, człowiek wielkiego rozumu, ten był prawa postanowił Athenianom.

(bb) Areopagity byli Panowie radni w Athenach, które był Solon wynalazł i postanowił. Przy tych była moc wszelakich sądów, a zwano ię Areopagitami od ulicy w Athenach na imię Areopagus.

raz tylko było pożyteczne Państwu Atenieńskiemu, alę wynalazek Solonow około Areopagitow zawždy pożyteczny będzie. Tymć ię wynalazkiem Solonowym, Prawa Athenieńskie i ustawy Przodków ięch w swey mierze są zachowane, a mimo to, Themistokles ię żadną radą ani żadnym słowem niepodparł Solona, gdy on radę tę, którą Areopagitani zwano, stanowił. Alę Solon Themistoklesowi ku zwycięstwu wiele pomógł, bo się woyna toczyła za radą rady tey, to ięst, Areopagitow, która była przez Solona postanowiona. To też mogę powiedzieć o Pausaniaszu i o (cc) Lisandrze, którzy aczkolwiek, iako ludzie mniemają, Dziejami swemi Państwo Lacedemońskie byli rozszerzyli, wszakoż ięch nikt w najmniejszey rzeczy równać niemoże (dd) z Likurgusem, który Prawa, ustawy i znamienite w cnotliwych obyczajach ćwiczenie, Lacedemonianom był wynalazł: i owszem ię Pausanias z Lisandrem dla Praw i dla ćwiczenia, które był Likurgus w Państwie postanowił, tym gotowsze, ku wszystkim ćwiczeniom i mężniejsze w wojszche Rycerstwo mieli: Mnie się też tak zawždy widziało ięszcze za młodych lat moich, że (ee) Marius Rzymianin nasz, nic nad Marka (ff) Skaurusa niemiał, ani (gg) Pompejusa (gdym też ię iuż w Radzie był) nad Kwinta (hh) Katulula. Boć mało waży wojsko zbrojne w polu,

L

(cc) Lisander był Lacedemonianin barzo sławny, a w rzeczach wojennych fortunny. Lacedemon miasto było w Grecyi w Peloponezie.

(dd) Lykurgus był na czas Królem Lacedemońskim, alę był potym z chęci swey Synowcowi swemu, krórego był Król Lacedemoński Brat Lykurgusów w żywocie Zony swey odumarł, Królestwo spuścił, mogąc ię sam otrzymać. Ten był Prawa znamienite w Państwie Lacedemońskim wynalazł i postanowił.

(ee) Marius ten wielkich rzeczy wojując dowodził, 7kroć w Rzymie naywyższą Radą był, z pokolenia był narodu prostego a lekkiego.

(ff) Skaurus człowiek był w Rzymie barzo w Rzeczy-Pospolitej poradny a mądry.

(gg) Pompejus Rzymianin w rzeczach Rycerskich sławny.

(hh) Katullus też Rzymianin w Rzeczy-Pospolitej mądry i poradny.

O Pausaniaszu patrz na końcu.

ieśli doma pierwey rady niebyło. Nie więcęc pożytku Rzeczy-Pospolitey przynioł Afrykan, człowiek wielki á ktemu Hetman ofobliwy, gdy Numancią zbórzył, (ii) niżli Publius Nazyka, gdy tegoż czasu radą żadną niebędąc, Tiberiusza Gracha zabił. Aczkolwiekci się to nietylko domowey rady dotyka, zamyka się tu i i woyna, bo się to mocą i ręką stało, wszakoż się iednak radą domową działo, w mieście bez woyska. Aleć ono com ia napisał, iest barzo prawdziwa i nieomylna, w czym słyszę, że mię 'zli á zadrościwi ludzie dojeżdżają á szczypią (kk) Musi zawždy

(ii) Nazyka też Scipio człowiek był barzo dobry á cnotliwy w Rzymie, który był przyczyną śmierci Tiberiusza Gracha, przeto z nowe rzeczy w Państwie Rzymskim ku skażie Rzeczy-Pospolitey stanowiąc chciał.

(kk) Czasu iednego gdy Cicero w Rzymie naywyższą radą był, powstał był ieden Rzymianin Szlacheckiego narodu, na imię Katilina, przeciwko Rzeczy-Pospolitey Rzymskiey, Oyczyźnie swey, i znalazł sobie takich barzo wiele, którzy się z nim krew swą mieszając á pijąc, tajemnie sprzyśięgali do gardi się nieodstępować, á iedney godziny na kilkadzieśiat mieysc Rzym zapaliwszy, w oney trwodze Cicerona i wszystkie inszą radę pobić, á tym obyczajem Rzymskie Państwo opanować. Co gdy Cicero czuynością swą obaczył, biegłością swą wnet przez różne osoby wszystkiego iako po sznurze doszedł: wiedział co którym obyczajem, albo co którego czasu być miało: wiedział gdzie ktorey nocy Seymy miawali, co na nich stanowali. Wiedząc to, tak temu mądrze zabiezał, że Katilina w zdradzie swey nigdzie skrzątwy przed nim mieć niemógł. Czynił kilka kroć, gdzie wszystka rada i pospółstwo słyszało srogości wymowy iego, tak bystrą rzecz kniemu, że Katilina niemogąc ścierpieć, gdy widział że go zewsząd dojeżdżał, z miasta wynisć wespółek z buntownikami swemi musiał. Tamże też ze wszystkimi, bo ich było woysko niemałe, sprawą Ciceronową porażon i zabit. Ale niżli Katilina z miasta wyszedł, była w Rzymie taka trwoga, taka bojaźń, że ieden drugiemu niewierzył, ieden drugiemu w podeyrzeniu miał, ieden się drugiego strzec musiał. Bo acz się wszyscy czego zlego na każdą godzinę nadziewali, i wiedzieli że w mieście w każdym domu zdrayca był, wszakoż zdraycow znacznie karać niemogli, czasem też i niewinnych w podeyrzeniu mieć á zdraycom ufać musieli. Po teyże to posłudze swey Cicero to był na ten kształt napisał. Musi zawždy ustępować zbroja zdrowey radzie.

ustępować zbroja zdrowey radzie, á sławne zwycięstwo Hetmańskie dobrego Oratora wymówie. Abowiem, kogo inżzego iuż opuszczając, gdym ia Rzeczą-Pospolitą rządził, izali tam zbroja dobrej radzie mey nieustąpiła? Jakoż iście w Rzeczy-Pospolitey nie bywała cięższa niebezpieczność, nie bywała nigdy większa waśń, iako na on czas, á wždy za radą á za czuynością moją, z rąk prawie złych á zapamiętałych synów ziemskich, barzo prętko zbroja i miecze były poupadały: i radbych to wiedział, na ktoreyby się woynie co tak wielkiego á sławnego kiedy stało, albo ktoreby iako żywo zwycięstwo albo triumf tak wielki był, żeby kto tey tam na on czas sprawie mey przyrównać mógł. Bo się mogę w tym przed tobą pochłubić miły synu, który małz być uczestnikiem i iakoby Dziedzicem tey sławy mey, bo i sam małz dziejow i spraw moich naywięcey nasładować. A zaprawdę mi to Pompejus, który w rzeczach wojennych wielką sławę ma, gdzie ich wiele słyszało, przypisał, gdzie powiedział, iżby był próżno miał trzeciokroć na ofobie swey (ll) triumf odnościć, by był za dobrodziejstwem moim przeciwko Rzeczy-Pospolitey, niemiał gdzie triumfu sprawować. A przeto rzeczy te które cię state-

L2

(ll) Był ten obyczaj u Rzymian, iż po jakim znamienitym zwycięstwie, Hetmana z wielką pocztwością, gdy do Rzymu przyjeżdzał przyjmowano, więźnie około niego wiodąc i inżze mu pocztwości wyrządając, á toć to oni triumfem zwali, o którym tu Cicero mówi że Pompejus, gdy iuż był dwakroć triumfował, raz zwojowałszy tę część świata, którą Afryką zowią, drugi raz zwyciężywszy Hiszpany, niemiałby był gdzie trzeciokroć triumfować gdy Mithridata zwyciężył, by był Katilina tak iako chciał, Rzecz-Pospolita wypaliwszy, radę wybiwszy, opanował á wniwecz ją obrócił. Pontus iest ziemia w mnieyszey Azyi, w tey trzeciej części świata, którą, iako tu pisze, Azyą zowią. Tamże Królem był ten Mithridates człowiek możny, rozumu bystrego, siły wielkiej, dwa i dwadzieścia języków bezpiecznie umiał, iedno iż był frogim á okrutnym człowiekiem, brata, siostrę, matkę, żonę, trzech synow i trzy córki zabił.

cznie á mądrze doma w Rzeczy-Pospolitey dzieją, nie sąc poślednieysze niżli Rycerskie, ku którym też więcey, niżli ku Rycerskim prace i pilności przykładać mamy, Abowiem pocziwość ta, ktorey tu ia z myśli wielkiej i mężney á spaniałey szukam, zaprawdę się nie za cielesnymi siłami stawa, ale za radą dobrą á za rozumem. A wszakoż też ciało nasze tak ćwiczyć á sposabiać mamy, aby w odprawowaniu spraw, prace na sobie ćierpliwie znosząc, mogło być posłuszne dobrej radzie i rozumowi. Pocziwość tedy ta o ktorey mówię, ktorey tu dochodzę, wszystka zależy w pracy rozumu naszego i myśli naszej, w czym nie mnieyszyć pożytek czynią przełożeni ci, ktorzy w radzie będąc, o Rzeczy-Pospolite mądrze radzą, niżli owi, co wojują: abowiem wedle porady tych częstokroć u nas albo woyny niepodnaszano, albo iey koniec uczyniono, albo ią też czasem dobrowolnie wznaszano. Iako trzecia woyna nasza przeciwko Kartaginianom tać była za (H) radą Marka Katona podniesiona, w czym choćia był w rychle potym, gdy na tę woynę radził, umarł, iednak i po śmierci rada iego mieysce i ważność swą miała. Dla czego więcey się mamy oto starać, abyśmy z dobrym rozsądkiem o kaźdey rzeczy baczenie á mądrze radzić umieli, nizli wojując na męstwo się sadzili: ale się też tego strzec mamy, abyśmy tego nieużywali więcey przed woyną uciekając, niżli pożytku Rzeczy-Pospolitey strzegąc. Woynę tedy tak podnosić mamy, iakoby to każdy znał, że ią nie dla czego inszego, iedno szukając pokoju podnosiemy. Aleć to zawždy na

(H) Kato czasu iednego przyniosł do rady figę dojrzałą, i polozył ją między radą, pytał ich iakoby dawno wedle ich zdania ta figa z drzewa mogła być urwana. Rada gdy się na to zgadzała, że niedawno, powiedział Kato: Jam tę figę w Karthaginie urwał, do tego mieysca gdzie urwana jest, tylko trzy dni okrętem iazdy, tak blizu od murów Rzymskich nieprzyjaciela mamy. Tamże radził aby niczego niechając, woynę przeciwko Karthaginianom podniesiono, na ktorey radze iego, choćia wnet potym umarł, wszystka rada przestała i Karthaginę przez Scypiona do gruntu zbórzyła.

myśl stateczną á męzną zależy, nic sobą wrzeczach przeciwnych nietrwożyć, niedać się w żadney nieustawiczności abo płochości uznawać, ani, iako mówią, z pocziwoey drogi zbadać, ale zawždy w sobie gotową á zdrową radę mając, oney używać, nigdy od rozumu nieodstępować. To aczkolwiek zależy na myśl wielką á męską, aleć też to zaśię rozumowi właśnie przystoi, myślą á bacnością swą rzeczy przysze obaczać á nieco przedtym u siebie to wszystko postanowić, á przed sobą to mieć, coby się na obiedwie stronie przydać mogło: abyś wnet wiedział coby sobie począc, gdyby się co takiego trafiło, á nigdy się tego niedopuszczać, abyś kiedy rzec miał: Tegom się niespodziewał. Tec są sprawy myśli wielkiej á męskiej, która sama w radzie á w rozumie swym ufa. Ale upornie, nierozmyslnie á bez przyczyny wojować, á wręcz się z nieprzyjacielem potykać, cości to jest srogięgo á okrutnego, samym tylko niemym zwierzętom podobnego. A wszakże gdy to czas nieśie á potrzeba ukazuje, mamy z nieprzyjacielem ręką czynić, á lepiej gardło dać, niżli iaką lekkość popaść albo w niewoli być.

NIEROZMYŚL, UPOR A OKRUCIENSTWO, NA POWINNOŚĆ CZŁOWIEKA MĘŻNEGO NIE ZALEŻY.

Potym zaśię gdy miasta iakie bierzemy, albo dobywszy ich, co się nam podoba, bierzemy, na to baczyć á przed sobą mieć mamy, aby nic z naszej strony niebyło nierozmyslnie, upornie á z okrucieństwem iakim: Boć to zależy na człowieka serca wielkiego á mężnego, rzeczy się pewnych statecznie wywiedziawszy, wszystkiego przesłuchawszy, winnych karać, pospółstwo wcale zachować, w szczęściu i w niezdziwieniu dobrze á pocziwie się rządzić.

CZŁOWIEK MĘZNY POKI SIĘ MA W NIEBESPIECZNOŚC WDAWAC.

Al e iakom wyżej powiedział, iż iako takich niemało jest, którzy rzeczy a sprawy wojenne przekładają rzeczom tym, które się doma za dobrą radą dzieją, tak też zaśię wiele takich naydziesz, którym się rada niebezpieczna a prętka, która za zapalczywością idzie, lepsza a sławniejsza być zda, niżli iaki słuszny wedle spokojnego a gruntownego rozmyślenia wynalazek. Zaprawdę tedy przed niebezpiecznością uchodząc, nigdy się tego niemamy dopuszczać, aby nas kto za nie męzne a za nieśmiałe rozumieć miał, ale się też tego zaśię strzec mamy, abyśmy się w niebezpieczność bez przyczyny niewdawali, nad co nic nie może być szaleńszego. A przeto gdy się mamy w iaką niebezpieczność wdać, mamy w tym naśladować porządku a zwyczaju lekarckiego, którzy gdy kto niebarzo chorzeje, tedy też oni tego lekce leczą: ale w chorobach ciężkich, niebezpiecznego lekarstwa, które tak rychło zawadzić iako pomoc może, przydawać muszą. Dla czego w rzeczach spokojnych a bezpiecznych niepokoju szukać albo niebezpieczności, szalonemu to przytłoi, ale uchodzić iako tako niezczęściu a w rzeczach niebezpiecznych zdrową się radą podierać, mądrému zależy, zwłaszcza ieslić ztąd więcej pożytku przydzie, gdy za dobrą radą zdrowo ze zły toni wybrnie, niżli szkody, iesli o pokoju a o świebodzie myśląc czego postąpi, albo co na tołoży. Sprawy tedy niebezpieczne w rzeczach, częścią tym samym niebezpieczne bywają, którzy się ich podejmują, częścią Rzeczy-Pospolite. Zaś iedni się więc w niebezpieczność wdawają dla zdrowia i gardła swego, drudzy dla chwały a sławy swej, albo prze miłość ludu swego a Rzeczy-Pospolitey. Dla czego rychley zawždy sami siebie niżli Rzeczy-Pospolite w niebezpieczność wdawać mamy, i rychley mamy walczyć o sławę i o poczciwość, niżli o które infze pożytki: ale by się

nalazło takich wiele, którzy nietylko pieniądze albo majątność ale i gardła swe zawždyby byli gotowi prze Rzecz-Pospolitą, a Oyozyzną swą utracić, a przedsięby sławy swej naymniejszego kęsa niechcieli nadszczerbić, choćaby tego sama Rzecz-Pospolita potrzebowała i pragnęła. Jakoż Kallikratidas gdy był Hetmanem Lacedemońskim, kiedy Lacedemonianie z Atheniany w (mm) Peloponezie walczyli, choća pierwey rzeczy poważnych i sławnych wiele dowodził, iednak był na ostatek wszystko poprował a pomieszał, gdy niechciał słuchać rady tych, którzy radzili od Arginuzow okręty odprowadzić, a na ten czas z Atheniany bitwy nieścacać. Którym on odpowiedział: Panowie Lacedemonianie, iesli ia te okręty utracę, na infze się zdobyć mogę, ale ia uciekać bez lekkości swej niemogę: choća ta klęska Lacedemonianom była ieszcze średnia a nie barzo szkodliwa, ale lepak ona nazbyt szkodliwa była, za którą zaraz moc wszystka Lacedemońska i z Państwem wespolek upadła, gdy (nn) Kleombrot bojąc się podeyrzenia ludu swego, z Epaminonda-

(mm) Peloponesus Ziemia jest w Achaicy Grecka, a jest podobna wysep, bo leży między morzem, które zowią Jonium a Aegeum, zowią ją Peloponesus od Pelopsa Króla, w teyże to ziemi jest to miasto Lacedemon które walczyło z Atheniany.

(nn) Kleombrotus był Lacedemoński Król, Syn Pausaniasów. Ten gdy Lacedemonianie z Thebany walczyli, bojąc się podeyrzenia, aby był o nim lud iego nierozumiał, żeby był z Thebańskim Hetmanem Epaminundafem tajemne iakie porozumienie mieć miał, zwłaszcza gdyby czas wlokąc bitwy nierychło ścacał, nie wedle czasu i nieopatrznie z Thebany bitwę zwiódł. Tamże i sam zabit i lud tak marnie utracił, że po tey klęsce Lacedemonianie już nigdy wkurac niemogli, działo się to w Boecyi pod miastem Lewktrą.

Epaminudas mąż był mądry, poważny, uczony, mierny, duży, serca wielkiego i barzo prawdziwy, tak, że ani przez żarty omylnie a nieprawdźwie niczego mówić niechciał. By się dziś Panowie takowych cnot trzymali, a zwłaszcza aby prawdę miłowali, tak w kim iaszym iako sami w sobie, lżeby z nimi było.

fem nieopatrnie i nie wedle czasu bitwę zwiódł. Dalekoć się lepiej rządził i lepiej się zachował w tey mierze (nn) Kwintus Fabius Marianus, o którym Ennius tak napisał: Jeden człowiek nam osłabiał Rzecz-Pospolitą naszą odwłoką swą wyważył i przywrócił, bo sobie zawsze więcej ważył potrzebę a pożytek iey, niżli obmowy albo szacunki ludzkie. A dla tego też teraz u wszystkich Fabius wielką sławę ma. Mamy się tedy tego strzec, nie tylko w rzeczach wojennych ale i doma o Rzecz-Pospolitą radząc, abyśmy sobie nie więcej ważyli osób naszych, niżli potrzeby Rzeczy-Pospolitey. Boć i w Radzie takowi bywają, którzy chociaż to baczą, coby było ku wielkiemu dobremu Rzeczy-Pospolitey, iednak bojąc się kogo obrazić albo zwaśnić, mówić nieśmiają.

(nn) URzymian ten był obyczaj, że czasu iakiey niebezpieczney nawałności, obierali między sobą człowieka takowego, któremu oni ufali, i kładli nań urząd najwyższy między wszystkimi urzędy. Tak, że ten kto na tym urzędzie był, miał moc tę, że sam mógł każdego o gardło śadzić, na śmierć skazać, bo od niego ruszenie Prawa nigdzie niešlo, a zwano ten urząd ich Łacińskim językiem Dyktatura, a tylko 6 miesięcy trwał ten urząd. Otoż Fabius ten tym to Dyktatorem był, gdy Rzymianie powtórę z Karthaginiany walczyli. Będąc im, Hannibala Karthagłóskiego Hetmana, cierpliwością wielką swą a odwłoką, tak zwłóczył, tak wyciągnął, że mu był wszystkie jego fortele, wszystkie szyki pomylił, chociaż Hannibal tak chytry był, że gdy palił a brał wsi inszych Rzymian, Fabiuszowym wśędzie pokoy dał, chcąc Fabiusza do Rzymian w podeyrzenie w wieść, iakoby to Fabius przeciwko swey Rzeczy-Pospolitey z nim iakie skryte spiknienie a porozumienie mieć miał. Ale Fabius niedbając nic na tę chytróść iego, ani na to podeyrzenie, w które go przywodził, iednak się nic nad potrzebę niekwapiał, a czasu pogodnego rzeczem swym patrząc, nie lada iako bitwy śtać zaczął, chociaż w podeyrzeniu a swych był. Iakoz za tą iego baczną odwłoką Rzecz-Posp: Rzymiska, którą był Hannibal barzo śtał, zaśię się była barzo zmoćniła.

POWINOWACTWO TYCH PRZEŁOŻONYCH
KTÓRZY RZECZĄ-POSPOLITĄ RZĄDZĄ.

ZAprawdę tedy którzy będą w Rzeczy-Pospolitey Przełożonemi, mają się dwu nauk Platonowych trzymać. Pierwsza, żeby tak strzegli pożytku popopolitego wśech synów ziemskich, aby cokolwiek poczną, albo czynić będą, kniemu galili, a nań się oglądali, zabaczywszy pożytków własnych swych. Druga, aby się o całe ciało, to jest, o wśytkę zaraz Rzecz-Pospolitą równo śtawali, iedney części ktoreykolwiek przystrzegając a folgując, aby drugich nieopuszczali. Abowiem Rzecz-Pospolita nieinaczy się w sobie ma, iedno iako opieka, ktorey wśyotka sprawa i szafunek być ma ku pożytku tych, którzy są poruczeni, nie tych którym jest poruczona. Ale którzy przełożeni takowi są, że niektórym tylko osobom folgują, a o nie same radzą, a o drugie niedbają, a zaniechawają ich, ci barzo rzecz złą a szkodliwą na Rzecz-Pospolitą wnoszą, rostyryk a niezgodę. A ztądci to więc przychodzi, że iedni tylko przy popółstwie śtoją, drudzy sobie iednego, którykolwiek się im upodoba, zachować chcą: takich lepak mało naydziesz, którzyby sobie zaraz iednako wśyotkich ważyć chcieli. Ztądci u Athenianów wielkie się niezgody były wśczęły, a w naszej lepak Rzeczy-Pospolitey nietylko zwady a rosterki, ale i wojny wewnętrzne w Państwie, których się człowiek śtateczny, poważny a mężny, który tego godzien, aby w Rzeczy-Pospolitey przełożonym był, uprzejmie ma strzec, ma ich uchodzić i ma się imi brzydzić, a sam się wśystek ma w Rzecz-Pospolitą wdać. A niema ani majątnościom ani możności żadney folgować, ale ma caley Rzeczy-Pospolitey tak strzec, aby zarówno a razem iednako o wśyotkich radził. Niema też fałszywie iednego z drugim waśnić albo wadzić, ale koniecznie ma przy śprawiedliwości a przy poczciwości śtatecznie śtać: któ-

*Widz to w
księgach o
Rzeczy-
Pospolitey.*

ra aby iedno zachował, choćaby też kogożkolwiek bądź obraził, iednak lepiej aby gardło dał, niżliby miał przetać, to, com tu powiedział.

O DOSTOJENSTWO Z KIM WIELKI SPOR MIEC
A UPRZEYMIE SIĘ GO DOMAGAĆ, NA CZŁOWIEKA
TO WIELKIEY MYŚLI NALEŻY.

*Plato w
księgach
o Rzeczy-
Pospolitey.*

A Zaprawdę barzo urzędu w Rzeczy-Pospolitey pragnąć, a o dostojenstwo się spornie starać, iest rzecz niegodna a nędzna. O czym też Plato znamieniće napisał tak mówiąc: że takowi, którzy między sobą spor trzymają o to, któryby z nich miał Rzeczą-Pospolitą rządzić, tak to właśnie czynią, iakoby żeglarze co się owo między sobą o to wadzą, któryby z nich okrętem na morzu sprawować miał. Tenże Plato też uczy, abyśmy tych za nieprzyjaciół Rzeczy-Pospolitey mieli, którzy przeciwko niey miecz podnoszą, a nie tych, co iey rozumem a zdaniem swym szrec i podierać chcą, iako bywała różnica bez obrażenia i bez gniewu między Publiusem Afrikanem a między Kwintusem Metellusem.

OD GNIEWU SIĘ POWSCIĄGAC, NA CZŁOWIEKA
SERCA WIELKIEGO ZALEŻY.

Niemamy też słuchać tych którzy tak rozumieć będą, że by się nam przystało na nieprzyjaciół barzo gniewać, i tak będą mniemać, żeby to na człowieka mężnego a wielkiego serca zależało. Abowiem nic nie iest ku dobrej sławie lepszego, nic człowiekowi zacnemu przystoyniejszego nad miłosierdzie, gdy iest lutościwym, gdy się rad każdego użali. Więc też w Rzeczy-Pospolitey wolney między ludzmi wolnemi, gdzie wszyscy zarówno pod iednym prawem siedzą, mamy po sobie powolność, układność, i zaraz myśl przestronną a wielką, o której tu mówię, pokazywać: abyśmy lepak gniewając się o to, gdyby do nas

kto nie wedle czasu przyzedł, żeby do nas nie na czas trafił, albo czego nieobyczajnie u nas prosił, w mniemanie obyczajów prostych albo sprofnych a w szkodliwe ohydzenie do ludzi nieprzyzli. A wżakoz się też tak powolnemi a miłosiernemi stawić mamy, iakobyśmy ktemu i surowości Rzeczy-Pospolitey przydawali, bez której żadne Państwo niemoże być rządzone.

KARZĄC KOGO, OD GNIEWU SIĘ POWSCIĄGAC
MAMY.

ZAden obyczaj karania, tak gdy kogo skutkiem skarżemy iako i słowy, zelżywości w sobie mieć niema, a ma się ściągać nie ku pożytku onego, który karze, ale ku pożytku Rzeczy-Pospolitey samey: więc też tego szrec mamy, aby nie większe było karanie niżli występek. Druga, dla iednego występku iednych karząc, abyśmy drugim nieprzepuszczali, ku prawu ich nakoniec i nieprzyzywając. Więc abyśmy karząc, gniewu barzo powściągali, bo kto za gniewem kogo karze, nigdy tej miary chować niemoże, która iest szrodek między tym, co bywa nazbyt mało, a między tym co bywa nazbyt wiele. Ta miara się podoba Peripatetikom, a słusznie się im podoba, by tylko gniewu chwalić niechcieli, a niemówili tego, że gniew iest pożytecznie od przyrodzenia dany, który my zaprawdę we wszystkich sprawach mamy na stronę odkładać, i mamy o to stać, aby przelożeni w Rzeczy-Pospolitey równie się tak zachowywali, iako prawa, które nie za gniewem ale za własną niesprawiedliwością ludzie występne karzą.

O Peripatetikach masz na końcu.

O gniewie iako Peripatetiko wie rozumieją.

NA CZŁOWIEKA STATECZNEGO A MĘZNEGO
ZALEŻY, Z RZECZY SIĘ SZCZĘŚLIWYCH NIE POD-
NOŚĆ, A W NIESZCZĘŚLIWYCH ROSPACZAJĄC,
ZŁEJ MYŚLI NIE BYĆ.

W Rzeczach też szczęśliwych, które nam po naszej wo-
li płyną, mamy się barzo pychy strzec, chępliwości i
ohydzenia, abowiem nieskromnie zność tak rzeczy prze-
ciwne, iako szczęśliwe, lekkiemu a nieustawicznemu to
człowiekowi przystoi: jednakim zawždy być, a jednaką
twarz i myśl w każdym szczęściu pokazować, to jest rzecz
znamienita: to cośmy o Sokratesie i o Leliuszu słyszeli. O
Filipie Macedońskim Królu to trzymam, że go syn Alexan-
der sławą i dziejami swemi przeszedł, ale zaśię widzę, że
Alexandra Filip (oo) przechodził układnością przeciw-
ko każdemu i ludzkością swą, i dla tegoć Oyca każdy ma
za wielkiego a męznego człowieka, a syna zaśię zawždy
za człowieka lekkiego a wszetecznego miano. A przeto
dobrze uczą ci Filozofowie, którzy nas napominają, abyś-
my się nayukładniey w ten czas przeciwko każdemu sta-
wili, gdy nas szczęście ku górze naywięcey wynosi. Pa-
necius powie, iż to Afrikan uczeń i przyjaciel iego czę-
stokroć mawiał, że iako konie które się dla częstego poty-
kania w bitwie waśniwemi stawają, pospolicie zaśię dawa-
ją do dobrych jeźdźców, aby za wyprawą ich tym łatwiey
imi władać zaśię można. Także by też tego potrzeba
była, aby się w okrąg rozumu i nauki przewodzili ludzie,
ci którzy się w rzeczach szczęśliwych powściągać a ha-
mować nieumieją a nazbyt sobie ufają, aby obaczyli, iako
są nietrwałe a omylne rzeczy ludzkie, albo iako szczęście

Lelius Rzy-
mianin.

Jako jeź-
dziec konia
twierząc ko-
sem go wie-
dzieć, tak by
też człowiek
z hoła rozu-
mu wykra-
czać nie miał

(oo) Różność między Filipem Macedońskim, a między Alexan-
drem iego synem. Alexandra z tego ganią, że się był pijaństwa iął, i
przy pijaństwie to był uczynił, albo okrucieństwo pokazał, iż był przy-
jaciół swe pobił, Parmeniona, Filota, Aminta, Macochę i bracią.

jest nieustawiczne. W rzeczach też choćia nayszczęśliw-
szych, mamy koniecznie rady przyjacielskiej używać, a w
tenże ie czas więcey niżli pierwey mamy sobie ważyć:
tamże się też barzo tego mamy strzec, abyśmy pochlebni-
ków do uszu swych nieprzypułczali, a sobie im pochlebo-
wać niedawali, bo w pochlebstwie każdego łatwie zwieść
i oszukać. Abowiem w ten czas gdy nam szczęście folgu-
je, tak pospolicie o sobie rozumiemy, żeśmy tego godni,
aby nas każdy chwalił, z czego rozmaitych występków
moc niezliczona roście: bo się tam więc drudzy z tych
naśmiewają, którzy wiele o sobie trzymają, sami się w
sobie kochają, a w pychę się podnoszą, a w ten czas się
ich wielki błąd trzyma. O tym iuż dofyć.

Pochlebni-
ków do uszu
swych dopu-
szczać nie-
mamy.

POWINNOSC CZŁOWIEKA MĘZNEGO W POKOJU POCZCIWYM.

O Tym tedy, com wyżej powiedział, tak rozumieć mamy,
że ci którzy Rzeczą-Pospolitą szafują a rządzą, więcey
rzeczy wielkich, poważnych, człowiekowi serca wielkiego
przystoynych sprawami swemi dowodzą, a to tym, że się
porządek a sprawa ich barzo szeroko otwiera i wiele się
osob dotyka. Wszakoz też i między takowemi, którzy o
Rzeczy-Pospolitey nieradzając, spokojny żywot wiedli, by-
wało i jest wiele ludzi poważnych, męźnych, a myśli wiel-
kiej, którzy się obierając w naukach Filozofii, albo rze-
czy wielkich, rozumem swym dochodzili, albo się docho-
dzić kusili, a tylko na majątnościach swych przestawali.
Jeszcze też i drudzy myśli wielkiej są i bywali, którzy ani
się w nauce Filozofii obierali, ani o Rzeczy-Pospolitey ra-
dzili, tylko się gospodarstwem bawili, a kochali się w ma-
jątności swey, nie iżby iey przyczyniali wszelakim oby-
czajem ią rozszerzając, niedopuszczając iey używać za-
chowałym przyjaciółom swym, ale iey owłzem przyjaciół-
om swym udzielając, i ktemu Rzeczy-Pospolitey, a zwła-
szczą iesli tego kiedy potrzeba ukazowała. Więc ieszcze

ktemu, ieśli iey za pierwotku dobrze, cnotliwie, dostali, nie żadnym ohydżonym á sromotnym handlem, więc też ieśli wiele ludzi (iedno wżdy cnotliwych á godnych) z niey kiedy iaki pożytek miewali. Druga, ieśli iey przyczyniali dowcipem słuznym, pilnością á pracą swą, porządny szafowaniem, á miarą: albo ieśli iey nieużywali na zbytek, na nierządność, iedno na szozodroblliwość á porządną hojność, czyniąc dobrze komu przysłało. Tę naukę, którą tu napisał, kto chować będzie, może poważnie, spaniale i statecznie żyć, może być uprzejmym gruntownym á wiernym człowiekiem, i każdemu na świecie dobrym przyjaćielem.

WIERNOSC JEST CZWARTA CNOTA, Z KTOREY
SWE POWINOWACTWA PŁYNĄ.

Przysłało ktemu, że o ostatney części poczciwości mówić mam, w której się znaczy wstydlliwość, powściągliwość á mierność, która iest iakoby niejaki przyślachcenie żywota ludzkiego, á iest uśmierzenie strwożenia i pomieszania myśli ludzkiej á miara rzeczy wszelakich. Tuć się też zamyka ono, co z Łacińskiego słuzną przystoynośćią nazwać możemy, co i z Greckiego też także zowią. Tey przystoynośći ta moc i ta własność iest, że się od poczciwości nigdzie odłączyć niemoże: bo co przystoi, to iuż iest poczciwo, á co poczciwo iest, to też zaśię przystoi. A co za różność iest między własną przystoynośćią á między poczciwością, to się snadniey wyrozumieć, niżli rozpowiedzieć albo pokazać może. Abowiem cokolwiek iest takowego, co komu przystoi, to się w ten czas pokazuje, gdy tę przystoyność uprzedziła poczciwość. A tak nietylko przy tey cności samey, przy mierności, o której teraz iuż sprawa będzie, ale też przy trzech wyżej opifanych cnotach zawżdy się właśnie okazuje, co komu przystoi. Abowiem rozumu mądrze używać, mądrze im szafować w mowie, w powieści się baczenie zachować, opatrnie to, co czynisz,

Cnoty te 3
wyżej opifa
ne były, Mą-
drość, Spra-
wiedliwość,
Męstwo.

czynić w każdej rzeczy, co iest grunt á prawda widzieć i tego strzec, barzo się godzi i barzo przystoi. Ale zaśię dać się zwieść, dać się oszukać, na czym potknąć albo zablądzić, tak to nieprzystoi, iako od rozumu odstąpić, iako oszaleć. Także też wszystko cokolwiek iest sprawiedliwo to przystoi, co sprawiedliwo nie iest, to iako iest sromotno, tak też nieprzystoyno: także też i w męstwie albo w stałości. Abowiem cokolwiek się dzieje męźnie á z myśli wielkiej, toć się osobie stateczney godzi i przystoi, ale co bywa inaczej, to iako iest sromotno, tak też nieprzystoyno. A przetoć ku wszelakiej poczciwości zależy ta przystoyność, o której ia mówię, á tak zależy, że ią każdy bez trudności, każdy snadnie á prętko poznać może: bo iest rzecz iawna á iest coś takowego, co każdemu przystoi, á przy każdej się cności znaczy, co snadniey myślą od cnoty odłączyć możemy, niżli skutkiem albo rzeczą samą. Bo iako wdzięczność á piękność cielesna od ciała zdrowego odłączyć się niemoże, także też ta przystoyność, o której tu mówię, aczkolwiek się wszystka z cnotą prawie zmieszala, wzakoż ią iednak rozumem á myślą odłączamy.

DWOJAKĄ KŁADZIE PRYZSTOYNOSC.

Dwojaką opifują przystoyność, bo rozumiemy (pp) iednę

(pp) Iż tu Cycero dwojaką przystoyność kładzie, iedna iest, która wżem zaraz cnotom zależy, druga, która iuż zależy z osobna każdej cności to tak rozumieć masz. Gdy mówimy; godzi się cnotliwie na świecie żyć, ta powinność iuż wszystkim w obec cnotom zależy, ale gdy mówimy, godzi się nam sprawiedliwie zachować, iuż tam ta przystoyność tylko samey tey cności iedney, to iest sprawiedliwości służy. Boć insza iest przystoyność rozumu, insza sprawiedliwości, á insza męstwa, á insza mierności. Podobieństwo tu z ciała człowieczego wziąć możemy. Gdy mówimy człowiek to iest piękny, to tu ta piękność iuż wszystkim członkom zaraz zależy, tak iako ta zwierzciania przystoyność zależy wszystkim cnotom. Ale gdy z osobna chwalamy twarz, oczy, stan, ręce, nogi, tak każdej części ciała osobliwą piękność przypisujemy, iako gdy każdej cności swą własną przystoyność przywłaszczamy.

przystoynosc przednieyszą, która ma miejsce zwierzchnie, a ta się zaraz około wszystkich cnot w obec bawi i wszystkie w sobie zamyka. Druga przystoynosc jest, która iuż pod tą przednieyszą albo zwierzchnią chodź, a zależy iuż nie spólnie, ale każdey z osobna cnoćie swey. Tę przystoynosc przednieyszą, albo zwierzchnią tak pospolicie wykładają: Przystoynosc jest, gdy to czynimy co się zgadza z człowieczą zacnością, w tym w czym iego przyrodzenie od inzego niemego stworzenia jest różne. Tę zaś przystoynosc, która pod tą chodź, tak też wykładają, że to chcą mieć przystoynosc, gdy to czynimy, coby się tak z przyrodzeniem człowieczym zgadzało, iakoby się w tym mierność i powściągliwość znaczyła, z okazaniem niejakim bezpieczeństwa. Co iż tak jest, możemy dobrze rozumieć z przystoynosci tey, którey naśladowają ci (qq) co Tragedie albo Komedie ikladają, które Poetami zowią, o czym się indziej szerzsa nauka dawa. A wszakoż tak powiadamy, że Poetowie w ten czas to, co przystoi zachowują, gdy to czynią i to mówią, co się którey ofobie godzi. Jako kiedyby co Eak albo Minos mówił: Niech mię nienawidzą, by się iedno mię bali: Albo: To Oćiec jest grobem synom swym, iużby to nieprzystoyno było, a to dla tego, że o Eaku i o Minoście slyszemy, iż to byli ludzie dobrzy a sprawiedliwi. Ale iż to Atreus w Tragedii mówi, który był człowiekiem (rr)

Eak a Minos synowie boga Pogańskiego Jowisza sprawiedliwi, o których Poetowie zmyślił iakoby w piekle ludzi sądzić mieli.

(qq) Każdy to wiedzieć może, iż Poetowie gdy Komedie albo Tragedie piszą, zwodzą w nich ofoby, stare, młode, dobre, złe, które z sobą oczywiście rozmawiają. Gdzie więc ofoba stara mówi, to co staremu przystoi, młoda co młodemu, dobra co dobremu, zła a frogą, co frogiemu a złemu należy. Komedia w sobie zamyka rzeczy trefne a pocieszne. Tragedia smętne a frogie.

(rr) Było w Grecyi w Peloponezie miasto na imię Micena. Królował tam Król Atreus, który gdy się dowiedział, że mu brat Thyestes z żoną leżał, dzieci żony swey, które z Thyestem miała, pobili i Thyestem pokarmił. Temuż to Atreusowi Akcius Poeta w Tragedii którą o nim pisał, te słowa przywłaszczył: niech mię nienawidzą byle się mię bali. Oćiec pogrzebił syny w brzuchu swym. A iż Akcius Atreusowi przypisał, iż w tym przystoynosc zachował, przypisując te słowa ofobie frogiey a okrutney.

okrutnym, iuż tu Akciusa wszyscy chwalą, że to tey ofobie te słowa przypisał, które iey przystały: iakoż takowa powieść okrucieństwa i ofobie Atreusowej przystała. Poetowie tedy iuż tam tego niechay strzegą, co komu wedle ofoby iego przystoi a należy, nam przyrodzenie samo dało i włożyło na nas ofobę z wielką zacnością a z wielką zwierzchnością, nad insze nieme a żywe stworzenie. Dla czego Poetowie między wielką różnością ofob, niechay tamtego iuż patrzają, co na koniec i złościwym osobom zależy a przystoi: nam iż to przyrodzenie dało, co zależy stałości, mierności, powściągliwości i wstydlivosti, a iż nas uczy, abysmy tego niecmieszkiwali, iako się przeciwko ludziom zachowywać mamy, tym się to dzieje, że się wybornie znaczy, iako się szeroko rozszerzyła ona przednieysza zwierzchnia przystoynosc, która się zaraz wszystkich poczciwych cnot dotyka, i ta druga która się przy każdey cnoćie swey z osobna pokazuje. Abowiem iako oczy na piękne ciało, które ma we wszystkich członkach piękny kształt, rady patrzą, a kochają się w tym, że się wszystkie członki między sobą z niejaką wdzięcznością zgadzają, także też przystoynosc ta, która się pokazuje w sprawach naszych, przywodzi ktemu ludzie te, z którymi porządnie, statecznie, miernie, iako w powieści, tak we wszystkich uczynkach i postępkach naszych żywiemy, że się im podobamy. A przeto mamy się uczciwie a wstydliwie przeciwko ludziom zachować, a zwłaszcza przeciwko dobrem, cnotliwym, i przeciwko inszym w obec wszystkim. Abowiem niedbać iako kto o tobie rozumie, nietylko to hardemu należy, ale owszem i wszefecznemu. W tey mierze tedy gdy się na ludzi oglądać a na niebacznosc mieć będziemy, jest nieco co czyni różnosc między sprawiedliwością a między wstydlivoscia. Sprawiedliwosci przystoi, nikomu ani gwałtem ani zdradą krzywdy nie czynić: wstydlivosti przystoi, nikogo niezawstydząć, słowem ani uczynkiem, nikogo niewzgarzać, w czym się iawnie po-

Jako oczy rady patrzą na ciało pięknych członków, tak też rozum kocha się gdy to baczy w naszych sprawach potrzebnego a uczciwego.

Wszefeczne mu należy niedbać iako kto onim rozumie.

kazuje moc á możność przystoyności. To iżem tak rozpowiedział, mniemam, iż każdy wyrozumie, co jest to, co komu, iako mówię, przystoi.

**PRYZSTOYNOSC TA ZA PRZYRODZENIEM
IDZIE, A JEŚLI W KTÓREY CNOĆIE, TEDY W
MIERNOŚCI WIELE WAŻY.**

Powinność ta która od tey przystoyności pochodzi, najpierwszą tę drogę ma, którą nas ktemu wiedzie, abyśmy to czynili, co się z przyrodzeniem zgadza, tak abyśmy od przyrodzenia nic nieodstępowali: którego ieśli iako wodza naśladować będziemy, á ieśli za nim pòydziemy, nigdy się od prawey drogi nieodstrzelemy, nigdy niezabłądziemy. Bo iuż tam będziemy naśladować mądrości i á bystrości rozumu, na czym gruntowney rzeczy przeyrzanie zależy, będziemy naśladować i sprawiedliwości, która spolność zachowania ludzkiego między sobą spaja, będziemy naśladować i męstwa. A wszakoż naywiększa ważność jest przystoyności w mierności oto tey, o którą się tu rzecz toczy. Boć się nam nietylko władanie albo postawa zwierzchnia ciała ludzkiego, która komu wedle przyrodzenia przystoi podobać ma, ale się owzem daleko więcej podobać ma spofob á poruszenie myśli, które zwłaszcza za przyrodzeniem właśnie idzie, á przyrodzeniu właśnie przyległo.

**GRUNT WSZELAKIEY MIERNOSCI JEST TEN,
ABY ŻĄDZA ROZUMU POSŁUSZNA BYŁA.**

Dwojaki spofob myśli ludzkiej.

Dwojaki jest spofob, albo dwojaka moc myśli i przyrodzenia ludzkiego. Jedna jest która zależy w chuci albo w żądzy, która człowieka i tam i sam gwałtem ciągnie á rozmaicie szafuje, á zowią ją Grekowie też żądzą ięzykiem swym. Druga moc jest która zależy w rozumie, która nas uczy, dowodnie nam pokazuje co czynić i czego się

strzec mamy: á ztądci to jest, że rozum ma górę mieć, ma rokazować, á żądza go ma posłuszną być. W żadney tedy sprawie niema być upor, niema być niedbałość. Bo my nic czynić ani począć niemamy, czemubymy dowodney á słuszney przyczyny dać niemogli: iakoż ten własny jest wykład powinowactwa. A przeto tak się w tym wszycy usposobić mamy, iakoby żądza rozumu posłuszną była, iakoby go niwczym niewyprzedzała, ani go przez lenistwo albo przez gnuśność opuszczala. Niechże żądza będzie cicha, spokojna, á niech w sobie niema żadnego myśli strwożenia albo zamieszania, z czego się tam pokaże wszelaka stałość i mierność. Abowiem żądze które się daleko od rozumu blakają, które nazbyt czego pragną albo się czego strzegąc, tak daleko wykakują, że ich rozum (tak iakoby się godziło) niepowściąga, te bez wątpienia kres i miarę swą przechodzą. Bo tam iuż posłuszeństwo porzucają i opuszczają, á nie są rozumu posłuszne, któremu prawem przyrodzenia są poddane. Takie więc żądze, nietylko myśli ludzkie ale i ciała miewają i trwożą, iakoż możemy obaczyć iaką twarz albo i usta miewają ludzie na ten czas gdy się zagniewają, albo owi którzy ku czemu zbytnią ochotę albo chuc mają, albo gdy się przez iaką wielką roskofz nad miarę weselą: których się wszycich twarz, głos, postawa, i wszystek stan odmienia. Z czego wszystkiego, (abych się zaś ku kształtowi własney powinności wrócił) rozumieć możemy, iż mamy żądze naszy powściągać, mamy iey usmierzać á tłumić, mamy się ocucić, baczenia i pilności w sobie dobyć, abyśmy niczego krnąbrnie, á tylko na domysł, albo na szczęście się sadząc, niebaczenie á niedbale nieczynili. Boć nas przyrodzenie samo nie tak tu na świat dało, abyśmy tylko dla śmiechów, dla krotofil, dla żartów stworzeni być mieli: i owszemeśmy stworzeni dla rzeczy gruntownych, statecznych, abyśmy się za rzeczy poważne á wielkie imowali, krotofil á żartów aczkolwiek też używać możemy,

Człowiek dla czego stworzony.

Zarty iakie
być mają.

wszakóż tak iakoby snu, albo iakiego inszego odpoczywania, dopiero w ten czas, gdy dosyć uczyniemy rzeczom gruntownym, potrzebnym á poważnym. Jakoż i żarty i śmiechy niemają być zbytne, wszeteczne, bezmierne, ale mają być uczciwe, foremne á trefne. Abowiem iako dzieciom nie we wszystkich swey woli dawamy, gdy im grać dozwalamy, ale im tak krotofilic dopuszczamy, iakoby to przeciwko inszym poczciwym sprawom nie było: takżeć też w śmiechu albo żarciech zawždy się ma znak, iakoby ikra niejaka dobrego przyrodzenia pokazywać.

DWOJAKIE SĄ ZARTY.

Dwojake są zaprawdę żarty, ieden bywa gruby, sprośny, wszeteczny á plugawy: Drugi zaśię bywa piękny, obyeczayny, dworiki, rostopny á trefny. Takich trefnych żartów albo śmiechów, nietylko w Plautusowych Komedjach starych Greckich, ale i w inszych, i w księgach Filozofów tych, którzy naśladowali Sokratesa, iest wszędzie pełno. Jest też i tego wiele, co kiedy kto trefnie á foremnie powiedział, iako są one krótkie á zwięzliwe powieści wielu ludzi zacnych, które zebrał Kato starszy. A przeto łatwia iest różność między żartem sprośnym á grubym, między rostopnym i uczciwym: bo ieden iest, który wedle czasu bywa, gdy człowiek myśli swey albo iakim pracom odpoczynąć chce, á ten człowiekowi uczciwemu szlacheckiemu á świebodnemu przystoi: drugi iest, który żadnemu uczciwemu człowiekowi nieprzystoi, á zwłaszcza ieśli iefzcze ku samey rzeczy sprośney słów też iakich plugawych kto przydawa.

Plautus Po-
sta co kome-
die pisał.
Apophte-
gmata Ka-
tonowe.

KROTOFIL UCZCIWYCH MIARA SWA BYĆ MA.

Krotofile też ma być niejaka miara swa zachowana, to iest, abyśmy w czym nazbyt z brzegów niewylewali, á w iaką się rokosz uprzeymie wdawszy, abyśmy w sromotną iaką zelżywość nieprzyzli. Jakoż w Rzymie u nas każdy, kto iedno chce może mieć dostateczny przykład ku uczciwym krotofilom, z placu (ff) tego, który iuż ktemu iest obran, á mali też kto ochotę ku myślistwu, i w tym może uczciwie krotofile używać.

KOCHANIE WSZELAKIE NASZE MA BYĆ W
RZECZACH POCZCIWYCH, ROSKOSZ CIE-
LESNA IŻ WIĘCEY BYDŁU NIŻLI CZŁOWIEKOWI
PRZYSTOI, ALBO MIEYSCA U NAS MIEĆ NIE-
MA, ALBO JEY BARZO SKĄPO UŻYWAĆ MAMY.

Alé iakożkolwiek się będziemy dowiadować o powinności naszej, na tym nam wiele zależy, abyśmy to zawždy przed oczyma mieli, iako się daleko przyrodzenie człowiecze od przyrodzenia bydłowego i inszych niemych zwierząt odstrzela, á iako że daleko zacnością swą przechodzi. Bo bydło i insze nieme stworzenie, nic inszego nie czuje, iedno cielesną rokosz, do której się uprzeymie á gwałtem garnie: ale rozum człowieczy ostrzy się á kwitnie ucząc się, á myślą się samą zawždy czego wywiaduje, zawždy co potrzebnego czyni, á w tym swe kochanie ma, gdy co chędogiego albo widzi albo słyszy. I owszem

(ff) Liwius pisze, iż pole Tarkwiniusów, którego było pozwalceniu Lukrecji z Rzymu wygnano, było poświęcono Marsowi bogu Pogańskiemu, á było to pole między miastem á między rzeką Tybrą, na którym polu ów czyla się młodź Rzymska kto w czym chciał. O Tarkwiniusach masz niżej.

iejsze jeśli kto jest ku roskoszom cielesnym nieco skłonięszy, tylko aby wzdry bydłęciem niebył, boć wiele takich jest, którzy ludzmi są tylko na imię, a nie rzeczą samą: wszakoż jeśli kto takim jest, że się wzdry człowiekiem być czuje, ten chociaż go cielesna roskosz uymuje, że się w niej nieco kocha, jednak oney chuci swey, którą ku niej miał albo ma, tak a kryje ją tylko dla samego wstydu. Z czego się iawnie znaczy, iż cielesna roskosz nie jest godna zacności człowieczy, a iż ją sprawnie gardzić a od siebie odrzucać mamy. A jeśli by kto taki był, żeby iey nie do końca ganił a nieco iey pozwalać chciał, niechayby się tego pilnie nauczył, aby iey pod miarą używał. Ale i pożywienie albo żywność i ochędość ciała naszego, ma się ścierać ku zachowaniu zdrowia, ku pośileniu a nie ku roskoszom. Bo jednak jeśli to dobrze obaczyć a przedsięwzając chcemy, co jest za zacność, co za dostojęństwo w przyrodzeniu człowieczym, wyrozumiemy iaka to jest hańba a lekkość udać się uprzemnie w zbytek, roskosznie, na wszystkim subtelnie a prawie iakoby iedwabno żyć, wyrozumiemy też, iaka jest poczciwość miernie, powściągliwie, poważnie a trzeźwo się we wszystkim zachować.

ROZNE OSOBY I PRZYRODZENIA LUDZKIE.

Mamy też rozumieć, że wszyscy iakoby dwie osobie z przyrodzenia na sobie nośimy. Jedna ta która jest wżem ludziom w obec spolna, ztądże wszyscy w obec iesteśmy uczestnikami rozumu i zacności tey, którą nadnieme stworzenie mamy, od której wszystkę poczciwość naszą i to, co nam gdzie przystoi bierzemy, wedle której się wywiadujemy i szukamy drogi ku powinowactwu we wszelakich postępkach naszych. Druga osoba ta jest, którą każdemu z nas z osobna właśnie swe przyrodzenie dało. Bo iako w ciałach ludzkich wielkie różności są, iakoż widzimy, że iedni bywają ręczyszy na nogach niżli drudzy, bywają też iedni duźszy ku wszelakiey potrzebie, niżli drudzy: więc, też

Różność iaka bywa w ciałach i w myślach.

i między osobami na twarzy, gdzie w iednych widzimy powagę, w drugich przyjemność a wdzięczność. Także też i w myślach bywają ieszcze większe różności. Byłać w (ss) Luciusie Kraście i w Luciusie Filippie wielka wdzięczność, aleć była ieszcze większa w (ff) Kajusie Cesarzu w synie Luciusowym, bo iey sam sobie umyślnie przyczyniał. Tegoż też czaśu na on czas ieszcze w młodym (tt) Skaurusie a w Druzusie osobliwa była powaga a spaniałość, w Leliuszu była myśl zawždy wesola, w przyjacielu iego w Scypionie była większa chuć ku dostojęństwu, żywot iego był iakiś surowszy. Między Grekami zaśię tośmy o Sokratesie slyszeli, że był człowiek do ludzi wdzięczny wesoly, trefny, na rozmowie przyjemny, a ktemu kuglarz wielki, którego i sami Grekowie oszustem zwali. Zaśię o Pytagoresie Filozofie i o Periklaku tośmy slyszeli, że niemając nigdy wesoley twarzy, jednak byli między ludzmi ku wielkiej ważności przyzli. Hannibal też między Kartaginiany był człowiek chytry, między naszymi lepak Rzymiany, którzy kiedy Hetmany bywali, Kwintus Fabius ławie mógł wszystkiego taić, milczeć, inoze myśleć, inoze mowić, pochodzić, nieprzyjacielskiey się rady domagać, a ku swemu ią pożytku przywieść. W czym Grekowie

Sokrates
Dworzanin
a kuglarz i
wielki.

(ss) Kraffus a Filip Luciusowie Rzymianie byli, Kraffus Oratorem znamenitym był, a był człowiekiem barzo wstydlwym, który wstydu iego, czynił mu wielką przyjemność u wszystkich ludzi.

(ff) Gajus Cesarz Luciusza Cesarza Rzymianina syn, był mówca i Poeta sławny, Tragedie pisał, barzo żartowny, trefny i zdworzały człowiek był.

(tt) Skaurus a Druzus Rzymianie byli poważni, Skaurus człowiek był surowy, mówca sierdziwy. O tym piszą Frontinus i Valerius Maximus, że iednego czaśu, gdy Rzymianie pogromieni przed Cymbami uciekali, między którymi też syn Skaurusów uciekał, do syna temi słowy wlkazał, wolałbym kości twe na boiżczu nawiedzać, niżli cię reraz żywego z tą lekkością którąś popadł widzieć: jeśli ieszcze masz wstydu iaki kęs, ponieważ mnie w uczynkach nienaśladujesz, na oczy mi się nienakazy, syn uslyszawszy to, za wielkim żalem sam się zabił.

Fere miasto było w Thessalii które byli okrutnicy opanowali, między któremi był ten Jason człowiek w dziejach swych sławny.

(uu) Themistoklesa swego Athenieńskiego a Jasona Fereykiego nad inrze przekładają, a przed temi ieszcze więcej chwałą ono co sobie był (vv) Solon chytrze począł: który aby zdrowia i gardła swego bezpieczniejszy był, a iżby Rzeczy-Pospolitey radą swą pożytek uczynił, szalonym się na czas zmyślał. Są też zaśię drudzy którzy się od tych przyrodzeniem daleko odstrzelają, iako są ludzie prości, otworzyści, którzy nie skrycie, nie chytrze, nic fałszem żadnym czynić niechcą, tylko się samey prawdy trzymają, prawdę samę miłują, zdradzie wszelakiey wielkimi nieprzyjacioły są. Są zaśię drudzy, którzy co żywnie chcesz wycierpią, komu żywnie chcesz ulatać a usługować będą,

(uu) Themistokles w Athenach był człowiek znamienity, z młodu był utratny, niepowsięgliwy, potym gdy był Hetmanem obran, rzeczy wielkich dowodził. Ten gdy prze zazdrość, od ludzi, którzy posług jego nie byli wdzięczni, z ziemi był wygnany, od Xerxesa Króla Perckiego, którego pierwey był poraził (iako wyżej napisał) był z wielką uctwością przyjęty, i Hetmanem przeciwko Athenianom uczynion. Ale gdy widział wielki upadek Ojczyzny swey, surowo wołową krew pijąc wołał sobie śmierć zadać, niżli Ojczyznę ku upadkowi przywieść albo Xerxesa zdradzić.

(vv) Megara miasto było w Grecyi, między temi to Megarianiany a między Atheniany, gdy srogie bitwy i porażki bywały o Salaminę wyspę, dla tych to częstych porażek, było to u Athenian między się wzięto, iż ktobykolwiek radzić albo wznawiać śmiał wojnę o tę to wyspę na imię Salaminę, temu gardło płaciło. Solon iż Athenianin był i radzić iawnie nie śmiał, iako by zaśię Salaminę pozyskać, i milczeć mu się widząc pożytek Rzeczy-Pospoli: niechciało. Dla czego uczyniwszy się szalonym, błotem się umazawszy, iako wściekły między ludzie się wraził, i radził iako szalony słowy płochemi, nad obyczaj, aby znowu wojnę przeciwko Megarianianom uchwalono. Ta jego rada tak Athenianom w myśl wpadła, że wszyscy na wojnę jednostaynie zezwolili, i Salaminę za oną wojną zaśię dostali.

aby iedno przyszli ktemu, za co się woła swą wzięli, (ww) iakiegośmy Sylla i Marka Krassa widzieli. W tey mierze slyzelismy to o Lacedemoniskim Lisandrze, iż był barzo chytry, cierpliwy, ale Kallikratidas który po Lisandrze Hetmanem u Lacedemonian był, a okręty Lacedemonskie wojenne w swey mocy miał, iuż daleko inakszym był. Pódźże zaśię do rozmowy, naydziesz drugiego takowego, który choćia wielkim a barzo możnym człowiekiem iest, iednak się w rozmowie każdemu tak układnie stawia, iako by też iednym człowiekiem z pospółstwa być miał, samy w (xx) Katulusie w Oycu i w Synie, także też i w Kwintusie Mucyufu Numantińskim widzieli. Slyszalem ia to od Starzych swych, że też to było w Scypionie Nazice,

Co zaczęli byli, patrz na koncu.

O

(ww) Sylla człowiek w Rzymie był barzo zacny, narodu wielkiego, który poważnym człowiekiem będąc, iednak to na sobie przewieść mógł, że u Mauriusa człowieka narodu i domu lekkiego, nowo Panem uczynionego, Podkarbim był. Ten gdy iakiego urzędu w Rzymie prosił, choćia mu odmówiono, iednak prosić, zabiegać, tak długo nieprzeftawał, aż to mieć musiał o co prosił.

Mark Krassus też taki był, że gdy się na co naładził, wszystko wycierpieć mógł, aż dostał tego co myślił.

Lysander był człowiek barzo chytry, który będąc głównym nieprzyjacielem Agefilawowi, tak to w sobie krył, że mu żadney niechući nigdy po sobie znać nie dał. Ale potym pogodny czas upatrzwszy, tak był nań Lacedemoniany podwiódł, że go byli z ziemie wygnali. U Cyrusa Króla Perckiego pieniądze przez pochlebstwo pożyczal, takiego niczego Kallikratides prze myśl wysoką swą czynić niemógł. Lysander ten to mawiał: gdzie czemu skóra lwia dofyć uczynić niemoże, tam lisią narabiay, to iest, gdzie mocą niemoże, tam zdradą.

(xx) Katullofowie, i ten Mucius, byli Rzymianie, a byli tak układni, że się z każdym ludzkim rozmawiać zawždy chcieli, choćia powagi używać mogli, bo byli ludzmi możnemi. Mucius dla tego Numantińskim zwano, że sobie pod Numancją mężnie i sławnie począł. O Numancyi miałes wyżej.

ale zaśię w Oycu jego w tym, który się nad (yy) Tiberiusem Grachem tego pomścił, że się on o upadek Rzeczy-Pospolitey mocno kuścił, żadney układności ani ludzkości w rozmowie nie było. Takżec też i w (zz) Kfenokratesię, który między wszystkimi Filozofy najsurowszym był, i dla tego był wielkim á wziętym człowiekiem. Jest i innych barzo wiele i nierozliczonych różności w przyrodzeniu i w obyczajach ludzkich, których zaiste ganić niemożemy: á wszakoż każdy tego naywięcey strzec ma, co mu przyrodzenie jego dało, nie iżby czego złego, ale tylko tego, co jest właśnie za jego przyrodzeniem: aby tym łatwiey przystoyność swą w każdej sprawie, o której się rozprawiamy, otrzymać á zachować mógł. Abowiem my iak czynić mamy, abyśmy się nic niesprzeciwiali przyrodzeniu temu, które w obec wszystkim ludziom jest spólne, á to w całości swey zachowawszy abyśmy zaśię własnego przyrodzenia z osobna naszego naśladowali: á chociażbyśmy

Przyrodzenia
własnego
swego ma
każdy strzec

(yy) Tiberius Grachus, który był Wojskim albo Urzędnikiem od człowieka pospolitego w Rzymie, tak był pospółstwo zbytnią hojnością á obietnicami zwiodł á spobol, że Rada barzo mało co w Rzeczy-Pospol: mogła: w głos się słyszeć dawał, że wszystkę Radę wygładzić chciał, aby jedno były rzeczy wszystkim w Państwie szły przez człowieka pospolitego. Rada acz się na to zezwalała, aby był Mucius Scewola, który na ten czas naywyższą Radą był, mieczem Rzecz-Pospol: z tey niewoli wyswobodził. Scewola iż się jednak dla wielu przyczyn na to zarazem ukwapić niechciał. Scp'o ten to do rady tę rzecz uczynił, iż się w tym Scewola ocucić á tego baczyć nie chce, że gdy pospolitych praw á wolności przystrzeżę, to czyni, iż zarazem i prawa z wolnościami i Państwo to gubi: Ja sam woli waszey dosyć czyniąc, powodem ku wyswobodzeniu Państwa tego będę. Tamże się zarazem na Gracha targnął przed wszystkim, gdzie w tym zamieszaniu Grach gardło dał.

(zz) Kfenokrates był Filozof, Platonow uczeń, człowiek z przyrodzenia a frogi á surowy, dla tego nspominał go Plato, aby bogłaiom, które Poganie wdzięcznościami zwali, osiary czynił, to jest, aby się układności użył. Kfenokrates ten, gdy jednego czasu nieco śmieszniego powiedział, tak iż się drudzy uczniowie Platonowi dziwowali i śmiali. Plato do nich rzekł: ale czemu się dziwicie, iżali niewiedacie, że też czas m między ostem i między pokrzywami i lia roście.

też widzieli co poważniejszego i pożyteczniejszego, iednak abyśmy myśli występki nasze wedle miary przyrodzenia naszego miarkowali. Boć się nieprzystoi przyrodzeniu sprzeciwiać, nieprzystoi się o żadną rzecz kuścić, któreybyś dosyć uczynić niemógł. A ztądci się to więc wynarza, iaka to jest ta przystoyność, á to tym, że prawie nic nieprzystoi, gdy się co gwałtē (iako mówią) wydźiera, to jest, czemu się przyrodzenie sprzeciwia. A zaprawdę ieśli co jest przystoyność, to jest, ieśli co komu kiedy przystoi, tedy żadna inza rzecz więcey, iako zawždy, pokiś żyw, we wszystkich sprawach twych ustawicznejey, statecznej á iednakiey myśli być: czego isćcie nie dowiedziesz ani się będziesz mógł tak zachować, ieśli przyrodzenia czyjego inzego naśladować będziesz, á ieśli swe własne opuścił. Abowiem iako tym ięzykiem zawždy mówić mamy, któregośmy świadomi, aby się z nas kto słuszenie nienaśmiewał, kiedybyśmy z Greckimi słowy, iako drudzy czynią, w rozmowie na plac niewyjeżdżali: takżec też we wszystkich sprawach naszych pokiśmy żywi, nic się odmieniać, ani się od obyczajów własnych swych żadną różnością odstrzelać niemamy. Różność tedy oto ta, tak ma wielką moc, że dla iedney przyczyny, czasem sam sobie śmierć zadać musi, á drugi nic. Nie w inszeyci toni był (zz) Marek Kato, niewięcey był wystąpił przeciwko Juliuszowi Cesarzowi, niżli oni drudzy, którzy się temuż to Cesarzowi w Afryce poddali, á wždyby było podobno tam tym drugim za złe miano, by się byli pozabijali sami, á

O2

(zz) Dway możni Panowie Rzymscy z sobą walczyli, Pompejus z Kajusem Cesarzem, choćia Pompejus za sobą miał Córkę tego Cesarza. Kato iż przy Pompejusu przestawał, gdy Pompejus iako zwyciężony przed Cesarzem uciekał, morzem się był Kato do Afryki puścił, chcąc znowu wojsko zbierać przeciwko Cesarzowi. Ale skoro się o drugim zwycięstwie Cesarzowym dowiedział, w którym Pompejus był zabity, wolał się sam swą ręką zabić, niżli Cesarzowi w ręce wpaść albo mu się, iako drudzy uczynili, poddać. Zabił się Kato pod Utiką mieczem w Afryce.

to dla tego, że już żywotich nie był tak poważny i obyczaj ich już były nieco powolniejszy niż Katonowe. Któremu już było przyrodzenie dało tak wielką spaniałość, że mu trudno kto wierzyć ma, którą on jeszcze w sobie sam ustawiczną stałością swą umacniał, potwierdzał, a to tym, że żawždy w tym statecznie trwał, co raz przedsię wziął, lepiej mu już daleko było umrzeć, niżli na twarz tego okrutnika Cefarza patrzeć. (zz) Ulises też, wszakoż to wiemy, iako wiele cierpiał, gdy po zburzeniu Troi, do Grecyi, i do domu iadąc barzo długo błądził, gdzie tam i niewiaſtom (ieśli (aaa) Circe albo Kalipse niewiaſtami zwać mamy) usługował, i w każdey rozmowie każdemu się ludzkim i ochotnym pokazować chciał: Doma nakoniec wiele zelżywości od niewolnych ſług i od ſłużebnic wycierpiał, aby iedno był tego dowiodł, czego pragnął. Ale Aiaks z tak wielką myślą swą (iakię go być powiadają) tyſiąc kroć by był wolał umrzeć, niżli co takiego iako Ulises wycierpieć. To tedy przed się biorąc, każdy

Aiaks Grek był człowiek znamienity, a serca wielkiego, między wszystkimi Greckimi Pany, po Achileſie najmężniejszy, o którym niżej będzie

(zz) Ulises Grek, po zburzeniu Troi barzo długo po morzu błądząc, i tu i owdzie się kołając, wiele niewczasów ucierpiał i chytrością swą uchodził. Potym gdy już był do domu trafił, i tam się długo znać nie dał, zelżywości wiele od ſług Zony swey Penelopy cierpiał, chcąc się dostatecznie zachowania i cnoty iey wywiedzieć, i nad temi się mścić, po którychby to był poznał, że Zenie iego gamratować chcieli.

(aaa) Circe ta wedle Poetów bogini a wielka czarownica była, do tey gdy się był Ulises przybłąkał, towarzystwo iego w nieme zwierzęta była przemieniła. Potym gdy ie zaſię ludzmi poczyniła, tak się była Uliffesa rozmiłowała, że go przez cały Rok od siebie puścić niechciała. Kalipso też bogini była, do której gdy się był także Uliffes przybłąkał, siedm lat u niey miezkać musiał.

sobie ma pilno (bbb) rozmyſłać i rozważać, co ma własnego w przyrodzeniu swym, a tego się wywiedziawszy, ma to ſuſznie miarkować a baczenie tym ſzaſować, a nigdy niechcieć doſwiadczać, iako nieprzyſtoi żadna rzecz, która za własnym przyrodzeniem nieidzie: boć to każdemu naywięcey przyſtoi, co ieſt naywięcey za własnym iego przyrodzeniem. A przeto niech każdy przyrodzenie swe zna, niech się byſtrze a pilnie, nic sobie niepochebiając, obacza, a rozeznawa między tym, co mu dobrego przyrodzenie dało, a co zaſię złego: aby kto mędrzysmi być nierozumiał owych co Komedie albo Tragedie ſprawują, niżli nas, bo ci którzy Tragedie wywodzą, nie teć sobie obierają, któreby były naylepſze albo naycudniejszye, ale te którym co nayprzyſtojniejszye doſyć uczynić mogą. Jako owi co dobrze wolać mogą, obierają sobie Tragedią którą (ccc) Epigonos zowią albo Medea: Owi

(bbb) To ieſt, widząc to z nauki Filozofów, iż rozum wedle przyrodzenia ſamego ieſt wſzem ludziom w obec ſpolny, wszakoż iednak przy rozumie tym ſpolnym, który wſzyſcy między sobą niejako napoły dzielą, każdy człowiek z oſobna ma w przyrodzeniu ſwym, cokolwiek tylko ſamemu własnego, czym się od inſzych wſzyſtkich zaraz odſtrzeła. Tu do tego kładzie Cicero podobieństwo albo przykład oto ten: Iż iako między ciały ludzkimi, barzo różne przymioty bywają, ieden bywa ręczy, a drugi leniwy, ieden czerſtwy, drugi gnuśny; Albo iako między wilem tyſięcy ludzi trafić się to niemoże, aby ieden drugiemu na twarzy we wſzyſtkim zaraz podobien był, chocia wſzyſcy z iednakich członków ſpojone ciała i twarzy mają, takżec też między przyrodzeniem, albo i między obyczajami ludzkimi, tym większe ieſzcze różności. Czego tu przykładem mężów tych ſławnych, przyrodzone ich obyczaje wſpominając, podpiera, i uczy nas tego, abyśmy przyrodzenie każdy ſwe znali, a od niego niewczym dobrym nieodſtepowali.

(ccc) Epigonos Tragedia ieſt, którą Euripides piſał, o zburzeniu Thebańſkiego miſta, i tak ją nazwał Epigonos, dla tego, że plemienicy onych którzy też przedtym przeciwko temu miſtu walczyli, bo się Epigoni po Grecku, rozumie potomſtvo. Tę Tragedią więc z wielkim zawołaniem ſprawowano. Medea czarownica wielka, Córka była Króla Kolchowſkiego, od którego była z Jaſonem uciekła, Brata rodzzonego zabiła. Potym gdy ją był

za się co dobrze postawę trafić a właśnie ją pokazać umieją, obierają sobie Tragedią na imię (ddd) Menalippę albo Klitemnestrę. Rutilius który za pamięci mey Tragedie rad sprawował, zawždy sobie tę obierał, którą (eee) Antiopią zowią, Ezop się niezawždy tą bawił, którą Sofokles o (fff) Aiaksie uczynił. Więc to niktzemny błazen, który Tragedią sprawuje, w Tragedii swey baczyć ma czego człowiek mądry, w sprawach swych baczyć nie będzie? Ow błazen ma znać to co mu przystoi, a człowiek mądry tego znać niema? A przeto ku czemu się naywięcey będziemy mogli zgodzić w tym się naywięcey z wielką pilnością i pracą ćwiczyć mamy. A jeśli też nas kiedy niewola albo potrzeba do tego przyćśnie, co nie będzie za przyrodzeniem naszym, tam się mamy ze wszelakim oby-

*Ezop był nie
który przy-
jacieł Cice-
ronow który
się około
Tragedii
bawił.*

* Jason opuścił, Zonę drugą Jasonową Kreusę ze wszystkim domem spalił, Syny swe własne, które z Jasonem miała, przed oczyma jego pobila, a potom się była z Jasonem zjednała. O tey to Medeji Euripides Tragedią pisał, która też krzyku i placzu potrzebowała.

(ddd) Menalippa była niewiasta, która była w więzieniu Syna urodziła, o tey to Akcius Tragedią pisał, którą kto sprawował, postawy brzemiennej niewiasty ukazować musiał.

Klitemnestra była Zona Króla w Grecyi Agamnenona a Matka Orestowa. Ta gdy Męża Agamnenona gamratowi swemu Egistowi zabić kazała albo dała, sama też od Syna Oresta jest zabita. O tey to Euripides Tragedią pisał.

(eee) Antiope Zona była Króla Thebańskiego Likusa, którą był Jowisz zgwałcił. Czego Likus dowiedziałwszy się, Antiope był opuścił, a infzą był Zonę pojął na imię Dirce. Ta Dirce Antiope w więzieniu trzymała tak długo, aż się była sama jakoś z więzienia wylamała, i urodziwszy dwóch Synów, onych odbieżyła: których gdy pasterze wychowali, dowiedziałwszy się oni krzywdy Matki swej, Likusa Króla z Zoną zabili. O tym Tragedią pisał Pakuvius.

(fff) Ajax Grek, człowiek serca wielkiego, który gdy po śmierci Achillewowej pod Troją broje Achillewowej mieć chciał, a Sędziowie ją Ulielowi przyśadzili, z wielkiego frasunku a żalu oszalał, a Sędziom onym odpowiadał, po lesie chodząc drzewa siekł, zwierzęta bił, mniemając aby to one Sędzię. Potym gdy kłobie przyśzedł, za onym wstydem sam się zabił. O tym Sofokles Tragedią pisał.

czajem o to starać, a pilności przyłożyć, i o tym myśleć, abyśmy to czynić mogli, jeśli wždy nie tak, iakoby już w lasnie przystało, wszakoż tak, aby nazbyt nieprzyzstoynie nie było, aby to co znamienitwą przyzstoynością być mogło. Niemamy się też o to tak pilnie starać, abyśmy czego dobrego, czegoby nam przyrodzenie nie dało, naśladować a dowieść mogli, iako oto, abyśmy się tego ustrzegli, cobyśmy w przyrodzeniu naszym złego mieli.

W TYM TEZ COKOLWIEK NAM ZA SZCZĘSIEM PRZYSZŁO, ALBO COSMY SOBIE WEDLE

ZDANIA NASZEGO UMYŚLILI A PRZED SIĘ
WZIĘLI, MAMY CZYNIĆ TO, CO PRZYSTOI.

DO tych dwu ofob które każdy z nas na sobie nośi, iakom wyżej powiedział, trzecia się ieszcze osoba przyłącza, która przygoda iaka, trafunek albo czas na nas kładzie: bywa też i czwarta, którą my sami wedle zdania a baczenia naszego sobie przywłaszczamy. Abowiem Królestwa, Państwa, Hetmaństwa, Szlachectwa, Dostojeństwa, Bogactwa, Możliwości albo rzeczy zaśi tym sprzećiwne, które iako w szczęściu a w trefunku zależą, tak się też w nich wedle czaśu rządzić a sprawować musimy. Co się czwartey ofoby dotyczy, toć w nas samych zależy i na naszey to woli jest, iaką ofobę na sobie nośić chcemy. Dla tegoć się więc iedni wdawają do Filozofii, a drudzy do Prawa Ziemskiego: drudzy się sadzą na wymowę, bo się więc pospolicie ieden w tey nauce albo cności kocha, drugi w owey: ieden woli przodek mieć w tey, drugi w owey. A jeśli Oycowie albo Przodkowie w czym sławę a przodek przed inszemi mieli, w tym też pospolicie i Synowie albo Potomkowie ich zawždy sławę i godę nadiusze mieć chcą.

Jako Kwintus (ggg) Mucius Publiusów Syn w Prawie przodek mieć chciał: (hhh) Afrikan zaśię Pawłdów Syn w sprawach Rycerskich. A drudzy też takowi są, którzy ku sławie tey, którą z Oyców swych wzięli, nieco też swego na ofobliwą sławę swą przydawają, iako ten to Afrikan ku sławie wojenney, którą z Oycy miał, przyłożył też niemało ofobliwey sławy swey, a to tey, że sławnym mówcą był. Także też uczynił Timotheus Kononów (iii) Syn, który aczkolwiek niemnieyszą sławę miał w rzeczach wojennych iako i Ociec, wszakoż ku tey sławie nauką i wymową swą więcey sławy przyczynił. Lecz też bywa i to czasem, że niektórzy odłożywszy na stronę ślak Przodków swych, za swoje się własne przedsięwzięcie udawają: a pospolicie to takowi czynią, którzy urodziwszy się z prostych a lekkich Rodziców, za co się poważnego a wielkiego myślą swą biorą. A przeto te wszystkie rzeczy którem wyżey powiedział, rozmyślać a w pamięci mieć mamy, iesli kiedy będziemy chcieli wiedzieć albo znać, co gdzie przystoi.

(ggg) O tym Muciusu zmiianka jest w przedmowie tego Prawa, które zowią Digestum, tam gdzie się rzecz toczy o początku Prawa, to jest, z kąd się najpierwey Prawo wzięło. Był ten to Mucius Syn Publiusa najwyższego w Rzymie kapłana, tenże był najpierwey Ziemskie Prawo postanowił, rozdzieliwszy je na czę-ści swe.

(hhh) Afrikanus w Rzymie był znamenity człowiek w rzeczach wojennych, a był Syn Pawła Emiliana Scipiona, też w wojennych sprawach barzo biegłego.

(iii) Konon znamenity był Hetman Athenski, Timotheus ten Syn jego i biegły Hetman i mówca znamenity był, bo się też uczył u Sokratesa sławnego mówcy w Grecyi.

MAMY SOBIE UMYSLIC, JAKI ZYWOT WIESC
CHCEMY.

Najpierwey tedy na to się statecznie rozmyślić a sami z sobą postanowić mamy, czym być a jakim się pokazać, albo iaki żywot wieść chcemy, aleć takie rozmyślanie jest, ze wszech naytrudnieysze. Abowiem w młodości naszej, gdy ieszcze mdłą radę w sobie mamy, każdy z nas sobie ten żywot rad obiera, iaki się mu naywięcey upodobał, a tam się ieszcze pierwey iakimkolwiek stanem pewnym żywota swego uplecie a uwięzi, niżli mógł rozeznac co iemu naylepszego było. Bo aczkolwiek ci to (kkk) Prodikus (iako w księgach Ksenofonowych stoi) powieda, że Herkules skoro obraść począł, iakoż ten czas jest człowiekowi z przyrodzenia dany, ku obieraniu stanu żywota swego, wyłzedł był na ofobliwe mieysce, a tam siedząc gdy dwie drodze widział, iedną która go wiodła ku cielebnym roskoszom, drugą, która go wiodła ku cności, długo a

(kkk) Prodikus też mówca sławny pisał iedne księgi, w których to o Herkulesie syna boga Pogańskiego Jowitza wymyślił: Ze Herkules, gdy począł zaraść, uyrzał dwie drodze, iedną która go wiodła ku roskoszom, drugą która go ciągnęła ku cnotom: widząc ie, długo sobie myślił, którą by miał iść, w tym, gdy się rozmyślał, ukazały mu się dwie niewieście, iedna z nich była pięknie ubrana a roskoszy wszystkie za sobą wiodła, które iemu obiecała. Druga była ogromna, przykra, foga, która kniemu tak mówiła: Nie obiecując ia tobie roskoszy żadney ani pokoju, aleć obiecując prace, niewczasy, rudości, niebezpieczności rozliczne, na morzu i na ziemi. A wszakoż tę tego naostatek zapłatę mieć będziesz; że będziesz barzo sławnym i za bog a cie chwalić będą. Herkules opuściwszy za tym roskoszy one, które naostatek w kącie a w smrodzie człowieka zastawiają, i wniwecz go obracają, chocia się mu z pierwotku pięknie stawią, udał się za cnotą.

Ksenofon był w Athenach barzo sławny wymówca, Sokratesów uczeń. Ten iż to pierwey w księgach Prodykusowych czytał, też to w swoich napisał, w tych, które ostawił, o sławnych dziejach i powieściach Sokratesa Filozofa, nauczyciela swego.

barzo wątpliwie sam z sobą rozmyślał, którąby był drogą lepiej miał iść. Wszakże się to Herkulesowi, iako temu, który się był z Jowiszowey krwi urodził, mogło podobno było trafić, aleć się nam tak nietrafi, co to naśladujemy tych, którzy się komu z nas podobają, i ciśniemy się do tego uprzeymie, co oni przed się brali a w czym się nawięcey kochali. Aleć się iednak nawięcey do obyczajów zwykłych Oycowskich garniemy, a to bywa za ćwiczeniem ich, któremuśmy się za młodu przyuczili. Drudzy lepak za tym uprzeymie idą, co się pospółstwu podoba, a nawięcey tego więc pragną, co się między pospółnym człowiekiem więkzey części najlepszego zda. Niektórzy też albo za iakim szczęściem, albo za dobrym przyrodzeniem swym, albo też za wychowaniem a za ćwiczeniem Rodziców swych, na dobrą a na prawą się drogę żywota swego zaraz udawają. Aleć się tacy barzo rzadko trafiają, którzyby za wielkim a za wyfokim rozumem swym, albo za znaczną a za gruntowną nauką, albo też zaraz za tym oboygim dofyć czasu w młodych lećiach swych mieć mogli ku statecznemu rozmyśleniu, którego by stanu żywota naśladować mieli. Bo w takowym rozmyślaniu każdy się dostatecznie ma przyrodzenia swego poradzić. Abowiem ięślić się więc dowiadujemy wedle tego iako się kto z iakim przyrodzeniem urodził (tak iakom wyżej powiedział) co komu przystoi, tedyć tu daleko więkzey pilności przyłożyć mamy, abyśmy przy postanowieniu wżyskiego żywota naszego, sami z sobą w gruntowney ustawiczności tegoż żywota statecznie zgadzać się mogli, a w żadney sprawie ani na tę ani na owę stronę niechramali. W tey mierze iż na przyrodzeniu nawięcey zależy, a na szczęściu też niemało, na to się oboje koniecznie oglądać mamy, gdy sobie stan żywota naszego obierać będziemy, boć przyrodzenie daleko iest pewnieysze i trwalsze niżli szczęście: iakoż to czasem baczemy, że więc szczęście, iakoby śmiertelne z nieśmiertelnym przyrodzeniem walczy. A przeto kto ku sposobowi dobrego przyrodzenia swego do-

brey rady ze wżech stron użył, obierając sobie stan żywota swego, ten iuż niechay statecznie trwa w stanie swym: boć się to koniecznie godzi i przystoi, oprócz tego, żeby się obaczył a to wyrozumiał iż błędził obierając sobie stan żywota swego. Co ięśliby się trafiło, iakoż się trafić może, tam iuż ma odmienić i obyczaje i ono, co był przed się wziął. Ku tey odmianie ięśli nam ięszcze czas dopomoże, tam ią iuż i łatwiey i słuszniey uczyniemy. Ale ięśli czasu po temu mieć nie będziemy, z lekka a pomału odmienić mamy, a nieinaczej się tu mamy zachować, iedno iako między przyjacióły w towarzystwie, które ięśli się nam niepodoba, a w nim się niekochamy, wedle zdania ludzi mądrych więcey ie nam przystoi z lekka rozparać a pomału ie opuścić, nie prętko rozrywać. A odmieniwszy iuż stan żywota naszego, wszelakim się obyczajem oto starać mamy, aby każdy tak rozumiał, żeśmy to za dobrą radą uczynili. Ale iżem mało przedtym powiedział że mamy naśladować Przedków naszych, to tu przodkiem niech wyjęto będzie, abyśmy ich niwczym złym nienaśladowali. Drugą, ięśli tego nie znieśie nasze przyrodzenie, abyśmy których cnot Przekców naszych naśladować mogli, iako starego Afrikana Syn (ten który sobie za Syna wziął był Scipiona Syna Pawła Emiliana) dla młodego zdrowia swego nie tak mógł być rowien Oycu swemu, iako Afrikan Ociec iego był rowien swemu. A przeto ięśli kto nie będzie mógł, albo takim mówcą być, aby kogo miał przed sądem bronić, albo ięśli nie będzie umiał radą swą pospółitego człowieka ku pospółitemu pożytku naciągać, albo ięśli nie będzie mógł wojować, iednak to czynić ma, czemu będzie mógł zdołać, a co będzie w mocy iego. Sprawiedliwość ma we wżyskich zachować, Wiarę, Szczodroblivość, Powściągliwość, Mierność, aby go na to niewyciągano, czemu by on sprostać niemógł, albo czego by w nim niedostało. Aleć między wszelakimi majątnościami, najlepszą puściznę i nad wszelaką Oyczyznę nazywacienneysze dzie-

Stan swedy
odmienić mo
że, który so-
bie zleobral.

Towarzy-
stwo pomału
rozparać, nie
prętko roz-
rywać ma-
my.

Cnoty które
w naszej
mocy są.

*Dzieci-
two które
nayzacniej-
sze Oycowie
synom ofta-
wiają.*

dziotwo Oycowie Synom zostawują. dobrą sławę cnot i znamienitych dziejów swych: tey sławie ku iakiey zelżywości być, każdy to tak u siebie uważyc ma, że iest rzecz zła i sromotna. Ale iż wedle różności lat nie wszystkim jednakiey powinności w postępkach przywłazczamy, bo infza iest powinność ludzi młodych, i infza starych, nieco też o takiey różności rozdzielenia tego powiedziec muszę.

CO NA CZŁOWIEKA MŁODEGO ZALEZY.

NA człowieka młodego zależy, starszych się ze wstydem uczciwie obawiać, i między temi sobie obierać co naycnotliwsze i naydoświadczeńsze ludzie, aby się ich radą i ważnością na wsze strony podpierać mógł: bo niewiadomość o wielu rzeczach i nieumiejętność lat młodych, mądrością ludzi starych ma być stanowiona i rządzona. Ale od nieczystości cielesney człowiek młody naywięcey koniecznie ma być powściągany, i kniey żadną miarą niema być przypuszczony, ale ma być ćwiczon w pracy i w cierpliwości rozumu i ciała iego, aby się iego dowcip i w rzeczach wojennych i w inszych sprawach Rzeczy-Pospolitey ćwiczył, i znacznie się okazał i płuzył. Potym też gdyby nieco myśli swey pofolgować i iakiey krotofile użyć chciał, niechayby się wszeteczności strzegł, niechby na wstyd pamiętał, co iednak łatwiey będzie, i jeśli i przy takowych rzeczach staryzy sami będą chcieli z nimi bywać.

CO LUDZIOM STARYM PRYZSTOI.

Ludziom starym prace cielesne mają być umniejszone, ale lepak ćwiczenie w rozumie, większe mieć mają, i mają oto pilnie starać, aby przyjaćioły i młodzi, i naywięcey Rzecz-Pospolitą, radą i rozumem swym barzo podpierali i wspomagali, i żadney się rzeczy więcey strzec niemają, iedno aby się o żadną rzecz niedbając w gnuśne próżnowanie niewdawali. Zbytek zaśię iż iest każdemu zelżywy, i

pogotowiuć staremu, iście iest nayfromotniejszy. Więc i jeśli ieszcze i niepowsięgliwość od nieczystości cielesney ktemu przydzie, tam dwojaka napaść i lekkość bywa: bo i starość sama sromotę na się bierze, i sama się lży i złym przykładem swym czyni niewstydliwą wszeteczność albo niewstydlivość, niepowsięgliwość, ludzi młodych.

CO PRYZSTOI ROZNYM OSOBOM, TAK PRZE- ŁOZONYM JAKO KAZDEMU Z POSPOLSTWA, ALBO TEŻ CUDZOZIEMCOM A PRZYCHODNIOM.

ALeć i to nie z drogi i nie odrzeczy będzie, powiedziec tu o powinności człowieka pospolitego, i o powinności Cudzoziemców, albo przychodniów. Własna tedy powinność iest przełożonych rozumieć, to o sobie, że oni osobę Rzeczy-Pospolitey na sobie noszą, i iż mają strzec i podpierać dostojęństwa i poczciwości iey, Prawa w całości zachować, ustawy dobre i Rzeczy-Pospolitey potrzebne stanowić i opisować, i na to pamiętać, że to wszystko wierze ich iest zlecono. Człowiekowi zaśię każdemu między pospółstwem potrzebna i powinna rzecz iest, aby pod iednym Prawem zarówno ze wszystkim pospółstwem żył, aby się sam nie-
*Powinność
Przełożo-
nych.*
lżył i wzgardzonym nie czynił aleteż, aby się nad infze ku górze niepodnosił: więc zaśię aby tego w Rzeczy-Pospol: pragnął, coby było spokojnego i poczciwego. A takiego my człowieka w pospółstwie dobrego być, i rozumie-
*Powinność
człowieka
pospolitego.*
my i powiedamy. Cudzoziemcowi zaśię albo przychodniowi, który między obcymi ludzmi mieszka, powinność ta iest. aby nic infzego niesprawował, niczym się infzym ta iest. aby nic infzego niesprawował, niczym się infzym niebawił, iedno potrzebami i sprawami swemi, aby się o cudzą Rzecz-Pospolitą niekęsa niestarał, i w nią aby się wszetecznie niewdawał. A prawieć się tak naydzie i pokaze, przyfytne zachowanie i powinność każdego, gdy się będziemy dowiadować co się godzi, i co którym osobom, czasom albo latom przystoi: aleć nie iest żadna rzecz, ktoraby człowiekowi tak barzo przystała, iako w każdey

*Powinność
Cudzoziem-
ców.*

sprawie, w każdey radzie statecznie się zachować, stałe
 a gruntownie się rządzić.

**PRYZYSTOYNOSC SIĘ OKAZUJE Z UCZYNKOW,
 Z POWIEŚCI, Z POSTAWY, I Z UBIORU.**

Alę iż się ta przystoynosc znaczy we wszystkich uczyn-
 kach i w powieściach, więc też i w postawie a w słusz-
 nym ustanowieniu ciała, ponieważ się we trzech rzeczach
 zamyka, to jest, w cudności, że komu cudnie to, co poc-
 nie, w porządku a w słusznym ku każdey sprawie ubierze.
 Trudno to wymówić, iako się to samo w sobie ma, wszakoż
 dożyć na tym, gdy się sama rzecz pojąć a łatwie wy-
 rozumieć może: W tychże też trzech rzeczach i ono za-
 leży, abyśmy się podobali, i tym z ktōremi, i tym u ktō-
 rych żywiemy. Jakoż i o tym niechay co powiem.

**CZŁONKOW NIEKTORYCH NIEPRYSTOI UKA-
 ZOWAC, WIĘC TEŻ I RZECZY NIEKTORYCH
 NIEPRYSTOI JAWNIE CZYNIĆ I JAWNIE MIA-
 NOWAĆ.**

Najpierwey to rozumieć mamy, że przyrodzenie samo
 wielki wzgląd a wielką bacność miało, na ciała nasze,
 bo twarz naszą, i insze wszystko nasze wyobrażenie, ktōre
 jedno uczciwą osobę mieć miało, to nagoli i na iaśni po-
 stawilo. Ale zaśię insze części, albo członki naszego ciała,
 ktōre nam ku przyrodzoney potrzebie są dane, a ku wey-
 rzeniu miały być sprofne a grube, te zakryło a na stronę ie
 odłożyło. Tey przyrodzenia tak pilney sprawy, zbudowa-
 nia albo stanowienia takiego, naśladuje ludzka wstydlivość
 Abowiem co samo przyrodzenie zataiło, to też wszy-
 scy, ktōrzy jedno rozum mają, od oczu oddalają a zakry-
 wają, a pilno się o to starają, aby potrzeb członków onych
 iako nayskryciey używali, a tajemnie im dożyć czynili. Tych-
 że członków ciała swego, ktōrych używanie jest im potrze-

ane, ani samych, ani ich potrzebnych spraw, własnym ich
 przewiskiem mianują: bo co nie sromota czynić (jedno
 aby tajemnie) to wyrzec, abo mianować, jest rzecz plu-
 gawa. A tak i iawna sprawa rzeczy tych, i ich plugawe
 mianowanie, bez wszeteczności nie bywa. Tu nie mamy
 słuchać (III) Cinikōw, ani Stoikōw, ieśliby ktōrzy tacy
 byli i tak trzymali, iako Cynikowie, ktōrzy to ganią i z te-
 go się naśmiewają, że my to ku mianowaniu rzecz sro-
 motną i plugawą być powiedamy, czego czynić sromoty
 niemaż: A to zaśię co sromota czynić, że własnym prze-
 zwiskiem mianujemy: iako rozbijać, zdradzać, cudzoło-
 żyć, sromotna przez się rzecz jest, wszakoż to iawnie mia-
 nować, żadney sromoty ani plugawstwa niemaż. Z Zoną
 dla potomstwa małżeński uczynek płodzić, rzecz jest skut-
 kiem poczciwa, ale ku mianowaniu plugawa: iakoż jest i
 inszych rzeczy wiele, o ktōrych oni przeciwko wstydlivo-
 ści na ten kształt wyprawują. Ale my przyrodzenia na-
 śladujemy, czym się oczy i uszy brzydzą, tego się wszyt-
 kiego wystrzegamy. Stanie, chodzenie, siedzenie, przy-
 stole odpoczywanie, twarz, oczy, władanie rąk, niech trzy-
 mają przystoynosc swą. W czym się dwu rzeczy barzo
 wystrzegać mamy, to jest, aby to nie było nie męskie a na-
 zbyt z niewieścią subtelną postawą, ale zaśię aby też by-
 ło nie nazbyt sprośnie a głupie obyczajem wiejskim.

*Sromota
 mianować,
 czego czynić
 sromoty nie-
 maż.*

(III) Cynikowie byli Filozofi, ktōrych przednieyszy Filozof był
 Antisthenes Mistrz Diogeneśa Filozofa, zwano ie Cynikami od szko-
 ty ich na imię Rynofarges albo od psów po Grecku Rynes psy zo-
 wią, a oni iako psi niczego się iawnie czynić niewstydzili, co iedno
 przyrodzenie potrzebowało. Okazał to Diogenes, gdy z Zoną cza-
 sem i na ulicy iawnie skutek małżeński płodził, a powiedział że czło-
 wieka szczepił.

Stoikami też (iako maż wyżej) zwano ieden cech Filozofów,
 miedzy ktōremi też drudzy sprośni a nieobyczajni bywali.

*Obyczaj
starodawnny
szermierski.*

(III) Niemamy tego pozwalać błaznom ani wymówcom, aby się tylko onym samym godziło zachowywać przyzwoistość w postawie. A zaiste szermierze, albo i zapaśnicy, którzy gry á krotofile czynią, taki wstydy wedle obyczaju starodawnego ćwiczenia swego przed oczyma miewali, że żaden z nich bez spodniego podwiązania albo bez pórtek nigdy na plac niewykroczył, bo się tego strzegli, gdy się co takiego trafiło; żeby się część iaka ciała ich musiała odkryć, aby iey ludzie iako niepoczciwie nieoglądali. U nas lepak iest ten obyczaj, że się Synowie którzy iuż zarości, z Oycami, ani Zięćciowie z Oycami Zon swoich, w łaźni nigdy niemyją. A przeto mamy się trzymać takiego wstydu, á zwłaszcza iż nas samo przyrodzenie tego uczy, i ku temu nas wiedzie.

**JAKA OSOBA PRYZSTOI MĘZOWI, A JAKA
NIEWIEŚCIE, ALBO JAKA POSTAWA JEST PRYZSTOYNA.**

JZ dwojaka iest piękność, iedna w której iest miła iakaś przyjemność, druga w której iest niejaka spaniałość á powaga, tak to rozumieć mamy, że wdzięczność samym Białymgłowom należy, á powaga Mężom. A przeto osoby Męskie niemają się wdawać w takie ochędóstwo, które Mężczyźnie nieprzyzstoi, á ktemu się strzec mają, aby w postawie władając sobą, nic niewykraczali, boć to z ochędóstwem Męskiej osobie nieprzyzstoynym zarówno chodzi i iednako nieprzyzstoi. Nakoniec i szermierzów albo zapaśników zbytnie niektóre postawy, gdy sobą niekształtownie

Białymgłowom wdzięczność należy, powaga Mężom.

Postawy i ochędóstwa nieprzyzstoynego Mężczyzna się strzec ma.

(III) Wymówce które po Łacinie zowiemy Oratorami, barzo tego strzegli, aby rzecz czyniąc, przyzstoyną á własną postawę miewali. Co się dotyczye błaznów, wszak to sami widzamy, że oni sobie postawy kunsztom swym przyzstoyne wynaydują, co iestlić się godzi błaznom, daleko się więcej godzi Oratorom i inszym wszystkim (tak iako są Oratorowie) ludziom poczciwym.

szafują, częstokroć ludzi obrażają: także też niektóre, niektórych błaznów postawy, bez przygany niebywają. Ale gdy co kiedy tak szermierze iako błaznowie słusznie á po prostu czynią, to więc poşpolicie ludzie chwalą. Powagę tedy osoby Męskiej, kraja dobra á przyrodzona ma ozdobić, á krafy lepak pracą słuszną ciała naszego zdobywać mamy. A mimo to mamy przydać i ochędóstwa, nie tego mierżonego nazbyt wydwarzanego, ale takiego któreby wyszło z grubey á sprofney, człowiekowi nieprzyzstoyney niedbałości. Takiz też sposob i około szat mieć mamy, w czym iako i w inszych rzeczach miara iest naylepsza. Więc się też wystrzegać mamy, abyśmy chodząc, nazbyt leniwych, iakoby to subtelnych á postawnych kroków nieużywali, abyśmy się nierównali potrawom, które przy iakiej poważney biesiedzie albo krotofilu, z postawą á z powagą noszą. Za się gdy chcemy poşpieżyć abyśmy nazbyt niekwapili, bo gdzie nazbyt kwapienie bywa, tam człowiek dyszeć musi, twarz się zmieni, usta by na szrubach chodzą, z czego wielki znak bywa, że tam stateczności ani stałości niemają. Aleć się ieszcze daleko z większą pracą o to starać mamy, aby poruszanie myśli naszej od przyrodzenia nieodchodziło. Czego iednak dowiedziamy, iestli tego będziemy strzec, abyśmy nigdy nieprzychodzili w takowe strwożenie á zamieszanie myśli, żebyśmy od pamięci odeyść mieli, albo iestli myśl naszą tak stanowić będziemy, aby tego pilnie strzegła, żeby się w nas przyzstoyność naszą ustawicznie zachowywała. Dwojake tedy iest poruszenie myśli, iedno bywa rozmyślania, drugie pożądanie. Myślenie naywięcey się bawi około wynaydowania gruntu á prawdy w rzeczach wszelakich: Pożądanie iuż nas ktemu wiedzie i pędzi, abyśmy to czynili coşmy umysłili. A przeto, pilnie tego strzec á oto się starać mamy, abyśmy naszej myśli ku rzeczom co naylepszym używali, á pożądanie abyśmy rozumowi posłuszne stawili.

Kraja przyrodzona powagę męską ozdobić ma.

Kroków postawnych używać się niegodzi.

M O W A

JEST DWOJAKA.

A iż wielka moc i ważność iest mowy, a ktemu iż mowa iest dwojaka: iedna gdy z kim spór trzymamy: druga gdy co z kim bez sporu rozmawiamy. Spór puszczamy do Prawa, do Sądów, gdzie się strony między sobą rozpierają, do iawney namowy, gdy pospolitego człowieka (rzecz do niego czyniąc) ku czemu naciągamy, albo do tajemney rady, gdy się z kim wotując w Radzie oco spieramy. Rozmowa się niech bawi między ludzmi, gdy się gdzie wespolek zeyda, gdy sprawę iaką między sobą towarzyskie rozbieierają, taż rozmowa też i na biesiadach niechay mieysce ma. Wymówcy dobrzy wiele pokazali około sporu, iako ma być trzyman, około proftey rozmowy (iako ią z kim mieć) nauki żadney niemasz, iakoż i sam niewiem, ięśliby też o tym nauka być miała, albo mogła. Wszakoz iednak kto się chce uczyć, może Mistrza naleść, iedno iż nikogo takiego niemasz, ktoby się tego uczyć chciał, a tych lepak którzy się na wymowę sadzą, iest wszędy pełno: aczkolwiek nauka ta, którą dawają około stanowienia a zwiezliwości słów, także też ku proftey rozmowie zależy. Ale iż się mowa przez głos okazuje, a iż w głoście dwu rzeczy naśladować mamy, to iest, aby był znaczny i przestrony, aby był przyjemny, tego obojga zaprawdę od przyrodzenia patrzeć a szukać mamy, a wszakoz iednego z tych może ćwiczenie przysporzyć: drugiego, ięśli będziemy naśladować, tych którzy kształtownie, znacznie a pod miarę własną używają albo wymawiają. To co było w Katulusach, a tak to w nich bywa, żebyś mniemał, aby oni barzo się na to wysadzając, ofobliwego zdania swęgo i nauki iakiey ofobliwey o wyrażaniu słów, używać mieli: którzy aczkolwiek iednak uczeni byli, ale też bywali uczeni i drudzy,

a wždy tylko o tych samych to rozumiano, że Łacińskiego ięzyka barzo dobrze używać umieli. Głos u nich był przyjemny, słów oni nazbyt ostro wymawiali, ani ich barzo tłumili, aby co niebyło, albo nieznacznie, albo przed zbytnią ostrością, surowo a brzydko, głos bez sierdżitości, spokoiny, ani mdły ani nazbyt głośny. Zupelnieyszą rzecz była Luciusa Krasa i niemniey trefna, ale przed się niemnieysze mniemanie o dobrej wymówie Katulusów było. Tu Cesarz, Brat Ojca Katulusowego, wszystkich zaraz i trefnością rzeczy i dworstem abo żarty był przeszedł, iako w onej mowie która się sporu dotyczy przed Prawem, gdy się kiedy drudzy, słowa trwożąc, ocz rozpierali, on ię węc tą powieścią prostą swą i przechodził i zagaszał. A przeto mamy się w tym wszystkim pilno a z wielką pracą ćwiczyć, ięśli wiedzieć a tego się trzymać chcemy, co w każdej rzeczy służy albo przystoi.

ROZMOWA TOWARZYSKA

JAKA BYC MA, A JAKO JEY UZYWAC

MAMY,

Niechayże tedy taka Rozmowa będzie, w iakiey przodek mają ci, którzy naśladowają Sokratesa, to iest, układna, bynaimniey nieuporna. Niechże będzie w niey wdzięczna przyjemność, niechże też ieden drugiemu, iakoby to ięgo świat był, niebroni mówić. Ale owżem niechay to rozumie, że iako w inszych rzeczach, tak w spólney rozmowie mamy przemiany używać. A to nappierwey niechay obaczą, o iakich rzeczach mówią ięśli o statecznych a gruntownych, statku a powagi niechay przyłoży: ięśli o krotosilnych, niechże przyda trefnych a przyjemnych żartów. A w to się nappierwey niechay opatrzy, aby go mowa ięgo niewydawała, żeby miał mieć iaką wadę w obyczajach

Qz

Wada w obyczajach jest zaocznie o kim uszczypliwie mówić.

Rozmowa: chołaby się gdzie odrze czy unioła kupierwzemu przywozić mamy.

swych. Co się więc w ten czas nayrychley przytrafia, gdy o kim w niebytności jego, zaocznie, umyślnie albo z pośmiechem albo od prawdy, ku zelżywości jego złorzeczliwie á uszczypliwie mówi. Aleć pospolicie bywają rozmowy albo o sprawach domowych, albo o Rzeczy-Pospolitej albo o naukach. A przeto się oto starać mamy, chołaby się też indziej rozmowa unioła, abyśmy ją zaśię ku temuż przywodźili. Ale iakożkolwiek się trafi (ponieważ się nie wszyscy zaraz, ani iednego czasu, ani w iednych rzeczach zarówno kochamy), to też mamy obaczyć, poki się drugim powieść nasza podobać będzie, tam iakośmy z bacnością mówić poczeli, abyśmy także miarę swą prześtać mówić mieli. A iż barzo dobra nauka jest okolo tego, abyśmy się pokiśmy żywi, w każdej sprawie zamieszania myśli strzegli, to jest, zbytniego poruszenia, któreby się rozumowi sprzećiwiało, á iemu nieposluszne było. Takżeć też i mowa, ma być od itakowego poruszenia wolna á próżna, aby w niej, albo gniew, nie był, albo aby się żadna chćiwosc, albo gnusność, albo nieśmiałość, albo co takiego z niej niepokazowało. A oto się naywięcey starać mamy, aby to po nas każdy znał, że się tych wstydzimy i miłujemy ie, z któremi rozmawiamy. Słowne też karanie, czasem przypada potrzebne, w którym podobno używać mamy i głosu reźwieyszego, i powagi słow surowzey: w czym się też tak stawić i zachować mamy, iakoby kto nierozumiał, żebyśmy to z gniewu czynili. Więc też tako lekarze czynią, że rzadko á prawie za niewolą, chore palą, albo rzeżą, tak my też takowego karania rzadko i aż za niewolą używać mamy, á nigdy iedno za potrzebą, i to tak, ieślibyśmy iuż inżego lekarstwa naleść niemogli. Ale aby koniecznie gniew na stronie był, z którym nic dobrze i baczenie być niemoże. Jakoż iednak z wiela stron możemy łaskawego karania używać, á wszakoż powagi przyłożywzfy, aby i srogość zachowana, i zelżywość precz odłożona była. Więc też abyśmy to pokazali, że to wszystko dla onego samego, któregośmy karali, być musiało, co iobwieć

Gniew nie dobrego nie czyni.

w sobie miało srogości albo przykrości karanie nasze. Słuszna ktemu i uczciwa rzecz jest, także i w tych poswarkach albo zamówkach, które się nam trafiają, czasem chołcia z naywiększymi nieprzyjaćioły naszymi, chołciabyśmy sobie co od nich niegodnego słyszeli, iednak powagę zachować, na stronę precz gniew opuśczać: Bo cożkolwiek bywa z iakim zamieszaniem myśli, to iuż ani statecznie być może, ani od tych, którzy przy tym są, może być chwalo- no. Sromotna też i haniebna rzecz jest o sobie co, á zwłaszcza nieprawdziwego, chępliwie powieść, á z pośmiechem onych, którzy się tego przyśluchywają, naśladować chlubiwego onego Rycerza, na imię Trafona, którego Terencius wypisuje.

W BUDOWANIU JAKĄ MIARĘ CHOWAĆ MAMY.

A Iż tu wszystko porządnie wypisuje, co komu przyto, iakożbych iście wszystko wypisać chćiał, muszę też powieść, iaki mi się dom podoba człowieka Przełożonego, który dostojenstwa Urzędów w Rzeczy-Pospolitey na sobie nośi. Dom skutek ten ma i dla tego jest, aby go wedle potrzeby używano, á ku temuć i rozmierzanie budowania domu ma być stosowane: á wszakoż mamy też pilną, bacność mieć na dostojenstwo i na wczasność ofoby każdego. Kneufowi Oktawiusowi, temu, który naypierwey z plemienia swego był naywyższą Radą uczynion, wiemy, że to było za cześć, iż był dom znamienity á prawie zupełnie poważny w Rzymie, na górze którą Palacyum zowią, zbudował, do którego gdy wszyscy dziwując mu się nawiedzali, tak o tym trzymają, że Oktawiusowi Panu swemu, iako człowiekowi nowemu, ku onemu dostojen- stwu (ponieważ mu było w Radzie naywyższe miejsce dano á przednieyszym człowiekiem uczyniono) był pomógł. Tenże dom Skaurus po tym był rozebrał, i chcąc dom swóy ieszcze przestrzeńszy uczynić, kniemu był tenże dom Oktawiusów przenioś, i przybudował. Ale iako był

Terencius w komedii swojej, którą nazwał Eunuchusem, wypisuje tam Trafona i treśnie opisuje pochwałki jego.

Dom Przełożonych.

Palacium: góra w Rzymie.

Nowym go człowiekiem zowie, że z domu jego nikt przed tym w radzie nie bywał.

*Dom dla Pana
na ważyć
mamy, nie
Pana dla
domu.*

Oktawius pierwszy przed wszystkimi w narodzie swym to dostojęństwo w dom swój wniósł, że był najwyższą Radą uczynion, tak zaśię ten to (mmm) Skaturus, chociaż był synem znamienitego i sławnego a w Radzie pierwszego, czasu swego, człowieka, iednak do onego rozprzeżrzenionego domu swego nietylko to był wniósł, że go niechciało, gdy prosił, najwyższą Radą uczynić, ale ktemu był wniósł i napaść i lekkość. Abowiem uczciwość a dostojęństwo nasze, domem wedle stanu naszego zbudowanym czcić a uważać mamy, nie z domu kosztownie zbudowanego wszystkiej poczciwości szukać albo sięgać. Nie Panici domem stoi, ale dom Panem: boć nie dla domu Pana ważyć a w uczciwości mieć mamy, ale dom dla Pana. A iako w inszych rzeczach baczną mieć mamy, nietylko sami na się, ale i na drugie, takżeć też i w domu człowieka wielkiego, do którego on wiele gości musi przyjmować, musi wiele ludzi różnych i takich i owakich przypuszczać, mamy mieć wzgląd na przestrzeństwo. Co iesliby też inaczej było, dom wielki a przestronny ku zelżywości bywa Panu swemu, a zwłaszcza iesli pustkami bez ludzi stoi: a co ieszcze więkzszego, iesli w nim kto inszy niżli iego własny Pan częścicy mieszka. Boć to więc rzecz ciężka a przykra bywa, gdy kto mijając mówi: O domie starożytny, nieestetyż toć w tobie Pan tobie nierówny panuje, to co iednak na ten czas do wielu domów mówić możemy. Tego się strzec masz, a zwłaszcza iesli ty sam budujesz, abys z miary i kosztem i wielmożnością niewykraczał, w czym więc za iednym przykładem samym wiele złego bywa. Boć takich wiele jest, którzy, a zwłaszcza w tey mierze, postęp-

(mmm) Skaturus ten był człowiek przewrotny a chytły, poruczyli mu byli Panowie Rzymianie Państwo iedno, Sardinia na imię, gdzie iż się był źle zachował, poddane był złupił, na poczciwości był uszczerbion i to, co komu był zabral, ze wtydem wracać musiał. Do Jugurthy też był czasu swego posłał, aby był między Jugurthą a między Adherbalem Królestwo Numidyjskie rozdzielili, on iż się Jugurcie przenajac dał, też był dla tego lekkość popadł.

ków ludzi przedniejszych umyślnie naśladowają. Jako cnoty Lukullusa onego wielkiego a znamienitego człowieka nikt nigdy nienaśladował, ale tych barzo wiele było, którzy kosztu a wielmożności solwarków iego naśladowali. W tym zaprawdę miary używać mamy, a mamy ią ku śródokowi stłować, a śródek mamy lepak ku wszystkim sprawom, i ku ochędostwu żywota naszego przykladać, a tam iey obracać.

TRZY RZECZY W KAZDEY SPRAWIE BACZYĆ A PRZED SIĘ BRAĆ MAMY.

W Każdey sprawie którą przed się bierzemy, trzy rzeczy zachować mamy. Pierwsza jest, aby żądza nasza rozumowi posłuszna była, nad co żadney rzeczy ku zachowaniu powinności naszej w każdej sprawie, przylegleyzey i własnieyszey niemasz. Druga, abyśmy obaczali iak wielka to rzecz jest, któreybyśmy dowieść chcieli, abyśmy nie więkzey i niemnieyszey pilności a prace przykładali, niżliby rzecz ona potrzebowała. Trzecia rzecz jest, abyśmy tego strzegli, iakobyśmy to słusznością własną, tak iakoby się nam godziło, miarkowali, coby zależało ku okazaniu szczodrobliwości naszej. Amiara ta naylepsza jest, zachować się tak, iako przystoi, przystoynosc, o któreyśmy wyżej powiedzieli, przed oczyma mieć, a nic daley niewykraczać. Ale między temi trzemi, to jest naylepsza, aby chuć nasza rozumu posłuszna była.

PRYZSTOYNOSC OD MIEYSCA I OD CZASU.

ZAsię też o porządku sprawy o słuszności czasów powiedzieć mam. W tey nauce około porządku, nie toć się

zamyka, co my z Greckiego Miernością wykładamy: boć w tym słowie mierność, miara się zawiezuje, ale się tu zamyka to, co się rozumie, zachowanie porządku. Ale iednak iż to Stoikowie tą istną miarą być wykładają, i my też tą miarą zwać możemy. Tak tedy wykładają: Miara jest umiejętność w położeniu i w stanowaniu na miejscu swym rzeczy tych, które się skutkiem albo słownie dzieją. A ztąd się już tak zda, że jest też ważność porządku, która i stanowania rzeczy albo spraw, wedle miejsca i czasu swego. Jakoż też i porządek tak wykładają, że jest położenie a postanowienie rzeczy, na słusznych a właśnie przyległych miejscach swych. Miejsce lepak sprawie iakiey przyległe własnością albo słusnością czasu zowią: Czas zaś ku swym sprawom pogodny, i Grekowie i Łacinnicy słusnym albo własnym czasem zowią. A ztądże to jest, że miara ta, którą wykładamy, tak iakom powiedział, jest umiejętność, albo nauka około słusznych, godnych, a właśnie przyległych ku iakiey sprawie czasów. Aleć się też i mądrość albo rozum o którym powiedział wyżej, także wykladać może: Wszakże się teraz o mierności powściągliwości, i o inszych tym równych cnotach dowiadujemy, bo co właśnie na mądrość zależało, to się powiedziało na miejscu swym. Teraz zaś powiedzieć mam to, co między temi cnotami, o których tu dawno mówię, zależy ku wstydlivosti, albo ku temu, aby się do nas wszystko podobało, tym z którymi żywiemy, to jest, aby oni wszystko chwalić mogli.

CO SIĘ NA KTORYM MIEYSCU ALBO KTOREGO
CZASU GODZI ALBO NIEGODZI.

Takowy porządek w naszych sprawach zachować mamy, aby się wszystkie rzeczy w żywocie naszym słusnie a przyłtoynie między sobą zgadzały, nieinaczej iedno iako w powieści iakiey stateczney a poważney. Boć sromota i wielka wada jest w rzeczy gruntowney a poważney, powieść

iaką bieśiadną, lekką, a żartowną przytaczać. Jakoż był dobrze uczynił (nnn) Perikles, gdy miał w urzędzie swym (Sędzią będąc) towarzysza na imię Sofoklesa, a zesłi się byli w powinnych sprawach spólnego urzędu swego, gdzie Sofokles uyrzawszy piękne pachole, które z przygody mimo nie szło, powiedział: ba patrz Perikleśie, iako to piękne pachole, Perikles tam do niego rzekł: Sofokleśie, Sędziemu przystoi nietylko ręce mieć powściągliwe, ale i oczy. Co Sofokles by był rzekł przy takowey rozmowie, gdzieby zapaśniki albo szermierze chwalono, albo ich doświadczano, niemiałby był żadney słuszney przyczyny, albo przygany. Ta wielka jest ważność miejsca i czasu, że gdyby któżkolwiek mając przed sobą sprawę iaką u Prawa, sam się z sobą albo w drodze, albo przechodząc się, rozmyślał a sobie co pilno rozczytał, żadenby mu za złe mieć niemógł: ale gdyby to na biesiedzie czynił, jużby się nie ludzkim być widział: a to prze nieumiejętność używania czasu. Te rzeczy zaś, które się barzo od ludzkiego rozumu odstrzelają (iako igdyby kto albo na targu, albo przed Prawem śpiewał, albo ieśli iezcze co takiego a tak barzo nieprzyłtoynego być może) łatwie się same okazują, a też tak barzo niepotrzebują napominania ani nauki. Ale które się występki widzą być małe, a nie wiele ludzi jest, którzyby ie wyrozumieć a obaczyć mogli, tych się tym pilniey wystrzegać mamy. Bo iako na strunach albo na piżczalkach, choćia się tam co barzo mało zadziera a między sobą niezgadza, iednak kto się na tym rozumie, rad to więc popolićie wnet obaczy. Tak na świecie pokiśmy żywi, żyć mamy, aby się nic niezadzierało, a tym to iezcze

R

(nnn) Perikles był człowiek znamienity w Athenach, który 40 lat Rzeczą-Pospolitą sprawował, był mówca wzięty i wielkiej ważności. Sofokles był Poeta, który Tragedie piisał, które i po dziś dzień są, ten też z Periklesem w Athenach Rzeczą-Pospolitą stanowią. Co Tragedia jest, miałeś wyżej.

więcey, że wždy więkza i lepsza rzecz iest zgoda spraw naszych, niżli głosów. A przeto iako uszy u muzyków najmnieyszą rzecz na strunach uczują, także też i my, jeśli będziemy chcieli ostrze a pilno nasze występki karać, z rzeczy małych częstokroć wielkie obaczemy. Jako po iednym zapatrzeniu, gdy kto z czego oczu niespułzcza, po brwiach, gdy ie kto albo wolno puści, albo zamarszczy, po śmętku, po ochoćie, gdy kto iest dobrej myśli, po śmiechu, po rozmowie, po milczeniu, gdy kto iest cichy a milezący, po głosie iakim spornym a sierdziwym, po głosie spokojnym a wolnym, i po inszych takowych rzeczach łatwie będziemy mogli obaczyć, rozeznać, co się gdzie będzie działo szustnie a przystoynie, albo co się nie będzie z powinnym zachowaniem i z przyrodzeniem zgadzało. W tey mierze nie będzie wadziło z inszych to obaczyć i poznawać, iako się co w sobie ma, iako się co zachowuje, a obaczywszy to, coby drugim nieprzystało, abyśmy się też tego sami strzegli: boć to więc wszystko bywa, a niewiem przecz, że więcey wszystko do kogo inszego baczemy, niżli do siebie, a zwłaszcza, jeśli się co w czym pobłądzi. Dla czego i owi, którzy się uczą, tak się więc nayłatwiej karzą, gdy Mistrzowie ich w ten obyczaj, aby się ostrzegli, a od błędu odwiędli, występki a postawę ich przed nami samymi ukazują. Nie iestci też od rzeczy, jeśli byśmy sobie co takowego obrać chcieli (coby nam niosło ieszcze iakie wątpienie) dokładać się ludzi uczonych, a ktemu ich przyzywać, albo tych, którzyby iuż w czym ćwiczeni byli a zwyczaj mieli, od tychże się wywiadować, coby się im też w każdym powinnym postępku naszym podobało. Bo się więc pospolicie więkza część ludzi tam zwykła uności, gdzie kogo przyrodzenie wiedzie. W tych tedy rzeczach wątpliwych mamy się przypatrować i obaczać, nietylko co kto mówi, ale owszem co sam umie, albo jeśli sam temu rozumie o czym zdanie swe zdawa, albo przecz mu się to tak zda. Bo iako Malarze co obrazy malują albo rzeżą, albo też i prawi Poetowie, każdy z nich o tym

*Występki cna
dze rychley
baczemy a
niekli swoje.*

*Radzić się
uczonych i
ćwiczonych
ludzi mamy.*

co uczynił, chce ludzkie zdanie wiedzieć, aby tego zaśię poprawił, coby wiele ludzi ganiło. Ciż się też i tami między sobą i między drugimi wywiadują, coby się w czym błądziło: także też i my wedle zdania inszych ludzi, wiele czynić i nieczynić, wiele rzeczy naśladować i poprawiać musiemy. O tych tylko rzeczach, które się dzieją wedle obyczajów, a ustaw ziemskich, żadney nauki dawać nie trzeba: boć obyczaj wzięty, i ustawy ziemskie same są, miasto nauki. Tu też w tym nikomu błądzić niepotrzeba, jeśli by co Sokrates, albo Arifip, przeciwko obyczajom ziemskim czynili, albo mówili, żeby mniemać miał, aby się mu też także zysć miało, boć to tylko oni tey wolności, za wielkimi boskimi dary byli došli. Ale zdanie Cyników wszytkich, precz na stronę ma być odrzucone, bo iest nieprzyjacielem wstydlivosti, bez której nic dobrze i nic poczciwie być nie może. Ale których żywot iest doświadczony, w rzeczach poczciwych a wielkich, którzy dobrze rozumieją o Rzeczypospolitey, i dobrze się iey przyflużyli albo i przyflużą, uczczonych Urzędem iakim, albo dostojenstwem zwierzchności iakiey, wielbić i posłuszni ich być mamy. Starym też mamy wiele pozwalac, przełożonym ustępować, różność mieć między człowiekiem ludu swego, a między cudzoziemcem, i przychodniem, więc też baczność mieć mamy, jeśli cudzoziemiec w potrzebach swych przyszedł, czyli Rzeczypospolitey. Nakoniec, aby o kaźdey rzeczy z osobna nauki nie dawać, spólney jedności złączenia wszytkiego narodu ludzkiego strzec, wielbić, i zachować ją mamy.

O HANDLACH, O RZEMIOSŁACH, KTORE SA POCZCIWE, A KTORE NIEPOCZCIWE.

O Rzemiosłach, a o handlach, z których zysk iaki bywa, które mamy za poczciwe mieć, a które za sprośne a za grube, to właśnie zdawna slyszal. Naypierwiej take-

Rz

*Wedle zdania
ludzkiego
sprawować
się musiemy.*

*Obyczaj
wzięty sam
iust miastol
nauki.*

*Bez wstydlivosti
nic dobrze
być nie
może.*

*Starym
wiele
pozwalac
może.*

*Zysków
jakich nie
chwalą Rzy-
mianie.*

*Przekupnio-
wie ludzie
nie poczciwi.
Nad kłam-
stwo nie nie-
masz zel-
żyszego.*

wych zysków nie chwalą, które przychodzą w ohydzenie ludzkie, jako są zyski mytników, którzy cła naimują, zyski lichwiarzów. Nie uczciwe też a sprofne zyski są naiemników wszystkich, u których tylko praca a nie żadne misterstwo każdy kupuje, bo się zaplata, którą biorą, podawają i obowiązują w niewolę. Owe też mają za ludzie lekkie a nie uczciwe, którzy przekupują od kupców, aby zaśię wnet drożey przedali, abowiem takowi, jeśli barzo kłamać nie będą, zysku żadnego mieć nie mogą. A nad kłamstwo nic zelżywszego nie masz. Rzemieśnicy też wszyscy nie uczciwą się nauką bawią, bo warstat nic poczciwego w sobie mieć nie może. Takiego też żadnego rzemioła chwalić nie mamy, które cielesnym roskoszom służą, jako są Rybitwi, Rzeźnicy, Kucharze, które wylicza Terencius. Ku tym też może, chęzli te przyłożyć, którzy woniające oleyki czynią i przedawają, Taneczники, skoczki, i te którzy się igrają kostek, albo (jako pierwey bywało) kotow, bawią. Ale w których się naukach zamyka albo mądrość jaka nie mała, albo gdy z których iaki nie mały pożytek przychodzi, iako jest Lekarzem, albo Budownikiem być, albo też infze nauki rzeczy poczciwych, te są tym osobom uczciwe, których stanowi przystoia. Kupiectwo też, jeśli jest ubogie, za sprofne je mieć mamy, ale jeśli jest wielkie a bogate, wiele rzeczy zewsząd przywożąc, a infzym ich ludziom bez kłamstwa udzielając, niema być barzo gani-
ne. I owszem mi się zda, jeśli by się kto z niego nasycił, albo rychley, jeśli by na zysku swym przestał, a od niego by się (tak iako to często się trafia) jakoby z morza do brzegu, a od brzegu do roli, a do ośiadłości swey udał, że je sprawnie i barzo chwalić możemy. Aleć między wszystkimi rzeczami, z których się ludzie zapomagają, albo czego dobrego dostawają, żadna rzecz nad rolę, a uprawowa-
nie jey nie jest lepsza, żadna nie jest pożyteczniejsza, żadna milsza, żadna poczciwemu szlacheckiemu człowiekowi, nie jest przystojniejsza. Oczym iżem dosyć powie-
dział w księgach, którym o starości pisał, a nazwałem je Ka-

tonem starym, tam stąd weźmiesz to, co będzie temu miey-
fcu zależało.

MIEDZY DWIEMA UCZCIWEMI RZECZAMI,
KTORA BYWA UCZCIWSZA.

Jako się powinowactwa poczciwych postępków wiodą od tych czterech części, które są źródła poczciwości, widzimi się, że dosyć dostatecznie wywiódł. Za się między temi rzeczami które są poczciwe, może się często spor, a przyrównowanie takie trafić: Ze dwu rzeczy poczciwych, któraby była poczciwsza: A teni Artykuł Panecius opu-
ścił. Abowiem iż wszelaka poczciwość płynie ze czterech części, między którymi jest ta pierwsza, która zależy ku należeniu a uznaniu w każdej rzeczy gruntu a prawdy: druga, która zależy ku zachowaniu spolności ludzkiej: trzecia, która zależy ku męstwu: a czwarta, która zależy ku mierności. Te cztery w obieraniu powinowactwa, muszą być między sobą częstokroć iedna ku drugiej przyrównane. Mnie się tedy tak zda, że przyrodzeniu ludzkiemu te powinowactwa własnieysze i przylegleysze są, które idą z tego źródła, które ku zachowaniu spolności ludzkiej zależy, niżli te które z tego źródła płyną, co zależy ku uznaniu w każdej rzeczy gruntu a prawdy. Co się tym pokazać, a podeprzeć może. Mądrymu któremużkolwiek człowiekowi, gdyby się taki żywot trafił, żeby był mnóstwem wszelakich rzeczy ubogacon, aczkolwiekby takiego wczasu używał, żeby sobie sam z sobą o tych wszystkich rzeczach rozważał, a z wielkim wczasem swoim o nich rozmyślał, które są godne wiadomości ludzkiej, jednak gdyby na takich pustyniach mieszkał, gdzieby człowieka widzieć nie mógł, musiałby umrzeć. Jest tedy (ooo) jedna

*Zrzouta
poczciwości
miała wy-
żey.*

*Powinność
a sprawiedli-
wość, wła-
snieysze są
człowieko-
wi, niżli
powinność
mądrości.*

(ooo) Dwojaką mądrość kładzie, jednę doskonałą a naywyższą, którą Grekowie Sophia zowią, Łacinnicy ją zowią Sapientia. Drugą kładzie średnią po Grecku Phronisis, po Łacinie Prudentia. Z teyże to średniey mądrości na początku tych ksiąg, jako między czterma z naypierwszey cnoty, powinność powiódł, jako się wyżej już powie-
działo.

mądrość najwyższa, która przedniejsza jest między cnotami wszystkimi, a zowią ją też Grekowie językiem swym najwyższą mądrością: Bo mądrość oto tę drugą, którą Grekowie już inakżym przewiskiem zowią, inszą my nie, którą mądrość, to jest, średnią być rozumiemy, która jest jakoby wiadomość rzeczy tych, których się trzymać albo strzec mamy. Bo pierwsza ona mądrość, którą wyższą być powiedział, jest ci wiadomość rzeczy Boskich i ludzkich, w której się zamyka spólność Boska i ludzka, i niejaki spólne złączenie, między ludźmi a między bogi. Ta mądrość jeśli jest najwyższa (jakoż koniecznie jest) tedy też już ta powinność, która od spólności idzie, musi być nacylniejsza. A bo wiem mądrość ta, w której jest wiadomość, a rozmyślanie przyrodzenia w rzeczach, byłaćby niejako kęsa aniedostateczna, jeśli by żadna prawa rzecz ludziom potrzebna a przyległa nie była. Która sprawa iż się nawięcey okazuje w przestrzeganiu pożytków ludzkich, tedy też zależy ku spólnemu spoieniu narodu ludzkiego, a dla tego też już ważniejsza jest, i pierwsze miejsce mieć musi, niż wiadomość goła o wielu rzeczach. A iż to tak jest, każdy to dobry, cnotliwy, rzeczą samą i skutkiem pokazuje, i tak o tym u siebie rozumie. A bo wiem nie trzyma o tym, aby kto tak barzo chutliwym, a ochotnym być miał ku dochodzeniu wiadomości o przyrodzonych rzeczach, który gdyby mu z trząskiem o jakiej niebezpieczności oyczyzny jego, którejby on zabezpieć i pomoc mógł, wtenczas powiedział, kiedyby sobie nayspilniey rozczytał o rzeczach tych, o których się barzo godziło wiedzieć, żeby onego wszystkiego opuścić a porzucić nie miał, choćaby też to rozumiał, żeby w ten czas wszystkie gwiazdy zliczyć, albo okrąg świata zmierzyć mógł. Tożby też bez wątpienia w rzeczy albo w niebezpieczności Rodzica, albo przyjaćiela swego uczynił. A z tych się rzeczy znaczy, że powinność która od sprawiedliwości płynie, ma pierwsze miejsce mieć, niżli nauka albo powinowactwo spraw onych, które się około wiadomości samey, albo

Mądrość
 jakakolwiek,
 nic mi poży-
 teczna nie
 jest, jeśli mi
 żadną rze-
 czą w potrze-
 bach nie pod-
 piera.

koło mądrości bawią. Bo powinowactwo sprawiedliwości, zależy ku pożytkowi ludzkiemu, nad który człowiekowi nic nie ma być ważniejszego. Jakoż i oni sami Filozofowie, których się nauka i żywot wszystek około dochodzenia wiadomości, wiele rzeczy bawił, iednak się nigdy od rozmnażania pożytków ludzkich nie odstrzelali: bo oni i wiele ludzi na to wyćwiczyli, że potym i lepszymi i pożyteczniejszymi ludźmi Rzeczompospolitym swym byli. Jako Thebańskiego Epaminondasa, wyćwiczył Lyfias Pitagoreyczyk, Syrakuzanśkiego (ppp) Diona wyćwiczył Plato, drudzy też za się wiele drugich wyćwiczyli. Ja też sam comkolwiek pożytku do Rzeczypospolitey przyniosł, od nauczycielowem to wziął: a bo wiem pierwey się w nauce wyćwiczywszy, a przygotowawszy się ktemu, dopierom się udał do spraw Rzeczypospolitey. Boć ludzie mądzy, jako to Filozofowie, nie tylko póki żywi, albo póki obecnie mieszczą z nami, nas, którzy się chcemy uczyć, uczą albo ćwiczą, ale owżem tego i po śmierci swey dowodzą, a to nauką swą, którą nam na piśmie na pamiątkę ostawiają. Boć żaden artykuł, żadna rzecz od nich opuszczona nie jest, którąby albo ku prawom, albo ku obyczajom, albo ku ćwiczeniu Rzeczypospolitey zależała, i możemy to o nich trzymać, że oni ten czas, który mieli wolny ku naukom, wszystkie ku sprawom naszym obracali. Bo oni, iż się byli sami ze wszystką chucią swą ku nauce mądrości udali, teyże mądrości, rozumu, i umiejętności swey, nigdzie indziej nie obracali, jedno ku pożytkowi ludzkiemu. A przetoć

Lyfiasa tego
 dla tego Pi-
 tagoreyczy-
 kiem zwa-
 no, że się
 trzymał na-
 uki Pitago-
 resa Filozo-
 fa.

Filozofowie
 nie tylko pó-
 ki żywi po-
 żyteczni są,
 ale i po
 śmierci.

(ppp) Dion ten, człowiek był u poddanych swych możny i wzięty, a był Brat żony okrutnego Syrakuzanśkiego Króla Dyonizyusza: ten się nayspierwey uczył u Platona Filozofa, w Mieście Sycylijskim w Syrakuziech. Pierwey był w wielkiej wadze u Dyonizyusza, po tym gdy go z okrucieństwa jego napominał, w podeyrzenie był do niego przyszedł, i z ziemi wywołan. Ale potym dosięgłszy od Platona rady, Dyonizyusza był z Oyczyzny wygnan, i z jego ją okrucieństwa wyśwobodził.

też lepiej jest co szeroko (tylko aby mądrze) wymówić, niżli bez wymowy, o czym chociaż naybystrzej a naysubtelniej myśleć: bo myślenie samo się w sobie zamyka, lecz wymowa wszystkich tych dotyka, z któremiśmy się spólnością złączenia spoili. Bo jako się roje pszczoł, nie dla tego gromadzą, aby miodowe plastry tworzyły, ale iż to przyrodzenie maia, że się za jego powodem gromadzą, dla tego spólnie miodowe plastry tworzą. Także też i ludzie, albo i jeszcze daleko więcej, że są z przyrodzenia zgromadzeni, przydają ktemu dowcipu swego, aby się tym więcej między sobą jednoczyli, gromadzili, a rzeczy sobie spólnych swych przysparzali. Aprzeto cnota oto ta, która się ztąd stawa, gdy człowiek ieden drugiego wczym przestrzega a podiera, to jest, która w spólności złączenia narodu ludzkiego zależy, by się nie miała dotykać wiadomości tej o rzeczach głębokich, to jest, mądrości, mądrość ta widziałaby się próżna, nikczemna, a zewszęd prawie stron opuszczona. Także też męstwo, gdy się oddala od spólności a od złączenia ludzkiego, stawa się już jakim okrucieństwem, niememu a frogiemu zwierzowi, nie człowiekowi przystoynym. A tymci się to dzieje, że spólnosc albo spojenie wespolek iednego z drugim ludzkie, przewycięza mądrość tę, która się bawi około wiadomości rzeczy. I nieprawdać to jest, co niektórzy mówią, aby ta spólnosc, albo to złączenie między sobą ludzkie, miało być dla potrzeb ludzkiego żywota, to jest, jakobyśmy tego bez ludzi drugich dowieść ani sprawić nie mogli, czegoby przyrodzenie potrzebowało. Powiedają to ktemu, gdyby nam tych rzeczy wszystkich z daru (jako mówią) Boskiego dostawało, które ku pożywieniu i ochędostwu zależą, tam każdy ktobykolwiek był co lepszego rozumu, opuściwszy wszystkie sprawy, udałby się wszystek na naukę, a nic by inzego nie czynił, jednoby się o rzeczach ucząc dowiadował, aleć to nie jest tak: Boby się mu i bez ludzi być niechciało, i towarzyszyby sobie nauce swej szukał, chciałby i kogo drugiego uczyć, i samby się chciał uczyć od inzych,

chciałby i słuchać i mówić. Dla czego wszelka powinność, która zależy ku zachowaniu i ku przestrzeganiu spólności złączenia ludzkiego, ma być więcej ważona, niżeli powinność ta, która się zamyka w nauce, albo w umiejętności.

JESLI SPRAWIEDLIWOSC CZYLI MIERNOSC JEST LEPSZA.

TUby też podobno kto pytać mógł, jeśliby spólnosc ota, która przyrodzeniu barzo przystoi, miała być zawždy więcej ważona, niżli miernosc, toby mi się zaś niepodobalo. Boć takie niektore rzeczy są częścią tak sprosne a sromotne, częścią tak niecnotliwe, żeby ich i nakoniec, i dla zachowania Oyczyzny swej człowiek mądry nie czynił. Takich Posidonius barzo wiele zebrał, ale między nimi niektore są tak grube, tak sprosne, a plugawe, że się i ku mianowaniu widzą być sromotne. A tychci się nikt czynić niepodeymie, i dla samej Rzeczypospolitej, a nakoniec, aniby też Rzeczypospolita chciała, aby się ich dla niej kto czynić podjął, a to jeszcze lepsza, że się taki czas nigdy trafić niemoże, aby co natym zależeć miało Rzeczypospolitej, gdyby co takiego człowiek mądry czynić miał. A tak już ten koniec i to zamknięcie w obieraniu powinności niech będzie, że te powinności przodek przed wszystkimi inzemi mają, które zależą ku spólności złączenia ludzkiego. Abowiem za wiadomością rzeczy, to jest, za mądrością, barzo postępek a rozmyslna sprawa idzie, a tym się to dzieje, że więcej waży bacznie w czym postępować, a rozmyslnie co czynić, niżli mądrze o czym myśleć. Aleć o tym już dosyć, ponieważ się i ten Artykuł znacznie pokazał, że nie będzie trudno obaczyć w wynadowaniu powinności, co sobie mimo co więcej ważyć mamy. Co się też dotyczy spólności ludzkiej, i w tej są stopnie swe powinności własnej, z których co jest mimo co ważniejszego, może być wyrozumiano, tak iż jednak pier-

Posidonius
uczeń był Pa-
neciusów, pi-
sał też o po-
winno-
ściach.

Powinność
sprawiedli-
wości przed
wszystkimi
przodek
mają.

wsze powinności są, któreśmy powinni Panu Bogu: wtóre Ojczyźnie, to jest, Rzeczypospolitey: trzeće Rodzicom: a potym wedle stopniow swych, insześmy też powinności, drugim powinni. Z tych rzeczy, o którychem tu krótko rozprawiał, może być wyrozumiano, że więc ludzie nie tylko o tym wątpią, jeśli rzecz jest pocziwa, albo fromotna, ale też wzięwszy przed się dwie rzeczy pocziwe, dowiadują się, która z nich pocziwsza bywa, a tenći to artykuł, jakom wyżej powiedział, jest od Panecyusza opuszczon. A zatym też, do czego drugiego pódźmy.



O POWINNOŚCIACH,

TO JEST,

O PORZĄDNYM, A POCZIWYM W KAŻDEY

SPRAWIE ZACHOWANIU,

KSIĘGI WTÓRE.

MARKU Synu miły, tak mi się zda, że mći w Księgach wyżej napisanych, dofyć dostatecznie wywiódł, jako od pocziwości i od inszych wszelakich cnot, powinności dostoynych, albo przystoynych postępków, każdy człowiek wieść może. Teraz tu za tym pódźcie, i na tym stanęło, abych powiedział o tych powinnościach, które zależą ku ochędóstwu żywota, ku możności i ku dostatku rzeczy tych, których ludzie używają. W czym powiedziałem, iż się więc dowiadujemy, częścią co jest pożyteczno, a co nie pożyteczno, częścią zaś między kilkiem rzeczy pożytecznych, co bywa pożyteczniejszego, albo co iuż gruntownie, a prawie pożyteczno. Oczym ja tu rozmawiać będę, powiedziawszy nieco pierwey o zdaniu moim w tey mierze, czemum się teraz o Filozofii jał pisać.

Księgi moje, którychem pierwey o Filozofii nie mało napisał, aczkolwiek wiele ludzi pobudziły i chuci im przyda-

ły, nie tylko ku czytaniu, ale też i ku pisaniu, wszakoż się tego jednak obawiam, aby już drugich ludzi dobrych, imię Filozofii, nie mierzało, aby się im nieuprzykrzyło, boję się, aby się niedziwowali, że ja kniey tak wiele czasu, i pracy przykładam. Ja tedy, póki Rzeczpospolitą ci sprawowali, którym się była sama poruciła, wszystkim staranie swoje i myśli, wszystkie kniey obracał. Ale potym gdy ktemu przyszło, że się wszystkie rzeczy oparły o panowanie jednego, a miejsca zdrowey radzie, ani ważności mey nigdziey nie było, więc też gdym pozbył ludzi onych zacnych, a wielkich, w tey mierze towarzyszdów swych, że zarównno zemną strzegli, a podpierali Rzeczpospolitey, nie dałem się jednak pod moc żalości, ani frasunkom, które dawnoby mi już były dokonały, bych się im był nie odeymował, a nie sprześciwiał, anim się też udał ku roskofzom, które uczzonego człowieka nie są godne, ani mu przystoją. I dałby to był Pan Bog, aby była Rzeczpospolita w tym stanie, i w tey mierze trwała, jako była poczęła, aby była nigdy nieprzyszła, albo nie wpadła między takie ludzie, którzy ją pragnęli nietak wiele odmienić, jako wszystkę zaraz zagubić, a wniwecz ją obrócić. To pierwza, żebych ja był pewnie więcej pracy przykładał o niey radząc, wotując, rzeczy sądowe sprawując, niżli pisząc: to, com jednak był zwykł czynić, póki Rzeczpospolita w swej klóbie stała. Druga, żebych był nie to teraz, ale sprawy sądowe swe na piśmie ostawiał, tak, jakom przedtem zawždy czynił. Ale gdy już Rzeczpospolitey prawie nie stało, (ku którejem ja obracał wszystko staranie, myśl, i wszystkę pracę swę,) tam też zaraz i ćwiczenie ono, około rzeczy sądowych, albo i tych, które ku podporze Rzeczpospolitey, w radzie zależą, ućichnęło, i do końca ustało. A iż się jednak myśl moja lada czym bawić, a próżnować nie mogła, takem o tym rozumiał, że frasunków tych, naypocziwiey pozbyć miał, gdybych się był zaśię ku Filozofii nawrócił, w którejem się za młodu obierał. Ku której iżem ja był wiele czasu ucząc się, jey za młodu nałożył, potym też gdym

Cicero dla
czego się jął
pisać o Filo-
zofii.

Rozumie tu
Cezara.

Rozumie tu
Pompeiusza,
Katona, a
Miloną.

się był sobie o dostojęństwa starać począł, gdym się był za Rzeczpospolitą wszystką myślą ujął, a w jey sprawy wdał, Filozofia u mnie miejsca tylko takwiele miała, jako mi wiele zbywało czasu od spraw przyjacielskich, albo Rzeczpospolitey, i tom ten wszystek czas, który mi zbywał, czytając, strawił, samym mi czytaniem czas schodził, ku piśaniu czasu spokojnego nie miał. Teraz tedy czasu tego złego, w tym wielkim ucisku Rzeczpospolitey, a w moich wielkich frasunkach, zdami się, iż tylko tę samę pociechę mam, że jednak to na piśmie ostawiam, a o takowych rzeczach piśę, o których przed tym nasi Łacinnicy nie do końca wiedzieli, chocia byli wiadomości ludzkiey, barzo godne. Abowiem, przez Pana Boga, i cóż może być takowego, w czymby się człowiek więcej kochać, a czego by sobie więcej życzyć miał, nad mądrość? Cóż też kiedy jest nad nie poważniejszego? Co człowiekowi lepszego? Co przystoyniejszego? Którey, którzy jedno naśladowają, a pragną, teć Filozofami zowią, boć nic inszego nie jest Filozofia, (jeśli chcesz wyłożyć,) jedno chuć, a ochota ku mądrości, a ćwiczeniu się w niey: A mądrość zaśię, jako ją starzy Filozofowie wykładali, jest wiadomość o rzeczach Boskich i ludzkich, i wiadomość tych przyczyn, w których te to Boskie rzeczy i ludzkie zależą. Naukę, a ćwiczenie w tey to mądrości któżkolwiek gani, zaprawdę nie rozumiem, coby już daley takiego być miało, coby on chwalić chciał. Abowiem bądź to, że szukamy, czymby się myśl albo przyrodzenie nasze kochało, czymby się cieszyć chciało, jakoby od prac albo od frasunków odpocząć mogło, a zwłaszcza takowym odpocznieniem, któreby mogło być zrównane z nauką owych, którzy zawždy cokolwiek takowego wynajdują, co się ściaga, a zależy ku szczęśliwemu żywotowi ludzkiemu: bądź też to, że szukamy obyczaju takowego, jakobyśmy się i statecznie w każdej sprawie, i cnotliwie popisywali, zaprawdę, albo sama ta nauka jest taka, że nam to pokazać może, albo już żadney inney nie ma, przez którąbyśmy knim przyiść

Cicero się
zgadza z
Królem Sa-
lomonem,
który u Pa-
na Boga ni-
czego insze-
go nie pro-
sił, jedno
mądrości.

1. Król 3.

Filozofia
tu rozumie,
która o rze-
czach przy-
rodzonych
uczy.

Filozofia tu
rozumie tę, o
którey tu w
tych księ-
gach piśę,
to jest, o
powinno-

*ściach, bo tu
wypisuje wola
snoć powin-
ności.*

*Naukę swą
każda rzecz
wieść musi.
Filozofia jest
drogą ku cno-
cie.*

*Libro 2. de
Divination.*

*Powieda to
Cycero w
księgach, któ-
re nazywał
Akademic-
kiemi.*

mogli. Ale powiadać to, żeby żadna nauka, albo droga ku rzeczom tym co najcelniejszy, to jest, ku stateczności, a ku cności być nie miała, (ponieważ i między temi równymi, a błahemi rzeczami, nie bez nauki a własney drogi swej nie jest,) owym to ludziom przystoi, którzy mało co kiedy bacznie, a krzeczy mówią, a w rzeczach wielkich a gruntownych, błędzą. Ale jeśli kiedy jest jakie ćwiczenie, a droga ku cności, gdzie jey indziej szukać będziesz, jeśli od tey nauki, to jest od Filozofii odstąpił? Aleć się tam te rzeczy pilnie wywodzą, gdzie ku Filozofii, aby się iey ludzie uczyli, napominam, to com jednak w inszych Księgach uczynił. Teraz tu na ten czas, tom tylko powiedzieć a wywieść chciał, czemum się zwłazcza ku tey nauce udał, pozbywszy Urzędów swych w Rzeczypospolitey. Aleć mię tu nieco potyka, a zwłazcza od ludzi niegłupich, i uczonych, którzy pytają, jeśli się w tym, ustawicznym być widzę, a jeśli to statecznie czynię, że to powiedam: i nikt niczego dowodnie pojąć nie może, gdyżem i sam przed tym o niektórych rzeczach zwykłażwždy rozprawiać, i rozpowiadać, a zwłazcza, że oto i teraz wydawam naukę, o powinnościach przystoynego zachowania człowieka każdego. Ci którzy mię z tym potykają, chciałybych, aby dobrze, a dowodnie wiedzieli zdanie moje, bom ja nie jest tym, aby mi się myśl moja w błędzie i tu i ówdzie błakać miała, a iżby nigdy nie miała wiedzieć, czego by miała naśladować. A cóżby to był za rozum, albo co za żywot, tak na świecie żyć, niemając bacznosci żadney, już nie tylko na słuszne rozprawianie o rzeczach, ale też i na stateczne postanowienie zdania swego? Ja tedy nie trzymając z temi, którzy powiadają, (a) że są niektóre rzeczy

(a) Było kilka roznych buntów, albo izkoi między Filozofy, którzy się z zdaniem swym nie zgadzali. Akademikowie, o któryches miał wyżej, powiedali, iż żadney rzeczy pewnie nikt wiedzieć nie może: a to dla niedoskonałości rozumu, albo dla tego, żeby rzecz sama, a prawda miała być głęboko od wiadomości ludzkiej zanurzo-

pewne, niektóre nie pewne, tak powiadam, że jedne rzeczy są dowodne, a drugie niedowodne, wedle podobieństwa. Ale cóż takowego jest, coby mi zabronić miało naśladować rzeczy tych, które mi się widzą być wedle podobieństwa dowodne? A za się tych nie poświadczają, które się widzą być nie dowodne? Albo jeśli też o sobie tak wiele trzymać, a tak być chlubilnym, nie chcę abych to sobie przywłaszczając miał, żebych miał śmieć co zapewne twierdzić, ktdż mi się zabroni strzec takiej krnąbrney chępliwości, która się mądrymu człowiekowi barzo sprzeciwia, a barzo mu nie przystoi? Aleć więc naszym we wszystkich rzeczach dla tego spór na obie stronie trzymają, aby się rzecz tym prędzej okazała: bo rzecz każda, która się dowodem pokazać może, nie mogłaby się tak jaśnie okazać, kiedy spór z obu stron, nie był między temi, którzy różne przyczyny na plac przynoszą. Aleć się te rzeczy jako ja mniemam, dosyć dowodnie i jawnie pokazały w inszych księgach moich, ktdrem (b) Akademickimi przezwał. Jam jednak niechciał miły Cycero, chociaż się ty obierasz

*Gdy mówi,
naszy, Aka-
demiki rozumu.*

* na a skryta. A przeto też ta szkoła, nie w rzeczach zapewne nie twierdziła, jedno się orzeczkach na obie stronie gadała, a rzecz nie pewną ostawiała. Stoikowie lepak, o których wyżej masz na kartce pierwszey, wiele rzeczy mocno twierdzili, a wiele nie twierdzili. Cicero tu tedy między nimi w tey mierze zdanie swe, jakoby szrodek kładzie, powiadając, że jedne rzeczy są wedle podobieństwa dowodne, drugie nie dowodne. O niedoskonałości rozumu, ktdrem tu przytoczył, masz wyżej.

(b) Akademią zwano wieś w Grecyi, mila od miasta Athenieńskiego: Tam się był Plato Filozof w tey wsi urodził, i tam Filozofy nauczał, jakoż ta wieś potym dla tego tak sławną została. Była też we Włoskiej ziemi w Kampanii, Cyceronowa wieś, którą Cycero zwał Akademią, przykładem Akademii tamtey Greckiey, bo się też w tey wsi Cycero Filozofią bawił, i te księgi, które tu wspomina, tam złożył, i od przezwińska tey wsi, Akademickimi je nazwał.

w oney starodawney, a barzo znamienitey Filozofii pod Nauczycielem tym Kratypem, który nauką jest barzo podobien Filozofom onym, co te rzeczy tak znamienite wynaleźli, a na świat przynieśli, abyś też o tych rzeczach Stoików naznych, które się nie daleko od waszych tam Peripatetików odstrzelają, wiedzieć nie miał. Ale już podźmy do tego, cośmy przed się wzięli.

O RZECZACH TYCH, KTÓRE KU PRAWEMU POZYTKOWI ZALEŻĄ.

[Zem na początku tych ksiąg pięćoraki obyczaj, albo (c) pięć dróg założył, ku wynaydowaniu, i wypełnieniu powinności, między któremi drogami, dwie ku poczciwości zależały, dwie za się ku pożytkowi żywota ludzkiego, ku dostatku, ku majątności, a ku możności, piąty obyczaj, albo piąta droga, zależała ku rozśadku, a ku rozeznaniu prawemu: w tey mierze: jeśliby się komu kiedy tak zdało, żeby się poczciwość z pożytkiem (jakom powiedział) między sobą zgadzać nie miały. Część pierwsza, która się poczciwości dotyczy, już odprawiona jest, jakożbych iscie temu rad, abyś ją dobrze rozumiał, i dobrze znał. To za się o czym teraz rozprawiam, iest to, co pożytkiem zowią. W tym słowie Pożytek, zwyczaj się barzo potknął, i daleko z prawey drogi ustatpił, a z nienagła ktemu przyszedł, że od poczciwości pożytek odłączając, tak to u siebie mniema, jakoby miała być rzecz jaka poczciwa, któraby nie by-

(c) Pięć dróg masz rozumieć, pięć części, na które on te księgi rozdzielił, jakoś miał wyżej. Pierwsza część była o Poczciwości. Wtóra między dwiema poczciwemi rzeczami, która poczciwszą. Trzecia część o pożytku. Czwarta, między dwiema pożytecznemi rzeczami, która pożyteczniejsza. Piąta, jako się pożytek z poczciwością zgadza. W pierwszych księgach dwie części o poczciwości odprawil, teraz o pożytku uczynić chce.

ła pożyteczna, a pożyteczna zaśię, któraby nie była poczciwa: nad co, żadna się większa napaść, i szkodliwza między ludzie na świat wnieść nie mogła. Co celnieyszy lepak, i co ważnieyszy Filozofowie, dofyć koniecznie ostrze i poczciwie, te trzy rzeczy wespół między sobą spoione, tylko myślą, a samym rozumem rozdzielają. Bo którakolwiekby rzecz była sprawiedliwa, tę rozumieją być i pożyteczną, która zaśię poczciwa, tę też rozumieją być sprawiedliwą: a stądże się to stawa, że cokolwiek bywa pocziwie, to też i pożytecznie. Czego którzy nie dobrze obaczają, ci popolicie wielce sobie ważąc ludzie przewrótne, a chytre, złość a chytrość ich, wedle zdania swego, mądrością zową. Wszakoz ie z tego błędu wywieść, a wyrwać musimy, abyśmy wszystko zdanie ich, ku tey mierze przywiedli, żeby rozumeli, gdy się sobie o co starają, iżby się tak zachowali, jakoby ku temu uczciwą radą, a sprawiedliwemi uczynki, nie zdradą, nie chytrością żadną przyisć mogli.

Trzy rzeczy rozumie, sprawiedliwość, poczciwość, a pożytek.

Staranie o rzecz jaką, jakie być ma.

WYLICZA I ROZDZIELA RZECZY TE, KTÓRE KU POZYTKOWI LUDZKIEMU ZALEŻĄ.

RZeczy te, które ku potrzebie albo ku podporze żywota ludzkiego zależą, częścią są nie żywe, jako jest złoto, srebro, jako i rzeczy wszystkie, które się z ziemi rodzą, albo i drugie takowe: częścią są żywe, które mają pad własny przyrodzenia swego, i ku pewnym rzeczom, żądze swe własne. Między temi żywemi, jedne są bez rozumne, drugie rozumne, które się rozumem sprawują. Bezrozumne są, konie, woły, i inoze bydło, pszczoły, za których sprawą, niecc się potrzebnego stawa, ku spólnemu żywota ludzkiego pożytkowi. Te zaśię, które się rozumem sprawują, są dwojakie, naprzód P. Bog, a potym wszystek ludzki narod. Pana Boga błaga i zmiękcza, powinna uczciwość nasza przeciwko niemu, a żywota naszego światobliwość.

Pana Boga co błaga.

Po Panu Bogu zaśię, wnet ludzie ludziom barzo pożyteczni być mogą. Także się też dzielą i rzeczy te, które ludziom wadzą á szkodzą. Ale iż tego Filozofowie o Bogach nietrzymają, aby ludziom wadzić, á szkodzić mieli, te już na stronę odłożywszy, o tym tak rozumieją, że ludzie ludziom barzo zawadzić, i pomoc, zaszkodzić, i pożytek uczynić mogą. Abowiem rzeczy owe nie żywe, którem tu pomienił, mało nie wszystkie są sprawą ludzką sprawione, którychbyśmy iście nie mieli byli, by się były one ręce ludzkie, albo umiejętność z ćwiczeniem nie przyczyniły, anibyśmy ich też bez pomocy, á sprawy ludzkiej używać mogli. Boćby ani lekarstwo, ani uprawowanie roli, ani sprzątanie zboża, albo inszych owoców zbieranie i zachowywanie, bez sprawy ludzkiej, żadne być nie mogło. Nuż też zaśię i wywożenie rzeczy tych, którychbyśmy nazbyt mieli, i przywożenie owych, którychbyśmy potrzebowali, żadneyby iście nie było, kiedyby się ludzie oto sami nie przyczyniali. Tymże też obyczajem, aniby kamieni ku sprawom naszym potrzebnych, z ziemi wykowywano, aniby żelaza, złota, miedzi, srebra, które prawie są skryte, wykopywano, bez pracy á bez rąk ludzkich. Póđźmyż jeszcze do gmachów, któremi gwałtowne zimna odganiamy, albo się od przykrych gorącości zastaniamy, skądżeby albo z pierwotku jeszcze ludzkiemu narodowi były mogły być dane, albo potym, skądżeby im pomoc być miała, kiedyby się albo przez gwałtowną nawałność powietrza, albo przez zadrżenie ziemi, albo też przez starość swą waliły, gdyby się był spólny żywot ludzki w takich rzeczach od ludzi pomocy żądać nie nauczył? Przyłożże ktemu i prowadzenie wód, obaczanie wedle potrzeby rzek, dodawanie wilgości na rolę, tany wielkie przy gwałtownych wodach, które się rozlewać bronią, porty albo brzegi, rękoma uczynione, czegośmy iście bez pracy, á sprawy ludzkiej nigdy mieć nie mogli. Z tych wszystkich rzeczy, i z wielą inszych jawnie się okazuje, żebyśmy bez ręki, á sprawy ludzkiej, żadnym obyczajem, pożytków tych brać niemo-

Stoskowie tak trzymali, że się Bóg gniewać nie może. Epikurowie zaś tak trzymali, żeby Bóg ludzkie sprawy nie dbać miał.

gli, które zrzczy tych nie żywych bierzemy. Nuż też cobyśmy za pożytek brać mogli z bestyi, gdyby kniemu ludzie sami nie pomogli? Boć i oni którzy to naprzód wynaleźli, cośmy za pożytek z którego bydłęcia mieć mieli, to jest rzecz pewna, żeć też jednak ludzie byli. Jakóż i teraz jeszcze czasu tego, anibyśmy tego bydła paść, ani karmić, ani ugłaskać, ani strzec, ani go czasu swego ku pożytkom naszym obracać, bez sprawy ludzkiej, mogli. Ciż ludzie sami, zabijają to nieme stworzenie, które im szkodzi, á to lepak, które się przygodzić, á pożyteczne być może, chwytają i imają. Nuż kiedybych wyliczać miał rozmaity wielkość nauk, bez którychby, zaprawdę żywot ludzki stać nie mógł? Abowiem, i któżby ludziom chorym dopomagal? Albo zdrowi w czymby się kochać mieli? coby mieli za pożywienie? co za ochędóstwo, kiedyby nam było tak wiele nauk nie zrzadzono? Jakóż żywot ludzki temi rzeczami przysłachcony, tak się daleko, jako widzimy, odstżelił od życia i ochędóstwa niemych zwierząt. Nuż też i Miaśta, tychćiby był iście nikt okrom zgromadzenia ludzkiego, ani budować, ani w nich tak zgromadno mieszkać, ani pobywać nie mógł. A z tądci urosły Prawa, obyczaje, z tąd postanowienie, z tąd prawo słusznie opisane, z tąd ćwiczenie i pewna miara życia, przez co wszystko, dobrze, á szczęśliwie na świecie żyjemy. Zatemże zaśię, przyszła już skromność w myśli ludzkie, przyszedł wstyd i objawienie niejake słuszne, tak, iż jednak ktemu przyszło, że się ludzki żywot za takowym szczytem, stał daleko beśpieczniejszy: i tym się to dzieje, że ludziom dawając, i zaśię od ludzi biorąc majątności, pożytki jedne za drugie mienając, wszystkich nam rzeczy dostawa, których jedno potrzebujemy. Aleć się tu dłużej bawię, niżli potrzeba, ponieważ taki nikt nie jest, komuby jawno nie było, co Panecius około tego dosyć szeroko mówiąc, wspomina, że żaden ani Hetman na wojnie, ani przelożony doma w Rzeczypospolitey, żadney rzeczy wielkiej á sławney, Rzeczy-

Prawa ślad urosły.

Ludzie dla Prawa, muszą się w wielu rzeczach skromnie zachować i powściągnąć.

pospolitey użyteczney, bez pomocy, a życzliwości ludzkiej, dowodzić nigdy niemógł. Przypomina tam Temistoklesa, Perikleśa, (d) Cyrusa, Agefilawa, Macedońskiego Alexandra, powiadając, że żaden z nich bez pomocy ludzkiej, tak wielkich, a sławnych rzeczy dowodzić niemógł. W rzeczy nie wątpliwej, używa świadków niepotrzebnych. Ale jako ku wielkim pożytkom przychodzimy, za zezwoleniem, a za spiknieniem ludzkim, także też za się niemasz żadney tak złey, a tak szkodliwej napaści, która by człowiekowi od człowieka nie pochodziła. Są księgi jednego Filozofa Peripatetika, na imię Dicearcha, człowieka uczonego, i mówcę wielkiego, o tym, jako ludzie giną. Ten zebrałszy inſze wszystkie przyczyny ludzkiej zarazy, jako smrodów powietrza morowego, a zepfowanego, z którego dziwne wrzody na ludzkie przychodzą, więc też wszelakiego inſzego spustofzenia, które za rozmaitemi przyczynami, na świat przychodzą, więc jeszcze i wielkości zgromadzoney żywego, niemego stworzenia, jako zwierząt, albo robactwa, od których, jako on pokazuje, ludzi też nieco gwałtownie poginęło. Tamże też przyczyny wespolek zniósłszy, przykładając je do szkodliwych przygod, które kiedy za przyczyną ludzką, na ludzkie przychodziły, pokazuje to, że ludzi daleko więcej poginęło za frogą popełdliwością ludzką, to jest, za walkami, za rosterkami, za zwadami, niżli za którą inſzą wszelaką szkodliwą napaścią, albo złą przygodą. A przeto, gdyż to w sobie żadnego wąt-

Dicearch
Filozof.

(d) Cyrus był Perſki Król, ten między inſzemi rzeczami, Króla Lydyjskiego Krefusa był porażł i poimał, Pana tak możnego, i tak bogatego, że się przez wielki dostatek sobie widział być najszcześliwſzym na świecie. Potym też sam Cyrus, gdy mu się chciało z Tonurą, z Tatarską Carzyną walczyć, był za sprawą iey poiman i zabity. Alexander wielki, Macedoński Król, wszyscy wiedzą co był, o tym powiadając, wody mierzyć niechęć. Ageſtius był Lacedemoński Król sławny.

pienia niema, że ludzie ludziom naywięcey pomagają, i wadzą, ja to tak zapewne powiedam, że ta jest jedna własność cnoty, chuć, a miłość ludzką sobie jednać, a ku swym je pożytkom obracać. A takci cokolwiek się dzieje użytecznego ku żywotowi ludzkiemu, z rzeczy albo nieżywych, albo z niemych zwierząt, gdy się ludzie z nimi obyczajnie wedle potrzeby obchodzą, to my wszystko umiejętności, a pracy ludzkiej przywłaszczamy. Chuć tedy, a miłość ludzką, ku rozmnożeniu pożytkow naszych gotową a życzliwą, mądrość a cnota, ludzi godnych pobudza. Bo się wszystka cnota tylko przy trzech bawi, między którymi jest jedna, obaczać, a rozumem tego dośięgać, co wkażdey rzeczy bywa prawdziwego, gruntownego, u-przeznego, nie omylnego, co człowiekowi któremu przyſtoynego, co za czymidzie, co z czego pochodzi, co za przyczyny są rzeczy wszelakich. Druga, poruszenia myśli, (które Grekowie zamieszaniem zowią,) powſciegać, a po-żądanie, które Grekowie także żądzą zowią, ktemu wieść, aby rozumu poſlušne było. Trzecia, aby się z tymi skromno, a obyczajnie obchodzić umieli, z którymi się schadzamy, albo jakie sprawy miewamy, abyśmy za życzliwością i za pomocą ich, skutecznie, a dostatecznie ku tym rzeczom przychodzili, których przyrodzenie potrzebuje. Więc też, jeſliby co na nas niebezpiecznego, a szkodliwego z ką przyſzło, abyśmy się za obroną ich ſzczyić, dać odpór, a ze wszystkiego wynieść mogli. A ktemu abyśmy się mogli pomścić nad tymi, którzy nam mocno zaszkodzić chcieli, i takowym je karaniem pokarać, iakieby wzdry własna miara i ludzkość dopuſciła. Ale którymbyśmy obyczajem ktemu przyſić mogli, abyśmy sobie chuć życzliwą, a miłość ludzką jednali i otrzymali, powiem to nie długo, jedno co inſzego przed tym powiedzieć muszę. Każdy to dobrze wie, że ſzczęście wielką moc ma na obiedwie stronie, tak ku rzeczom ſzczęśliwym, jako przeciwnym, bo kiedy nam wiatry jego dobrze ſłużą, przychodzimy więc ktemu, czego byśmy pragnęli, ale zaſię, gdy indziej wiatry

Miłość ludzką
sobie jednać
jest pe-
wna wła-
sność cnoty.

Cnota nam
miłość ludzką
jedna.

Cnota się
tylko przy
trzech cno-
tach bawi.

Szczęście
na obiedwie
stronie ma
wielką moc.

swe obróci, tam się nas ucisk i nędza trzyma. To tedy szczęście, inżec przygody ma, które się nie często trafiają, jako nappierwey są od rzeczy nie żywych, niebezpieczności, nawałności, za rozbićciem okrętów, potopy, utraty, upadki, pożary. Potym zaśię, od niemego, żywego stworzenia, od zwierząt, albo od robactwa, obrażenia, z kłania, gwałtowne nachodzenia. Te jakom powiedział, są rzadsze, a nie tak pospolite przygody. Ale zaginięcie nie jednego woyska, jako nie dawno (e) trzy zaginęły: kłęski częste wielu Hetmanów, jako nie dawno śmierć jednego osobliwego, a wielkiego człowieka. Więc waśni, a nienawiści ludzkie, dla których częstokroć ludzie zacne, i Rzeczypospolitey dobrze zachowane z ziemi wyganiają, tak iż więc ony uciski i niedostatki cierpieć, i nakoniec uciekać muszą. Nuż zaśię rzeczy szczęśliwe, jako są w Rzeczypospolitey dostojęństwa, Państwa, Urzędy, zwycięstwa, które aczkolwiek za trafunkiem bywają, a ku szczęściu zależą, ale jednak bez sprawy a pomocy, i bez zelżywości ludzkiej stawać się, na żadną stronę nie mogą. To tedy już pierwey wiedząc, dopiero teraz powiem, którym obyczajem, ludzką chuć, a życzliwość ku pożytkom naszym przywabić, a przyłudzić będziemy mogli: O czym jeśli długo rozpowiadać będę, tym się podobno rzecz moja, krótsza będzie wi-

Rozumie tu Scipiona, i takwiele też sam siebie, bo też był z ziemi wygnan, i za się przyzwan.

(e) Gdy trzy woyska spomina, rozumie nappierwey woysko Pompeiuszowe, które Cesarz, Ociec żony tegoż Pompeiusza, u miasta Farsalum na imię, był poraził. Drugie woysko, rozumie dwu Hetmanów Pompeiuszowych, Petreiusza z Afranusem, które Cesarz tenże w Hiszpanii poraził. Trzecie woysko, rozumie porażone woysko Synów Pompeiuszowych. I śmierć wielkiego a znamienitego człowieka. Rozumie śmierć samego Pompeiusza, który po utraceniu ludu swego, przed Cesarzem był do Egiptu uciekł. Tamże za rozkazaniem Króla Ptolomeusza, zabił. Działo się to, gdy się była barzo mocno Rzeczpospolita Rzymka, która wszystkiemu światu panowała, roz-targnęła: gdy ją jeden przed drugim opanować, a gwałtownie zniewolić chciał. Takci niezgoda, a ciągnięcie Rzeczypospolitey, kweli sobie na swą stronę, umie.

działa, jeśli ją z pożytkiem który znieny się pokaże, równać będziemy.

CZYM SIĘ LUDZIE KTEMU SKŁADAJĄ, ZE KOGO ROZUMIEJĄ BYC GODNYM URZĘDU JAKIEGO W RZECZYPOSPOLITEY, ALBO, ZE KOGO POSŁUSZNI BYC CHCĄ.

Ludzie, cokolwiek człowiekowi któremu ku ubogaceniu, albo ku uczciwości, a podnieśieniu stanu jego przywłaszczają, czynią to pospolicie, albo dla chuci swey przeciwko niemu, że go dla jakiey przyczyny miłują: albo dla uczciwości jego, gdy kogo zwłaszcza dla cnoty jego, którą w nim baczą, czczą i wazą, a rozumieją go być godnym wszelakich fortun, to jest, i majątności, i dostojęstwa: albo, że komu wiarę dawają, a trzymają to o nim, żeby on orzeczech ich dobrze radził: albo, gdy się możności czyjej boją: albo, gdy się czego od kogo nadzieją. Jako gdy ludzie wielcy, a bogaci, którzy sobie chcą pospolitego człowieka zwyciężyć, a miłość ich zjednać, ci więc wiele rozdają między ludzie, a wiele obiecują, albo się też więc naostatek posulami, upominkami, albo naymem uwodzą. Aleć ten obyczaj jest między wszystkimi nayhaniebniejszy, nayniecnotliwszy, i naybezpieenszy, i tym, którzy się upominkom uwodzić dawają, a w nich się kochają, i tym, którzy się sami, aby kczemu przyszli, do upominków uciekają. Boć to już ostatnia, a barzo słaba, gdy się tego za pianiądze dostać kuśisz, czegoś samą cnotą dostawać miał. Ale iż też czasem i takowa pomoc potrzebna bywa, powiem jako jey używać mamy, pierwey jednak rozpowiedziawszy o rzeczach tych, które cnoty bliżey mielzkają. Ludzie się tedy zaś dla wiela przyczyn pod zwierzchność, albo pod moc czyjekolwiek poddawają, bo się dawają uwodzić, jakom powiedział, albo chuci swey przeciwko komu, albo wielkim jakim dobrodziejstwem, albo poważney jakiey uczciwości czyjej, albo też nadziei swey, gdy sobie

Dokupować się dostojęstwa, jest rzecz haniebna i niecnotliwa.

Pieniądzmi dostawać czego z cnotą do stać miał, już to słaba.

to być pożytecznie tufzą, albo bojaźni, aby poniewoli za gwałtem posłuszni być nie musieli, albo je też nadzieja jakiego hoynego nadania, albo obietnic uwodzi, albo gdy też już na ostatnią przyjdzie, co teraz częstokroć w naszej Rzeczypospolitey widzimy, gdy się podarzem, albo pieniędzmi przenaiać dadzą.

PANOM I PRZEŁOZONYM WSZYSTKIM, ZADNA RZECZ NIE JEST POZYTECZNIEYSZA, JEDNO GDY ICH WSZYSCY MIŁUJĄ, ZADNA ZASIE NIE JEST TAK NIEBESPIECZNA, I TAK ZELZYWA, JEDNO TA, GDY SIĘ ICH WSZYSCY BOJĄ.

Miedzy wszystkimi rzeczami, nic nie jest własnieyszego ku obronie, i ku otrzymaniu majątności, albo możności, jedno mieć miłość od wszystkich, nic zaśie ktemu nie jest przeciwnieyszego i szkodliwszego, jedno gdy kogo jednego wszyscy się bóją. O tym Ennius barzo dobrze powiedział: Kogo się ludzie boją, tego nienawidzą, każdy tego pragnie, aby co nayrychley zginął, kogo się boi. A jeśli tego pierwey nie wiedziano, że się żadna możność, żadna zwierzchność, waśni wela ludzi sprzeciwić i oprzeć nie może, teraz się już nie dawno dowiedziano i doświadczono tego. Boć to nietylko (f) śmierć tego okrutnika,

(f) Rozumie tu Cycero Juliusza Cesarza, o którymś miał wyżej, który był w Państwie Rzymskim, w Oyczyźnie swey, wiele złego nabroił. Bo przeciwko Oyczyźnie walcząc, wiele był krwie porozlewał, Rzeczpospolitą przez miecz sam opanował, sam ją był zniewolił, a też sam nakoniec gardło marnie dał, gdy się naywiększego pokoju używać nadziewał. Zabit jest od tych, którzy się byli już nie wczas na jego gardło sprzyśleli, między któremi był Brutus, którego Cesarz za Syna miał, bo ziego matką legal, i barzo go miłował. Zabit w ten czas, gdy do rady przyszedł, miał w sobie kłótych ran

którego miało nasze mieczem zniewolone, cierpieć musiało, okazuje, jaką ma moc waśni ludzka, a jako wiele może ku napaści, i ku upadkowi czyjemu, aleć to okazują przygody i upadki infzych wszech okrutników, między któremi, żaden prawie, równie też takowego końca, albo takiej śmierci, jaką ten jeden popadł, nie uszedł. Boć bojaźń ludzka, zły stróż jest długowieczności, ale miłość, jest-ćci stróżem wiecznym byś na wieki chciał. Aczkolwiek ci owi, co mocą lud jakiego zniewoliwszy, zwierzchności swey nad nim używają, już tam pewnie frogsości przydawać muszą, nie inaczey, jedno jako Panowie przeciwko slugom, a zwłaszcza jeśli ich inaczey powściągać nie mogą. Ale którzy się w Rzeczypospolitey wolney, albo w Państwie jakim wolnym tak rządzą, a na to się sadzą, aby się ich bano, nad tę, nic nie może być szaleńszego. Bo aczkolwiek ci kiedy możnością czyją prawa bywają zagrożone, aczkolwiek i wolności bywają wzruszone, a strwożone, jednak się to zaś wszystko zczasem wynarza, albo tajemnym ludzkim zdaniem około tego kto je łamie, albo skrytą radą, skrytemi głofy a cichym zezwoleniem około ważności, a dostojenstwa jego. A frogsy się więc wszyscy mszczą na czas opuszczonych, a naszczerbionych wolności swych, niżli się za wydzieraniem czyjem opierają, aby ich nieutrali, a wedle praw swych aby je w całości zatrzymali. A przeto co jest na wszystkie strony napożytecznieyszego, i nie tylko ku bezpieczeństwu zdrowia, ale też i ku majątności i ku możności barzo wiele waży, tego się wszyscy trzy-

U

* dwadzieścia trzy. Rzeczpospolitą, która wszystkiemu światu panowała, skażi, sam jey nie pożył. Mogliby dziś Panowie niektórzy w Christiaństwie przykład z tego brać, którzy mimo przysięgi swe, wolności poddanych swych łamią, które pokaziwszy, jednak też sami zemrzeć muszą: a jeśli nie tu, tedy koniecznie po śmierci strażnemu rachmistrzowi liczbę dać muszą, a tu po sobie też złej sławy, brzydliwą pamiątkę ostawia.

Wolności
naszczerbio-
nych, frogsy
się ludzie
mszczą.
Miłość ludz-
ka napoży-
tecznieysza;

*ku niepieczono
ści zdrowia i
ku możności.*

*Dionisius
był okrutny
Sirakuński
Król.*

*Fere miasto,
było w The-
salii.*

mamy: to jest, aby się nas nikt nie bał, a wszyscy aby nas miłowali. A tym obyczajem barzo snadnie ku czemu żywnie chcemy, bądź w rzeczach własnych naszych, bądź w Rzeczypospolitey, przydziemy. Abowiem którzykolwiek chcą, aby się ich bano, cić się też sami bać muszą, tychże, którzy się ich boją. A co rozumiemy o onem Dionizyusie pierwszym, jako się on sam w sobie gryzł, a jaki fraunek przez bojaźń swą miewał, który bojąc się brzytwy albo nożyczek barwierskich, sam sobie rozpalonym węgłem włosy opalał. Co rozumiemy o Alexandrze Fereyskiem, z jaką on myślą na świecie żył, który żonę swą na imię Tebę, barzo miłując, jednak kiedy jedno do niey od stołu, (jako w piśmie czytamy,) wnić chciał, żawždy przed sobą z dobytym mieczem cudzoziemcowi jednemu, a ktemu jeszcze, (jako piszą,) Thrackiem (g) piątny piątnowanemu w chodźć kazał. A jeszcze więc przed sobą kilka slug, którzy go zawždy strzegli, posyłał, aby wszystkie kąty i skrzynki niewieście, dobrze wymacali, a przeszukali, aby było gdzie żelaza jakiego między szatami potajemnie nań niezachowano. Aleć to był nędzny, a biedny człowiek, który nie miał, aby mu cudzoziemiec z piątnem swym wienieyszym być miał, niżli żona. Jakóż go jednak wróżka nie omyliła, bo od niey jest zabit. A to dla tego, iż go w podeyrzeniu miała, jakoby sobie miał inszą miłośnicę przy niey chować. Zadne Państwo tak mocne nie jest, któreby tam długowieczne być miało, gdzie bojaźń zewsząd ciśnie.

(g) W Thracyi był ten obyczaj, że ludzie co nazacnieysze, na ciele albo na twarzy znaczone, jakoby piątnowano. Tam kto jedno piątnowanym był, już to miał znak słactwa, a kto bez piątna chodził, to już nie słactwiec. Czytaj o tem Herodota w księgach piątych.

Jest tego świadek (h) Falaris, którego okrucieństwo nad wszystkie okrutniki jest barzo znaczne, który nie zginął przez zdradę, jako ten Alexander o którym teraz powiedział, nie zginął też od mała ludzi, jako ten nazł Cesarz, ale zginął, że się nań wszystko pospółstwo miasta Agrigenckiego gwałtem rzuciło. A Macedonowie izali się wszyscy zaraz, (i) Demetriusa opuściwszy, do Pirrhusa nie obrócili. Nuż też i Lacedemonian, którzy się niesprawiedliwie w Państwie rządźili, niesprawiedliwie zwierzchno-

U₂

(h) Falaris, był Król w Sycylii i w mieście, które zowają Agrigentum, ten wielkiego okrucieństwa nad poddanymi używał. Valerius o nim pisze, iż Filozof jeden na imię Zeno Elcates, uzaliwszy się jego poddanych, do Agrigentum przyszedł, a tam co celnieyszą słachtę, a zwłaszcza młodź przeciwko niemu pobudził: Czego gdy się Falaris dowiedział, kazał go poimać, i przed wszystkim go pospółstwem męcząc, pytał, któryby mu za radą jego, o gardło go przyprowadzić pozwolili. Zeno mu nikogo nie wydał, ale owszem które jedno wiedział być pochlebnikami jego, którzy mu ku okrucieństwu pobłażali, te w to podeyrzenie do niego wklepał. Co widząc wszystko pospółstwo, za stałością oną Zenonową, gwałtem się nań rzuciło i ukamionowało go. Czytaj Ualeriusa w księgach trzecich. O meście drudzy piszą, że go poddani w miedzianem rozpalonem wole spalili, w którym też on wiele ludzi mordował, drudzy piszą, że ten Zeno, na mękach sobie język zębami ustrzygnał, i Falarisowi między oczy plunął, dając mu znać, że się na nim niczego domęczyć nie miał.

(i) Demetrius ten, po śmierci wielkiego Alexandra brata swego, wielką był część Macedońskiego Państwa posiadał, a był Antygonowym synem, jako Plutarch pisze w żywocie Pirrhusowym. Ten gdy się z Macedoniany swymi okrucieństwem obchodził, czasu tego gdy walczył z Epirskim Królem z Pirrhusem, Macedonowie go wszyscy odstąpili, a Pirrhusowi się poddali, tak, że Demetrius z gardłem ledwie uciekł, we zle się szaty oblokłszy, aby go Królem nie zwano.

*Macedonia
nie prze o-
krucieństwo
Króla swego
odbiżeli.*

ści swej używali, izali ich wnet (k) towarzystwo wszystko, które było z ich strony nie odstąpiło? A wszak gdy się pod Lewktrą z nieprzyjacielem potykali, wszak ta strona ich, z pokojem stojąc, tylko się dziwowała klęsce, a upadkowi ich, który tamże pod Lewktrą wzięli. W tej mierze ja wolę rzeczy postronne wspominać, niżli nasze domowe. A wszakoż jednak pòki się w Państwie ludu Rzymskiego dobrodziejstwem, a nie krzywdą z ludźmi obchodzono, pòki walczone albo swych broniąc, albo Państwa swego strzegąc, a ono rozszerzając, póty jeszcze walki koniec swòj miewały, albo znośny a łaskawy, albo też taki, jaki potrzeba ukazowała, i Rada Rzymska bywała. Królom i wżem Narodom bezpieczną ucieczką. Bo nasz Urząd i wżystka Rada nasza, z tej jedney rzeczy, największą sławę zawżdy mieć uprzejmie chciała, gdyby była sprawiedliwością własną, a stateczną wiarą broniła ukrai Państwa swego, i tych wżystkich, którzy się kiedy z nią zjednoczyli. A też Państwo to, własnie, i prawdziwie obroną wżego świata, niżli Państwem mogło być nazwano. Tegośmy zwyczaj i ćwiczenia, sami jeszcze przedtym zlekka uymowali i przedstawiali, ale po (l) Syllowem zwycięstwie, jużesmy wży-

Rzymska rada bywała bezpieczną ucieczką Królom.

Obrona wżego świata było Rzymskie Państwo.

(k) Powiedziałem wyżej, że Th. bański Hetman Epaminondas w Greckiej ziemi w Boecyi, pod miastem Lewktrą, na głowę był Lacedemoniany porażił, gdzie i Kleombrot Lacedemoniński Król był zabity, i Lacedemonianie już nigdy się potym poprawić nie mogli. Tamże to w tej bitwie, była ta strona Lacedemonian odstąpiła, która pierw przeciwko każdemu nieprzyjacielowi z nimi przedstawiała.

(l) Lucius Sylla, ten o którym już zmianka była, człowiek był między Rzymiany narodu wielkiego. Ten w młodych latach swych, wżeteczności wielkiej używał, ale potem, gdy za panowania Mariusa najwyższej rady, w Rzymie Podskarbin był uczynion, barzo się był odmienił, i w obyczajach postanowił. Tenże był potem Diktatorem uczynion, gdy Rzeczpospolita Rzymska od Mariusa w niebe-

sko prawie utracili i opuścili. Bo już to ustało, aby się co przeciwko z jednoczonem Narodom niesprawiedliwego komu widzieć miało, ponieważ się i nad swemi własnemi, jednego Państwa ludźmi, o tego to Syllę, tak wielkie okrucieństwo stało. A przeto tu, za pocztwą podniesienia Syllowey wojny przyczyną, szło zwycięstwo niepocztwe. Bo to Sylla śmiał mówić, gdy wystawiwszy drzewce na targu, sprzedawał majątność ludzi dobrych i bogatych, a ktemu zaprawdę tych, którzy z nami jednego Państwa i Narodu byli, żeby sprzedawał plon, a bitunek swoy. Potem też i drugi (m) powstał, który jako nie za słuszną, a za niepobożną przyczyną, tak też jeszcze za nie pocztwyszym i za haniebniejszym zwycięstwem, nie tylko że majątności każdego z osobną Rzymskiego Narodu człowieka sprzedawał, ale na koniec był wżystkie Państwa, wżystkie Ukrainy, pod jedną niewolą a ucisk zagarnął. A tak srogo się nadrażniwszy obcych, a postronnych narodów, a zagubiwszy je, na znak utraczonego, a zagubionego Państwa Rzymskiego, widzieli-

* spieczności była. A iż dawny zakł gniewu przeciwko Mariusowi słusznie, jako tu Cicero powie, podniósł, zwycięstwo nad Mariusem otrzymawszy, wielkiego okrucieństwa i morderstwa używał, majątności ludzi zacnych i możnych, drzewce wojenne wystarćwisy, albo potknawszy, miasto bitunku, na targu sprzedawać kazał. A dla tego tu Cicero zwycięstwo jego, zowie nieuczciwym zwycięstwem, uczciwey wojny, bo Rzeczpospolitą jakoby to wyświebodziwszy, wiele zacnych ludzi Narodu swego Rzymskiego, był złupił i pomordował. Co był Diktator u Rzymian, miał wyżej.

(m) Tu dotyka Cesarza, o którym wyżej dofyć powiedział, że był Rzeczpospolitą wżystkę zniewolił, i Państwo wżystko mocą, a gwałtem był opanował, tak, że się już potem Państwo ono, tak możne, nigdy pokrzepić nie mogło.

śmy że na tryumfie jego (n) Masylią noszono, a z tego miasta tryumf strojono, bez którego Hetmanowie naszymi przedtym po żadney walce, którą oni kiedy za górami na imie Alpes wiedli, żadnego tryumfu nie stroili. Wspomniałbym mimo to wiele inszych rzeczy złych, które się niczemu niegodziły, a działy się przeciwko ludziom tym, którzy znami żawždy przestawali, jedno to wiem, że się pod słońcem już żadna rzecz froszła, a niesprawiedliwsza nad tę jedną, dziać nie mogła. Ale iżeśmy sami temu w czas nie zabieżeli, słuźnie to, co teraz na nas przyszło, cierpiemy. Abowiem byśmy my byli karali wiele inszych, a nie przepuszczali tym, którzy co kiedy niecnotliwego popełnili, nigdyby niebyła tak wielka fwawola, wręce jednemu nie przyszła. Po którym puścizna majątności jego, tylko na kilka osob przyszła, ale spadek myśli złey i chciwości jego ku opanowaniu Państwa Rzymkiego, przyszedł na wiele złośliwych osob. A też już nigdy w Państwie naszym, nie będzie bez przyczyn ku rosterkom, i ku walkom wewnętrznym, jednego z drugim, póki jedno ludzie źli, a zapamiętali, na ono drzewce krwawe pamiętać, a znowu się go nadziewać będą, którym iż pierwszy raz szermował Pu-

(n) Masylia było Miasto we Francyi znamienite, zawždy Rzym- skiemu Państwu bywało sprzyjazne, i przeciwko każdemu nieprzy- jaćielowi pomoc jemu dawało. To gdy się było przed Cesarzem zam- knęło, w ten czas, gdy sobie Cesarz Rzymkie Państwo zniewalał, on go mocą dobył, zbórzył, a do Rzymu wjeżdżając, na znak tego zwycięstwa swego, tryumfował, namalowałszy Masylią, i na tryum- fie ją przed sobą nościć kazał, jakoby nieprzyjaćiela poraził, ano to Miasto Rzymianom zawždy sprzyjazne był zbórzył. Czego tu Cice- ro żaluje, że on z tego Miasta tryumf stroił, które zawždy Rzymia- nom ku tryumfom pomagało, a zwłaszcza gdy Rzymianie walczyli, za górami, które zową Alpes, które Włoską ziemię od Francuskiej, i od Niemieckiej, dziela.

Alpes.

blius Sylla (o) za Luciusa Sylle powinowatego swego, prze- to też i potym w sześć a we trzydzieści lat, tenże Publius Sylla, daleko niecnotliwszego drzewca odstąpić i przestać nie chciał. A drugi zaśię, który w oney Luciusa Sylle Dy- ktaturze Pisarzem był, ten w tey Dyktaturze Cesarzowey, był Podskarbin mieyskim. Zkąd rozumieć możemy, po- nieważ się tak niecnota płaci, żeć już nigdy bez wewnętrzney woyny być nie może. A takci u nas już tylko ściany miey- skie stoją, które wždy jeszcze ostały, i to się, i te ostatnie- go upadku prze ludzkie niecnoty boją, ale Rzeczpospolitą jużesmy prawie do gruntu utracili. A wracając się zaś do, tego com przed się wziął, (skądem był mało odstąpił,) iżeśmy woleli, aby się nas bano, niżli aby nas miłowano, dla tegośmy w ten ucisk, w tę nędzę, i w ten upadek przy- szli. Co jeślić przyisć mogło na lud Rzymski, prze niespra- wiedliwą władzą, a nie słuźne panowanie jego, tymci się tego snadniey i rychley każdy inszy z osobna, który jedno niesprawiedliwie panuje, spodziewać może. Ale iż to rzecz jest jawna i znaczna, że chuć, a miłość ludzka, ku długo- wieczności, wielką moc ma, a bojaźń zaśię, iż w tey mie- rze ma moc mdłą, a nie trwałą, już ktemu przyszło, że to pokazać muźę, czym sobie nałatwiey zjednać możemy tę miłość ludzką, o której tu mówię: któraby była i z uczci- wością naszą, i z wiarą ludzką, przeciwko nam. Ale iż jey

(o) Mało co wyżej napisałem o Lucyusie Sylli Diktatorze, i o tem drzewcu jego. Teraz tu Ciceró wspomina drugiego Sylle przezwi- skiem Publius, który iż był krwią powinien Luciusowi tamtemu Syl- li Diktatorowi, za roskazaniem jego, te to majątności Panów Rzym- skich, drzewce to (o którym tu zmianka jest) wystawiwszy, przeda- wane były. Potem zaśię, tenże Publius Sylla, we trzydzieści lat i w sześci, gdy Cesarz Państwo Rzymkie, zapamiętawszy czci i wia- ry swey, którą był Oyczyźnie powinien, niesprawiedliwie posiadał, Cesarzowi tego dopomagał, majątności także Panów Rzymskich, je- szcze niecnotliwiey, niżli za Luciusa Sylle powinowatego swego, wydzieral, i przedawał ono wszystko, co było u Rzymian.

Rozanie tu Ciceró Kor- neliusa, któ- ry u Lucy- usza Sylle Pi- sarzem bę- dąc, potym w Diktatu- rze Cesarjo- wey, Pod- skarbin był.

Miłość ludzka co nam jedyna.

Tych ksiąg na świecie niema sz, bo zginęły.

niejednako wszyscy potrzebujemy, dla tego też ku postanowieniu żywota z osobna każdego, właśnie to, a bacznie każdy u siebie rozmierzyć ma, a jeśli mu tego jest potrzeba, aby go wiele ludzi miłowało, czyli jeśli dosyć na tem ma, gdy go kilka osob miłować będzie. To tedy w tej mierze niech będzie rzecz i pewna, i napierwsza, i napotrzebniejsza, abyśmy mieli stateczne, a gruntowne zachowanie, między takowemi przyjaciółmi, którzyby nas wiernie miłowali, a cnotę naszą, sobie wielce wazyli. Boć ta jest jedna rzecz zaiste, która to sprawuje, że więc niewielka różność bywa między stanami wielkimi, a średnimi, jakoż oboj ten stan zachowanie dobre zarówno sobie jednać ma. Powagi chwały i miłości ludzkiej, podobnoćnie wszyscy potrzebują jednako. Wszakoz komu tego trojga dostawa, pomaga to więc nieco, tak wiele ku inżem rzeczom, jako ku dostawaniu, a sposabianiu na swą stronę, tym więcej przyjaciół między ludźmi. Ale ja o przyjaźni w inższych księgach powiedział, w tych, ktorem nazwał Leliusem. Teraz o dobrej sławie powieść będę, o której aczkolwiek też są dwoje księgi moje, jednak i tu dotknąć muszę, ponieważ ona w rzeczach wielkich, kiedy które sprawujemy, barzo nam wiele pomaga.

ŚŁAWA DOBRA SKĄD PRZYCHODZI.

Dońskała, a nawiększa dobra sława z sława się z tych trzech rzeczy, to jest, jeśli nas pospolity człowiek miłuje, jeśli nam ufa a wierzy, a jeśli sobie wielce waząc cnoty naszą, a prawie się im dziwując, tak o nas rozumie, żebyśmy wszelakiej czci i dostojenstwa godni byli. Te trzy rzeczy, jeśli po prostu, a krótko powiedzieć mam, za jakimi postępkami fobie jednamy od człowieka każdego z osobna, za takiemi właśnie od wszystkiego zaraz pospółstwa. Wszakoz też jeszcze jest i drugi niektóry przystęp ku pospółstwu, za którym się możemy w chwałę i w miłość do wszystkich w obec w sposabić, a wszystkim zaraz kmyśli przyiść.

KTORYM OBYCZAJEM KU MIŁOŚCI LUDZKIEJ PRZYCHODZIEMY.

Napierwey między temi trzema ktorem powiedział, patrzmy co za nauka jest ku osiągnięciu chwały, a miłości ludzkiej, której to miłości ludzkiej, nawięcey pospolicie za dobrodziejstwem dostawamy: potem jeśli tego dostatku niemamy, abyśmy komu dobrodziejstwo z nas pokazać mieli, chwałę, a dobrą wolę naszą ku fobie też miłość ludzką, obracać możemy. Aleć się miłość ludzka, barzo ku nam obraca przedobłą sławę naszą, prze mniemanie dobre o fczodroblivości, o hojności, o sprawiedliwości, o wierze, i owszystkich tych cnotach naszych, które zależą ku ludzkości, ku powolności, i ku układności obyczajów naszych. Abowiem ona sama przyśtoyność, a poczciwość, o którym wyżej powiedział, iż się nam sama przez się podoba, a chwałę wszystkich ludzi, z przyrodzenia osobą, a pięknością swą, ku fobie obraca, a nawięcey się z tych ktorem tu wspominał pokazuje, dla tego te ludzie z przyrodzenia miłować musiemy, w których się tych cnot nadziewamy. A teć to są przyczyny co celnieyze, że nas ludzie miłują, boć też ku temu mogą być i drugie przyczyny mnieyze, a już nietak wazne.

Miłość ludzką przez się knam obraca.

CZYMSIĘ WIĘC TO DZIEJE, ZE NAM LUDZIE WIARĘ DAWAJĄ.

Ludzie, aby nam wiary dodawali, ze dwu się to przyczyn dzieć może, to jest, jeśli tak o nas rozumieć będą, że w nas jest złączona ze sprawiedliwością mądrość. Boć więc i sami tym pospolicie ufamy, o których tak trzymamy, że więcej rozumieją niżli my sami, że rzeczy przeszłe baczą, że gdy się rzecz jaka toczy, albo jaka niebezpieczność przypadnie, mogą wnet u siebie gotową radę naleś, a z oney niebezpieczności nas wyjąć. A toć jest wedle zdania

W

*Mądrość
prawdziwa.*

*Sprawiedli-
wość bez mą-
drości wiele
wazy, ale
mądrość bez
sprawiedli-
wości nic
nie wazy.*

ludzi wszystkich, pożyteczna, a prawdziwa mądrość. Ludziom zaśię sprawiedliwym, uprzejmym, a gruntownym, to jest, dobrym, cnotliwym, tak ufamy, że żadnego o nich podeyrzenia nie mamy, aby w sobie iaki zakał, zdradę, albo myśl, ku wyrządzaniu krzywdy mieć mieli. A przeto też tak o nich trzymamy, żebyśmy im bezpiecznie majątność, zdrowie, i dziatki nasze poruczyć mogli. Ale między tym dwoygiem, to jest, między mądrością, a między sprawiedliwością, ku temu, aby nam ludzie ufali i wierzyli, więcey wazy sprawiedliwość: bo ta i bez mądrości dosyć fama w sobie ważności ma, ale mądrość bez sprawiedliwości, ku temu aby nam ludzie ufali, a wierzyli, nic nie wazy. Bo takowy człowiek o którego dobroci albo sprawiedliwości, ludzie nic nie trzymają, imci jest przewrotniejszy, a chytrszy, tymci bywa nie żadniejszy, mierzniejszy, i u wszystkich podeyrzańszy. A przeto sprawiedliwość złączona z mądrością, jako chce, tak wiele mocy i ważności będzie miała, ku temu, aby nam ludzie wierzyli i ufali. Sprawiedliwość bez mądrości, wiele będzie zawždy mogła, ale mądrość bez sprawiedliwości, nic nigdy nie będzie wazyła. Ale aby się kto temu nie dziwował, czemu ja to teraz tak rozdzielam, jakoby kiedy ten mógł być sprawiedliwym, ktoby nie był mądrym, ponieważ to jest rzecz pewna u wszystkich Filozofów, i jam też sam częstokroć o tym rozprawił, że każdy, ktokolwiekby miał jedną cnotę, już wszystkie mieć musi. O tym tak niechay rozumie, żeć infsza jest subtelność gdy rzecz samę, jako się fama w sobie właśnie ma, rozbieramy, a samey prawdy, albo gruntu myślą a rozumem dochodźmy, prawdę samę szczerą na goli stawiamy: a infsza zaśię gdy mowę albo powieść wszystkie naszę ku mniemaniu człowieka pospolitego stosujemy. A przeto jako mōwi pospółstwo, ja też na tym miejscu także mōwię, zwłaszcza gdy infsze mianujemy być ludzie męzne, infsze sprawiedliwe, dobre, cnotliwe, a infsze mądre. Bo musimy używać słów, między pospółstwem w obyczay wziętych a zwykłych, gdy o mniemaniu pospolitego człowieka

mōwiemy, boć też tymże obyczajem czynił Panecius. Ale się już wracam do tego, com przed się wziął.

CO NAM U LUDZI POWAGĘ, A CO ZASIEŻ
ZELZYWOSC CZYNI.

Miedzy trzema rzeczami, które ku dobrej sławie zależą, ta była trzecia, aby ludzie z niejakim podziwieniem cnot naszych, nas godnych być wszelakiej uczciwości i dostojenstwa rozumieli. A pospolicie się więc ludzie dziwują temu wszystkiemu, gdy co wielkiego a poważnego nad mniemanie swe baczą, zwłaszcza, jeśli w którym człowiecze z osobna co tak dobrego, czego się nie spodziewali. Te tedy ludzie wazą, w uczciwości mają, i barzo je wyławiają, w których wedle zdania swego jakie znamienite, a ofobliwe cnoty być widzą, a temi zaśię gardzą, i za nich sobie nie mają, o których to rozumieją, że są nikczemni, że w nich żadney ofobliwej cnoty, żadney dobrej myśli, żadney dzielności, żadney zwięźliwości nie ma. Aleć nie wszystkich tych sobie lekce wazą, o których źle rozumieją, jako owych, których sobie mają za złoczyńce, nie cnotliwe, za chytre, za zradliwe, i za takowe, którzy się dobrze na to przygotowali, aby krzywdy czynili: tychci sobie nie lekce wazą, ale o nich źle rozumieją. A przeto jakom pierwey powiedział, owych sobie za nic nie miewamy, którzy (jako mōwią) nie mogą sobie pomoc, ani drugiemu, którzy się na żadną sprawę ani pracę nie zgodzą, w sobie żadnego dowcipu, żadney pilney dbałości o rzeczach potrzebnych, nie mają. Owych zaśię w podziwieniu niejakim i w uczciwości miewamy, o których tak rozumiemy, że cnotą przed drugimi przodek mają, a są próżni jako od wszelakiej zmazy a zelżywości, tak i od tych występków, którym się drudzy nie ledajako sprzećciwić, a oprzeć mogą. Boć i roskofszy cielesne, nie inaczej jedno jako panie barzo łagodne, częstokroć większą część rozumu, od cnoty odwracają, i

*Zle o kim ro-
zumieć infsza
rzecz jest, ni-
żli go sobie
lekce wazyć.*

*Roskofszy, ja-
ko łagodne
panie, rozumi-
ją pospolicie od*

*cnoty odwraca
cają.*

*Ludzie co
barzo poru-
szają.*

*Sprawiedli-
wym kto być
nie może.*

*Pieniądze
kogo nie ru-
szają, temu
się ludzie
najwięcej
dziwią.*

*Sprawiedli-
wość to
wszystko w
sobie zamy-
ka, co ku do-
brey sławie
zależy.*

*Pomocy
ludzkiej po-
trzebuje*

boleść, gdy więc barzo dolega, a przyskwiera nad miarę i nad obyczay, ludzie pospolicie trwożą i straszą. Żywot, śmierć, bogactwo, ubóstwo, wszystkie ludzie barzo poruszają. Ale którzy z męskiego a wielkiego serca, tego wszystkiego sobie na żadną stronę nizacz nie mają, i owszem gdy się im rzecz jaka poważna a poczciwa trafi, a poda, że ich ze wszystką myślą ku sobie obraca i ciągnie, tam w ten czas nikt taki nie jest, ktoby się tak piękney, tak ozdobney cności, dziwować a wielce jey u siebie ważyć nie miał. A przeto i męskie a wielkie serce, o to to, które sobie ani roskosz cielesnych, ani boleści, zanic nie ma, czyni nam podziwienie wielkie i powagę u ludzi. Ale jednak nawięcej sprawiedliwość, z ktorey jedney cnoty, te którzy ją mają, dobremi, cnotliwemi ludźmi zowiemy. Pospółstwu się widzi rzecz być jakaś spodziwna i poważna, a słusznie się to dzieje. Bo nikt niemoże być sprawiedliwym, kto się boi śmierci, boleści, wywołania z ziemi, albo ubóstwa, albo kto sobie więcej waży żywot, roskosz cielesną, Oyczyznę, bogactwa, niżli samę sprawiedliwość. A nawięcej się więc temu wszyscy dziwią, kogo pieniądze nie ruszają, kogo nic nie uwodzą, co w kiem być zapewne wiedzą, tego rozumieją być godnym, aby go wszyscy z niejakim podziwieniem cnot jego czcili i ważyli. A tak one trzy rzeczy wszystkie, które, jakom powiedział, ku dobrej sławie zależą, sama sprawiedliwość sprawuje i w sobie je zamyka: bo chęć i miłość ludzką nam jedna, a to tym, że ona wszystkim chce być pożyteczna, wiarę też, że nam ludzie ufają, że nas z niejakim podziwieniem cnot naszych w uczciwości mają: z tey przyczyny czyni to nam, że temi rzeczami gardzi, a imi się nie bawi, do których się inszy ludzie za chęciwością swą zapalczywie, a uprzemie pospolicie garną. Ale wedle zdania moiego, wszelaki obyczay, wszelakie postanowienie żywota naszego, pomocy ludzkiej potrzebuje. Bo najpierwey potrzeba jest, abyś miał towarzystwo takowe, z ktorymbyś się towarzysko rozmawiać mógł, kczemu trudno przyść masz, jeśli się dobrym czło-

wiekem pokazować nie będziesz. Dla czego i temu, kto osobno od ludzi na stronie żywie, a tylko samey roli patrzy, potrzeba tego jest, aby to drudzy onim rozumieli, że w sobie sprawiedliwość ma, a tym mu więcej tego potrzeba dla pożytku jego samego: bo jeśli tego mniemania o sobie u ludzi mieć nie będzie, tedy go wszyscy będą mieć za niesprawiedliwego, a tak od wszystkich opuszczony, gdy żadney pomocy ludzkiej około siebie mieć nie będzie, musi sam wiele krzywd wycierpieć a na sobie je zność. Także też i tym ku wszystkim sprawom sprawiedliwość potrzebna jest, którzy co przedawają, skupują, sami u kogo, albo komu in szemu co nymują, albo się około spraw jakich stanowiąc z kim zabawiają a wieźbią. Bo sprawiedliwość taką, ważność i moc w sobie ma, że na koniec i łotrństwo, które się złoczyństwem a niecnotą obchodzi, nie może na świecie żyć bez jakiegokolwiek cząstki sprawiedliwości. Abowiem i między rozboyniki a złodziejami, gdy jeden drugiemu co, albo kradnie, albo wydziera, taki sobie już i w łotrństwie mieysca nie ma, albo nie zostawia. Więc też i ten, co między rozboyniki starszym jest, jeśli nie będzie łupów między towarzystwo równo dzielił, wnet go albo zabiją, albo wszyscy odstąpią. Owa tak powiadają, że i rozboynicy mają Prawa swe, którym bywają posłuszni, i barzo ich strzegą. Jako Theopompus Historyk pisze, o jednym rozboyniku z Illiryskiej albo Słowackiej ziemi, na imię Bargulusie, że dla równego działu, iż łup równo między towarzystwo dzielił, ku wielkiej możności był przyszedł, a jeszcze daleko ku więkšej niejaki Wiriati (p) Luzytańczyk, ktoremu

(p) Luzytania jest trzecia część Hiszpanii. W tey Luzytanii urodził się ten Wiriati, i był pierwey pasterzem, potym myśliwcem, więc rozboynikiem, aż na koniec Hetmanem: wszystkie Luzytanią był posiadł. Potym z Rzymian walczył i silen im bywał, bo ich porażał, aż go ten Laelius był nawałił, a potym go Cepio drugi Rzymski Hetman zdradą podszedł, przenantywszy dwy między Rycerstwem jegoż którzy go pijanego zabili. Czego Cepio z nieślaską od Panów Rad Rzymskich używał, że to nie mocą, ale zdradą nieprzyjaciela pożył.

*wzelsze po-
stanowienie
żywota na-
szego.*

*Łotrństwo
też bez spra-
wiedliwości
być nie mo-
że.*

*Rozboynicy
mają prawa
swe.*

*Bargulus
rozboynik.*

*Laelius.
Cepio.*

*Herodotus
pisze w księ-
gach 1, w Me-
dyi Dioces
niektóry do-
bry czło-
wiek, naj-
pierwszym
Królem był.*

*Króle dla
czego naj-
pierwej sta-
nowiono.*

*Prawa dla
tego stano-
wiono, dla
czego i Kró-
le.*

*Prawo kie-
dy prawem
być nie mo-
że.*

*Jakie ludzie
na Państwo
obierano.*

woylko nasze i Hetmanowie ustępowali, aż go Lelius rząda, Sędzia i Hetman nasz, (ten którego za mądrego miano,) tak był starł, nawałlił, i frogosć iego tak był zgromił, że go już potem łatwie kto inszy zwalczyć mógł. Aprzeto gdyż tak wieka moc i ważność iest sprawiedliwości, że ona nakoniec i łotrowskie możności umacnia i rozinnaża, rozumieymyż żeć daleko większą moc mamędzy prawy, gdzie się sądy toczą, albo między temi ustawami, które Rzeczpospolita stanowi. Mnie się to tak zda, że nie tylko w Medyi, jako Herodotus Historyk powiada, ale też i u przodków naszych Królów, którzy cnoty obyczajów dobrych w sobie mieli, nie dla czego innego za pierwotku, obierano i stanowiono, jedno aby zarówno każdemu sprawiedliwość była zachowana, żeby każdy wedle swey sprawiedliwości był zachowan. Abowiem gdy oboje pospółstwo, od możniejszych ucisk miewało, uciekało się więc w ucisku swym do jednego kogokolwiek dobrego a cnotliwego, który tych to ubdźszych od krzywdy bronił, a stanowiąc pomierzenie słuszne między stronami, tak ludzie co zacnieysze, jako, i nayspodlejsze, pod jednym prawem zachowywał. Taż też przyczyna była i postanowienia praw, która była obierania Królów, boć zawždy takiego prawa szukano, któreby by- ło, tak ubogim jako i bogatym, zarówno jednacie: a też ci- by inakłym obyczajem prawo być nie mogło. Takiego prawa, gdy ludzie od jednego ktoregokolwiek człowieka dobrego, a sprawiedliwego dochodzili, na tym przestawali. Co jeśli ich nie zawždy potkać mogło, ustawy opisane, są wynalezione, aby w obec ze wszystkimi, jednoistaynym głosem mówily. Aprzetoć to jawna rzecz iest, żeć tych zawždy na Państwo ku roskazowaniu obierano, o których sprawiedliwości pospółstwo zawždy wiele dobrego rozumiało. a to ktemu przydawszy, że ie sobie za mądre miano, tak to ludzie u siebie uważyli, żeby była żadna rzecz tak dobra być nie mogła, ku ktoreyby byli za pomocą a powodem ich przyiść nie mieli. Dla czego wszelakim obyczajem mamy tyrawiedliwość mówać, wielce ją sobie ważyć, a wszędzie

się wedle niey zachować, tak wiele dla niey famey (boćby to już sprawiedliwość nie była, gdyby się kto wedle niey zachowywał, nie dla niey famey, ale dla czego inszego,) jako też wiele dla rozśławienia i roznieśienia czćci sławy naszej. Ale jako wzgląd miewamy nie tylko na zbieranie pieniędzy, ale też i na to, abysmy je gdzie tak gruntownie położyć mogli, jakobyśmy z nich wieczny dochod ku nakładom naszym dostatecznie mieli, a nie tylko na własne potrzeby, ale też na hojność, a na otworzystość naszą. Także też i dobrej sławy z rozumem nabywać, z rozumem się na niey usadzić, a mądrze ją sobie ugruntować mamy. Jakoż Sokrates dobrze tę drogę ku dobrej sławie naybliższą i naysposobniejszą być powiadał, jeśli się kto tak rządził, aby takim był, jakimby chciał być widzian. Co jeśli którzy tacy są, że mniemają, aby mieli ku gruntowney sławie przyiść obłudnością swą, a próżnym okazowaniem zwierzchnym, albo zmyśloną a obłudną nie tylko powieścią, ale i postawą swą, ci się na tym barzo mylą. Boć gruntowna, a prawdziwa sława, trwała i wieczna bywa, mocno się i szeroko na wszystkie strony gruntownie pulzcza, ale rzeczy obłudne a zmyślone, jako kwiatki barzo rychło opadają. Wiele jest w tey mierze świadków na obie strony, ale aby się nie przedłużyło, dosyć będziemy mieć na jednym Domu u nas w Rzymie. Tiberius (g) Grach syn Publiufów, tak

*Sprawiedli-
wość kiedy
sprawiedli-
wością być
nie może.*

*Droga nay-
posobniejsza ku
dobrej sławie.*

(g) Ten Tyberius Grachus, człowiek był dobry, cnotliwy, i mądry, i zawždy się cnotliwymi postępkami swojemi, o dobrą sławę starał, Rzeczpospolitą barzo miłował. Będąc na Urzędzie w Rzeczpospolitey, Francuzy był poraził, potym i Wysep jeden, na imię Sardynią, wziął, z kąd był do Rzymu tak wielką moc więźniów przynął, iż gdy ich już kupować nie chćiano, i na nie już tak wiele kupców nie dostawało, weszli byli oni więźniowie w Łacińską przypowieść, albo w przyślowie: *Sardi venales*, to jest, Sardynianie przedayni. Tego przyślowia jeszcze i dziś Łacinnicy używają, gdy co takiego rozumieć chcą, co się nigdy dokończyć nie ma. Synowie tego Gracha byli dwa, Tyberius a Kajus, ci chćieli być chytry a *

długo chwalon będzie, jako długo będzie stała pamiątka rzeczy Rzymskich, ale synowie jego, i żywi się ludziom nigdy nie podobali, i po śmierci je między temi liczą, którzy kiedy słusznie pobito. Dla czego, którzy sobie chcą prawdziwą sławę sprawiedliwości otrzymać, niechay to czynią co na sprawiedliwość zależy: wszak się to powiedziało w pierwszych Księgach, co jest za powinowactwo sprawiedliwości. Ale jakobyśmy nayłatwiej ktemu przyiść mogli, abyśmy takowemi byli, jakimibyśmy chcieli być widziani (iż nam na tym wiele zależy, i wielka to rzecz jest takim być, jakim chcesz być widzian,) muszę do tego niejaka drogę, albo naukę pokazać. Abowiem jeśli kto jeszcze z młodych lat, za jaką własną przyczyną, ma między ludźmi dobrą sławę, a powieść, albo jeszcze z Ojca swego, (to co się tobie miły Cicero mym zdaniem trafiło) albo też z przygody jakiej za jakim szczęściem, na tego więc wszyscy ludzie oczy otwierają, a w tym się pilno wywiadują, co czyni, czym się bawi, co za sprawy miewa, jako swóy żywot wieździe, tak iż się żadna powieść, ani żaden uczynek jego zataić niemoże, nie inaczej jedno, jakoby też prawie na jaśni przed oczyma wszech ludzi mieszkał. Za się, którzy za młodości swey, prze-ubogi, nie znaczny a niski dom swóy, tak na świecie żyją, że ludzie o nich nic nie wiedzą, ani słyszają, ci skoro z dzieciństwa wynidą, skoro młodzińcami być poczną, mają się za rzeczy poważne chwytac, a knim się ze wszystką pilnością a staraniem swym, kiedy nayprościey, garnąć. Co tym stałszym umysłem czynić mają, wiedząc to, że latom miodym nie tylko nikt nie zayrzy, ale owizem wszyscy życzą.

Droga ku temu abyś takowym był, jakim chcesz być widzian.

* przewrotni, pospólstwo przeciwko radzie podzegli, Prawo około równego działu ziemie w Rzymskim Państwie, chcąc się pospólstwu przypodobac, wznowić chcieli, i insze rzeczy szkodliwe Rzymskiemu Państwu wymyślali, a też są zabici. Czytay chceszli wyżej, tam naydziez jako Tyberius Grachus zabity, a kto był przyczyną śmierci jego.

Naypierwsza rzecz jest, którą się człowiek młody ku dobrej sławie zalecić będzie mógł, jeśli czego takowego w rzeczach wojennych dowieść może, eoby jemu dobrą sławę, a powieść między ludźmi niosło, czym się wiele ludzi u przodków naszych zalecało, bo się też wojny ustawicznie wiodły. Ale za twoich młodych lat, tak się wojna toczyła, gdzie (r) jedna strona nazbyt niecnoty miała, druga szczęścia mała. Wszakoz iednak, gdy tam był Pompeius na tey wojnie skrzydło huffu jednego ku twej sprawie poruczył, wielką tam był sławę na ten czas otrzymał, tak od Pompeiusa samego, człowieka wielkiego a znamienitego, jako od wszystkiego woyska, a to z tych przyczyn, żeś dobrze objeżdżac umiał, dobrześ strzelbą szafował, i wszystkieś pracom Rycerskim statecznie wytrwał: ale sława ta twoja, wespolek z Rzeczpospolitą upadła. Lecz iżem ja tu mówić poczał, nie o tobie samym, ale o wszystkich w obec ludzi młodych, dla tego przytąpić muszę do tego, co jeszcze powiedzieć mam. We wszystkich tedy rzeczach, jako daleko większe a ważnieysze skutki są myśli ludzkich, niżli ciał, takci też rzeczy te, które rozumem sprawujemy, miłsze i wdzięcznieysze bywają, niżli owe, które mocą albo siłami czyniemy. Dla czego naypierwsze zalecenie człowieka młodego, popłynie z ucziwey skromności jego, więc też i z miłości ze wstydem złączoney, przeciwko Rodzicom swym, z układności i chuci przeciwko powinowatym wszy-

Słowa Jyna Ciceronowego.

X

(r) Wojnę tu rozumie, która się działa między Cesarzem a między Pompeiusem, tak jakom już wyżej powiedział, i dotyka tu Cesarza, że niecnotliwie tę wojnę wiodł. A o Pompeiuszu zaś powiada, że na tey wojnie szczęścia nie miał, jakoż nie miał, tak, że co raz, gdy się potkał z Cesarzem, zwyciężony umykać musiał, a że na ostatek i marnie zabity od Posła Króla Egipskiego Ptolomeusa.

*Ten Lucius
jawnie skar-
gę kładł
przed Radą
Rzymską, na
wielkiego wi-
nowaycę w
Rzymie, na
imię Karbo-
na.*

*Układna roz-
mowa, mi-
łość ludzką
nam jedna.*

stkim. Aleć tak nayłatwiej, i nayrychley ludzie młode na dobrą stronę poznawamy, gdy się ktòrzy garną do ludzi mądrych á zacnych, ktòrzy o Rzeczpospolitą dobrze radzą: przy ktòrych jeśli się ustawicznie bawią, tę nadzieję o sobie pospółstwu dawają, żeby mieli być podobni i równi tym, ktòrych sami sobie obrali, ku naśladowaniu. Publiusa Rutiliusa młodzieńcem jeszcze będącego, zalecił był dom Publiusa Muciusa, tak, iż to wszyscy o nim rozumieli, że miał być człowiekiem dobrym á cnotliwym, á ktemu w prawie ćwiczonem. Lucius zaśię Kraffus, gdy jeszcze młodzieńcem był barzo młodym, nie miał tego od żadnego człowieka, jedno sam przez się był ku wielkiej sławie przyszedł, z oney skargi swey barzo sławney i znaczney. Bo wszyscy, ktòrzy się jedno w takowych lećciach na takie rzeczy ćwiczą, ku wychwalaniu i sławie przychodzą, jakośmy o Demostenesie słyszeli. W tychże też to lećciach Lucius ten Kraffus pokazał, że to już przed prawem nie rozmyślając się, sprawować mógł, nacoby się był mógł jeszcze w ten czas z dobrą sławą swą doma rozmyślać. Ale iż dwoiaki obyczaj jest mowy, jeden jest w ktòrym się prosta rozmowa zkim zamyka, drugi, w ktòrym się zamyka spór, tu niemaż żadnego wątpienia, aby spór, ktòry bywa przed prawem, abo przed Sądem, więkšzey mocy ku dobrej sprawie, niżli prosta rozmowa, mieć nie miał. Boć to jest ten spór, ktòry my wymową zowiemy. A wszakoż trudno tu powiedzieć jako barzo nam jedna chuć á miłość ludzką, układna z każdym, á uczciwa rozmowa nasza. Są jeszcze listy trzech, tak jako ja wiem, barzo mądrych Pandów, (s) Filipów do Alexandra, Antipatrów do Kassandra, Antigonów do Filipa

(s) Filip ten, był Macedoński Król, Ociec Wielkiego Alexandre. Potym z Potomstwą jego, byli, Antipater z Antigonom Kassander był syn Antipatrów. Filip, ktòrego tu nazad kładzie, syn był Antygonów, &c.

fyna, w ktòrych rozkazują tym to synom swym, aby sobie chuć á miłość ludzką jednali mową á powieścią łaskawą, á Rycerstwo, aby sobie kròćili á uymowali, łagodnie, á układnie z nimi rozmawiając. Wszakoż jednak rzecz, gdy ją kto przy pospółtym człowieku czyni, trzymając przą, albo spór przeciwko komu, ta jemu w obec u wszystkich wszelką sławę jedna, i pobudza: boć się pospółcie każdy dziwnie, gdy kogo słyszy szeroko, długo, á mądrze mówiąc, i każdy to więc tak rozumie, że on co rzecz czyni, więcey rozumu ma, i więcey w każdej rzeczy rozumieć może, niżli kto inšzy. A jeśli się jeszcze w tej rzeczy jego, ktòrą czyni, złączona z uczciwą skromnością powaga, albo wspaniałość okazuje, tam więc żadna rzecz być nie może, ktòreyby się dziwować nie miano, á tym jeszcze więcey, jeśli to jest w człowiecze młodym. Ale ponieważ różnych spraw wiele jest, ktòre wymowy potrzebują, á iż też w naszey Rzeczpospolitey wiele takowych młodych ludzi bywało, ktòrzy sobie wielką sławę otrzymali mówiąc, tak wiele przed Sądem u Prawa, jako przed Radą, naywięcey się jednak temu zawždy przypatrowano i dziwówano, gdy się kto w jaką sprawę u Sądów przed Prawem kiedy wdał. Tych Spraw ktòre przed Prawem bywają, dwojaki sposób jest, bo albo w tym zależy, gdy na kogo skargę kładziemy, albo gdy kogo przed Prawem bronimy. Tu między tym dwóygiem, aczkolwiek co miłszego jest, i ludziom się więcey podobna, gdy kogo u Prawa bronimy, wszakoż się jednak i skarga wielokroć ludziom podobna. Powiedziałem mało co wyżej o Kraście, aleć też toż i Marek Antoni sławny wymówca, młodym będąc czynił. Także też wymowę Publiusa Sulpiciusa, skarga okazała, gdy był do Prawa pozwał Narbona, człowieka w Rzeczpospolitey niepożytecznego, i rosterk á niezgodę czyniącego. Ale też zaśię tego często czynienie mamy, i owszem nigdy, aż albo dla Rzeczpospoli-

*Sprawa
przed Pra-
wem dwoja-
ki sposób.*

*Marek Anto-
ni.*

*Sulpicius.
Narmon.*

tey, jako uczynili (t) dwaj Lukullusowie, albo dla czyjey obrony, jakom ja czynił broniąc ludzi Sycylijskich i Sardynianów, albo jako uczynił (u) Julius Cezarz broniąc Marka Albuciusa. Luciusa Fufiusa też w ten czas wojnę poznało, gdy skargę kładł na Manliusa. A przeto, albo coraz częściej czynić musiał, niechby tylko dla powinowactwa Rzeczypospolitey czynił, boć tego nikt ganić niema, gdy się kto często mści nad nieprzyjaciół Rzeczypospolitey; wszakoż i w tym niech swa miara będzie. Boć to człowiekowi frogiemu a nie miłosiernemu przytosi, przywodzić wiele ludzi w niebezpieczność gardła ich, a też to i samemu temu, kto to często czym, niebezpieczno jest, i dobrej to powieści a sławie każdego takiego szkodzi, ktokolwiek się tego dopuścza, a to sobie jedna, aby go ofocznikiem zwano. To co potkało Marka Bruta, człowieka domu zacnego, który fynem był onego, co w ziemskim prawie barzo biegłym był. A przeto tę naukę powinności naszey pilnie trzymać mamy, abyśmy nigdy nikogo nie winnego do Prawa nie pociągali, tak aby mu o gardło iść miało, boćby to żadnym obyczajem bez cnoty być nie mogło. A też ci nic nie może być człowiekowi przeciwniejszego, jedno tę wymowę ku szkodzi, a ku upadkowi ludzi dobrych obracać, którą przyrodzenie ku pomocy, ku podporze, i ku obronie ludzkiej da-

O gardło ko-
nu stać, bez
niecnoty być
nie może.

Verres.

(t) Marcus a Lucius Lukullusowie, nie będąc na żadnym Urzędzie, pozwali byli w Rzymie do Prawa Serwilliusa, o złupienie skarbu pospolitego. Sycylia, wyspa jest we Włoskiej ziemi. Verres którego tam byli Panowie Rzymianie ku obronie ostawili, miasto obrony, wiele był ludziom majątności powydziarał. Potym Cicero z ich strony przeciwko niemu przed Prawem postępował. O Sardynianach, od kogo, albo jako ich bronił, do tych czasów ludzie uczeni nie wiedzą. Co była Sardynia, miałeś wyżej.

(u) Cezarza tu rozumieć masz, nie tego, co z Pompeiussem walczył, ale innego w Rzymie wymowcę, Brata Katallusowego.

to. Zaś jako się tego strzec mamy, abyśmy nikogo niewinnego do Prawa nie pociągali, tak też nie mamy rozumieć, aby to przeciwko Bogu, albo zakonowi naszemu być miało, człowieka czajem winnego, występnego a złośliwego, u Prawa bronić. Chce tego po nas mieć pospólstwo, obyczay pospolity wzięty, nam tego dozwała, nieśie to i człowieczeństwo nasze. Na Sędzięgo zależy w każdej sprawie za prawdą iść, obrońcy przytosi chociażby też nie do końca prawda była, jednak rzeczy podobney bronić: czego bych ja jednak piąć nie śmiał, a zwłaszcza o Filozofii pisząc, kiedyby się to było Paneciufowi tak znacznemu, i tak poważnemu Stoikowi nie podobano. Naywięcej sobie sławę dobrać a miłość u ludzi obroną swą każdy jedna, to jest, gdy kogo kiedy broni. A tym jeszcze większą, jeśli się to kiedy trafi, że komu takiemu pomaga, kogo kto moźny, moźnością swą podchodzi, ciśnie albo gniećie; tak jakom ja i zawždy inedy czynił i na on czas jeszcze młodzieńcem będąc, gdym rzecz czynił, za Sextem Rosciussem a Merinem, przeciwko moźności panującego na on czas Sylle, która rzecz moja, jako wielz, i teraz między ludźmi jest.

DWOJAKA JEST SZCZODROBLIWOSC, A JAKO JEY KU NABYCIU MIŁOSCI LUDZKIEY UZYWAC MAMY.

Alę pokazawszy powinność ludzi młodych, którą sobie dobrą sławę jednać mogą, teraz zaśię o dobrodziejstwie a o szczodroblowości powiedzieć mam. Czego dwojaki spůsob jest. Bo albo sprawą naszą dobrze czyniemy tym, którzy tego potrzebują, albo pieniędzmi. Dobrodziejstwo to, którem tu nazad położył, to jest, które pieniędzmi czyniemy, łatwiejsze jest, a zwłaszcza bogatemu, ale zaśię to pierwsze, które za dobrą sprawą idzie, jest ważniejsze i o-zdobniejsze, a ktemu człowiekowi wielkiemu a statecznemu uczciwsze. Bo aczkolwiek się w obojgu zamyka świebodna myśl a dobra wola ku zachowaniu, wszakoż je-

Bronić u Pra-
wa winnego,
jest rzecz po-
boźna i przy-
słowna.

Obrońcy
przytosi rze-
czy podob-
ney bronić,
choćby
prawda nie
była.

Dwojaki
jest dobro-
dziejstwo.

Które dobro-
dziejstwo u-
czciwsze.

Rozdawanie
zbytne, źródło
do szczodro-
bliwości ju-
szy.

dnak jedno z nich, ze skrzynie pochodzi, a drugie z godno-
ści. A też bezmierne rozdawanie, które bywa z Majętno-
ści twej, studnicę a źródło samo szczodrośliwości, fuszy a
gubi. A tak więc hojność hojnością ginie, której im
więcej przeciwko wielkiemu pocztowi używasz, tym jej
mniej przeciwko większemu będziesz mógł używać. Ale
którzy swą wolą albo sprawą, to jest, godnością samą a do-
wcipem swym, dobrodziejstwo a szczodrośliwość pokazo-
wać będą. To pierwsza, że ci, im większemu pocztowi w
czym dopomoga, tym więcej pomocników ku okazowa-
niu przeciwko drugim dobrodziejstwa, mieć będą. Druga,
gdy się zwyczają dobrze czynić, już też ktemu gotowski be-
dą, i będą już jakoby ćwiczeńsi ku dobremu, u wiele lu-
dzi zachowaniu. Barzo dobrze wliście niektórym Filip
Macedoński Król, synowi Alexandrowi winę w tym dawa,
że utratną hojnością swą, chciał sobie miłość u Macedo-
nów jednać. Tak tam do niego pisze: Ale co cię za sza-
leństwo do tego przywiodło, że mniemasz aby ci wierne-
mi być mieli, które ty sam pieniędzmi zepsujesz? A wiesz
co ty czynisz? to, że cię potym Macedonowie nie będą fo-
bie za Króla mieć, ale za sługę, albo za jednego dannika,
nadco, Królowi nie może być nic zelżywszego. A toć to
jeszcze do tego Króla najlepsza, że zbytnią hojność, skaza
jedną być powiedział, bo ten który bierze, zawždy się gor-
żym stawa: abowiem będąc gotowszym ku braniu, zaw-
ždy tego czeka, aby jedno brał. Toć ten Król synowi pi-
sał, wszakoż tak rozumieć mamy, żeć tu nam wlystkim
naukę dał. Dla czego, żadnego tu wątpienia nie masz,
że oto to dobrodziejstwo, które się dzieje za dobrą spra-
wą a za dowcipem, jest uczciwsze, szerszy się, otwiera, i
większemu pocztowi ludzi, pożyteczne być może. A wiza-
koż czasem też jednak dawać mamy, a niemamy konie-
cznie tego sposobu dobrodziejstwa zarzucać, ani im gar-
dzić, ale owszem ustawicznie ludziom godnym, potrzebu-
jącym, z majętności naszey udzielać mamy, ale opatrzenie
i miernie. Boć wiele takowych bywało, którzy poutraca-

List Filipów
do syna Ale-
xandra.

Opatrznie i
miernie da-
wać mamy.

li Oyczyzny swe niebacznie rozdawając, a nierozmyślnie
imi szafując. A szaleńszego nic niemasz, jedno gdy co rad
czynisz, starać się o to, abyś tego nie długo czynić mógł.
Druga jeszcze, że też za zbytym rozdawaniem, łupiestwo
pochodzi, bo ludzie utratni, gdy rozdawszy wszystko, sami
potrzebować poczną, na cudze się majętności targać mu-
szą. A tak gdy chcą dla nabyćia miłości ludzkiej hojne-
mi być, nigdy tak wielkiej miłości, od onych, którym co
dali, nie miewają, jako w wielką wasń przychodzą tych,
którym co odjęli. Dla czego nie mamy tak majętności
swey zamykać, aby jej szczodrośliwość otworzyć nie mia-
ła, ale jej też zaśię tak barzo otwierać nie mamy, aby ka-
żdemu otworem stać miała, miara w tey mierze być ma, a
ta ma być wedle majętności. A koniecznie na ono pamię-
tać mamy, co nasi Rzymianie pospolicie mówią, tak, iż już
to za zwyczajem w przyślowie weszło: Ze niemierne da-
wanie dna niema. Abowiem coż tu za miara być może,
gdzie i ci sami, którzy się dawać nałożyli, tego zawždy
pragną aby rozdawali, i drudzy zaśię, którzy się nauczyli
brać, tego też pragną, aby im zawždy dawano, aby zaw-
ždy brali.

Skąd to po-
chodzi, że te
raz Panowie
ubogi lud lu-
pic muszą.

Bez mierne
dawanie,
dna nie ma.

O SZCZODROBLIWYM A O UTRATNYM.

Zaprawdę dwojacy są ludzie hojni, między któremi by-
wają jedni utratni, drudzy szczodrośliwi. Utratni są ci,
którzy zawołane kolacye sprawując, między pospółstwo
obroki furowe dawając, szermierskie szkoły nakładem swym
wywodząc, krotofile, gry, i łowy kosztowne czyniąc, pie-
niądze na te rzeczy utracają, z których albo krótką, albo
zaprawdę żadney pamiętki nie ostawia. Szczodrośliwi
lepak są ci, którzy majętnością swą albo więźnie od roz-
boyców poimane wykupują, albo przyjaćielskie długi na
się biorą, albo im w posażeniu cór ich dopomagają, albo
ich w dostawaniu, albo w przyczynianiu, majętności pod-
pierają. I dziwuje się tu Theofrastowi comu na myśl przy-

Utratni
którzy.

Szczodrośli-
wi którzy.

Theofrast
uczeń Aristo

szło, w tych księgach, które o bogactwie napisał, w których acz wiele rzeczy napisał znamienitych, wszakoż w tym grubie wykroczył, że nazbyt chwali kosztowne krotofile, gdy je kto dla poćiechy pospolitey nakładem swym sprawuje. I tak tam mniema, by ten pożytek bogactwa być miał, gdyby kto takowy koszt, albo nakład, na takowe rzeczy czynić mógł. Ale się mnie tak widzi, że to daleko większy i pewniejszy pożytek szczodrośliwości jest, którym ja tu powiedziałem, i kilkam rzeczy naprzykład dał. Jakóż i Arystoteles, daleko poważniey i prawdziwiey nas w tym strofuje, że się w tey pienezney utracie nie dziwujemy, którą kto wiedzie dla tego, aby się pospółtwu przypodobał, a wszystkich sobie sposabiał, a temu się dziwujemy, gdy owi co od nieprzyjaciela są obleżeni, muszą czasem kwartę wody po dziesięści koron kupować, co się nawięcey ku wierze niepodobno być widzi. To jednak baczac, że to tak wedle czasu być musi, przed się się temu dziwujemy, a tym się tak okrutnym utratom i nieskonczonym nakładom prosto nic nie dziwujemy: a zwłaszcza jeszcze widzac, że tu żadney potrzeby do tego niebywa, bo ztąd żadna uczciwość nieidzie. I owszem to takie pochlebianie, albo zabieganie człowiekowi pospolitemu, barzo na krótki a na mały czas trwa, a ktemu, że tego nikt nie czyni, jedno człowiek lekki, a nikczemny, w czym zaraz gdy się już pospółty człowiek do woli napatrzy, a oczy sobie napašie, wszystka pamiętka oney rokoszy, wespołek z onym nacyeniem oczu, umiera. Tamże też to dobrze Arystoteles pokazuje, że się takowe krotofile podobają dzieciom, żonkom, niewolnikom, albo i synom niektórym takim ziemskim, którzy się przyrodzeniem swym, niewolnikom równają. Ale człowiekowi statecznemu, a poważnemu, żadnym się to obyczajem podobać niemoże, zwłaszcza który u siebie wszystko, co się kiedy dzieje, dobrą bacznością uważa. Aczkolwiek rozumiem, że z starodawna, za onych dobrych czasów, w mieście naszym w obyczay weszło, że ludzie zacni, dobrzy, cnotliwi, zawždy

po wielkich (w) rządziech, wielki koszt, świetny a ozdobny nakład, około krotofil mieć chcieli. Jakóż i (x) Publius Kras przezwikiem bogacz, a nie tylko przezwikiem, ale i dostatkem wszystkim, ten z wielkim kosztem i nakładem swym, Urzędu tego wielkich rządów, a zaśię też w rychle po nim Lucius Kras z Kwintulem Muciusem, człowiekiem barzo miernym i skromnym, wielmożne i z wielkim kosztem, wielkich rządów używali. Potym też Kajus Kladius, syn Apinsów. Było potym i drugich wiele, jako Hortensius, (y) Lukullusowie, Syllanus: wszakoż te wszystkie którym wyżej pomienił, przyszedł był w tey mierze (z) Publius Lentulus, w ten czas gdym ja najwyższą Radą był.

Y

(w) W Rzymie był jeden Urząd, na który zawždy dwu Panów obierano, a zwano je połączynie *Aediles*, tak mniemam, że my ich inaczej nazwać nie możemy, jedno Wielkimi Rządcami, chocia też podobno nie właśnie. Na ich Urząd, należało doglądać i Kościółów, i wszystkich domów mieyskich, aby wiedzcie porządek był: krotofile w mieście dla poćiechy ludzkiej sprawować: aby się rynsztoki, wychody, nie waliły, a domy mieyskie, aby zawždy w całości swey ochędźne były. Gdy też komu przedał kto, albo służę chorego, albo bydłę jakie ulomne, miasto zdrowego, to tam też oni sądzili, a iżby na swey kupi nikt nie szkodował, doglądali.

(x) Publius Kraffus, znamienity człowiek był w Rzymie, Brat jego był ten drugi Kraffus, na imię Lucius, którego tu niżej Cicero wspomina. Ten to Lucius Kraffus, mówca był sławny. Publiusa Kraffa, był syn Marek Kras, człowiek barzo bogaty, o którym była zmianka wyżej.

(y) Lukullusowie byli dwa bracia, Markus i Lucius. Ten Lucius, jako Plutarchus pisze, jaką miłość przeciwko Bratu okazał, że starszym będąc, żadnego Urzędu w Rzymie, aż do brackich lat brać nie chciał, a to dla tego, aby też jednaka baczność, gdyby był dorosł, nań też było miano. Tym sobie był taką sławę i miłość zjednał, że chociaż go naten czas w Rzymie nie było, gdy wielkie rzady wakowały, jednak go było w niebytności jego, i z Bratem, wielkim Rządcą uczyniono. O tych Lukullusach wyżej zmianka była.

(z) Lentulus ten, był wielki przyjaćiel Ciceronów, i za jego sprawą Cicero gdy był z ziemi wywołan, zaśię był do Oyczyzny przyzwan.

Ten Skaurus na wielkich rządach będąc, wszystkie swą Oyczyznę utracił.
Mamerka.

Cicero był wielkim Rządcą.

Tego potym Skaurus naśladował. Aleć sprawa Pompeiusa naszego, gdy powtórę najwyższą Radą był, między wszystkimi temi była naysławniejsza i nayspanialsza. Co wszystko jako mi się podobało, to ty sam widzisz: a wszakoż się z drugiey strony podeyrzenia, łakomstwa strzedz mamy. Boć Mamerka człowieka iście bogatego, dla tego najwyższą Radą uczynić nie chćiano, że pierwey wielkim Rządcą być nie chćiał. Dla czego jeśli pospolity człowiek, kosztowny jaki nakład albo utratę chce po nas mieć, a zwłaszcza jeśli i drudzy ludzie dobrzy, cnotliwi, na to przyzwalają, choćia tego sami nie pragną, mamy tam już nakład uczynić i utratę podjąć. Wszakóż tak, abyśmy to czynili, wedle majętności a możności naszej, tak, jakom ja sam czynił: a zwłaszcza jeśli za taką swobodą ku czemu większemu i pożyteczniejszemu przyiść będziemy mogli. Jako niedawno (aa) Orestowi Objad jego, który w mieście po wszystkich ścieżkach nakształt dziesięćiny sprawiał, barzo był za cześć. Także też niemiano za złe i Markowi Sejufowi, że w onę wielką drogość, korzec zboża człowiekowi pospolitemu po pieniądzu dawał, bo tym był przyzedł z wielkiej a zastarzałey nienawiści ludzkiej, i nie nazbyt z wielką szkodą swą, i nie za fromotą, ponieważ wielkim Rządcą był. Aleć ono barzo było za cześć Milonowi naszemu, że był niedawno zakupiwszy szermierze, dla Rzeczypospolitey, która na moim zdrowiu zależała, wszystko usiłowanie, a szaloną krnąbrność Publiusa

Orestos.

(aa) Ten był obyczy u pogan, że gdy kto chćiał, ten ofiarował dziesiątą część majętności swey Herkulesowi, którego pogaństwo za Boga chwaliło, mając tę nadzieję, żeby dla tego bogatszym być miał: tak jako był ten Orest uczynił: nie tak wiele dla Herkulesa, jako dla miłości ludzkiej, aby ją był sobie tym zjednał: jakóż tego był dowiodł. Bo go tą cześcią ludzie byli poczeli miłować, choćiaż pierwey u wszystkich przez lichwę, którą się panoszył, człowiekiem wzgardzonym był.

(bb) Klodyusa starł i potłumił. Przyczyna tedy jest nakładu każdego, albo potrzeba, albo pożytek jakikolwiek. Wszakóż w tym obojgu środek a miara naysławsza jest. Lucius Filip, syn Quintusa Fabiusa, człowiek iście rozumu wielkiego, a ktemu zacny i znamienity, ten się tym pospolicie chwalił, że był bez wszelakich nakładów i utrat, ku tym wszystkim dostojęństwom przyzedł, które wszyscy za naysławniejsze i za nayspożyteczniejsze mają. Toż też o sobie powiadał Kotta Kurio. Jakóż się i ja w tym jako tako pochłubić mogę, bo za tak poważnemi a znamienitemi dostojęstwami, którychem ja dostał, mam po sobie głody i zezwolenie wśzech ludzi, to co się żadnemu z tych, którem tu pomienił, nie trafiło. Roku mojego, gdym wielkie Rządy trzymał, a gdym się też sobie o najwyższe dostojęństwo w Radzie starał, zaprawdę barzo mały mój nakład był. Aleć niektóre nakłady bywają lepsze, to jest, mury, place ku budowaniu, albo ku zachowaniu okrętów, brzegi, porty, prowadzenie wód, i insze wszystkie rzeczy, które ku pożytku i ku potrzebie Rzeczypospolitey zależą. Aczkolwiek ciżże czy te obecne a niniejsze, które kto jakoby z ręki w rękę dawa, bywają poćieszniesze i przyjemniesze, wszakoż jednak owe na potym bywają miłsze: Ganki wzgórze wywiezione, z których ludzie na jakie krotofile patrzą, krużganki dla chłodu, a dla przechadzek zbudowane, Kościoły nowe, te niejako wstydliwiey ganię, niżelibych ganić miał, a

Yz

(bb) Klodius człowiek był w Rzymie domu wielkiego, był i bogaty i mówca wielki, pyszny, a zawždy ten Ciceronowi o gardło stał, bo mu głównym nieprzyjacielem był. Ale Milo, drugi Rzymski Pan, Ciceronowi przyjacielem będąc, będąc też wielkim Rządcą, szermierze wszystkie w Rzymie zakupiwszy, Klodyusa w dr dze jadącego zabił. Klodius Ciceronowi dla tego nieprzyjacielem był, że mu Cicero nie dopuszczał, tak jako Klodius chćiał, Rzeczypospolitey drażnić a płować.

Klodius.

Milo.

to czynię (cc) dla Pompeiusa. Wszakóż tego wszystkiego ludzie, co uczeńsi nie chwala, ani sam Panecius, któregom ja tu naśladował w tych księgach, nie wykladał, nie chwali tego ani (dd) Falereus Demetrius, który Perikleśa Greckiego wielkiego Pana z tego ganił, że był tak wiele pieniędzy na on znamienity Kruźganek, marnie wydał. Ale się o wszystkich takowych nakładach, a utratach, dofyć pilnie rozważały w tych księgach, którem ja o Rzeczypospolitey pisał. Wszytek tedy ten obyczaj takich utrat, jest zgola zły, wszakoż za czasem bywa potrzebny, ale tak, abyśmy go wedle majątności i możności naszey używali, a śrzodkiem wedle miary w nim postępowali.

Tę księgi zaginęły, jedno ich barzo mało zostało.

DRUGI OBYCZAY ROZDAWANIA, KTORY OD SZCZODROBLIWOSCI POCHODZI.

W Onym tedy drugim (ee) rozdawaniu, które od szczodroblowości pochodzi w różnych przyczynach utrac-

(cc) O Pompeiusu tu często zmianę miewasz. Ten był w Rzymie taki ganek nayspierwey wywiódł, z którego się więc ludzie dziwowali, gdy w mieście jakie krotofile sprawowano: bo takowych ganków przedtem nie bywało: czego tu Cicero nie chwali, chociaż się w tym miernie zachowuje dla Pompeiusa, któremu przyjacielem był.

(dd) Falereus Demetrius, był znamienity Filozof. O Perikleśu wyżej czytały. Ten się był podjął w Athenach Kościół na Zamku budować, gdzie był na sam kruźganek wielką sumę pieniędzy włożył, a miał ten Kościół być poświęcon bogini pogańskiej, którą zowią Pallas.

(ee) Cicero dając naukę o szczodroblivosti, dwojaką sprawiedliwość być, albo szczodroblivość powiedział. Jedną która zależy w dowcipie, gdy komu dowcipem, albo dobrą sprawą naszą dobrze czyniemy. Drugą, która zależy w pieniądzach, gdy ich komu udzielaemy. Tam pokazawszy to, iż owa szczodroblivość ważniejsza jest, która idzie za dowcipem, a za dobrą sprawą naszą, czynił różnicę między prawdziwą szczodroblivością, a między utratą. A teraz o famey prawdziwey szczodroblivosti naukę dawa.

nia majątności naszych, różne obyczaje, różną skromność mieć mamy. Infsza jest przyczyna owego, kogo ucisk jaki, albo nędza dolega, infsza zaś owego, który nic przeciwnego na się nie mając, szuka jednak polepszenia rzeczom swym. Skłonniejszy tedy być ma szczodroblivość naszą przeciwko ludziom uciskionym a nędznym, a zwłaszcza jeśli onego ucisku godni nie będą. Wszakóż też i przeciwko onym, którzy pragną wspomżenia naszego, nie w tey mierze, aby jakiego ucisku nie cierpieli, ale w tey, aby wyżej postępowali, żadnym obyczajem, trudni, ściśli, a nie użyć, być nie mamy: jedno zaś mamy tu pilności i bacznosci przyłożyć, abyśmy w tey mierze ludzie godne obierali. Jakoż ku temu nadobnie napisał Ennius: Dobrodziejstwo złe obrócone, złoczynstwem być rozumiem. Ale coby się dobrego uczyniło człowiekowi dobremu, któryby tego był wdzięczny, w tey mierze i z niego samego pożytek jest, i z drugich także którzyby o tym wiedzieli. Abo wiem odłożywszy na stronę krnąbrność niepotrzebnego utracania, szczodroblivość wszystkim ludziom jest barzo wdzięczna, a dla tego ją też wszyscy tym chutliwie chwala, że dobroć każdego wielkiego a znamienitego człowieka, jest pospolitą ucieczką wszęch ludzi. A przeto mamy się o to starać, abyśmy jako może być naysięcey ludzi ku sobie takim dobrodziejstwem garnęli, którego by pamiątka do dzieci, i do potomków ich przyść mogła, a to dla tego, aby się im nie godziło być niewdzięcznymi onego dobrodziejstwa. Boć tego wszyscy nienawidzą, kto na czyje dobrodziejstwo nie pamięta, abowiem to widzą, że się im w tey mierze wszystkim zaraz krzywda dzieje, a to z tey przyczyny, że on niewdzięcznością, a taką niebaczną swą, i drugich od szczodroblivosti odstrasza. A przeto też każdego takiego, który nie jest czyjego dobrodziejstwa wdzięczny, za spólnego nieprzyjaciela ludzi ubogich wszyscy go mają. A takieć dobrodziejstwo Rzeczypospolitey pożyteczne bywa, to jest, więźnie z niewoli okupować, u-

Szczodroblivość naszą, gdzie ma być skłonięsz.

Ucieczka wszęch ludzi jest dobroć każdego wielkiego człowieka.

Spólny nieprzyjaciół, jest ludzi ubogich, kto na czyje dobrodziejstwo nie pamięta.

boższe bogacić. Co iż pospolicie bywało między Radami Państwa naszego, w oney rzeczy, którą czynił Kras, napisaną być dostatecznie widzimy. Ten tedy zwyczaj szczodrobliwości ja więcej chwale, niżli one utraty, które kto podeymuje, krotofile sprawując, a pospólstwu nie potrzebnym nakładem zabiegając. Bo ta szczodrobliwość, ludziom poważnym, wielkim, a znamienitym przystoi: ale ona, tylko pochlebcom ludzkim, którzy nikczemności człowieka pospolitego, roskoszą tą nikczemną a lekką, lubość czynią. Przystoić tedy każdemu i w dawaniu szczodrobliwym być, i w wyciąganiu rzeczy swej nie uprzykrzać, a w każdej rzeczy, która się z kim stanowi, przedawając, kupując, najmując komu, najmując u kogo, w sąsiedztwie domowym i pogranicznym, uczynnym i sprawiedliwym być, wiele dla wielu ludzi z Prawa swego ustępować. A mimo to, ile się godzi, albo niewiem jeśli jeszcze nie więcej, niżli się godzi, prawowaniem się brzydzić. Abowiem nie tylko to jest rzecz swobodna, czasem nie co z Prawa swego ustąpić, ale niekiedy bywa i pożyteczna. Wszakóż się na majątność swą oglądać a na nią baczność mieć mamy, którey dać ginąć, arozchodzić się jey nie dopuszczając, jest rzecz zła i nie pocziwa, jedno zaś tak, jakobyśmy u nikogo w podeyrzeniu nie byli, jakoby nas nikt ścisłymi a łakomemi być nie rozumiał. Boć każdy może hojności używać, nieszkodząc się sam na Oyczyźnie swej, ani jey utracając, a toć jest naywiękzy pożytek pieniędzy. Dobrzeć Theofrast chwali obyczay ten, że kto rad gościa widzi w domu swym, abowiem jako się mnie zda, jest rzecz przyśtoyna i uczciwa, aby domy ludzi zacnych, gościom też zacnym, zawždy otwarte były. Jakóż i to jest za cześć Rzeczypospolitey naszej, że ludzie postronni taką hojność w naszym Państwie poznawają. Jest też to barzo pożytecznie tym, którzy chcą aby z pocziwością swą wiele mogli przez goście to sobie jednać, aby też i u ludzi postronnych możni byli, a miłość od nich mieli. Theofrast to pi-

Nie uprzykrzać się w wyciąganiu rzeczy swej, każdemu przystoi.

Prawowaniem się brzydzić mamy. Majętności dać ginąć, jest rzecz nie pocziwa.

Pożytek pieniędzy między który.

Gościa wdzięcznie przyjąć, jest rzecz przyśtoyna.

sze, iż (ff) Cimon w Athenach te wszystkie, którzy z nim z jednego zawołania byli, (a zwano to zawołanie Lacia) w domu swym barzo rad widział, i powiada, że tak był postanowił, i po wsiach włodarzom swoim rozkazał, aby wszystkiego dostatek dawano każdemu, ktoby się jedno był z jego zawołania do jego wsi trafił.

DRUGI OBYCZAY SZCZODROBLIWOSCI, KTORY BYWA ZA DOWCIPEM, ALBO ZA JAKĄ SPRAWĄ NASZĄ.

Dobrodziejstwa zaśie te, które nie za datkiem pochodzą, ale za (gg) sprawą naszą, te my częścią na wszystkie Rzeczpospolitą wnosimy, częścią na osoby pewne między ludźmi. Abowiem w prawie kogo przestrzec, radą go zdrową ratować, a wielom ludzi tym obyczajem dopomagać, barzo wiele na tym zależy, tak ku przyczynieniu możliwości, jako ku zachowaniu, albo ku miłości ludzkiej. A przeto, jako wiele inszych znamienitych rzeczy przodków naszych, tak umiejętność, albo nauka z wykładem ziemskiego prawa barzo dobrze postanowionego, zawždy w wielkiej czci i ważności bywała, która przed tym zamieszaniem czasów, co celniejsi ludzie Państwa Rzymskiego zawždy w kłobie i w całości swej, tak właśnie jakoby też jaką

(ff) Cimon był człowiek barzo bogaty. Ten się ustawicznie w domu dla podróżnych a ubogich ludzi przyrządzał, tak, iż kto się jedno trafił, ten już do gotowego przyszedł, a dobrze się na wszystkim miał. W Athenach wszystkiego Państwa, lud na kilka części było rozdzielono, między któremi jedną część zwano Lacia. Po Polsku to niewiem jako zwać, jeśli Powiatem, albo jakim zawołaniem.

(gg) Wyżey dwojaką szczodrobliwość być powiedział. Jedną gdy kogo ratujemy dowcipem, sprawą, postugą, albo radą naszą. Odprawiwszy szczodrobliwość pieniężną, o szczodrobliwości, która z dowcipu pochodzi, rozprawić poczyna.

Cesarzowa
nauka.

Wymowę Ci
cero chwali.

Obyczaj u
Rzymian
był, darmo
bronić ludz-
kich spraw.

własną ośiadłość swą, zachowywali. Ale teraz jako urzędy, albo inſze wszystkie ſtopnie doſtojeńſtwa Rzeczypoſpolitey, tak i tey nauki zacność jeſt zagubiona. Co tym więcey nie przyſtało, że ſię do tego czasu traſiło, gdy ten był naſtał który wszystkie ſtarſze ſwe przodki, którym jedno doſtojeńſtwem równien był, nauką łatwo przechodził. Takac tedy ſprawa jeſt u wielu ludzi przyjemna i ku temu barzo właſna, gdy ſobie chcemy ludzi doſtojeńſtwem obowiązać, a powinne uczynić. Tey nauce to ſobie barzo równa, gdy kto może poważnie, wdzięcznie, a pięknie mówić. Bo nad wymowę żadna rzecz nie jeſt, którąbyśmy więcey chwalić mieli, albo mogli, żadna nie jeſt ważniejsza, zwłaszcza owi, którzy ſłuchają, wszyscy ſię dziwią, owi zaśię co od nich mówisz, którzy ratunku potrzebują, nadzieję w niey pokładają, więc zaśię gdy owi którychś obronił, wszyscy dziękują. Dla czego też ſtarſi naſi teyto wymowie w zupełnym doſtojeńſtwie przednieyſze miyſce dawali. A przeto dobrodziejſtwo, a obrona wymowcy dobrego, któremu ſię w potrzebie czyjey nietrudno bywa prace podjąć, który wedle obyczajów Oyczyzny naſzey, albo i przodków naſzychrad ſpraw wielu ludzi darmo broni, barzo znaczne bywa i ſzeroko, ſię pokazuje. Tubymię ſama rzecz napomnęła, iżbych też tu zaniechanie (abych nierzekł zaginienie) wymowy żałośnie wspominał, bych ſię nie obawiał, żeby kto niemniemał, iżbych ſię ſam o ſię uſkarżał. Aleć jednak widziemy po zeyſciu tych ſławnych mówców, jako nie wiele jeſt tych, w którychbyśmy nadzieję mieć mieli, a jeſzcze tych mniey, którzyby wymowie ſproſtać mogli. Widziemy jako wiele jeſt tak ſmiałych, którzy ſię na wymowę tak próżno ſadzą. Ale ponieważ nie wszyscy być mogą jako w prawie tak i w wymowie doſtatecznie ćwiczeni, a nie tylko nie wszyscy, ale i owſzem takowych nie wiele, którzyby temu ſproſtać mogli, wſzakoz jednak takowi być mogą, którzy ſprawą ſwą będą mogli pomagać wielom ludzi: to jeſt, proſząc jednego za drugim, aby mu w potrzebie dobrodziejem był, zalecając

Sędziemu albo Urzędowi, czując wrzeczy a w potrzebie czyjey, proſząc za kim tych, co dobrze, albo radą albo bronią. Co którzy czynią, ci ku wielkiej miłości przychodzą, i barzo ſzeroko ich dowcip ſłynie. Tu nikogo napominać nie trzeba, bo to łatwo obaczyć, aby na to wszyscy bacność mieli, gdy jednym chcą dopomagać, aby drugich nie obrażili: boć więc drudzy, albo owych obrażają, którychby obrażać niemieli, albo tych, których nie jeſt pożytecznie obrażać. Co jeſli z niebacności czynią, tu ſię znaczy ich niedbałość, jeſli też umyſlnie a chcąc, znaczy ſię krnąbrność. W tey mierze jeſli kiedy kogo naruſzyć muſisz, maſz ſię mu jako możeſz naylepiey obmówić, a okazać przecz ſię to działał, coſ uczynił, a iżeſ inaczey uczynić niemógł. A to coſ wyſtąpił, maſz mu potym inſzą ſprawą wedle ſwey powinności nagrodzić.

GDY KOMU DOBRZE CZYNIC CHCESZ, MASZ
WIEKSZĄ BACNOŚC MIEC NA UBOGIEGO
A CNOTLIWEGO CZŁOWIEKA, NIŻLI NA
BOGATEGO, WSZAKOZ TAK, ABYS NA
SPRAWIEDLIWOSC PAMIETAŁ, WEDLE
NIEY SIĘ RZADZIŁ.

Alę iż poſpolicie abo na obyczaje, abo (hh) nayczęſciey patrzamy, gdy ludziom w czym dopomagać chcemy, łatwie to ſłowem wyrzec. A poſpolicie tak wszyscy powiadają, że nie na majątność, ale na obyczaje patrzą, gdy komu jakie dobrodziejſtwo pokazać chcą. I dobrze to tak mówią, ale jednak radbych tu kogo takiego widział, ktoby czyniąc co dla kogo, nie więcey ſobie ważył łaski człowieka.

Z

(hh) Powiedział wyżej, iż ludziom dobrze czynić mamy, albo datkiem, albo ſprawą naſzą, radą, a pracą. Teraz pokazuję, że więcey mamy ludzi dobre, ubogie wspomagać, niżli możne a bogate. Daje tego przyczynę, że nie za ſzczęściem, ale za cnotą chodźć mamy.

*Bogatego so-
bie wszyscy
więcej wa-
ża, niżli
sprawę u-
bogiego.*

150 O POWINNOŚCIACH
ka bogatego a możnego, niżli sprawy człowieka ubogiego a cnotliwego. Bo pospolicie od kogo się łatwiejszego a prętszego oddawania nadziewamy, ku temu wola i chuć nasza zawždy bywa skromniejsza. Ale tu mamy pilnie obaczać, co za przyrodzenie, albo co za własność jest wrzeczach. Abowiem człowiek ubogi, jeśli jest dobry, cnotliwy, chociaż oney łaski twej, którą mu pokażesz, oddać albo oddziałać nie może, aleć zaprawdę, ponieważ żeć już życzliwym iest, dziękować i zawždy wdzięczen być może. A właśnie ono ktoś powiedział, że się inaczej w sobie ma oddawanie pieniędzy, a inaczej dziękowanie tego kto jest czyjego dobrodzieystwa wdzięczen. Bo gdy kto u kogo pieniędzy pożycz, ten je tak długo u siebie ma, poki ich nie odda, ale skoro je odda, już ich u siebie nie ma, bo je oddał: ale ten kto jest wdzięczen dobrodzieystwa, chociaż za nie już dziękował, jednak je zawždy w pamięci ma, a iż się za nie powinien być zna, zapamiętać go nigdy nie może, zawždy dziękuje. Owi tedy, którzy się mają za ludzie poważne, za bogate, i za szczęśliwe, ci nikomu za dobrodzieystwo powinni być nie chcą, i owsem gdy od kogo, chociaż jakie wielkie dobrodzieystwo biorą, iż je to wziąć raczyli, już mniemają aby mu sami dobrodzieystwo ukazali. I tamże się wnet nadziewają, aby się też on czego takowego od nich spodziewać, albo zaraz prosić miał: a iżby to kiedy wyznać mieli, żeby dobrodzieystwa albo obrony czyjey używali, tak się tym brzydzą, jako śmiercią swą. Ale ubogi nieborak, gdy co dla niego uczynisz, tak to rozumie, żeś się nie na mająćność, nie na szczęście, jedno na samego jego osobę oglądał. A też nie tylko tobie samemu, któryś mu to zadziałał, ale i inszym wszystkim, od których się czego nadziewa (jakdż on wiele ludzi potrzebuje) z pilnością się o to stara, aby się być dobrodzieystwa wdzięcznym pokazał. A jeślić w czym wedle możności swey służy, nie zalecać słowy posług swych, i owsem powiada, że przeciwko dobrodzieystwu nizacz nie stoją. To też ktemu obaczyć nasz, jeśli kogo bogatego a szczęśli-

*Bogatego
myśl.*

*Ubogi jako
dobrodziey-
stwa wdzię-
czen.*

wego obronisz, żeć on tylko sam albo dzieci jego dziękować będą, ale jeśli obronisz ubogiego, dobrego zwłaszcza a cnotliwego, żeć wszyscy ubodzy, dobrzy, cnotliwi (których w pospółstwie, wielka wielkość jest) na cię jako na gotowy ratunek swoy patrzyć będą. Dla czego ja tak rozumiem, że lepiej dobrodzieystwo pokazać dobrym, cnotliwym, niżli szczęśliwym a bogatym. Wszakóż się koniecznie starać mamy, abyśmy i bogatym, i ubogim, dożyć czyścić mogli. Ale jeśli by około tego spór miał być, Temistoklesa w tey mierze powodem mieć, i dać mu miejsce mamy, którego gdy się jeden radził, za kogoby był dziewczkę swą miał dać, jeśli za ubogiego dobrego, cnotliwego człowieka, czyli za bogatego, który się ludziom nie barzo podobał, odpowiedział: ja wolę człowieka bez pieniędzy, niżli pieniądze bez człowieka. Aleć obyczaje nasze dla tego są skażone a zepsowane, iż sobie bogactwa wielce ważemy, ale cóż komu z nas do wielkich bogactw? teć nie pomagają nikomu, jedno snać temu samemu kto je ma, i to jeszcze nie zawždy. Które jużby niechay pomagały, niechby już kto z nich możniejszy był, ale poczciwszym człowiekiem, tobych rad wiedział, jako z nich być może. A wszakoż my i bogatego wspomagać mamy, jeśli będzie człowiekiem dobrym, cnotliwym, nic nam w tey mierze bogactwo jego wadzić niema, wszakoż go nie mamy dla jego bogactwa, jedno dla cnoty wspomagać: mamy tu pilno obaczać, nie jako kto bogaty jest, ale jaki kto jest. Ostatnia ta nauka jest w okazywaniu dobrodzieystwa, albo w podpieraniu sprawą naszą potrzeb czyich, abyśmy się o żadną rzecz nie kuśili przeciwko sprawiedliwości, abyśmy niwczym krzywdy nie podpierali. Boć sprawiedliwość jest grunt wiekui-
sty, przyjaźni ludzkiej, i dobrej sławy, bez której nic chwalebne, nic dobrego być nie może.

*Dobrodziey-
stwo lepiej u-
bogim do-
brym a cno-
tliwym poka-
zować, niżli
bogatym.*

*Człowiek le-
pszy bez pie-
niędzy, niżli
pieniądze
bez człowie-
ka.*

*Sprawiedli-
wość jest
grunt miło-
ści ludzkiej.*

A Iżem już powiedział o dobrodziejstwach tych, które się z osobna pewnych osób dotykają. Teraz już o tych powiadać i rozprawiać będę, które się o wszystkie ludzkie w obec, i o samą Rzeczpospolitą opierają. Tedy te częścią takie bywają, (ii) że ku wszystkim w obec zależą: częścią też, że się i każdego z osobna dotykają, a te bywają przyjemniejsze i miłsze. Mamy się tedy o to koniecznie starać, abyśmy tak wiele a nie mniej radzili (jeśli być może) o każdego z osobna, jako zaraz o wszystkich, ale tak jakoby to było z pożytkiem Rzeczypospolitey. Helius z Tyberiussem Grachem, folgując więcej pospólstwu niżli Rzeczypospolitey, bez miary dawał zboże pospólstwu z pospolitego Ispichlerza: a też barzo niszczył skarb pospolity. Marek zaś Oktawiusz miernie rozdawał, dla tego i Rzeczypospolitey rozdawanie jego znośne było, i pospólstwo miało z potrzebę swą. Aprzeto też i pospólstwu i Rzeczypospo-

(ii) Niechay cię to nie obraża, że Cicero obiecałszy powiedzieć o tych dobrodziejstwach, które ku wszystkim w obec zależą, teraz tu zaś wspomina takie dobrodziejstwa, które acz w obec ku wszystkim zależą, ale jednak każdego z osobna dotykają. Co tak rozumieć masz: że dobrodziejstwa, które się o wszystkie ludzkie opierają, te się też dotykają i każdego z osobna. Jako, na przykład, gdyby kto zliczył wszystko pospólstwo, a zliczywszy, ni kogo nie upośledzając, każdemu z osobna po parze złotych dał, toby dobrze uczynił, i wszystkim zaraz i każdemu z osobna. Kładzie tu Cicero drugie dobrodziejstwo takie, które się zaraz o wszystkie ludzkie w obec opiera. a przed się nie wszystkich zaraz dotyka. Jako gdyby kto most zbudował, przez który acz wolno wszystkim chodzić, widać iż wszystkim nie jest potrzeba, nie wszyscy przezeń chodzą, drugi na nim i do śmierci nie postoi. Także też gdy kto funduje szpital, dla wszystkich go funduje, ale ich jest więcej którzy się bez szpitala obeydą, albo obeyść mogą, nie wszyscy go potrzebują, chociażby wszystkim wolno w nim mieszkać.

litey sprawa jego była pożyteczna. Naypierwey tedy, każdy ktokolwiek będzie Rzeczpospolitą rządził, ma tego patrzeć i strzec, aby każdy majątność swą trzymał, aby nikomu dla pospolitey potrzeby, własney majątności jego nie uymowano, ani umnieyżano. Dla czego Filip wojskim będąc źle czynił, gdy (kk) Prawo około pomiaru ziemi stanowił, chociaż się w tym barzo skromnie na koniec zachował, i bez uporu w niwecz to prawo obrócić dopuścił. Wszakże jednak wiele kwoli czyniąc pospólstwu, i onoć był złe powiedział: aby w Rzymie dwu tysięcy osób między pospólstwem być nie miało, którzyby ośiadłość swą mieli. Szkodliwa to była powieść, i barzo gardłem pa-

(kk) U Rzymian za pierwotku, wszystek lud na trzy części był rozdzielony, a zwano one części połączenie Tribus, a to dla tego, że co my po Polsku mówimy trzy, to Łacinnicy mówią Tria. Od tegoż to słowa Tria, zwano one części Tribus. Te Tribus, albo te trzy części miewały starsze swe, które sobie obierali, połączenie je zwano Tribuni, nasi je po polsku zowią Wojskimi, wszakoż niewiem jeśli właśnie: widziałoby mi się, żebyśmy owe Posły, którzy z uchwalenia Powiatowego Seymu, od Szlachty na walne seymy jeżdżą, Tribunami zwać mogli. Bo acz u nas nie na trzy części ziemię albo ludzkie dzieła, wszakoż jako się u Rzymian Tribuni za pospolitym człowiekiem wstępowali do Panów Rad, tak też Posłowie nasi, rzeczy ziemskie, które wszystkich dolegają, od Szlachty na walnym Seymie u Królów sprawują. A tom dla tego wspominał, że ten Filip, o którym tu z mianka jest, Tribunem albo już jako u nas zowią, Wojskim był. A będąc im, chcąc ał kwoli pospolitemu człowiekowi takie Prawo w Rzymie stanowiąc, aby było role albo pole, równo między wszystkim ludzkiem dzielono, albo pomierzono, aby Pan Rada nad Szlachćca, nic więcej nie miał: tak chciał mieć, aby był każdy, tak Pan, jako Szlachćca, pięćset włok trzymał. Co było nie mogło być bez krzywdy tych, którzy ośiadłości wielkie z przodków swych starodawne mieli, boby je już byli w równy pomiar puścić musieli, co też Cicero, jako widział, gani. W Sądziech ci Tribuni ważność większą mieli, niżli naywyższa Rada, bo od Rady do Tribunów ruszenie prawa bywało.

Majątność
ni czyjej nie
godzi się u
mować dla
potrzeby po
spolitey.

Tribus.
Tribuni.

Pomiar
ziem.

Rzeczypo-
spolite dla
czego są po-
stawione.

Miasta dla
czego wyzna-
leżone.

Podatków
dla wojny,
aby nie zda-
wana,

chnęła, bo się ścigała ku pomierze w idowny dział wszęch w obec majątności, nad co, żaden upadek, żadna skaza szkodliwsza i większa być nie może. Boć dla tego Rzeczypo-
spolite, dla tego Państwa i miasta, są postanowione, aby majątność każdego w swej obronie była. Bo aczkolwiek-
ci się ludzie zawždy wedle przyrodzenia, między sobą gro-
madzą, wszakoż jednak w nadzieję obrony, albo ostrzeże-
nia majątności swych, miały sobie obronnych dla pewniey-
szej pomocy szukali. Mamy się też o to starać, aby dla u-
bogiego skarbu ziemskiego, a dla częstych walek (to co u
przodków naszych częstokroć bywało) potrzeba nie była
podatków zdawać, co aby się nie trafiło, za czasu a dobrze
przed potrzebą opatrzyć to mamy. A jeśli się też jaka
potrzeba trafiła, żeby w której Rzeczypo-
spolitey, niżli swej: a też tu nie tylko o samej swej Rze-
czypo-
spolitey mówię, ale zaraz o wszystkich) mamy się o
to starać, aby wszyscy rozumieli że potrzebie folgować mu-
szą, chcieli aby się im co gorszego nie stało. Także też
wszyscy ci, którzy będą rządzić Rzeczypo-
spolita, o tym ra-
dzić mają, aby zawždy dostatek tych rzeczy był, które są
potrzebne. A coby to za rzeczy były, które sobie każda
Rzeczypo-
spolita za czasu zawždy gotuje, i gotować ma, nie
trzeba ich tu wyliczać, ani wywodzić, bo to rzeczy są la-
twe. Tylkom to tu nieco dotknąć chciałem.

LAKOMSTWA W SOBIE MIEC NIE MAJĄ, KTORZY NA URZĘDZIE SIEDZĄ.

KTokolwiek w Rzeczypo-
spolitey co sprawuje, albo Urząd
na sobie jaki niesie, tu jemu niech będzie przedniejsza,
a prawie główna nauka, aby się strzegł w lakomstwie nay-
mniejszego podeyrzenia. Czego iż się nasi starści pilno

strzegli, te słowa świadczą (II) Samnickiego Książęcia
Ponciusa, który tak mówi: By to był Bóg dać raczył, żeby
mię było szczęście do tych czasów chowało, albo iżby się
był na on czas urodził, gdyby Rzymianie dary a posuły brać
pocze-
li, nie dopuścićbych im był dłużej panować. Ale za-
prawdę wiele wieków miałby być czekać Poncius, boć ta
skaza, ten upadek, dopiero teraz w Rzeczypo-
spolita Rzym-
ską wtargnął. A też ja wolę iż nie teraz, ale na on czas,
gdy jeszcze posuły nie płaciły, był Poncius, ponieważ się
tak barzo na mocy czuł. Jeszczeż nie masz sta i dziesięć
lat, jako Lucius Pifo wydał to Prawo, (mm) że mogą pod-

Z tych slo-
w okaz, jako
szkodliwe
jest lakom-
stwo Przeto-
żonych.

(II) Samnium jest ziemia we Włoszech, którą dziś zowią Apruti-
um. O Ponciusie tak piszą: Gdy Rzymianie walczyli z Samnitami,
posłał był Poncius do wojska Rzymskiego, do Kuriusa Hetmana, i
Rady naywyższej Rzymskiej, wielką moc złota, kusząc, aby go
był podkupić, a od Rzymian odwieść mógł. Tego złota Kurius brać
nie chciał, powładając, że ja wolę rozkazować tym, co wiele złota
mają, niżli sam bogatym we złocie być. Ten Poncius był Książę-
ciem u Samnitów, po założeniu Rzymu, we czteresta lat. Po jego
śmierci, Cicero te Księgi pisał we dwieście lat. Ennius Poeta, gdy
już było lakomstwo w Rzeczypo-
spolitey Rzymskiej panować po-
częło, napisał to, jakoby Poncius wstawszy zmarłych, temi słowy,
które tu Cicero kładzie, narzekać miał, że się tego czasu nie naro-
dził. To Ennius uczynił, Rzymian chcąc napomnąć, aby byli la-
komstwa poniechali, ale już było nie w czas, bo się już były kosa
barzo rozbiegały. Dla czego też była Rzeczypo-
spolita Rzymska zgi-
nęła, będąc tak można, że wszystkiemu światu panowała, tak i umie
lakomstwo.

Samnium.

Poncius.

Kurius.

Ennius.

(mm) Lucius Pifo Wojskim będąc, to prawo był wynalazł, że gdy
kto Urzędnikiem albo sprawcą będąc, poddane Państwa Rzymskiego
zlupił, po tym gdy czas Urzędu jego wyszedł, (bo u Rzymian do
czasu Urzędu bywały) oni go poddani złupieni o majątności za-
brane pozywali. Lupieżca prawem pokonany, z utraty majątności
swey, wszystko więc powracać musiał.

dani Państwa Rzymskiego Urzędnika swego pozywać, o przywrócenie złupionych z siebie majątności swych, gdyż przedtem żadne takie prawo jeszcze nigdy nie bywało. Ale potym już się tak wiele praw naślało, albo naniało, a co daley to froźszych i cięższych, tak się wiele pokazało oskarżonych, albo obwinionych, tak wiele prawem pokonanych, tak się wielka woyna po wszystkiej Włoskiej ziemi, dla Sądów albo boiaźni prawa wzruszyła, tak się wielkie łupieństwa nad tymi, którzy z naszey strony przeciwko każdemu nieprzyjacielowi bywali, już po zagubieniu prawa i sądów działy, że już teraz możność nasza nie idzie za mocą naszą, ale za zwątlaniem, a za zniszczeniem ludzkim. Chwali Afrykana Panecius, iż był powściągliwy, ale jako go chwalić niema? gdyż w nim i insze cnoty jeszcze więkźsze były. A też on powściągliwości tey, którą chwali w nim, nie może samemu Afrykanowi przypisować, ale owszem samym czasom onym. Wszystkich Macedońskich skarbów, które były barzo wielkie, dostał był Paweł, i tak był wiele (nn) pieniędzy wniósł do skarbu ziemskiego, że łup tego jednego Hetmana, uczynił był koniec wszystkim podatkom ziemskim. Tenći był nic nie wniósł do domu swowego, oprócz pamiątki a sławy wieczney imienia swego. Nuż zaś się Afrykan (oo) Oyca w tym naśladować, przez zburzenie Kartaginy, nicći się sam był nie zbogaćił. Pódźże daley,

Panecius Filozof, nauczyciel był Rzymskiego tego Pana Scipiona Afrykana, którego chwalił, iż nie był takimym.

Paulus Emilius.

(nn) Paweł ten przezwiskiem Scipio Emilius, Króla Macedońskiego na imię Persesa, był poraził i poimał, i żywego do Rzymu był z wielkim tryumfem przywiódł. zabrawszy skarby wszystkie jego, których był nie wniósł do domu swego, ale był wszystkie do skarbu ziemskiego darował. I dla tego go potym Macedońskim zwano.

Afrykanus Kartaginę zburzył.

(oo) Ten Africanus Pawła Emiliusa wyżej mienionego syn Kartaginę był do gruntu zburzył, skarby wszystkie do skarbu Rzymskiego przeniósł. Gdzie to miasto było Karthago miałeś wyżej.

co uczynił Lucius Mummius, który był (pp) wielkim Marszałkiem z tym to Afrykanem, izali się co bogatszym był stał, gdy miasto ono barzo bogate, do gruntu zburzył? Skąd wolał wszystkie Włoską ziemię oślachćić, niżli oślachćić jeden dom swóy: aczkolwiek za tym oślachceniem ziemi, tak mi się zda, że się i dom jego daleko oślachćieńszym stał. A przeto, abym się tam nawrócił, skądem rzeczczą odstąpił: żadna wada nie jest gorźza i haniebniejsza nad łakomstwo, a zwłaźcza u Przełożonych, którzy Rzeczpospolitą rządzą. Abowiem Rzeczpospolitą handlować, a sobie z niey zysku patrzyć, nie tylkoć to jest rzecz haniebna a szkaradna, ale jest bezecna i niecnotliwa. Dla

Aa

Żadna wada nie jest gorźza do przełożonych jako łakomstwo.

(pp) Mummius ten, Rzymski Pan, znamienite i barzo bogate miasto Greckie na imię Korinth do gruntu był zburzył, skarby wszystkie był do Rzymu przyniósł, i Rzeczpospolitą im darował. Co się dotycze, że tu Mummiusa wielkim Marszałkiem zowie, którzy po Łacinie umieją, niech się temu nie dziwują, ponieważ że ja po Polsku piszę, a Cenfora jakobych po Polsku wedle Urzędu jego nazwać miał, niech mię nauczą. Opuściwszy tedy tę, co po łacinie czytają, ty co po łacinie nie umiesz, tak to rozumiey: Ze był jeden Urząd u Rzymian, który po łacinie zwano Censura, tych którzy na tym Urzędzie byli (bo dwa bywali) zwano je Cenforami. Ci Cenforowie, jako Plutarchus w żywocie Katonowym pisze, między wszystkimi Paney przednieysze miejsce w Rzeczypospolitey miewali: wielka możność i ważność tego Urzędu była. Oni dogładali, jako się kto w stanie swym zachowywał, jaki kto żywot wiódł, gdy kto kolacye stroił, jeśli nie zbytnie utracił, jako się kto ożeniał, jako potomstwo swe spładzał, jako kto w którey mierze postanowienie czynił. Nad tym oni wszystkim moc mieli, i to wszystko sądźili, oni też i wszystkie złości karali, i czći odsądzał. A toć mnie ktemu przywiódło, że je Marszałkami nazwał. Bo acz więkźza ich ważność była, niżli u nas Koronnego Marszałka, bo i Majestat na on czas Rzymskiego Państwa był nierównie więkźszy, wszakoż jednak z niektórych stron nieco ktemu może być podobnego. A też [bych ja nie wiedział, jakobych je inaczej wedle powinowactwa, Urzędu nazwać miał. Ty co tu strofujesz, chceźli, naucz mię.

Cenfor.

tego (qq) Apollo Pithius tę był wróżkę wydał, że Lacedemon przez żadną infzą rzecz zginąć nie miał, jedno przez łakomstwo, a co powiedział Lacedemonianom, toć nie jedno onym samym powiedział, ale wszystkim innym bogatym Narodom i Państwom. Ci tedy którzy są przełożeni w Rzeczypospolitey, żadną infzą rzeczą sobie miłości ludzkiej zjednać rychley nie mogą, jedno wstrzymawałością a powściągliwością swą. Ale owi którzy się pospółstwu podobać chcą, i dla tego się o równy pomiar ziemię między pospółstwo kuszą, to jest, aby ludzie z dawna osiadli, z osiadłości swych byli zegnani, albo którzy wedle zdania swego na to ciągną, aby pieniądze dłużne dłużnikom odpuszczono, ci wszyscy mdlą a wątłą grunt samey Rzeczypospolitey. A naypierwicy zgodę tracą, która tam niemożę być, gdzie jednym pieniądze odeymują, a drugim je dawają: potym też gubią i sprawiedliwość, gdzie nikt nic swego mieć nie może. Abowiemci to jest, jakom wyżej powiedział, własność miasta każdego, aby była swobodna a bezpieczna straż własney rzeczy każdego. Owi tedy, którzy własności ludzkie kwoli pospółstwu chcą odeymować, chociaż tym obyczajem gubią Rzeczpospolitą, jednak w tym upadku a ucisku jey, nigdy ku tey miłości ludzkiej,

*Delphi.
Parnassus.
Apollo.*

*Pythius
serpens.
Agamodes.
Trophenius.*

(qq) Boecia jest ziemia w Grecyi, w której jest Miasto na imię Delphi, przy górze którą zowią Parnasus. W tym mieście Apollo bog pogański, to jest, słońce, miał znamienity Kościół, w pośrodku którego była dziura, z której wychodził duch albo głos nad tą dziurą, tam obyczaj był czarownicom, które poganie za święte mieli, wrożyć: jakóż wiele wróżek prawdziwych z tamąd wychodziło. Pithiusem Apollina zwano, że był wedle wiary pogańskiej zabił smoka szkodliwego na imię Pithona. Kościół ten Apollinowi zbudowali byli dwaj bracia, Agamodes a Trofomus, zbudowali, prosili Apollina, aby im za to był dał, coby im najlepszego być rozumiał. Apollo im to dnia trzeciego dać obiecał. Gdzie gdy trzeci dzień przyszedł, oni pomarli, co poganie tak rozumieli, że Apollo człowiekowi śmierć naylepszą być rozumiał.

której się nadziejali, nie przychodzą. Abowiem komu majątność wydarto, już jest nieprzyjacielem owemu, komu ją oddano, chociaż się ten komu ją oddano, tak stawia, jakoby jey brać niechciał, jakoż to, zwłaszcza około pieniędzy pożyczanych bywa, gdzie więc każdy tai radości swej, i kryje ją, aby się w tym znać nie dał, że nie miał woli płacić. Ten tedy, komu się krzywda stała, i pamięta ją, i zawżdy żal swój przed oczyma ma, gdzie więc chociaż tych więcej bywa którym co źle dano, niżli owych, którym nie sprawiedliwie odjęto, jednak oni dla tego nie już więcej mogą, boć takich rzeczy niesądzą wedle liczby, jedno wedle wagi. Ale cóż za prawo, albo co za sprawiedliwość do tego ma, aby ziemię którą kto ma od wielu lat, albo też i od wielu wieków trzymał, ten posiadał, który przedtym nie miał? Dla takichci krzywd (rr) Lacede-

Aa2

(rr) Lacedemon jest Miasto w ziemi Greckiej w Lakonii, z którego był Trojański Król Syn Paris, uniósł żonę Królowi Menelausowi na imię Helenę. W tym Państwie Lacedemońskim, ten był w Rzeczypospolitey porządek, że obierano takie ziemskie Urzędniki, którzy mimo Króla, wszystkie moc w Rzeczypospolitey stanowić i sądzić mieli: Od których, gdy co sądzili, ruszenie Prawa do Króla iść już nie mogło. Postanowiono było takowe Urzędniki w ten czas, gdy Król walcząc, albo co innego sprawując z ziemi odjeżdżał. A to dla tego, aby omieszkanie tak w Sądziach, jako i w innych potrzebach Rzeczypospolitey nie bywało. Zwano te Urzędniki z Greckiego Eforami, tak jako też Cicero tego Lysandra zowie, bo też tym Urzędnikiem za Króla Agisa był. Ja tych Urzędników inaczej po Polsku zwać nie umiem, jedno przystawamy nad Rzeczpospolitą. Acz wiem że się to nie wszystkim podobać będzie, wszakóż u nas takich Urzędników nie masz, ja się medrzemu nauczyć dam. To wiem, że byśmy i Biskupa po Grecku Eforum zwać mogli, bo też nad Kapłany jakoby przystawem jest, gdy ich przygląda aby słowa Bożego dobrze uczyli. Także też i ci Eforowie przyglądali Rzeczypospolitey, przyglądali i Króla samego, i karali go, gdy w czym przeciwko Prawom wykroczył. Nad to gdy Król źle co osądził, ruszenie Prawa do Eforów bywało: tak jako u Rzymian od naywyższej Rady do Trybunów, które Polacy Woytkami zowią, i to nie właśnie,

*Ephori.
Lysander.*

*Episcopus.
i Ephorus.
toż jest.*

monianie wygnali Lisandra nad Rzeczpospolitą swego przy
stawa, a Króla Agisa zabili, co się u nich przedtym jako ży-
wo nie trafiło. Od którego czasu, takie się potym rosterki i
niezgody były wszczęły, że się okrutników w ich Państwie
było moc namnożyło, ludzie co celnieysi i z ziemię byli wy-
gnani, Rzeczpospolita ich, która była znamienicie posta-
nowiona, wszystka się rozlaża, a w niwecz się obróciła. A
nie tylko sama upadła, ale i wszystkę ziemię Grecką pożar-
em albo przymiotem zley sprawy swey skaziła: bo ta zła
sprawa od Lacedemonian wyszedzszy, po wszystkiew ziemi
była rozszerzyła. A o naszych Grachach, o syniech (ss)

(ss) Tyberius Grachus, którego tu Ciceró chwali, pojął był córę
Scipiona Afrykana, na imię Kornelią, która urodziła tych dwu Gra-
chów, Tyberiusa a Kajusa, których to spór około pomiaru ziemi zagu-
bił: Zabito obudwu gdy Trybunami byli, pierwey Tyberiusa o którym
było wyżej, a potym Kajusa. O pomierzaniu ziemi, chociaż już na-
pisał, jednak i tu przypisać muszę. Plutarchus tak pisze: że Rzymianie
cokolwiek przylegley ziemi nieprzyjacielowi któremu odjęli, to
swym albo przedawali, albo ubogim zarówno czybż nymowali.
Potym gdy Panowie poczeli większe czynsze ustawić, a ubogie lu-
dzie czynszem nieznośnym od ziemi odstraszać, chcąc sami na się
wszystko trzymać. Wydane było takie Prawo, aby nikt więcej zie-
mi nad pięć set tanów nie trzymał, za którym się Prawem ubodzy lu-
dzie przez kilka lat wspomagali. Potym Panowie, chcąc zaśię ubo-
gim z rąk ziemię wydrzcć, a sami wszystko trzymać, przez fałsz po-
tajemnie jednali ludźie takie, niewolniki swe, którzy u nich za zmo-
wą, drożey ziemię nymowali, niżli oni synowie ziemscy, ubodzy.
Za tym fałszem, ktemu zaśię było wrychle przyszło, że już Panu-
wie przeciwko onemu Prawu, jawnie ziemię posiadali. Czym się by-
li ludźie tak barzo obnażyli, że już ani wojować, ani synów wycho-
wywać, ani się ożeniac chcieli. Imalo za tą niezgodą, po wszystkiew
Włoskiej ziemi, nie więcej było ludzi nie wolnych, którzy role spra-
wowali, niżli synów ziemskich. Tyberius wedy Grachus, wnuk Afry-
kanów, skoro Tribunem ostał (którego ja Wojskim, chocia nie wła-
śnie, zwać muszę) jał temu zabiegać. Miary też lepak w tym nie-
chowając, i wydał takie Prawo: Aby Panowie wszycy zdawna po-
siadłe ziemię swe między ubogie puszczali. Czego gdy uczynić nie
chcieli, drugie i trzecie froższe Prawo w tey mierze wydawał.

Tyberiusa Gracha znamienitego a wielkiego człowieka, o
Wnukach Afrykanowych, corozumiemy? izali ich on spór
o pomiar ziemi w równy dział nie zagubił? jakdż w tey
mierze słusznie chwałą Arata Sycyońskiego, który, gdy
miasto okrutnicy przez pięćdziesiąt lat trzymali, wezbrał
się do Sycyonu z miasta Argos, gdzie potajemnie wszed-
szy, Sycyony i ubiegł i wziął. A tam zabiwszy okrutnika Me-
tedeusa, który się na ten czas niczego takiego nie nadzie-
wał, sześć set Panów onego miasta co bogatszych, którzy
byli wygnani, do miasta przywrócił, i za przyściem swym,
Rzeczypospolite wyzwobodził. A gdy wielką trudność
około ośiadłości ludzkich obaczył, widząc, żeby była rzecz
nieśluszną, aby oni, których on do miasta przywrócił, ne-
dznikami być mieli, ponieważ już byli ludźie inși majątno-
ści ich posiadli. Widząc też, że się także nie godziło wzru-
szać z ośiadłości tych, którzy byli od pięćdziesiąt lat na
nich zaśiedli: a to z tych przyczyn, że przez tak długi czas,
wiele było majątności, które już były w dziedzictwo we-
fzły, wiele ich też za w kupnością albo w posagu, słusznie
trzymano. Dla tego on tak to był u siebie uważyl, że się
koniecznie nie godziło i onym, którzy na ten czas trzymali
odeymować, i tym czyje to majątności pierwey były, do-
fyc nieuczynić. A wziąwszy to przed się, że ku postano-
wieniu rzeczy tych pieniędzy była potrzeba, powiedział, że
miał do Alexandryey jechać, i rozkazał aby żadney rzeczy
aż do nawrócenia jego nie wznawiano. Tamże nic nie mie-
szkając do zachowanego przyjaciela swego do Ptolomeusa

*Sicyon jest
miastow Gre-
ckiej ziemi
w Achai.*

*Plutarch
pisze, iż ten
okrutnik w
nocy uciekł, a
nie zabit był,
i pisze, że go
Nikoklejem
zwano, tak
to mniema-
ją, że dwoje
przezwiško
miał,
Metodeus,
Nikokles.*

*Alexandrya
jest Miastow
Egiptie, Pto-
lomeus tam
królował.*

*Trzech mierczych postanowił, sam siebie jednego, Apinsa Klaudiusa
drugiego, a Kajusa brata swego trzeciego: zapieczętował był ziem-
ski skarb, spraw żadnych mieć nie dopuścił, ażeby było pierwey co
pewnego około pomiaru sprawiono. Co widząc Panowie, bojąc się
większego między pospółstwem poruzzenia, o jego gardle myślić
musieli. Czego iż im Mucius Sceuola dopomoc nie chciał, będąc na
ten czas najwyższą Radą, za powodem Scipiona Nasiki, Grachus jest
zabit, tak jakoś miał wyżej.

przyjechał, który na ten czas wtóry po założeniu Alexan-
dryey królował. Temu gdy powiedział, że Oyczynę wy-
swobodzić chciał, i wszystkie mu przyczyny, jako się w so-
bie miały, otworzył, łatwie to on znamienity człowiek od
Króla tego bogatego otrzymał, że go wielkimi pieniędzmi
zapomógł. Które gdy do Sycyonu przyniósł, przybawiwszy
sobie do tej rady piętnaście co celniejszych mężów, z nimi
przekłuchał spraw onych wszystkich: i tych którzy mają-
tności cudze trzymali, i onych którzy byli majątności
swych odbieżeli. I przywiodł to nanich, majątności ich o-
szacowawszy, że jedni woleli pieniądze wziąć, a ośiadłości
postąpić, a drudzy także którzy rozumieli, że im to pożyte-
czno być miało, woleli że im odliczono to, co za co stało,
niżli ku ośiadłości swej znowu przyść. I tak to był spra-
wił ugodziwszy wszystkich, że wszyscy za swe mieli, a nań
się nikt nie skarżył. O zaprawdę to znamienity a wielki
człowiek był, któryby tego był godzien, aby się był w na-
szej Rzeczypospolitey urodził. Toć się to tak godziło czy-
nić z ludźmi Państwa swojego, ale nie wystawiać drzewca
na targu, tak jakośmy już podwakroć widzieli, ani mają-
tności ludzi ziemi i Narodu swego pod głos Podwoykiego
puszczać. Ten tedy Grek Arath, tak jako się człowiekowi
mądemu a znamienitemu godziło, zarówno o wszystkich
radził. A toć jest największy rozum, toć największa mą-
drość wielkiego a znamienitego człowieka, bronić poży-
tków ludzkich, a nierozrywać ich ani wydźierać, a ludzie
wszystkie pod jednym Prawem równo zachowywać. Mie-
szka kto darmo w cudzym, a czemu mieszka? temu, gdy
ja kupię, zbuduję, doyrzę, naprawię, nałożę, aby on mego
po niewoli mey używał. A toć jest jednym majątności ich
wydźierać, a drugim majątności cudze dawać. Także (tt)

Tu dotyka
Sylle, a Cesa-
rza, którzy
majątności
Pandi
Rzymskich
na targu
przedawali
drzewce na
czym nie-
przyjaciel-
skich łupów
potknąwszy,
o czym mia-
łes wyżej.

(tt) Przez Tablicę masz Prawo rozumieć. Bo u Rzymian na ta-
blicach Prawa opisowano. Mówi tu Cicero o tym Prawie, które
tworzyli skazy Rzeczypospolitey, aby dłużnicy długów nikomu
nie płacili.

I tablice nowe, nie mają w sobie nic inzego, jedno abys ty
sobie za pieniądze moje Folwark kupił i miał, a ja bych już
nigdy swych pieniędzy nie miał. A przeto ci, którzy Rzecz
pospolitą sprawują, mają to opatrzyć i mają temu zabiegać,
aby w Państwie takich długów nie było, któreby Rzeczy-
pospolitey szkodzić miały. Jakóż jest takowych dróg wie-
le, któremi się to ustrzec może, a zwłaszcza jesli tego nie
będzie, aby ludzie dostateczni swoje utracąc, a dłużnicy
cudzego pozyskować mieli. Abowiem żadna rzecz grun-
townie Rzeczypospolitey nie trzyma, jedno wiara, która
żadnym obyczajem być nie może, jeśli tego nie będzie po-
trzeba płacić, czegoć kto na wiarę pożyczyl. A oto aby
długów nie płacić, nigdy się gwałtowniey nie starano, jako
gdym ja najwyższą Radą był, w ten czas kuśli się tego lu-
dzie wszelakiego stanu i (uu) mieczem i obozem, alem się
ja im tak oparł, że jednak ta tak szkodliwa skaza, była z
Rzeczypospolitey wyrzucona i wygubiona. Nigdy przed-
tym większych długów nie bywało, ale się też nigdy i le-
piey i łatwiey nie płacili. Abowiem za wygubieniem wsze-
lakiey ku ofszukaniu nadziei, już powinna każdego zapła-
ta iść musiała. (uu) Ale ten nasz zwycięzca, chociaż już
teraz jest sam zwyciężon, jednak dowiodł tego, co był umy-
ślił, a aczkolwiek mu już długi nic nie wadziły, bo był Pań-
stwo wszystko posiadał, mógł sam nic nikomu nie płacić,
wszakoż w nim tak wielka chęć ku złościństwu była, że to

Wiara
Rzeczypospo-
litą naygrun-
towniey trzy-
ma.

(uu) Dotyka tu Katiliny, który zadłużywszy się, sprzyścił się
był z Woyskiem ludzi nie małym, Pańy wybić, Rzeczypospolitą opa-
nować.

(uu) Tu Cesarza rozumie, o którym wyżej było, albo jako Tran-
quillus pisze, snadź z Katiliną przestawał. Co acz Cicero dobrze wie-
dział, jednak tego nań nigdy wywołać nie chciał. Zwyciężonym tu
zowie, dla tego, iż go zabito, a iż powie, że się w tym kochał, gdy
komu złe czynił, przeto mówi: Ze Cesarz choć sam długów nie pła-
cił, jednak był wszystkim dłużnikom cudzych długów czwartą część
ośpuścił, i płacić nie kazał.

Przełożeni
czego strzec
mają.

Ludziom
wielkim co
przyśloi.

Zdrowia
czym pod-
pieramy.)

fobie za ofobliwą roskosz miał, a w tym się prawie kochał, gdy co źle czynił, a złość wyrządzał, chociaż do tego żadney przyczyny nie miał. Wszyscy tedy którzy będą Rzeczypo-
spolitey strzec, nie mają w sobie takiej hojności mieć, aby jednym brali, a drugim dawali. A naypierwey się o to sta-
rać będą, aby za sprawiedliwością Praw i Sądów, każdy to trzymał, co jest własnego, aby ubogich dla tego, że się bro-
nić nie mogą, nie podchodzono, a bogatym też, aby za-
zdrość ludzka nic nie wadziła, ku trzymaniu i dochodze-
niu własności ich. A mimo to którymkolwiek obyczajem mogą, bądź na wojnie, bądź doma, aby Rzeczypo-
spolita rozszerzali Państwem, ziemią, mytami. Toć wielkim a
znamienitym ludziom przyśtoi, toć zawždy czynili przod-
kowie naši. Takowey powinności którzykolwiek naśla-
dują, ci z wielkim pożytkiem Rzeczypo-
spolitey, wielkicy czci, sławy, i miłości ludzkiej doydą. Aleć w tey nauce o
pożytkach (xx) Antipater Tyryiski Stoik, co nie dawno w
Athenach umarł, tak rozumie, że dwie rzeczy Panecius o-
puścił, to jest, staranie a pieczę o zdrowiu i o pieniądzech.
Te rzeczy ja rozumiem dla tego być od tego znamienitego
Filozofa opuszczone, że są łatwie, chociaż zaprawdę są po-
trzebne. Zdrowia podpieramy tedy uznaniem ciała naszego,
a baczeniem na te rzeczy, które nam zwykły ku zdro-
wiu, abo pomagać, albo szkodzić, więc też i powściągliwo-
ścią w życiu, a ochędostwem i chowaniem ciała naszego,
ku ostrzeżeniu i zachowaniu zdrowia zależącym, puszcza-
jąc zwłaszczza mimo się wszystkie cielesne roskoszy: a na o-
statek umiejętnościami tych, którym się około ludzkiego
zdrowia obierać wedle nauki ich umieć przyśtoi. Majętno

(xx) Wyżey była też zmianka o Antipatrze, wszakoż abyś się nie
obmylił, tam rzecz była o Kròlu Macedońskim, na imię też o Antipa-
trze. Teraz zaś Cicero wspomina Antipatra Filozofa, który był z
szkoły tych Filozofów, które Stoikami zwano, o którychś miał wy-
żey. Tyryiskim go Cicero zowie, że był z wyspu, który zwano Tyros.

ści zaśię dostawać mamy poczciwie, temi rzeczami, któ-
reby w sobie żadney fromoty, albo zelżywości nie miały, a
dostawszy jey, mamy ją zachowywać pilnością, bacžno-
ścią, i miernością naszą: tymże jey też obyczajem przy-
sparzać mamy. O tym barzo właśnie pisał Ksenofon, uczeń
Sokratesa Filozofa, w tych księgach, które o gospodarstwie
napisał, którym ja, gdym prawie w tych leciech był, jako
ty teraz z Greckiegom na łaciński język przełożył.

Majątności
jako dosta-
wać mamy.

Te księgi za-
ginęły.

MIEDZY DWIEMA POZYTECZNYMI RZECZAMI, KTORA POZYTECZNIEYSZA.

ALeć rzeczy pożytecznych, jedney ku drugiey przyrów-
nywanie (ponieważ ta (yy) czwarta część była od Pa-
neciusa prześląpiona) jest zawždy potrzebne. Abowiem
jako dobro cielesne z dobrem postronnym, tak też i dobro
postronne z dobrem cielesnym, także też zaśię i fame do-
bra między sobą, cielesne z cielesnymi, a postronne z po-
Bb

(yy) Czwartą część tu zowie dla tego, iż pisząc te księgi, to jego
pierwsza część była, pisać o poczciwości. Wtóra, między dwiema
poczciwymi rzeczami, któraby była poczciwsza (to co w pierwszych
księgach odprawił.) Trzecia była o pożytku, o którym nauczał w
tych wtórych księgach. Czwarta ta, którą tu wspomina: to jest, mię-
dzy dwiema pożytecznymi rzeczami, która jest pożyteczniejsza.
Piąta rzecz, albo część będzie w trzecich księgach, to jest, jako się
poczciwość z pożytkiem zgadza. Paneciusa tu wspomina dla tego,
iż Panecius o powinnowactwach pisząc, tylko na trzy części naukę
dzielił, bo opuściwszy to, co jest między dwiema rzeczami poczciw-
szego, tylko o poczciwości pisał, a o pożytku: O zgodzie poczciwo-
ści z pożytkiem też się był pisać podjął i obiecał, wszakoż i tego nie
pisał, tak jako niżej usłyszysz: o trojakim rozdzieleniu jego, miałeś
wyżey. Dobro cielesne tu zowie, rzeczy te dobre, które ku ciału
zależą: jako jest zdrowie, dużość, uroda, gładkość, czerstwość, głos
dobry. Zaś dobro postronne zowie, to, co nie zależy ani ku ciału,
ani ku rozumowi, to jest, szczęście wszelakie: jako jest majątność,
bogactwo, pieniądze, dostojenstwa, urzędy, &c.

stronnemi, pospolicie równamy. Dobro cielesne z postronnym dobrem równamy, gdy to przed się bierzemy, że wołemy być dobrze zdrowemi, niżli bogatemi. Dobro postronne z dobrem cielesnym równamy tak, że wołemy być bogatemi, niżli barzo dużemi. Dobra zaś cielesne, tak się są między sobą równają, że zawżdy pożyteczniejsze jest dobre a sposobne zdrowie, aniżeli rokoszne wczas, pożyteczniejsza dużosc, niżli rzączszosc. Równanie zaś rzeczy postronnych między sobą, takie bywa, że lepsza jest dobra sława, niżli bogactwo, lepsze są dochody mieyskie, niżli wieyskie. A z takiego równania rzeczy jedney z drugą, jest o to co starzy Kato, gdy go jeden pytał, coby było w majątności nayożyteczniejszego, odpowiedział, że (22) bydło dobrze paść: Za się gdy go pytał, co-

(22) Rzymianie za pierwotku żadną się inszą rzeczą nie panofyli, jedno bydłem, które sami pasali. Miało nakrywania nad bydłem, insze księgi mają: Winnice naprawiać. Nakrywanie to, możesz chceszli rozumieć samego siebie, i slug przyodziewanie. Jako i miało pasze, też rozumieć możesz słuzne czeladzi wyżywienie, albo wychowanie, a chceszli też, możesz zaraz i bydło, i czeladz rozumieć. To jest, i bydło dobrze paść, i czeladz słuznie żywić, nad bydłem nakrywać, i czeladz słuznie przyodziewać, &c. Bo się tu nie zgadzają. Wiele się ludzi uczonych na to zgadza, że to mieysce jest z fałszowane, że i Kato nie taką był tę trzecią odpowiedź dał, i Ciceró był nie tak napisal. Wszakoz iż tak na tym ludzie uczeni przestawają, i tak to mieysce wypełnić chcieli, a zwłaszcza Petrus Marsus. Jam zdania ich nasładować musiał. Kolumella w przedmowie szóstych ksiąg, które o wieyskim gospodarstwie pisał, wspomina, że niektórzy tak mniemają, i tego zdania są, jakoby snadź Kato miało nakrywania nad bydłem, albo naprawowania winnic, miał odkazać już choćia źle: bydło sprawować. Wszakoz się to tam i samemu Kolumelli nie zda. Co jeśli by tak było, mogli byśmy tak rozumieć, że Kato gdy go pytano, nypierwey odkazał: bydło dobrze sprawować, potym za wtórym pyranie, mógł rzec, że już choćia i średnie sprawować. Za trzecim zaś, mógł tak rzec, że już choćia źle, abyś jedno nie próżnował, a jako tako gospodarstwo wiódł,

by było ktemu wtorego, odpowiedział, że tak wczas dobrze paść: Za się coby trzeciego, odpowiedział, że dobrze nad bydłem nakrywać: Za się coby czwartego, odpowiedział, orać. Tam gdy tenże rzekł co go pytał, a lichwę brać coć się zda? odpowiedział Kato, a tobie coć się zda człowieka zabić? Ząd, i z wiela inszych rzeczy rozumieć mamy, że bywają takie równania między sobą rzeczy pożytecznych, dobrze tę to czwartą część ku wynaydowaniu powinności przydano. Aleć w tey mierze co się tycze o naywaniu a chowaniu, albo też o używaniu pieniędzy, lepiej mówić, i lepiej to rozwodzić umieją ludzie dobrzy, owi, co siadzą pogotowiu na targu swym, tamgdzie pieniądze odbierają, a drugich zaś na lichwę pożyczają, niżli którzy w szkołach swych Filozofowie. A wszakoz się jednak tych rzeczy wywiadować i umieć je mamy, ponieważ ku pożytku zależą, o którymem ja w tych księgach rozprawił i nauczał. Teraz też już zaś insze rzeczy rozprawić będę.

Lichwa.

Bb2





O POWINNOŚCIACH,

TO JEST,

O PORZĄDNYM A POCZCIWYM W KAZDEY
SPRAWIE ZACHOWANIU,
KSIĘGI TRZECIE.

Przezwanego było Afrykanem, iż był w Afryce; Kartagię do gruntu zburzył.

Gdy miecz, albo gwałt wspomina, rozumie Oktawiusa, a

MARKU Synu miły, Kato on, który był prawie rówieśnikiem Publiusa Scipiona onego, co najpierwey Afrykanem był nazwan, pisze, że ten to Scipio zwykł był mawiać, iż nigdy mniey nie próżnował, jedno gdy próżnował, nigdy mniey sam nie był, jedno gdy sam był. Poważna i zaprawdę znamienita ta to była powieść, człowieka wielkiego a znamienitego godna, która okazuje, że on w próżnowaniu o sprawach myślił, a tam gdzie przynim nikogo nie było, sam z sobą pospolicie rozmawiał, albo sobie co potrzebnego rozczytał, tak, iż jednak nigdy niepróżnował, nigdy głowę robić nie przestawał, a czasem rozmowy niczyjey nie pragnął. Dwie tedy rzeczy, które inszym nikczemność przynoszą, to jest, próżnowanie a na stronie od ludzi mieszkanie, jednemu rozum ostrzyły. Jabych też chciał, aby się to i mnie prawdziwie mówić zysać mogło, wszakoż jeśli ja naśladowaniem swym tak wielkiej zacności rozumu dochodzić nie mogę, zaprawdę jednak wołam swą do niey blizu przychodzę. Abowiem ja, ponieważ mię do Rzeczypospolitey, i do sądowych spraw miecz, a woyna nie pobożna i gwałt nie dopuszczają, też pokoju naśladowuję,

i dla tey przyczyny opuściwszy Rzym, przejeżdżając się ode wsi do wsi, ustawicznie sam jeden na stronie mieszkać. Aleć i pokóy ten mój, i na stronie od ludzi mieszkanie, nie może się równać pokojowi Afrykanowemu, ani jego na stronie od ludzi mieszkaniu. Bo on chcąc czasem odpocznąć od barzo pocziwych spraw Rzeczypospolitey, sam sobie niekiedy pokóy umyślnie czynił, że się czasem od zgromadności ludzkiej na stronę, jakoby z morza do brzegu, dla pokoju odmykał. Ale ja wziął przed się ten pokóy swój, nie w ten obyczaj, abych odpoczywał, jedno iż w Rzeczypospolitey nie maż co sprawować, abowiem po wygładzeniu Panów Rad, po zagubieniu Sądowych spraw, już nic nie maż, co by się mnie, albo w Radzie, albo u Prawa, wedle ważności mey czynić godziło. A przeto ja, który niekiedy z wielką sławą swą mieszkał, a żył między zgromadnością ludzką, a prawie przed oczyma wszech dobrych, cnotliwych, teraz uciekając od obliczności ludzi złosliwych, których wszędy pełno, kryję się jako mogę, a przeto też ustawicznie sam bez ludzi mieszkać. Ale iżem się tak od ludzi nauczonych nauczył, że między złemi rzeczami, nie tylko te, które mniey szkodzić mogą, obierać mamy, ale owszem mamy wybierać to, cokolwiekby w nich dobrego było. Dla tego ja też teraz pokoju używam, acz nie takowego, jakiegoby używać miał ten, który niekiedy przyniósł, a uczynił pokóy wszystkiemu Państwu: Wszakoz jednak pokoju, albo tego mojego na stronie bez ludzi mieszkania, którego ja poniewoli używać muszę, nikczemnie obracać nie chcę, aczkolwiekci, to co i ja sam znam, Afrykan w pokoju swym, większey sławy dochodził, wszakoż jednak rozumu jego, żadna pamiątka przezeń napisana nie jest, żadnego skutku odpoczywania albo pokoju jego nie maż, żadna sprawa mieszkania jego na stronie, nie ostała. Skąd rozumieć mamy, że on rozumem swym o rzeczach poważnych rozczytając, a tego co myślą swą przed się brał, rozumem dochodząc, i nigdy pokoju nie używał, i nigdy nie próżnował, i nigdy sam jeden nie był. Ale ja iż nie

Marka Antoniego, który w ten czas przećwił Kasjuszowi a Brutusowi, woynę wiedli.

Cicero przyniósł pokóy wszystkiemu Państwu, gdy Katilinę starł.

mam tak wiele sił, aby mi rozczytanie samo o rzeczach, to sprawić mogło, iżbych na stronie od ludzi mieszkając, przed się sam nie był, wżyszkę pracę i chuć, i pilność swą ku temu pisanu obrócić. A dla tego też za ten krótki czas, gdy Rzeczpospolitą w niwecz obrócono, więcej napisał, niżli na on czas przez wiele lat, gdy Rzeczpospolita w swej mierze stała. Ale miły Cicero, aczkolwiek i wżyska Filozofia jest pożyteczna, a (a) żadna część jej od ludzi uczonych nie jest zaniechana, wszakoż żadna jej część nie jest pożyteczniejsza, nad tę, o powinnościach, z których nam nauka idzie, jako mamy statecznie a poczciwie na świecie żyć. Dla czego aczkolwiek ja to ufanie mam, że tego ustawicznie od Kratippa, za naszej tej pamięci, przedniejszego Filozofa, słuchasz i w pamięć bierziesz, wszakoż to tobie pożytecznie być rozumiem, abyć takowy głos ze wżech stron około twych uszu brzmiał; a jeśliby to być mogło, aby uszy twe niczego innego nigdy mimo to nie słuchały. Co aczkolwiek wżyscy czynić mają, którzykolwiek na świecie poczciwie żyć myślą, wszakoż niewiem, aby kto taki był, komuby to więcej przystało, niżli tobie. Abowiem wżyscy tę nadzieję o tobie mają, i czekają tego, z pilnością po tobie, że ty masz dowcipu mego naśladować, i masz też ku takowym dostojenstwom Urzędów (b) jako i

Filozofia o
powinno-
ściach, jest
najpożyte-
czniejsza.

(a) Filozofia jako się rozumie, miałaś wyżej. Wszak o tym wiedz że się dzieli na trzy części, bo jest trojaka. Pierwsza jest, która obyczajów uczy, a rozum człowieka stanowi, jako jest ta, o powinowactwach. Wtóra jest, która przyrodzenia wszelkich rzeczy dochodzi. Trzecia jest, która się bawi około własności słów.

(b) Dostojenstwa Ciceronowe w Rzeczypospolitej, te były. Najpierwej był najwyższą Radą, potem Wielkim Rządcą, więc Podskarbnym Ziemi, więc Sędzią, więc Augurem, którego po Polku Praktykarzem nazwać muszę. Był takowy Urząd, że po ptakach gdy latały, albo co na powietrzu czyniły, poznawano, co się dziać miało. Z tego Augura Cicero uczynion, był zaś najwyższą Radą.

ja, przyiść: więc też iż masz po sobie tak dobrą sławę, jako ja sam, ostawić. A mimo to, jeszcześ ciężkie brzemie na się wziął, iżes jest i w Athenach, i u Kratippa, gdzie iżes jakoby na kupiectwo dobrych nauk jachał, wielkaby to twoja lekkość była, abyś się miał z niczym, nic nie zwywszy nazad wrócić, bobyś tym zelżył, i ważność tego sławnego miasta, i mistrza Kratippa. A przeto, ile się naywięcej myślą twą starać możesz, ile możesz naywięcej pracować (jeśli nauka, praca jest rychley, niżli rokosz) tyle sam siebie patrz, abyś dosyć uczynił, a nie dopuszczay się tego, ponieważm ja tobie wżyszek dostatek dał, i drogę ku wżyskiemu pokazał, abyś sam sobie w czym wien ostać miał. Aleć na ten czas o tym dosyć, wszakem inedy wiele i często w obyczaj napominania do ciebie pisał. Teraz się już wracam do ostatniej części położonego w tych księgach rozdzielenia mego.

O ZGODZIE POŻYTKU Z POCZCIWOSCIA.

PAnecius tedy, który bez wszelakiego sporu, o powinnościach barzo pilno wywodził, i pilno nauczał, którego ja też tu (nieco jednak w nim poprawując) naywięcej naśladowałem, położywszy trzy części, w których się ludzie o powinnościach pospolicie rozmyślają, i radzą, między ktorymi, pierwsza jest, gdy wątpią, jeśli to jest rzecz poczciwa, albo sromotna która się między nimi toczy. Druga, jeśli jest pożyteczna, albo nie pożyteczna. Trzecia, jeśliby się rzecz ta, któraby się poczciwą być pokazywała, nie zgadzała z tym, coby się im widziało być pożytecznie, jakoby to rozeznac, a zgodzić mieli. O dwu częściach pierwszych, w tych księgach, które o tym troje napisał, wyprawił, i tamże to napisał, że też o trzeciej części rozpowiedać miał, wszakoż temu dosyć nie uczynił, co był obiecał. Cze-

*Posidonius
uczeń Pa-
neciuja.*

*To jest, jeśli-
by się kiedy
poczciwość
z pożytkiem
niezgadzała*

*Dwie części,
to jest, o po-
czciwości je-
dnej, drugą o
pożytku, o
trzeciej o-
biecuje, to
jest, jako się
poczciwość
z pożytkiem
zgadza.*

*Apelles był
Malarz zna-
mienity.*

mu się jeszcze tym więcej dziwię, że Panecius tak, jako o nim napisał uczeń jego Posidonius, trzydzieści lat na świecie był po wydaniu tych ksiąg, i dziwię się, że też Posidonius krótko i barzo mało co o tej części w niektórych swoich książkach dotknął, ponieważ to sam napisał, iż we wszystkiej Filozofii, żadney części tak potrzebney nie ma, jako ta jedna. Nie trzymam też z tymi, którzy powiadają, że Panecius tej części nie odkładał na inny czas, ani jej na czas zaniechał, ale ją umyślnie opuścił, bo nigdy woli o niej pisać nie miał, a to dla tego, żeby się nigdy pożytek poczciwości sprzeciwić nie miał. W czym aczby jedna rzecz wątplenie mieć może, to jest, jeśli tę część ku drugiemu przypuścić mamy, która w rozdzieleniu Paneciusowym jest trzecia, czyli ją tak prawie zgoła mamy opuścić: ale o tym wątplić nie możemy, aby się Panecius nie miał podjąć o niej pisać, chociaż jej potem zaniechał. Abo wiem, gdy kto rozdzieliwszy na trzy części, dwie części odprawi, tam to musi być, że mu jeszcze trzecia ostawa. A mimo to, na końcu ksiąg trzecich, w których dwie części odprawił, tam się zaś o tej trzeciej części pisać obiecuje. Jest tego pewny świadek Posidonius, który też w niektórym liście pisze, że Rutilius Ruff, ten co też Paneciusa słuchał, zwykł był mówić, iż jako się żaden taki malarz obrać nie mógł, któryby był do końca domalował tej części Wenery, której Apelles w mieście Koa począwszy, nie domalował. Abo wiem za pięknością uft samych, jako je był Apelles postawił, żaden się nie nadziewał, aby był miał ostatek ciała tak właśnie trafić, a nim przystosować. Także też tego co Panecius zaniechał a nie dokończył, dla zacności tego co uczynił, nikt się nie kuścił, aby dopisać miał. A przeto wątplić tu nie możemy, aby Panecius trzech części być nie rozumiał, ale dobrze tę trzecią część wynaydowania powinności ku dwiema częściami przyłączył, albo nie, o tym podobno wątplić nie możemy. Abo wiem chociaż poczciwość sama doskonałe szczęście,

albo dobro jest, tak (c) jako się Stoikom podoba, chociaż też to, co poczciwo jest, tak najwyższym dobrem jest, iż położony przeciwko niemu dobra inoze wszystkie doczesne, jednak ledwie za rzecz lekką, a blahą przeciwko poczciwości stać będą, tak jako się naszym Peripatetikom widzi. Wątplić jednak w tym niemamy, że się nigdy pożytek poczciwości sprzeciwić nie może. Jakóż wiemy, że się Sokrates tymi popolić brzydził, i przeklinał je, którzy najpierw to dwoje, to jest, pożytek a poczciwość między sobą jedno z drugim z przyrodzenia spojone, dumą swą roz-targnęli: i tak mocno Stoikowie z Sokratesem w tej mierze trzymają, że cokolwiek jest poczciwego, to też już pożyteczno być rozumieją, a pożyteczno nie być nierozumieją, co by nie było poczciwo. Co jeśli by Panecius takowym był, żeby powiadał abysmy się dla tego cnoty trzymać mieli, iżby nam jaki pożytek czyniła (tak jako owi czynią, którzy rzeczy wszystkie, o które się starać mamy, wedle rozkoszy, albo wedle potrzeb swych (zaczują i rozmierzają) zesłoby mu się było powiedzieć, że się czasem pożytek poczciwości sprzeciwia. Ale iż Panecius tym jest, że tylko to samo dobro być rozumie, co jest poczciwo, a rzeczy te inoze postronne, które się poczciwości, pod osobą niejaką pożytku, sprzeciwiają, za to je sobie ma, że dla nich gdy

Cc

*Rzeczy te
inoze, rozu-
mie tu boga-*

(c) Między temi dwiema buntami, albo szkołami Filozofów, to jest, między Stoikami, a między Peripatetikami, tak, jakom wyżej powiedział, ta różność była. Stoikowie tak trzymali, iż poczciwość sama, jest doskonałe szczęście, a najwyższe dobro człowiekowi, chociażby też człowiek ubogim albo chorym był, by jedno cnotę miał, jużby najwyższe dobro miał. Peripatetikowie zaś, tak trzymali: wyznawali to, iż poczciwość jest najwyższe dobro, i najczęściej się jej trzymać mamy, wszakoż jednak też nazad kładli dobrą drugie doczesne, to jest, zdrowie, majątność, i inoze. Które tak ostróżnie ku cnotie nazad daleko stosowali, że powiedali, iż prawie niezacz przeciwko poczciwości nie stoją, ani ich dobrem nazwać może ten, kto- by je miał, gdyby raz cnotę a poczciwość utracił.

ctwa, któ-
rychoni mie-
dzy dobro-
nie kładli o-
prócz cnoty,
a poczciwo-
ści samey.

Naywyższe
dobro u Sto-
ików.

Możesz tu
rozumieć
przyrodze-
nie ono
przez
grzech nie
pomazane,
jakie był Pan
stworzył.

Człowiek by
byłnie zgrze-
szył, byłby
był doskona-
le mądrym,
tak jako i Ci-
sero rozu-
mie, chociaż o
grzechu nie
nie wiedział
jako Filozof.

u kogo są, gdy się ich komu przysparza, nic się żywot jego
lepszemu nie stawia: a gdy też komu odchodzą, albo giną, że
też żywot jego nic gorszym nie bywa: nie zda się aby był
tu wtaczać miał takie rozmyślanie, w którymbyśmy byli
mieli z poczciwością równać, to coby się pożytecznie być
widziało. Abowiem to Stoikowie najwyższe dobro zowią,
to jest, z przyrodzeniem zgodnie żyć, a rzeczy tych, które
przyrodzenie potrzebuje, tak obierać, jakoby się niwczym
cności nie sprzeciwiały, to się wedle zdania mojego tak ro-
zumie, że się przyrodzenie zawżdy z cnotą zgadza. Co iż
tak jest, tak drudzy mniemają, że oto to równanie poczci-
wości z pożytkiem, nie potrzebnie tu jest wtoczone, i ow-
szem około tego, nauki żadney potrzeba nie była. Aleć to,
co właśnie a prawdziwie poczciwością zowiemy, w samych
tylko mądrych mieszka, a nigdy się z cnotą rozstać niemo-
że. Ale w tych, w których doskonały mądrości nie ma, z
doskonałą, ta poczciwość, żadnym też obyczajem być nie
może, wszakoż kształt niejaki poczciwość: być może. O-
toż oto te powinności, o których w tych księgach rozpra-
wiamy, średniemi powinnościami Stoikowie zowią. a teć
to są pospolite, a wszystkim w obec wspólne powinności, bo
się szeroko na wszystkie strony ściągają, ku którym wiele
ludzi, za dobrym przyrodzeniem, a za długim a sposobnym
ćwiczeniem, przychodzi. Aleć owa druga powinność,
którą ciż Stoikowie prawą a zupełną powinnością zowią,
doskonała a skończona powinność jest: a jako sami mówią,
wszystko co potrzeba w sobie ma, a też się ni w kim innym
trafić a pokazać nie może, jedno w samym mądrym. Ale
gdy się co takiego kiedy przez kogo dzieje, w czym się po-
kazują te średnie powinności. to się więc tak zda, aby to
już prawie i nazbyt doskonale było, a to bywa dla tego, że
pospółstwo nie dokońca rozumie, jako to jeszcze daleko by-
wa od doskonałej powinności, wszakoż ile rozumie, tak też
mniema, aby się to już nic nie opuściło. Jako się pospoli-
cie trafia między wierszami, albo rytymami, które Poëciowie
piszą, albo między malowaniem, albo i między innymi rze-

czami, których takich wiele bywa, że się w nich ludzie nie
umiejętni kochają, i to chwalą w nich, czegooby chwalić
nie mieli. Ja wierzę, że się to dzieje z tey przyczyny, że tam
cokolwiek dobrego w tych rzeczach bywa, co się nieumie-
jętnym podoba, którzy też jednak rozeznac nie mogą, co
się więc złego w kaźdey rzeczy zawadza. Ale gdy im lu-
dzie uczeni pokażą, a nauczą je, łatwo więc od zdania
swego odstępują. A przeto te powinności, o których w
tych księgach rozprawiamy, powiedają je być, jakoby wtó-
remi niejakiemi poczciwościami, które już nie tylko samym
doskonale mądrym są przyzwoite, ale im owszem ze wszyst-
kiemi ludźmi są wspólne: a też się imi ludzie wszyscy, w któ-
rych jedno znak jaki jest przyrodzoney cnoty, poruszają.
Ale gdy kto (d) dwu Decyuszów wspomina, albo dwu Scy-
pionów, którzy byli ludźmi mężnemi, albo kiedy kto zmian-
kę czyni o onych dwu sprawiedliwych, (e) o Fabricyusie a

Cc2

(d) Decyuszowie byli dwaj Rzymianie, Ociec z Synem, oba się Bo-
gom ofiarowali dla zwycięstwa woyska swego, maż o tym wyżej.

Scypionowie Rzymianie Bracia dwaj, Publius a Kajus, którzy mę-
żnie się z Karthaginianami potykając, są zbieli.

(e) Fabricius Rzymianin, gdy walczył z Epirskim Królem z Pir-
rhusem. Przyszedł do niego lekarz Króla Pirrhusa z woyska Królew-
skiego, obiecując mu Króla swego otruć, jeśli by mu to był chciał do-
brze zapłacić. Fabriciusz go do jego Króla odeśłał, a jego mu zdradę
opowiedzieć kazał, z napominaniem, aby zdrowia swego pilnie prze-
strzegł. Insze historye piszą, iż był ten lekarz do Fabriciusa nieprzy-
szedł, ale list pisał. Król Pirrhus takię cność Fabriciusowey za-
dźwiwowawszy się, powiedział: Już widzę, że słońce pierwey cho-
dzić przestanie, niżli Fabricius cnotę utraci.

Aristides Athenianin, był też barzo człowiek sprawiedliwy. Te-
mu gdy Themistokles tę drogę pokazał, że Athenianie mogli zaraz
wszystkie wojenne okręty Lacedemoniackie popalić, a sami za tym,
wszystką Grecką ziemię opanować: bo w ten czas nie mało Athenia-
nie z Lacedemonianami walczyli. Odpowiedział Aristides: prawdę
jest, żeby rada twoja miała w sobie kształt pożytku, ale iżby nam
wszystkim lekkość niosła, boby nam zdradę przypisowano, iżby
nie była pożyteczna: bo jest fromotna a zelżywa.

Patrz jakiego tu mądrego rozumie, tylko że mu wiadomości niedostawa.

O grzeszeniu człowieczym, a o utraceniu cności.

o Aryftydzie, tam jeszcze nie szukamy przykładu z męstwa Deciuszów, ani z męstwa Scypionów, ani też ze sprawiedliwości Fabryciusowej, albo Arystydowej, tak jakobyśmy od prawie mądrych szukać mieli. Abowiem tu jeszcze żaden z tych tak mądrym nie jest, jako my tu mądrego rozumieć chcemy. Na koniec i ci jeszcze mądrymi nie byli, których za mądre miano, a mądreimi je zwano, jako był Kato z Leliusem, ani (f) ona siedm mędrców, boć oni tylko z mndstwa tych średnich powinowactw, podobieństwo albo kształt niejaki człowieka mądrego na osobach swych nosili. Dla czego z żadnym takim pożytkiem, któryby się poczciwości sprzeciwiał, nie godzi się równać, ani oney prawie doskonałej poczciwości, ani tey, którą pospolitą a średnią poczciwością zowemy, której się trzymają ci, którzy chcą, aby je za dobre, a za cnotliwe miano. Także też wiele i my poczciwości tey, którą wyrozumieć możemy, strzec i oney zachowywać mamy, jako mądrzy zachowują one, którą właśnie doskonałą, zupełną, a prawdziwą poczciwością zowią. Bo jeśliśmy się jako ku cności przybliżyli, przystępu kniey tego inaczej zachować nie możemy. A toć się tu powiedziało o tych, które dla tego za dobre mamy, iż swe powinności zachowują. Ale owi, którzy wszystkie sprawy swe wedle pożytków swych rozmierzają, a tylko na pożytek galą, a tego nie chcą, aby poczciwość ważniejsza być miała, niżli pożytek, ci pospolicie gdy się na co rozmyślają, równają więc poczciwość z tym, co pożytecznie być mniemają: dobrzy, cnotliwi, nigdy tego nie czynią. A przeto ja tak mniemam, gdy to Panecius rzekł, iż ludzie w tym równaniu poczciwości z pożytkiem, wątpić zwykli, że toż rozumiał, co rzekł, to jest, iż tylko zwykli, aleby wątpić nie mieli. Abowiem ci jest wielka lekkość a hańba, nie tylko sobie więcej ważyć to, co

(f) Siedm mędrców było. Thales, Solon, Periander, Kleobolus, Chilon, Bias, Pittacus. Kto chce, może o tym Laerciusa czytać.

się pożytecznie być widzi, niżli to, co jest poczciwo, ale też i to dwoje między sobą równać, a w tym nieco wątpić. A cóż to tedy takiego jest, co nam czasem wątpienie przynosi, i bacności naszej potrzebuje? Ja wierzę, iż to jest, jeśli się kiedy wątpienie trafi, jakoby to rzecz była, o której się bacznie rozmyślamy, to jest, jeśli uczciwą albo nie: boć to wielokroć wedle czafu bywa, że ta rzecz, którą sobie za fromotną miewamy, nayduje się więc nie być fromotna. A dla przykładu, położmy co takiego, coby się szerozo okazało. Zadna niecnota większa być nie może, jako zabić, nie tylko już człowieka, ale ktemu człowieka tego, który przyjaćielem był. W tey mierze, więcby się ten już nie cnotą zmazał, ktoby zabił okrutnika, chociaż i przyjaćielem swego? Naszym się to Rzymianom nie widzi, którzy między wszystkimi sławnymi a znamienitemi uczynkami, ten być naypoczciwszym rozumieją. A tedyć poczciwość pożytek zwyciężył? Nie, ale owszem za pożytkiem poczciwość w tey mierze przysła.

Niecnota wielka człowieka zabić.

Okrutnika zabić, rzecz poczciwa u Rzymian.

TU NAUKĘ DAWA, ABY NAS NIGDY OD POCZCIWOSCI Kształt POZYTKU NIE ODWODZIŁ.

A przeto, abyśmy bez wszelakiego błędu rozeznac mogli, jeśli się nam kiedy tak widziało, żeby się to, co zowie my pożytkiem, sprzeciwie temu, mało co poczciwego być rozumiemy, miarę tu własną, albo naukę postanowić muszę: które jeśli naśladować będziemy w równaniu tego dwodyga, od powinowactwa naszego nigdy nie odstąpiemy. Będzie tedy ta nauka zdania Stoików barzo podobna i własna, które jednak w tych księgach dla tego naśladowuję, że aczkolwiek ci starzy Akademikowie i Peripatetikowie nasi (boć to rzecz jedna była, tak Akademikowie, jako Peripatetikowie) zawždy ważniejsze być powiedali rzeczy te, które są poczciwe, niżli owe, które się widzą być pożytecznie, wżakoż jednak ci o tym znacznie rozprawiają, którym się tak widzi, iż cokolwiek jest poczciwego, to też jest

Stoikowie.

i pożytecznego, żadna rzecz pożyteczna nie jest, która nie jest pocziwa, niżli owi, którzy rozumieją nieco być pocziwego, ale nie pożytecznego, albo też pożytecznego, jedno nie pocziwego. Aleć nam (g) Akademia nasza wielką własność do tego dawa, że możemy wedle naszego Prawa, tego wszystkiego bronić, co się nam naywięcey wedle podobieństwa dowodnego na plac przytoczy. Wszakóż się do nauki, którą tu dać mam, wracam. Uwłaczać czego komu, a ze szkodą ludzką sobie pożytku przyczyniać, więcey to jest przeciwko przyrodzeniu, niżli śmierć, niżli ubóstwo, niżli boleść, niżli żalność, i niżli wszystkie insze nieszczęścia, które cię potkać mogą, albo na ciebie twym, albo na majątności. Bo takowy każdy, naprzód gładzi spólnosc żywota na świecie ludzkiego. Abowiem gdzie się tak na to usposobiemy, że każdy z nas dla pożytku swego będzie wydzierać, drugiego będzie łupić, będzie mu gwałt czynić, tam się rozrywać musi spólnosc narodu ludzkiego, która jest naywłaśnieysza przyrodzeniu naszemu. Jako gdyby każdy członek miał ten zmysł, żeby to rozumiał, iżby zdrow mógł być, kiedyby drugiego członka sobie przyległego zdrowie, do siebie przeniósł, tamby wszystko ciało zemdleć i zaginać musiało. Także też to, gdyby każdy z nas chwytął, wydzierał, a do siebie garnął pożytki ludzkie, albo gdyby dla pożytku swego uwłaczał a uymował, gdzieby co komu mógł, musiałyby się zachowanie i spólnosc ludzka zaraz wniwecz obrócić i zaginać. Bo acz się temu przyrodzenie nie sprzeciwia, i owszem tego dozwala, że się każdy samemu sobie woli o to starać, co zależy ku potrzebie żywota, niżli drugiemu; wszakoż nam tego nie dopuszczają, abyśmy z łupów ludzkich mieli sobie przyczyniać

Przykazanie Pańskie też nic cudzego pożądać nie każe.

(g) Akademia co była, miałeś o tym wyżej. Teraz to wiedzieć masz, że tey szkoły Filozofowie, żadney rzeczy zapewne nie twierdzili, jedno między sobą o każdej rzeczy na obie strony rozbięli. Zkąd tu Cicero wielką wolność zowie Akademii swey.

majątności, bogactw i innych możności naszych. A nie tylko to przyrodzenie samo, które jest przyrodzone prawo wszech Narodów ludzkich, w nas wlało, ale i prawem opisany ziemskim, którym się Rzeczpospolita każda, w każdym Państwie stanowi i trwa, takżeć też jest postanowione, że się nie godzi dla pożytku swego własnego, szkodzić drugiemu. Boć wszystkie Prawa ktemu ciągną, tego strzegą, tego doglądają, tego chcą, aby była cała, mocna, a nie zwątlona spólnosc ludzka, i powściągają takowych wszystkich, karząc je gardłem, wywoływaniem, więzieniem, majątnością, którzykolwiek tę ludzką spólnosc rosparają. Ale owszem to daleko jeszcze więcey po nas mieć chce sposób przyrodzenia naszego, który w sobie zamyka Boskie i ludzkie prawo, tego prawa kto chce być posłuszen (jakoż ci wszyscy posłuszni będą, którzy będą chcieli wedle przyrodzenia żyć) nigdy się tego nie dopuści, aby cudzego pragnąć miał, a to sobie miał przywłaszczając, coby drugiemu, albo ujął, albo wydarł. Boć daleko więcey za przyrodzeniem idzie, i więcey się przyrodzenia dotyka myśl wielka a mężna, więc i ludzkość przeciwko każdemu układna, albo ze sprawiedliwością szczodrobliwosc, niżli roskofz, niżli bogactwa, i niżli żywot. Czego wszystkiego za nic sobie nie mieć, a zwłaszcza oglądając się na pospolity wszech w obec pożytek, a kniemu to wszystko przykładając, tać jest własność myśli męskiej serca wielkiego. Ale uymować albo uwłaczać komu czego dla pożytku swego, więcey to jest przeciwko przyrodzeniu, niżli śmierć, niżli boleść, i wszystkie insze nieszczęścia, albo przeciwności tym podobne. I owszem dla obrony a wspomżenia, jeśli mogło być, wszech Narodów ludzkich, wielkich się prac, niewczasów i trudności podeymować (naśladować w tym (h) Herku-

Uwłaczać komu czego, jest przeciwko przyrodzeniu.

(h) O Herkulesie, co był zacz, miałeś wyżej. Ten, jako tu Cicero wspomina, dla pożytku pospolitego, wszech Narodów, ludzkich, po świecie chodząc, i z wielką pracą i niewczasem swym, wiele szkodliwych dziwów świeckich wygłodził. Dla czego go też pogaństwo po śmierci jego, za Boga chwalili, jako tu czytaasz.

leśa onego, którego ludzie dla jego sławy, pamiętając na dobrodziejstwa, w radzie niebieskiej rzeszy poładzonego być wierzą i mieć chcą) daleko to większa rzecz, wedle przyrodzenia jest, niżli na stronie gdzie od ludzi żyć, nie tylko nie mając na się żadnych niewczasów, żadnych przykrości, ale owszem używać wielkich roskoszy, mając na wszystkim wszelaki wczas i dostatek, choćabyś też dobrze nad inne ludzie miał pięknością i dużością; dla czego każdy, kto jedno dobre a obojętne jakie przyrodzenie w sobie ma, daleko sobie więcej waży żywot ten, w którym prac i trudności wiele używa, niżli ów spokojny, a nie pożyteczny nikomu. A stądci się to dzieje, że człowiek, który jest posłuszen przyrodzeniu, człowiekowi drugiemu nic szkodzić nie może. Druga, każdy takowy kto komu gwałt czyni, albo kogo krzywdzi, dla jakiegoż pożytku swego, aby sam kniemu przyszedł, alboć tak mniema, że w tym nic przeciwko przyrodzeniu nie czyni, alboć tak rozumie, że się więcej wystrzegać ma śmierci, ubóstwa, boleści albo smętku jakiego, na koniec i utracenia dziełek swych, utracenia bliskich i przyjaciół swych, niżli wyrządzenia krzywdy. Co jeśli tak rozumie, że tu nic nie maż przeciwko przyrodzeniu, gdy gwałt ludziom czyni, już z takim niemaz co mówić, bo się ten już zaprzął człowieczeństwa swego, już człowieka człowiekiem mieć nie chce. A jeśli też tak rozumie, aczkolwiek się strzec tego ma, aby komu krzywdy nie uczynił, wszakoż sobie daleko za większe nieszczęście pokłada śmierć swą, ubóstwo, boleść, albo smętek, niżli kogo ukrzywdzić: ten w tym błędzi, że mniema, aby nieszczęście na ciele, albo na majątnościach cięższe być miało, niżli wada w cności, albo zakał myśli zły. A przeto wszyscy jedne myśli, i jedno przedsięwzięcie mieć mamy, a to w tym, iż sobie zarównno ważyć, a jednako rozumieć mamy pożytek, tak każdego z osobna, jako i zaraz wszęch w obec, który jeśli każdy z osobna będzie na swą stronę garnąc, już się rozwiąże i rozporze wszystko zachowanie jednego z drugim, spólność i złączenie ludzkie. Zasię jeśli

nas przyrodzenie tego uczy, aby człowiek o człowieka jakibykolwiek był, dla tey samey przyczyny, że wždy człowiek jest, radził, jużci to wedle tegoż przyrodzenia pożytek wszęch ludzi muśi być spólny. Co jeśli tak jest, tedyę wszyscy pod jednym Prawem przyrodzonym jesteśmy. Co jeśli też tak jest, zaprawdę nam tego prawo przyrodzone broni, abyśmy jeden drugiemu gwałt czynić, a w czym go obrażać mieli. A iż to pierwsza prawdziwa jest, że nam przyrodzenie każe spólnie o się radzić, tedyę i ta ostatnia prawdziwa być muśi, że pożytki nasze wedle przyrodzenia wszystkie są spólne, a iż nie mamy jeden drugiego niewczym obrażać. Brzydką a nie słuszną rzecz jest, co drudzy powiadają, że Oycu, albo Bratu, dla pożytku swego nic uymować nie chcą, wszakoż inakż ma być baczność przeciw inszym ludziom, niż przeciw sąsiadom, takowi żadnego prawa, żadney jedności ani zachowania dla spólnego pożytku nie chcą mieć z drugimi sąsiady, które zdanie, albo dumia ich, rozrywa wszystkie jedność i zachowanie w każdym Państwie między sobą ludzkie. A którzy zasię powiadają, że mamy baczność mieć na sąsiady swe, i na wszystkie naszego narodu ludzie, oprócz inszych pofronnych Narodów (na które powiadają, że baczności mieć nie trzeba,) ci rozrywają spólną jedność, spólne spojenie Narodów ludzkich: które jeśli zagubiemy, szczodrobliwość, hojność, dobroć, sprawiedliwość, do gruntu zaginie. Co którzy gubią, nakoniec i przeciwko nieśmiertelnym Bogom źli, niewierni, i niepobożni, mają być miani, bo tracą jedność i spojenie spólne między ludźmi, które bogowie sami postanowili. Którego spojenia, albo jedności, ta jest najmocniejsza związka, rozumieć, że jest więcej przeciwko przyrodzeniu człowiekowi czego uwłaczać dla pożytku swego, niżli wszystkie nieszczęścia albo szkody podjąć, a niesprawiedliwie je od kogo znośić, bądź na majątności albo na ciele, bądź też i na koniec, i na sławie samey, albo na dobrej powieści. Abowiem ta fama cno-

*Sprawiedli-
wość, jest Kró-
lowa wszyst-
kich cnót.*

*Sumnienie
dobre, lepsze
niżli żywot.*

*O Falarisu
było wyżej.*

182

O POWINNOŚCIACH

ta, sprawiedliwość, jestci Pani á Królowa wszystkich cnót. Tuby podobno kto mógł rzec: Człowiek mądry gdyby sam głodem umrzeć miał, izaliby nie miał drugiemu pokarmu jego odjąć, zwłaszcza temu, któryby się ku żadney rzeczy zgodzić, á pożytecznym być nie mógł? I owszemby odjąć nie miał. Bo mnie żywot mój nie jest pożyteczniejszy, niżli dobre sumnienie, á spokojny sposób myśli mey w tey mierze, zwłaszcza, że nikogo ja obrażać, i nikomu dla pożytku swego gwałtu czynić nie chcę. Co gdyby Falarisa okrutnego onego, á frogiego okrutnika, człowiek dobry mógł z odzienia jego złupić, aby sam od zimna nie umarł, izaliby tego uczynić nie miał? Te rzeczy ku rozeznaniu są bardzo łatwe. Abowiem jeśli co dla pożytku twego własnego uymiesz, albo wydrzefz człowiekowi choćia nikczemnemu, który się zgoła ninacz nie zgodzi, nie ludzkie to uczynisz, i przeciwko Prawu przyrodzonemu. Ale jeśli ty takim człowiekiem jest, że wielki pożytek Rzeczypospolitey i spólney jedności ludzkiej, (jeśli żyw ostanieś) uczynić á przynieść możesz, tu jeśli co komu dla tey samey przyczyny weźmiesz, tego nikt ganić nie ma. Ale jeśli to tak nie było, lepiej już aby każdy swoje nieszczęście znośił, niżliby co uwłaczać miał pożytków cudzych. Nie więcęci tedy jest przeciwko przyrodzeniu choroba, ubóstwo albo co takiego, niżli wydzieranie, albo pożądanie rzeczy cudzey: ale opuszczenie pożytku pospolitego, á odstąpienie od niego, jest przeciwko przyrodzeniu, bo jest niesprawiedliwe. A przeto Prawo przyrodzone, które zachowyywa pożytki ludzkie á trzyma je, tak to nayduje za prawdę, że od człowieka nikczemnego, niepożytecznego, mogą być przeniesione rzeczy ku pożywieniu potrzebne do człowieka mądrego, dobrego, statecznego, albo męźnego, który, jeśli umarł, wieleby ujął pożytku pospolitego. Tylko aby to tak nie czynił, iżby lepak on sam dobrze o sobie trzymając á sam się miłując, tey sobie przyczyny ku czyjey krzywdzie nie brał. Niechże tedy zawždy tak używa powinności swojej, aby radził o pożytek ludzki, á

TRZECIE KSIĘGI.

183

spólną tę jedność, którą tu częstokroć wspominam. Abo-
wiem co się Falarysa dotyczy, toć barzo łatwy rozśadek jest,
boć my żadney spólney jedności z okrutniki niemamy, i
owszem nam z nimi jest wielkie rostargnienie, á nic jest
przećiwko przyrodzeniu złupić tego, jeśli możesz, kogo
zabić, jest rzecz poczciwa. Jakoż wszystek ten Narod o-
krutników, szkodliwy á zły, mamy zawždy z pośrodku
jedności ludzkiej wyganiać á gładzić. Bo jako więc od-
cinają niektóre członki, jeśli w sobie krew tracą, á schnąc
poczynają, á inszym członkom wszystkiego ciała szkodzą,
takżeć też i to okrutnego á frogiego zwierza w człowie-
czey postawie przyrodzenie, ma być zawždy jakoby od cia-
ła spólney ludzkości odłączono. A teć to takowe rzeczy
bywają, w których się wedle czafu powinowactwa, albo
poczciwego postępku wywiadujemy, jakoż wierzę, żeby
Panecius był o takich piął, by była przygoda jaka, albo in-
sze zatrudnienie myśli jego nie zaśló. Wszakoz ku tako-
wey radzie, albo ku rozmyślaniu jakiemu, w księgach wy-
żej napisanych dosyć wiele nauki jest, wedle której każdy
obaczyć może, czego się ma dla lekkości strzec, albo co to
zarzecz jest, którey się przez te przyczyny strzec nie ma,
że nie jest zelżywa. Ale iżem już tych ksiąg bez mała nie
odpawił, á już je prawie zamykam, jako owi zwykli czy-
nić, którzy się około (i) rozmierzania ziemi bawią, że nie
wszystkiego zaraz uczą, ale tego chcą, abyśmy im rzeczy
niektórych w nauce ich pozwolili, aby tym łatwiey to, co
chcą pokazali, tak ja też ciebie żądam miły Cicero, abyś mi
tego pozwolił (jeśli możesz) że żadney rzeczy dla niey
samey, mimo poczciwość pragnąć nie mamy. Czego jeśli
mi dla Kratippa pozwolić niemożesz, wdy mi tego po-
zwolisz, że acz nie jedno poczciwości samey, wżakże je-

Dd2

*Panecius
dla czego o
trzeciej czę-
ści nie piął.*

(i) Rozmierzenie ziemi z Greckiego Geometria zowią. Ta Geo-
metria, nauka jest jedna między siedmią nauk: którzy się jey uczą, ci
to na miejscu siedząc, o położeniu wszystkich części świata wiedzą.

dnak naywięcey poczciwości dla niey famey pragnąc mamy. Mnieć którakolwiek z tych dwu dofyć czyni, bo mi się tak jedna, jako i druga dowodna być widzi. Wszakóż (k) żadna insza, mimo te dwie. Aleć tu naypierwey Paneciufa wymówić muszę, że nie powiedział, aby się kiedy pożytek poczciwości mógł sprzeciwić, bo mu się tego mówić nie godziło, jedno powiedział, iż się to może sprzeciwić poczciwości, coby się pożytecznie być widziało, aleby przed się pożytecznie nie było. Boć Panecius tak świadczy, że żadna rzecz nie jest pożyteczna, która nie jest poczciwa, a poczciwa też żadna nie jest, która nie jest pożyteczna. I tak powiada, że się nic szkodliwszego na świat między ludzkie wnieść nie mogło, nad mniemanie a nad dumę ludzi tych, którzy poczciwość z pożytkiem rozerwali. A przeto Panecius wtoczył tę różność, którąby się między poczciwością, a między pożytkiem być tylko widziała, nie tę którąby już była. A nie dla tego ją wtoczył, abyśmy sobie czafem więcey ważyć mieli pożytek, niżli poczciwość, ale abyśmy to, jeśli się kiedy trafiło, bez błędurozeczności. Tęć tedy ja część opuszczoną wypełnię, i odprawię bez wszelakiej pomocy czyjey, sam, jako mówię, mocą swą, boć też jednak po Paneciufu, nikt o tey części tak dostatecznie nie wywiódł, jakoby się mnie podobać mogło, tak jako ja zwłaszcza z tych ksiąg wiedzieć mogę, które przysły do rąk moich.

NIC POZYTECZNO NIE JEST, CO NIE OD SPRAWIEDLIWOSCI POCHODZI.

Gdy się nam tedy jaki kształt pożytku ukaże, nie może to być, aby nas ruszyć nie miał, wszakoż pilnie w to wey-

(k) Mówi tu, że mu się żadna dowodna być nie widzi, a to dlatego, że różne bywały szkoły Filozofów. Bo jedni naywyższe dobro albo szczęście kładli, rozkosz. Drudzy, naukę. Co się wszystko, jako tu widzisz, Ciceronowi nie podoba.

rzawszy, jeśli lekkość a fromotę widzisz złączoną z rzeczą, którąc o sobę pożytku ukazuje, tam już pożytku szukać nie masz, ale masz rozumieć gdyby fromota była, iż tam już pożytek być nie może. Bo jeślić nic tak barzo nie jest przeciwnego przyrodzeniu, jako fromota a lekkość, (ponieważ przyrodzenie ludzkie chce po człowieku mieć cnotę, poczciwość, stateczność, i to, co jemu wedle zacności jego którą ma nad insze stworzenie przystoi, a brzydzi się wszystkim tym, co się cności, poczciwości, i jego zacności sprzeciwia) a zaś jeślić nic tak barzo wedle przyrodzenia nie jest, jako pożytek, tedyć zaprawdę w jedney rzeczy pożytek i fromota być nie może. Druga, jeśli byśmy się wszyscy na to zrodzili, abyśmy się poczciwości trzymali, albo jeśli famey tylko poczciwości sobie pragnąc mamy, jako się Zenonowi widziało, albo jeśli sobie poczciwość nad rzeczy wszystkie ważniejszą mieć mamy, tak jako się podobało Aristotelesowi, tedyć już to za tym isć musi, że poczciwość, albo tylko sama jest człowiecze dobro, albo między drugimi dobrami naywyższe dobro, a co jest dobro, toć też zaprawdę jest i pożytek. A tak już cokolwiek jest poczciwo, to też i pożyteczno. Jedno iż obłądliwość złych ludzi, gdy co takowego uchwyci, co się zda pożytecznie być, wnet ono od poczciwości odłącza. A stądci idą zdradliwe zabijania, stąd trucizny, stąd fałszywe testamenty, stąd złodziejstwa, stąd kradzieży skarbów popolitych ziemskich, stąd łupieństwa i drapieństwa przeciwko sąsiadom i przeciwko tym, którzy się znami jednoczą, i uciekają się pod wiarę i pod obronę naszą, stąd wielkich bogactw możności takie, że im ubodzy ludzie wytrwać nie mogą. Na ostatek zdrad bywa chciwość ku opanowaniu Państw i Miast wolnych, nad co nic okrutniejszego, fromotniejszego, i niecnotliwszego, nie może być wymyślono. A bowiemci drudzy patrzą na korzyść swą omylnym mniemanem, albo rozśładkiem zdania swego, na karanie, niemówię na karanie Praw, które oni wielekroć łamią, ale mówię na karanie fromoty a lekkości swey, które jest nayfrozsze i

Pożytek być nie może, gdzie fromota jest.

Przyrodzenie nasze chce po nas cnotę mieć.

Zeno był między Stoikami pierwszym.

Aristoteles między Peripatetikami, o ich różnicy masz dostatecznie na końcu.

Niecnoty skąd idą.

naycieńsze, nie patrzą. A dla tego wszystkie takie, którzykolwiek się na to rozmyślają, jeśli się tego mają trzymać, co widzą być poczciwego, czyli się umyślnie a wiedząc, niecnotą mają pomazać, mamy z pośrodku społeczności naszej jako złe a niecnotliwe wyganiać. Boć tam już w takim wątpieniu, niecnota być musi, choćiaby też i ktemu nie przyszli, co byli umyślili. A przeto zaprawdę się i rozmyślać na to niemamy, o czym fromota i myśleć, nie tylko czynić. Także też we wszelakim rozmyślaniu, gdzie się nacz rozmyślamy, niemamy w zatajeniu nadzieję pokładać. Abowiem to mamy mieć za rzecz gruntowną, a zapewną, zwłazcza, jeśli się w Filozofii nieco przeciwicemy, że niemamy czynić nic łakomie, nic niesprawiedliwie, nic wedle chciwości naszej niepowściągliwie albo wżetecznie, choćiabyśmy tego wszystkiego i przed Bogiem i przed ludźmi zataić mogli. Plato w księgach swych (1) Gygesa onego przytoczył, który, gdy się była ziemia za gwałtownymi deżdżami rozstąpiła, w onę odchłań był wszedł, a uyrzawszy tam konia miedzianego, u którego w boku drzwi były, one drzwi otworzywszy, uyrzał ciało umarłego człowieka (tak jako w przypowieściach jest) nad obyczaj wielkie, uyrzał ktemu pierścień złoty na palcu jego, który zjawwszy, sam on sobie na palec włożył, a iż pastierzem Królewskim był, ztamtąd prosto między drugie pasterze poszedł. Ten gdy tablicę, albo kamień pierścienia onego w dłoń obrócił, nikt go widzieć nie mógł, a on sam wszystko widział, a gdy zaś pierścień na swe miejsce obrócił, wszyscy go widzieli. A tak za oną przyczyną, używając mocy pierścienia onego, Królową zgwałcił, a potem za pomocą jey, Króla Pana swego zabił, potem też pobił wszyst-

W nadzieję zatajenia, złe czynić nie mamy.

Plato w księgach, które o Rzeczypospolitej pisał.

(1) Justinus pisze: iż Kandaules Lidyjski Król, barzo piękną żonę mając, nago ją ukazał Gygesowi temu, na którego był łaskaw. Gyges się za tym Królowey rozmilował, a ona też jego. Za miłością tą, Króla zabił, Królestwo sami osiedli: Królowa Gyges w Lidyi lat 38.

kich, których sobie na przekaże być rozumiał: a w tych jego uczynkach, nikt go widzieć nie mógł, i tak za pomocą pierścienia onego, barzo prętko Lydyjskim Królem został. Ten pierścień gdyby człowiek mądry miał, jednakby to rozumiał, żeby mu się złe czynić nie więcej godziło, jedno jakoby go też nie miał, bo ludzie drudzy, cnotliwi, na poczciwość patrzą, nie na to, jakoby się co zataić mogło. Aleć tu na tym miejscu Filozofowie niektórzy, acz ludzie nie zli, wszakoż nie barzo dowcipni, nie barzo rozumu bystrego, powiedają, iż Plato tę powieść wymyśloną powiedział, a nie prawdziwą, jakoby się też o to Plato spierał, żeby się to już tak działo, albowy kiedy być mogło. I owczemci ten pierścień, albo ten przykład, to w sobie ma, iż gdybyś co uczynić myślił dla bogactw, dla możności swey, dla panowania, dla zbytku albo nierządności jakiej cieleśney, o czymby się nikt nigdy dowiedzieć i na ciebie się spodziewać nie mógł, jeśli by o tym i Bóg, i ludzie, nigdy wiedzieć nie mogli, jeśli byś to już uczynić miał, albo nie? Tu ci Filozofowie powiadają, że to być nie może, aby się co przed Bogiem, i przed ludźmi zataić miało, aczkolwiek i to być może, nieco przed ludźmi zataić. Ale ja o to ich pytam, co oni powiedają iż być nie może. To jeśli by być mogło, coby uczynili? Tu oni dofyć sprosnie zgoła upor trzymają, a w tym trwają, że to być nie może, a tego nie widzą, co to słowo waży. Jeśli. Bogdy pytamy, jeśli by mogli zataić, coby uczynili? nie pytamy już, mogli zataić, albo nie? ale ich przypieramy, a przyglądamy im, aby nam powiedzieli, jeśli by w nadzieję niekarności, chcieli czynić to wszystko, coby się im pożytecznie być widziało, choćiaby z ich poczciwością nie było. Bo gdzieby tak odpowiedzieli, samiby się złośliwemi a nie cnotliwemi być wyznali, a gdzieby zaś tak odpowiedzieli żeby w nadzieję niekarności, albo niewiadomości ludzkiej, złe czynić nie chcieli, tamby już nam temu pozwolili, że się wszelakiey fromoty dla niey samey strzec, a przed nią uciekać nie mamy. Aleć się już do tego wracam, com był przed się wziął. Trafia

się tedy takich wiele przyczyn, które nam częstokroć nafszą myśl trwożą a mieszają, osobą albo kształtem niejakim pożytku, nie iżby to bywało w ten czas, gdybyśmy się na to rozmyślać mieli, jeśliby się nam kiedy godziło dla wielkiego jakiego pożytku, poczciwości odstąpić, boćby to takie rozmyślanie złośliwe a niecnotliwe było: ale to bywa w ten czas, gdy się rozmyślamy, możeli też kiedy ta rzecz być niefromotna, która się widzi być pożyteczną? Brutus gdy towarzyszowi Urzędu swego Tarkwiniufowi Kollatyńskiemu, odeymował władzę zwierzchności i rozkazowania^(m) w Państwie Rzymskim, mogło się komu tak zdać, że to Brutus niesprawiedliwie czynił, bo Tarkwinius ten, pomagał Brutufowi Królów z Rzymu wyganiać, i radą go swą w tym podpierał. Ale iż co celniejszy lud, tę radę był przed się wziął, że wżyszek Narod, plemię, i samo przezwisko Tarkwiniusów, wespolek z Królem Tarkwiniufem pysznym, i wżyszkę pamiątkę Królestwa, chciał zaraz zagubić i wygładzić, tam iż była rzecz pożyteczna radzić o Oycyznę, była też już tak poczciwa, że się i samemu Kollatyńskiemu

*Niechciał po-
spolity czło-
wiek, aby
Państwo*

^(m) Tarquinius ten, był z miasta które zwano Kolatia nie daleko Rzymu, i dla tego go Kollatyńskim zwano, a był sieftrzeniec Rzym-
skiego Króla Tarquiniufa Pysznego przezwiskiem. Ten tedy Tarqui-
nius Kollatyński, miał cnotliwą żonę, na imię Lukrecyą, którą syn
Królewski Tarquinius, przezwiskiem Szósty, był zgwałcił. Czego
przyjacielom swym, i mężowi swemu tę lekkość i żal opowiedzia-
wższy, sama się zabiła. Za tą przyczyną powstawszy wżysztko po-
spółstwo przeciwko Królowi, i przeciwko wżysztkiemu Narodowi
jego, ze wżysztkim go Narodem z Państwa wyгнаło. Brutus z tym
to Kollatyńskim, co to jego żonę było zgwałconó, naywyższę Radą
był, i ku wygnaniu Króla, naywięcey pomagali. Ale pospółstwo, iż
się było zbrzydźiło wżysztką krwią Królewską, na koniec i tego sa-
mego Kollatyńskiego w Państwie cierpieć nie chciało, żadney inżey
przyczyny do niego nie mając, jedno iż to był siefstrzeńcem Królew-
skim. Co widząc Kollatyński, sam dobrowolnie z Państwa ustąpił, na
rzecz Brutufowę, którą do niego czynił, przestrzegając i radząc, aby
dobrowolnie zwaśnieniu ludzkiemu ustąpił.

podobać musiała. A przetoć tam pożytek dla poczciwo-
ści ważność swą miał, bez którejby był iście pożytkiem
być nie mógł. Aleć się już nie tak rzecz ma, około Króla
onego, który Rzym założył, bo tam kształt pożytku ktemu
przywiódł myśl jego, że Brata ⁽ⁿ⁾ zabił, gdy się mu tak
w działo, jakoby mu być miało pożyteczniej samemu je-
dnemu królować, niżli z kim drugim. Opuścił tu imiłość,
którą był bratu powinien, opuścił i ludzkość, że człowie-
ka zabić dla tego rozkazał, aby jedno był ktemu przyzedeł,
co się jemu pożyteczno być widziało, chocia pożyteczno
nie było. Ten aczkolwiek uczynku swego przyczynę na-
kształt poczciwą dawał, bo powiedział, że to był dla przy-
szłych murów uczynił, wżakoż jednak, iż ta przyczyna do
końca dowodna a słusznna nie była, przeto też zgrzeszył,
niech mi tu, że prawdę mówię, ^(o) Kwintus, albo ten to
Romulus odpuści.

*Rzymskie
Królestwem
kiedy potym
było, bo mu
się byli Kró-
lowie dali
znać.*

O WŁASNE POZYTKI NASZE POKI SIĘ STARAC MAMY.

Niemamy też własnych pożytków naszych na stronę od-
rzucać, ani opuszczac, a inżym ich dawać, a zwłazczcą,
że ich też sami potrzebujemy, ale owżem każdy się sobie
Ee

⁽ⁿ⁾ Dwa rodzeni Bracia byli, a ktemu bliźnichowie, Romulus, a
Remus, którzy nappierwey Rzym założyli. Romulus kazał był
wżysstek plac gdzie miasto być miało, okopać, bo wedle okopania o-
nego, mury potym wiodł. Tamże był przykazał, aby nikt, pod gar-
dlem, zakopania onego przestępować nie śmiał: aby inedy nikt nie
chodził, jedno przez mieysca te, które był dla przyszłych Bram na-
znaczył. Remus, iż jakoby na posmiech ono kopanie był przesko-
czył, kazał go dla tego Romulus zabić, czego tu Cicero nie chwali:
choć podobno nie czytał Bożego przykazania, ani o przeklectwie
Kaimowym slyszal, bo Poganin był.

^(o) Na on czas za Romulufa drzewce zwano Quiris, a iż Romulus
walecznym był, zwano go od drzewca Quirinus, po Polsku podobno
Kopienniczy.

*Chrysippus
Filozof.*

starać ma o pożytek swd̄y, ale tak jakoby to zniczyją szkoda, ani krzywdą nie było. Ktemu pięknie mōwi Chrysip, (tak jako on wiele zwykł,) Kto w zawod biega, ma się o to kuścić, jako naywięcey może, aby swego uciekł, wżakoż żadną miarą temu nogi zaplatać nie ma, z kim zawod bieży, ani go ręką z drogi z rażać ma. Takżeć też w biegu żywota ludzkiego, nie jestci rzecz niesłusna o to się sobie starać, co zależy ku potrzebie każdego, ale się drugiemu nic wydzierać nie godzi.

**MIEDZY PRZYJACIOŁY, POCZCIWOSC MA MIEC
PIESWSZE MIEYSCE, NIZ CHUC,**

*Przyjaciel
dla przyja-
ciela, co czy-
nić ma.*

Alę się między przyjacióły barzo powinowactwa mieszają. Abowiem nie uczynić tego dla przyjaciela, co dobrze uczynić możesz, albo zaśię to dla niego uczynić, co się czynić nie godzi, jest przeciwko powinności. A wżakoż tego wszystkiego krōtka i łatwa nauka jest, abowiem tych wszystkich rzeczy, które się widzą być pożyteczne, jako są dostojenstwa, bogactwa, roskoszy, inſze takowe, nigdy sobie więcej niemamy ważyć, niżli przyjaćielstwa. Ale zaśię przeciwko Rzeczypospolitey, przeciwko przysiędze, a wierze swey, człowiek dobry, cnotliwy, nic dla przyjaciela czynić nie ma, choćiaby też przyjaciela na prawie sądził. Boć tam już z siebie składa osobę przyjaćielką onę, gdy na się bierze osobę Sędzięgo, tam on dla przyjaciela nic więcej czynić nie winien, jedno to, aby wolał mieć przyjaćielką rzecz prawdziwą i sprawiedliwą, aby czasu ku przelożeniu spraw jego tak wiele użyczył, jakoby wedle prawa użyczyć mógł, żeby nic nad prawo nie było. Ale gdy już wedle przysięgi swey, jako człowiek przysiężny wyrok będzie czynić miał, niechay na to pamięta, że tu w tey mierze Boga świadka ku sobie przypuſzcza, to jest (jako ja rozumiem) sumnienie swę, nad które Bóg człowiekowi nic nie dał bōstw swemu podobnieyszego, i światobliwzego. Jakożesmy my znamienity obyczay od przed-

*Przypatrz
się Chrześci-
eński człowie-
cze, jako*

kōw a starszych naszych wzięli, byśmy się go jedno trzymać chcieli, a to w tey mierze, że Sędzięgo ni ocz innego prosić nie mamy, jedno o to, coby on nienaruszając wiary swey dla nas mógł uczynić. Ta proźba ku temu się ściaęga, czego, jakom mało przed tym powiedział, Sędzia przyjaćielowi poczcziwie może pozwolić, bo gdybyśmy to wżystko czynić mieli, co przyjaćiele po nas chcą, jużbyśmy sobie tego za przyjaćielstwo rozumieć nie mogli, ale za zbuntowanie a za sprzysiężenie. Mówię tu o pospolitym o to tym przyjaćielstwie, bo w ludziach mądrych a doskonałych, nic nigdy takiego być nie może. O Damonie a o Pitiasu (p) o uczniach Pitagora Filozofa powiadają, że tey myśli byli między sobą, i tak się miłowali, że gdy jednemu z nich Dionisius okrutnik dzień naznaczył, którego mu gardło wziąć miał, Dionisiuſa żądał, aby mu kilka dni pomknął, żeby jedno był doma swe rzeczy rozrządził, a komu je poruczył, on drugi zań ręczył tym obyczajem, że go stawić miał, iż jeśliby się był nie wrócił, on sam zań umrzeć, a gardło dać miał. On gdy na dzień śmierci swey naznaczony przyzedł, zadziwiwszy się okrutnik wierze ich, prosił aby go samego za trzeciego towarzysza między się wzięli. A przeto, gdy w przyjaćielstwie to, co się widzi być pożyteczno, do tego, co poczcziwo jest stosujemy, albo przyrōdnywamy, tam poczcziwość niechay ma ważność swą, a ono co się nakłztalt pożyteczno być widzi, niechay precz na stromie będzie. Druga, gdy kto w przyjaćielstwie oto prosi, co nie jest poczcziwo, tam sobie więcej ważyć mamy bojaźń Boską, Zakon, sumnienie, i wiarę naszą, niżli takie przyjaćielstwo. A tymci obyczajem, możemy mieć w powinowactwie naszym rozeznanie to, o którym tu rozprawiamy.

*tu poganin
przysięgi, i
sumnienia
strzec każe.*

*Dyonisius o-
krutny Sira-
kuzański
Król, o któ-
rymś miał
wyżey.*

Ee2

(p) Historye Greckie i Łacińskie, cztery pary towarzyszd̄w być powiadają. Pileda z Orestem, Thezeusza z Piriteusem, Scipiona z Lelium, a tego Damona z Pitiasem. Uczniowie ci byli Pitagoreſa Filozofa, który między towarzystwem chciał mieć wszystkie rzeczy spōlne.

W RZECZYPOSPOLITEY. ZAWZDY SIĘ POCZCI-
WOSCI MIMO POZYTEK TRZYMAC MAMY.

ALec w Rzeczypospolitey, dla jakiego kształtu pożytku, wielokroć ludzie występują. Jako Rzymianie naśi na on czas, gdy Korinth do gruntu zburzyli, wszakoż jeszcze frożey i okrutniey Athenianie uczynili, gdy z uchwalenia swego, kazali (q) Eginianom, którzy się jedno do okrętów ku robocie godzili, wielkie palce u rąk poucinać, widziało się to Athenianom być pożyteczno, a to z tey przyczyny, że ich dla bliskości miejsca, Pireus od Eginy bezpieczen nie był. Aleć nic nie jest pożyteczno, co się frogo przez okrucieństwo dzieje, bo okrucieństwo przyrodzeniu ludzkiemu, którego my naśladować mamy, jest wielkim nieprzyjacielem. Zle też czynią, którzy przychodniom w Państwie, albo w mieście, spraw swych sprawować nie dopuszczają, albo im między sobą, być bronią, i owszem je precz wyganiają. Jako był u naszych starzych Paneius uczynił, a teraz nie dawno Papius. Bo acz to rzecz kłusna jest, iż się godzi za ziemskiego syna nie mieć tego, kto im nie jest, wedle prawa onego, które byli wydali dla oni naśi, będąc najwyższą Radą, barzo mądrzy mężowie, Krassus a Scewola, wszakoż jednak nie dopuszczają w mieście, albo w Państwie mieszkać przychodniom, rzecz to jest zaprawdę nie ludzka. Taka sprawa jest znamienita, gdzie sobie mimo poczciwość kształtu pożytku pospolitego zanic nie mają. Takich przykładów jest pełno w naszey Rzeczypospolitey, jako i inszych czasów wielokroć, tak też jeszcze na oney wojnie, którą naśi z Karthaginiany, wtóry kroć wiedli, gdzie Rzeczpospo-

Pireus, był port znamienity Athenijski, nie daleko Eginy.

(q) Egina Wysep był, nad temi Eginiany Athenianie byli tego okrucieństwa użyli, bojąc się od nich ustawicznie niebezpieczności, na mogą z nimi wojując. O Athenach masz wyżej.

lita wzięwszy tak wielką kłękę (r) pod Kanną daleko lepszey myśli była, niżli kiedy w rzeczach szczęśliwych. Bo się tam bojaźń żadna ni kęsa nie znaczyła, nikt tam pokój nie wspominał, takci poczciwość wiele waży, tak wielką moc ma, że wszelaki kształt pożytku zaćmić i zagaścić może. Athenianie gdy Persom, albo mocy ich wytrwać, a odporu dać żadną miarą nie mogli, umyślili byli wszyscy z miasta wynieść, a zostawiwszy w Tredzenie żony i dzieci swe, w okręty wnieść, a w okrętach na wodzie, wolności Greckiey bronić, gdzie niejakiego Cirfilusa, iż im radził w mieście trwać, a Xerxa Króla Perskiego do miasta przyjąć, ukamionowali. Takci się zdało, jakoby Cirfilus za pożytkiem szedł, aleć tam pożytek żaden nie był, ponieważ się temu poczciwość sprzeciwiała. Themistokles po zwycięstwie, które był z Persami walcząc, otrzymał, powiedział, gdy czynił rzecz do ludzi, iż miał w sobie taką radę, która miała być pożyteczna Rzeczypospolitey, jedno iżby o tym nikomu nie trzeba wiedzieć. Zadał tam, aby mu kogo jednego dało, komuby się był tego zwierzyć mógł, a z nim się rozmówić. Dan mu był ku temu Aristid, któremu on powiedział, żeby były potajemnie mogły być wszystkie Lacedemońskie okręty wojenne popalone, które były w prowadzone na miejsce ku brzegowi spokojne, już na to zgotowane, aby tam okręty bezpiecznie stawały, a zwano to miejsce Githeum, zacyzmy się była Lacedemońska możność podać musiała. Co usłysawszy Aristid, z wielkim oczekiwaniem ludzkim na plac przyszedł, a tam w głos do wszystkich rzecz czyniąc, powiedział, że rada Themistoklesowa, którą dawa, jest barzo pożyteczna, jedno iż niepoczciwa. A tak Athenianie bacząc na to, że już tam pożytek być nie miał, gdzie poczciwości nie było, wszystkie

Gdzie Peloponezus, tamże to miasto Tredzenia było, zwano je pierwey Possidonia.

(r) Co jest Kanna, miałeś wyżej; pod tą Kanną był Hannibal Karthagijski Rzymiany na głowę poraził. Zostało było na placu pieznych czterdzieści tysięcy, a jezdnych dwadzieścia tysięcy i siedm set.

*Pompeus
był tego łotr-
ostwa poi-
mał około
20000.*

*Pożyteczno
nie jest, cokol-
wiek ze sro-
mot jest.*

rzecz i radę onę, które nakoniec, i słucać nie chcieli, za powodem Aristidowym, wzgardzili i opuścili. Lepiej ci uczynili, niżli my, cośmy rozbojników, którzy na morzu rozbijali, pogromiwszy i poimawszy je, niekarali, ani od nich, opatrzywszy je w Państwie, żadnych podatków bierzemy: a ci nam podatki dawać muszą, którzy się z nami zjednoczyli, i z nami przeciwko każdemu nieprzyjacielowi przestawają. A przeto, już to tak niechay ostanie, że cokolwiek ze sromotą jest, to już nigdy pożytecznie nie jest, choćabyś też i tego dostał, cobyś pożytecznie być mniemał, jednak i w ten czas pożytecznie nie będzie. Abowiem, rozumieć to sobie za pożytek, co sromotę a zelżywość nie-
sie, żałosna a szkodliwa to rzecz jest,

NAUKA O POWINNOŚCI I O POZYTKU PRZY HAN- DLACH MIĘDZY LUDZMI POTOCZNYCH.

Ala jakom wyżej powiedział, wielokroć się trafiają takie sprawy, że się więc tak zda, jakoby się pożytek poczciwości sprzeciwiał, tak iż więc obaczać musimy, jeśli się prawie jako ma być sprzeciwia, czyli się z poczciwością zgodzić może. W tej mierze więc takie gadki bywają, jakie tu na przykład dam. Gdyby się tak trafiło, żeby się jaki dobry człowiek z Alexandryi puścił do Rhodu, i przywiozłby z sobą wielką moc żyta, i innego zboża, w ten czas gdyby u Rhodonianów wielki niedostatek, głód i drogość była, a wiedziałby tenże, iżby się więcej kupców też z Alexandryi puściło, i widziałby okręty ich już na morzu w drodze, żytem pełno naładowane też do Rhodu płynące, miałby o tym Rhodonianom powiedzieć, czyliby miał swoje jakoby naydrożey mógł przedawać? Tu ja przed się biorę człowieka mądrego i dobrego, i o takie go tu rozmyślanie, albo o radzie pytam, któryby tego przed Rhodonianymi nie tał, jeśli to sobie za rzecz zelżywą rozumiał, oprócz tego, jeśli w tym wątpił, nie wiedząc jeszcze, jeśli to zataić, była rzecz zelżywa, albo nie. W takich spr-

*Rhodus wy-
sep jest.*

*Dyogenes
Babiloński
Filozof*

wach inaczej się zda Dyogenesowi Babilońskiemu, wielkiemu i poważnemu szkoły Stoikowskiej Filozofowi, a zaś inaczej Antipatrowi uczniowi jego, człowiekowi barzo bystrego rozumu. Antipater powiada, żeby on kupiec, wszystko zgoła niczego nie tając powiedzieć miał, tak, aby koniecznie nic tajno nie było temu, który kupuje, o czymby też jedno wiedział on sam, który przedawa. Dyogenes zaś powiada, żeby on który co przedawa, miał tylko wadę do rzeczy przedawnej powiedzieć, jeśli by którą wiedział, i to tę, która by była wedle postanowienia, a wedle zamierzenia Prawa pospolitego, inszychby rzeczy mógł wybornie bez przypisania fałszu zamilczeć, a wedle podobania swego, bez zdrady czynić. Bo każdy który co przedawa, tego chce, aby przedał jako naylepiej być może. A nakoniec, mógłby tak powiedzieć. Atolim ja przywiozł, wyłożyłem na targ, przedawam swe nie drożey, niżli drudzy, a śnać jeszcze i taniey, ponieważ jest tego więcej na targu, wszak tu niemasz krzywdy nikomu. Tam się Antipater za to z drugiey strony bierze, tak mówiąc: A cóż to czynisz? Wszak ty sam masz z ludźmi zarówno o ich dobro radzić, a spólności zjednoczenia ludzkiego masz strzec i podierać, jakożes się dla tego, i pod tym sposobem przyrodzonego Prawa urodził, bo ten masz naypierwszy grunt przyrodzenia twego, którego masz być posłuszen, i naśladować go masz: to jest, aby pożytek twój był spólny pożytek wszech ludzi, a zaś też on spólny wszech ludzi pożytek, aby był także pożytek twój, więc ty masz tego przed ludźmi tać, co oni za pożytek, co za dostatek mieć mogą, albo mają? Tu Dyogenes zaś podobno tak odpowie: Inszać jest rzecz tać, a insza milczeć. Nie tajęc ja teraz przed tobą, chociaż nie powiadam, co za przyrodzenie bogowie mają, albo co za skutek jest człowieczego naywyższego dobra, co gdybyś wiedział, daleko by było pożyteczniey, niżli ten pożytek, który z pszenicy mieć możesz, a też mnie nie jest tego potrzeba powiadać wszystkiego, coby tobie było pożytecznie slyszec. Tu Antypa-

ter odpowie: I owszem potrzeba abyś powiedział, zwłaszcza na to pamiętając, że się ludzie między sobą spólnością i jednością z przyrodzenia związali, albo złączyli. Dyogenes zaśię rzecze: Pamiętam, ale mi to powiedz, jeśli to taka jest spólność i jedność ludzka, że już nikt nic swego własnego nie ma mieć, co jeśli tak jest, tedyć nie ma nikt niczego przedawać, jedno zaraz darmo dawać. Tu w tey różnicy widźisz, żeć Dyogenes nie mówi tak: aczkolwiek to jest rzecz fromotna, wszakoż iż jest pożyteczna, ja ją uczynię, ale tak mówi: Iż ta rzecz tak jest pożyteczna, że nie jest i fromotną. A z drugiey strony Antypater to mówi, że się jey dla tego czynić nie godzi iż jest fromotna. Druga, gdyby dobry człowiek dom przedawał dla wady, którąby tylko on sam do niego wiedział, a niewiedziałby jey nikt inszy, niechby dom był zaraźliwy, a ludzieby go za niezdrowy i niebezpieczny mieli, niechayżeby też o tym nikt niewiedział, że się w każdej łóżnicy węże pokazują, żeby ze złey materiy zbudowan, żeby był wąty, i miałby rychło upaść, oczymby wszystkim nikt inszy, oprócz Pana samego, niewiedział. Pytam cię, jeśli by tego kupcom nie powiedział ten, ktoby go przedawał, a przedałby go jeszcze dalek o drożey, niżli się przedać spodziewał, i sprawiedliwieżby to uczynił, czyli źle a niesprawiedliwie? Antypater powiada, żeby to uczynił złośliwie, boćby to nie inaczey było, jedno jakoby też człowiekowi błądzącemu drogi niepokazał, co w Athenach z uchwalenia pospolitego jawnie za jedno przekłectwo miano. Abowiem kupcowi dopuścić upaść, a w tak zdradliwe śidło przez niewiadomość w bieżec, jeszcze to większa rzecz jest, niżli drogi niepokazać, boć to jest, jakoby wiedząc i chcąc, drugiego w błąd w wieść. Dyogenes zaśię przeciwko temu mówi: Cóż? A za cię ktemu przymusił abyś kupował? Wiem, że cię ani nato namawiał, ani cię w tym upominał, on ci to, co się jemu nie podobało, na targ wystawił, a przedayno być opowiedział, tyś kupił co się tobie podobało. Co jeślić tak o tym trzymamy, że owi w tym nikogo nie zdradzają,

Drogi niepokazał za przekłectwo w Athenach miano.

którzy o Folwarku, albo o dworcu przedaynym, jakoby był dobry, a dobrze zbudowany opowiadają, choćiaby też Folwark albo dwor on, i nie tak dobry był, i nie wedle rozumu zbudowan, dalekoć podobniey, abyśmy to trzymali o tych, że też w tym nikogo nie zdradzają, którzy tylko o przedaynym domu opowiadali, ale go nie chwalili: boć tam żadna zdrada być nie może, tego który przedawa, gdzie onemu, co kupuje, wszystko obaczyć, jest na jego woli. Druga, jeśli nie wszystkiego tego czynić, albo zisćić mamy, co mówimy, więc ty tak rozumiesz, abyśmy to czynić mieli, czegośmy ani obiecowali, ani mówili? A cożby mogło być szaleńszego, jedno, gdyby on, co przedawa, wady wszystkie do oney rzeczy powieadał, które przedawa? albo coby było sprostniejszego, jedno, gdyby Woyski za rozkazaniem Pańskim, tak wołał, że dom nie bezpieczny, nie warowny, a zaraźliwy przedawam? A takci to w niektórych wątpliwych sprawach, jeden z jedney strony poczciwości broni, a za nią odmawia, a drugi lepak z drugiey strony, tak o pożytku mówi, że to, co się pożytecznie być wiazi, nie tylko że poczciwie czynić możemy, ale owszem nie czynić tego, jest fromota a lekkość. Tać to jest ona różnica, która się widzi być między pożytkiem, a między poczciwością.

MIĘDZY ROZNICĄ TYCH DWU FILOZOFOW,
KTORE WYZEY MIENIŁ, SAM SWOY
WYROK CZYNI.

TE rzeczy wyżej mienione, ja sam rozeznac i rozsądzić muszę, jakożem ich tu nie dla tego przytoczył, abym o nie pytać miał, jedno abym je rospowiedział. Tak mi się zda, że kupiec on, który był z Rhodu z żytem przyjechał, nie miał tego tacić przed tymi, którzy żyto kupowali, że tam więcej kupców z żytem przyjechać miało, i on, który dom przedawał, że dom zaraźliwy był. Bo acz ci to nie jest tajemie, gdy o czym milczysz, ale to tajemie jest, gdy

ty dla pożytku twego chcesz, aby o tym, co ty sam jeden wiesz, nie wiedzieli owi, którym też o tym potrzeba wiedzieć, i wiele im zależy na tym, aby wiedzieli. A to takie tajemie, jakie jest, albo jakiemu człowiekowi przystoi, każdy to widzi. Zaprawde nie otworzysemu, nie szczeremu, nie uprzeymemu, nie sprawiedliwemu, nie dobremu, ale owfzem przewrotnemu, skrytemu, chytremu, fałszywemu, złośliwemu, zdradliwemu, omylnemu, a obłudnemu. Te albo i drugie takie przezwiska grube, a nie pocziwe, izali pożyteczno jest komu na sobie zność? Co jeśli mamy ganić te, którzy czego zamilczą przedawając, cóż rozumiemy o owych, którzy próżnych a kłamliwych słów, przedając co, przydawają? Kajus Kannius Szlachcic Rzymski, człowiek trefny, a zdworzały, i dosyć uczony, gdy się był wezbrał do Syrakuzów, dla pokoju swego (jako on więc mawiał) nie dla kupiectwa, ani dla infzych spraw żadnych, tam się dawał w głoś słyseć, że sobie ogród kupić chciał, gdzieby był mógł czafem przyjaciół swych na cześć wzywać, a w czasie swego używać w pokoju, bez przenagabania. Co gdy się między ludzie rozflawilo, Pithyus niejaki, który tamże w Syrakuziach, ludzkie pieniądze w opiece miał, powiedział przed nim, żeć ja Kanniusu ogroda przedaynego nie mam, a wszakoż ty jeśli chcesz, możesz ogroda mego używać, tak, jakoby też twoim własnym był. Tamże zaraz Kanniusa do tego ogroda swego, na drugi dzień prosił na wieczerzę. Kannius gdy się być u niego obiecał, Pithyus jako ten, który u wszystkich stanów, iż się około pieniędzy obierał, zachowanie miał, rybitwów do siebie wezwał, i prosił ich, aby przed jego ogrodem nazajutrz ryby łowili, tamże im też powiedział, co daley na jego wolać czynić mieli. Kannius gdy tego czas był, na wieczerzę przyszedł, a Pithyus też był kosztowną kolacyą nagotował, czołndw moc było przed ogrodem, każdy z strony swey cò ulowił, to przyniósł, a przed nogi Pithyusowe ryby miotali. Tamże Kannius: proszę cię Pithiusu cóż to takiego jest, a także tu zawždy wiele ryb albo czołndw bywa? Pi-

*Syrakusae
Miasto w
Sycylii.*

*Pithyus, ja-
ko Kanniusa
podszedł w
ogrodzie.*

thys mu odpowiedział, że tu żadnych dziwów nie masz, a zwłaszcza na tym miejscu, bo co jedno ryb jest w Syrakuziach tu wszystkie łowią, i na koniec, stąd wszyscy mają wodę, onić się bez Folwarku tego obeyść nie mogą. Tamże zatym ku onemu ogrodowi Kanniusa wielka ochotą wzięła, tak iż Pithyusa ją mocno prosić, aby mu go sprzedał, on się z pierwu ją ociągać, ukazując to po sobie, jakoby tego nie rad chciał uczynić. A wszakże, krótko powiadając, uprosił to Kannius, że mu go sprzedał, kupił go, jako człowiek, i ochotny i bogaty, tak drogo, jako sam Pithyus chciał, a kupił go zewszystkim statkiem i naczyniem domowym, dług mianował na się, i przyjął i zatarł. Nazajutrz Kannius prosił do onego ogroda towarzyszków kilka, sam pierwey za czasu przed nimi przyszedł, czołnu żadnego nie widzi, pyta sąsiada, jeśliby dziś u rybitwów jakie święto było, że to żadnego nie widział. Sąsiad mu odpowie, że (jako ja wiem) święta żadnego nie masz, aleć tu nigdy ryb nie łowiąją, i dla tego się ja wczorą dziwowałem, co się to było stało. Kannius się dopiero poczał gniewać, ale co czynić miał, ponieważ był jeszcze Aquilius towarzyszył, i przyjaciel mój Prawa o zdradzie i o fałszu takim nie wydał. W którym prawie, gdy go pytałem, coby to był fałsz, odpowiedział, gdy kto infze myśli a infze czyni. A zaprawdęć to znacznie wykładał, jako człowiek ten, który każdą rzecz właśnie wyłożyć umiał, dla czego i Pithyus, i inni wszyscy, którzykolwiek infze czynią, a infze myślą, są zdradliwi, złośliwi, przewrotni, a chytrzy. A przetoć też żaden ich uczynek nie może być pożyteczny, ponieważ jest tak wilem niecnót pomazany. Co jeśli jest prawdziwy Aquiliusów wykład, tedyć nic pokiśmy żywi, w żadney sprawie nie mamy wymyślać, ani fałszem narabiać, nie mamy rzeczy nie gruntowney za gruntowną, a gruntowną za nie gruntowną powiadać. A tak człowiek dobry, ani dla tego, aby lepiej sprzedał, nie ma nic wymyślać, ani obłudnie tać. Jakoż jednak, fałszom takim i opifowanemi

*Aquilius
Szlachcic
Rzymski w
Prawie bar-
zo biegły, z
którym Cyce-
ro wespolek
Sędzią był.*

Sądy takie
bywały oko-
ło rozwo-
dów, a po-
tym około po-
sagów, gdzie
tego strzeżo-
no, aby mąż
żony w
czym nie
podchodził.

prawy u nas też zabiegano, jako mamy na opiece (s) na dwanaście tablicach: więc też, gdy kto młodego kogo podszedł, też było temu miarę swą prawem własnym zamierzono. Mamy i inſze rzeczy, w których wedle opifanych praw, Sędzia wedle prawey á dobrej wiary postępował na Sądzie. Jakoż i one ſłowa znamienite były, które ku niektórym pewnym Sądom zależały, á brzmiały tak: W rozſądku rzeczy, która ſię czyjey małżonki dotyczy, tak ſtanów, jako ſię naylepiey i naysprawiedliwiey zdać będzie: Tam też gdzie ſobie ſtrony z obu ſtron (t) duſają, niechay tak rzeczy ſwe między ſobą ſtanowią, jako ſię między dobremi ſtanowić godzi. A cóż? Izali ſię tana co może zdrady, albo fałſzu zawadzać, gdzie kto czyni tak, jako ſię mu naylepiey, á naysprawiedliwiey zda? Czyli ſię też tam może co chytrze á zdrażliwie dźiać, gdzie ſię co między dobremi á cnotliwemi, wedle prawey wiary ſtanowi? Boć fałſz á zdrada, jako Aquilius powieſta, w tym zależy, gdy kto inſze myśli, á inſze czyni, gdy o tym czego niemaſz po-

(s) U Rzymian Prawo na dwanaście tablicach było opifano: O tablicach tych, miałeś wyżej nieco: O opiece tam takie Prawo było, że ſię bez opiekuna nikt ninacz obowiązować nie ſmiał. Było też i drugie takowe Prawo, że gdy kto nie mając dwudzieſtu lat i pięćiu, był w czym ofzukany, wolno mu ſię było wſzytkiego kajać, á poſtanowienia nie trzymać. Jako to Prawo zwano, uczeńszym to zoſtawiam, ponieważ wiedzieć niemogę: bo czytam, że je zwano po Łacinie, *Lex latoria*, *Laetoria*, *Laetoria*, *Pleſtoria*: między temi czterema, któreby przezwiſko było prawdziwſze, nie wiem, bo każdy przezwiſko ſwe, na ſwą ſtronę wyklada. *Lex latoria*, wykladają, Prawo wydane, *Laetoria*, wykladają, Prawo, które jakiś Laetorius uczynił. *Laetoria*, Prawo podeyſcia. *Pleſtoria*, Prawo które ofzuſty karzą.

(t) Uſanie ktemu takie zależy. Gdyby ſię kto ſkim, oprócz Prawa i Zapifu na co potajemnie zezwolili, á zwiſtaſzcza uſając ſobie między ſobą. Jako, gdy jeden drugiemu czaſu na ſię niebeſpiecznego wſzyſtkę majątność ſwoję opiſze, pod takową zmwą, oprócz zapifu: że mu zaſię majątność jego, czaſu pewnego puſcić ma.

wieſta, tak jakoby było, á tego zaſię co jeſt, tai tak, jakoby nie było. A przeto we wſzytkich ſprawach, które z kim ſtanowimy, nie ma ſię między nami kłamſtwo zawadzać. Ten który co przedawa, nie ma ſię ni z kim zmwiać, aby towar jego drożey niżli kto inſzy targował, ani ten który co targuje, nie ma pod zmwą drugiego kupca podſadzać, aby za on towar mney podawał: i owſzem obadwa, tak ten co targuje, jako ów, co przedawa, gdy ktemu przydzie, że z ſobą oczywiſcie mówić będą, zaraz tylko jednym ſłowem, co za co ſtoji, powiedzieć mają. Jako Quintus Scewola ſyn Publiuſów, gdy ſobie Folwark kupował, proſił onego, który go przedawał, aby mu zaraz powiedział, jakoby go inaczej dać nie miał, co gdy on uczynił, Scewola powiedział, że go u ſiebie więcey ſzacował, niżli go on zacenił, tamże mu jeſzcze ku cenie jego nad zwyż ſto tyſięcy piędzy przydał. Tu w tey mierze acz nikt taki nie jeſt, ktoby nie powiedział, że to Scewola uczynił, jako dobremu, cnotliwemu, przyſtało, wſzakoż powiadają, że to mądrym nie przyſtało, nie inaczej, jedno, jakoby też co taniey predał, gdyby drożey predać mógł. A toć jeſt ten bład, á ſkaza obyczajów ludzkich, że inſze mniemają być ludzie dobre, á inſze mądre. Skąd i Ennius mówi, że mądry, próżno mądrym jeſt, który ſam ſobie nic pomoc nie może, jakożby to Ennius prawdę powieſtał, bych ſię ja z nim około tego zgadzał, co to jeſt ſobie pomoc. Widzę że i Rhodyiſki He-katon, uczeń Panecyusów, w tych Kſięgach, w których o powinnoſciach piſał do Quintuſa Tuberonu, tak mówi: że na mądrego zależy, nie czyniąc nic przeciwno obyczajom, przeciwko prawom, przeciwko uſta-wom, bacność á wzgląd mieć na majątność ſwą. Bo powieſta, tak chcemy mieć, aby ludzie nie jedno ſamym ſobie bogatemi byli, ale, aby owſzem bogatemi byli, dzieciom, bliſkim, i przyjaćielom ſwym, á naywięcey Rzeczypoſpolitey. Abowiem majątność á doſtatek, kaźdego z ofobna, bogactwo jeſt Pańſtwa i miarſta wſzytkiego, Temuby ſię ono kaźnym obyczajem nie mogło podobać, co Scewola

Kłamſtwo
mieyſca mieć
nie ma u do-
brych.

(o którym mało co wyżej powiedział) uczynił, ponieważ Scewola nic koniecznie dla pożytku swego czynić nie chce, co by się nie tylko przeciwko prawom, albo i przeciwko sumnieniu nie godziło. Hekatona tego, i nazbyt chwalić nie mamy przecz, i nie mamy mu za co dziękować. Ale chociaż to fałsz a zdrada jest, gdy to wymyślamy czego niemasz, albo tego tajemny co jest, jednak takich rzeczy bardzo mało jest, w którychby się ten fałsz nie zawadzał. Chociać też to dobry, cnotliwy człowiek jest, który pomaga, komu może, a nikomu nie szkodzi, jednak prawie dobrego a sprawiedliwego człowieka, nie łatwo teraz naydziemy. A przeto nigdy nie jest pożyteczno źle czynić, bo to zawsze sromota, a iż zawsze jest rzecz człowiekowi poczciwa, dobrym, cnotliwym być, zawsze też jest i pożyteczna. Aleć u nas Prawo jest uchwalone w Statuciech ziemskich około Folwarków, aby każdy kto je sprzedawa, powiedział każdą wadę, którąby sam do nich wiedział. Bo iż wedle prawa tego, które jest na dwanaście tablicach opisane, dosyć na tym jest, gdy kto powie to, o co go mianowicie pytają, czego ktoby nie uczynił, tenby sam na tym, wedle uchwalonego karania, sowoito szkodować musiał. Ale ludzie w prawie ćwiczeni, karanie ustawili, i za to, gdyby kto czego uprzecznie zamilczał, chociażby o to pytan nie był. Uchwalili tak, aby koniecznie każdą wadę do Folwarku powiedział ten, kto go sprzedawa, o którejby jedno sam wiedział, czego jeśli by nie uczynił, miałby za to dosyć uczynić, i wszystkie szkody nagrodzić. Jako gdy praktykarze (u) na Zamku przez ptaństwo wrożyć mieli, rozkazali byli

(u) Zamek ten, na którym wroźbierze wroźyli, zwano *Capitolium*. Miałeś wyżej o tych u Rzymian Praktykarzach, albo wroźbierach, których sam nie umiem zwać. Którzy gdy wroźyli, ten obyczay mieli, że zaśiadłszy na Zamku, na stolicy swey, wysoko zamierzali sobie plac na powietrzu, na wszystkie strony świata, tak daleko, jako oczyma przejrzyć mogli, na wschod słońca, na zachod, na po-

Tytufowi Klaudyusowi Centymalowi, aby był dom swoy rozmiotął, który miał na górze Celiusie, bo wyfokość onego domu, wrózeniu zawadzała. Klaudius, za rozkazaniem onym, dom swoy napisał być przedaynym, i sprzedał go, i kupił go u niego Publius Kalfurnius Lanarius, temu też to od Praktykarzów opowiedziano, aby go rozmiotął. Kalfurnius gdy rozebrał on dom, a tego się dowiedział, że Klaudius już potym dom on przedaynym uczynił był, gdy mu go byli Praktykarze rozmiotac kazali, pozwał go przed Sędzię, aby Sędzia był rozeznał, co by był z onym wedle wiary, a cnoty czynić miał. Marek Kato, w tey mierze Sędzią był, i wyrok czynił Ociec Katona tego naszego, (bo jako ludzie insze z Oyców ich przezywają, tak ten, który na świat wydał człowieka tego znamienitego, a prawie jako jedną światłość, ma być przewilkim syna swego zwan.) Tedy ten Sędzia, tak skazał, iż Klaudyus sprzedawając, o tym wiedział, że dom on rozmiotan być miał, a tego Kalfurniusowi jako Kupcowi, nie opowiedział, aby mu koniecznie szkody nagrodził: a iż tak skazał, tedyć to był wynalazł, że to zależy na wiarę każdego dobrego, cnotliwego, aby o tey wadzie kupiec wiedział, o której wie ów, co sprzedawa. Co jeśli Kato dobrze rozładził, tedyć nie dobrze on kupiec, który był z żytem do Rhodu przyplynał, nie dobrze on, który dom zaraźliwy sprzedawał, zamilczał. Aleć takiego zamilczenia w Statuciech, albo w prawach ziemskich nie wszystkiego opisać, albo wyrazić mogą, wszakoż które mogą, tego się pilnie trzymają. Marius Gratidian mdy bliski, sprzedał był dom Sergiusowi Oraćie, ten który był sam przed kilkiem lat u tegoż Oraty kupił. Ten dom jednak pod prawem Sergiusowym był, i jemu służył, czego Marius gdy mu

*ludnie, i na pułnocy. Tamże pilno patrzali, jakiebyptaki naysierwey uyrzeli, zkąd, a którymby obyczajem latały. Wedle czego zaśię wroźki swe pewne mieli, jako się Rzeczypospolitey w czym powo-
dźić miało.

Krafsus z Antonim, Pa nowiewielcy byli w Rzymie.

go przedawał, przed nim niepowiedał. Rzecz się ta była do prawa przed Sąd przytoczyła, Oraty bronił Krafsus, Gratidiana Antoni. Krafsus się tego domagał, aby była rzecz szła wedle prawa, to jest, aby był Gratidian tę wadę Oraćie nagradzał, o której mu gdy ten dom przedawał, wiedząc ją, niepowiedział. Antoni zaśię tego chciał, aby była rzecz nie szła wedle opisanego prawa, ale wedle słuszney własności rzeczy samey, powiadając, że ta wada Sergiusowi tajna nie była, ponieważ on sam był pierwey Gratidianowi ten dom przedał, dla czego mu nie trzeba było niczego powieść, bo w tym nic oszukan nie był, ponieważ to co kupił, sam też pierwey pod tymże prawem trzymał. Co jeśliż mię spytał, dla czego to tu spominam? o tym wiedz że dla tego, abyś rozumiał, że się starczym naszym żadna chytróść nigdy nie podobała: aleć inaczej prawa, a inaczej Filozofowie chytróść gubią. Bo nam prawo chytróści używać broni, tyle, ile jest nazbyt znaczna a jaśna, tak jakobyś ją snać i ręką namacać mógł. Ale Filozofowie tak nam chytróści używać zakazują, jako ją jedno rozumem obaczyć, a wyrozumieć możemy. Rozum tedy tego chce, abyśmy nic nie czynili zdradliwie, obłudnie, chytrze, a omylnie. Powiedzże mi jeśli tu zdrada jaka jest, albo nie, gdy ty siatki mieczysz, chociaż na nie zwierzęcia nie gonisz? jako się trafia wielekroć, że sam zwierz, chociaż go nikt nie żenie, w sidło wpada. Takżeć też to, gdy ty dom swóy przedaynym być napiszesz, tablice na nim jakoby sięc zawieśisz, dóm dla jakiey wady przedawasz, trafi się kto taki, że ni oczym złym nie wiedząc, na onym domu uwięźnie. Co acz widzę, iż za złym a skażonym zwyczajem tak w obyczay weszło, że w tym żadney fromoty niemasz, i nikt tego sobie za lekkość nie ma, bo w Prawie i w Statuciech ziemskich, nic około tego nie postanowiono, ale przyrodzone prawo tego broni. Abowiem spólność złączenia a jedności ludzkiey (o której acz tu często powiadam, wszakoż jeszcze częściej powiadać muszę) jest taka, że się barzo szeroko ściągą spolecznie między wszystkimi w o-

Rozum, co po nas mieć chce.

Obyczay ten u Rzymian był, gdy kto dom przedać chciał, tablicę na nim zawieśił, napisawszy na niej, że to dom przedayny.

bec ludźmi, która acz jest zwięźliwa między temi, którzy są jednego narodu, ale jednak jeszcze zwięźliwsza a bliższa jest między temi, którzy są jednego miasta, albo domu. A dla tegoć nasi starši mieć insze chcieli (w) Prawo, spólne wszem w obec Narodom ludzkim, a insze Państwa albo Narodu jednego. Bo prawo Państwa jednego, nie może być Prawem wszem Narodów, ale Prawo wszem Narodów, już musi być zaraz Prawem i każdego Państwa. Aleć my prawdziwego Prawa i własney, i przyrodzoney sprawiedliwości, wyobrażenia gruntownego, a prawie szczerego, żadnego już nie mamy, cieniów tylko, a nie jakiego ich kształtu używamy, a day Boże, abyśmy się i tych trzymali, gdyż idą z barzo dobrych przyrodzenia początków, i samey prawdy wzorów. Bo a co rozumiesz o onych słowach? Tylko abych dla ciebie, i dla wiary twej uszkodzon, a oszukan nie był. Więc też i o onych drugich znamienitych a kosztownych: Musi się między dobrymi a cnotliwymi, wszystko dobrze a cnotliwie bez wszelakiey zdrady, i bez wykrętów stanowiąć. Ale którzy to są cnotliwi a dobrzy, abo co to jest dobrze, a cnotliwie co stanowiąć, wielka około tego gadka jest. Kwintus Scewola naywyższy on około porządku zakonem naszego sprawca, abo naywyższy Kapłan, powiedział, iż naywięcey zależało na wszystkich takich sądziech,

Gg

(w) Prawo jest trojaki, przyrodzone, wszem narodom spólne, Prawo też Państwa jednego. Przyrodzone Prawo jest to, które jest w niektórych rzeczach tak żywemu niememu stworzeniu, jako i ludziom spólne. Jako jest złączenie męczyzny z niewiaścą, wychowywanie płodu, obrona zdrowia swego, i insze takowe. Prawo wszem narodom spólne jest, którego wszystkie narody ludzkie z przyrodzenia jednako używają: Jako to, abyśmy się Pana Boga bali, Rodziców i starzych swych we wszystkim dobrym posłuszni byli, gwałtu abyśmy gwałtem bronili, Potomki do majątności po śmierci przypuszczali, i insze takowe. Prawo Państwa, albo narodu jednego jest to, które sobie, która ziemia, narod, albo miasto, osobliwie uchwali. Jako są Statuty Koronne, Statuty Litewskie, Pruskie, &c.

Słowa te są, któremi więc kto obrońcę, albo opiekę na swego, aby oszukan nie był, prosi.

Kapłan naywyższy u Polan bywał.

gdzie co sądzono, za przypominaniem prawey, a dobrej wiary. I tak rozumiał, że to słowo, prawa, dobra wiara, barzo się szeroko ściągało, i szeroko płynęło, a bawilo się przy opiekach, przy rzeczach w towarzystwie spólnych, przy ufaniu (gdy kto komu uprzeymie ufał) przy zleceniu spraw jakich, gdy się kto w czym na kogo spuścił, przy rzeczach kupnych, albo przedaynych, przy rzeczach które kto (x) za najmem trzymał, albo komu inżemu najął, w których wszystkich spólnosc żywota ludzkiego zależy. W czym na Sędziego bacznego a mądrego zależy, rozoznać a postanowić, co kto komu postąpić, a powinien być ma, a zwłaszcza że pospolicie w takich sprawach strony fobierzeczy przeciwnie u sądu zadawają. Dla czego chytrosci się strzeć a gubić ją mamy, wespolek i z taką przewrotnością, która mądrością chce być widziana, chociaż z nią co czynić nie ma, i daleko się od niej odstrzela. Bo się

Mądrością się czasem, przewrotność czyni.

(x) Możesz tu i tak, jeśli chcesz, czytać, a zwłaszcza że pospolicie w różnych osobach, różne zdania bywają. wszakoż się zgadzają ludzie uczeni, że tu Cicero przemierzył ad formulam actionum directarum, et contrarium, de quibus vide Jurisconsultos, apud quos est titulus: depositi, et contra Mandati, et contra Judicii, hujus contrarii exemplum est in lege furti c. ultimo ff. de iis qui notantur infamia. Co abyś rozumiał, dam ci tu na przykład. Paweł się na Jana spuścił, że mu jego towar ze Gdańka do Krakowa przywieść miał, Jan towar przywoził, Pawłowi go wydać nie chciał, a żeby mu nakład jego nagrodził. Paweł go pozwał, skargę kładł, że mu rzeczy jego wrócić nie chciał: a toć to była taka Pawłowa sprawa, którą Łacinnicy w Prawie zowią *actio directa*, po Polsku ja zwać nie umiem. Janowi zaś druga sprawa przeciwko Pawłowi rola, którą zowią *actio contraria*, a to tym obyczajem, iż ja tobie twój towar wydać chcę, jedno tak, abyś ty mnie i forlon zapłacił, i to wszystko, com ja od niego mytnikom wyłożył. A w takich to sprawach na Sędziego bacznego zależy rozoznać, co Paweł Janowi, a co Jan Pawłowi powinien być ma. O takich sprawach *etiam in Topicis* Cicero wspomina. Z kąd rozumieć mogę, że i to miejsce też ku temu zależy, chociaż to wiem, że się tu wykład mój nie wszystkim podobać będzie.

mądrość na tym gruntuje, że rozeznawa co złe, a co dobre. Ale przewrotność, chociaż wszystkie rzeczy są złe, które są fromotne, jednak sobie więcej waży złe, niżli dobre. Prawo pospolite, które od przyrodzenia idzie, nie tylko nam przyprzedawaniu Folwarków, przewrotności, zdrady, albo chytrosci broni, ale też i przy przedawaniu ludzi nie wolnych, gdzie niechce, aby ten, który przedawa, zdrady jakiej, albo fałszu używał. Bo jeśli by nie powiedział o niezdrociu, o uciekaniu, o złodzieystwie niewolnika tego, którego przedawa (ponieważ o tym wszystkim wiedzieć miał) wszystkoby wedle wyroków Wielkich Rządców, nagrodzić musiał, chociaż już inaksza sprawa około tego bywała, tam, gdzie kto po kim puścił przyrodzonym spadkiem dostał, bo ten tak rychło obyczajów sług nie wolnych poznać nie mógł. Skąd rozumieć mamy, ponieważ przyrodzenie źródło jest wszelakiego prawa, iż to jest wedle przyrodzenia, aby tego nikt nie czynił, żeby miał z niewiadomości czyjej niesprawiedliwą korzyść wydierać. Aleć żadna większa napaść, żaden większy upadek w żywocie ludzkim być nie może wymyślony, jedno gdy się złość a przewrotność, mądrością czyni. Skąd więc rola napaści one niezliczone, że się tam tak widzi, jakoby się pożytek, poczciwości sprzeciwić miał, i mało tam więc takich naydziesz, którzyby się mogli od krzywd powściągać, wzięwszy to przed się, żeby ich nikt skarać, ani się na nie dowiedzieć nie miał. Doświadczmyż tego, chcemyli, wzięwszy taki przykład przed się, z jakiego wyrozumiemy, że więc ludzie mniemają, aby w tej mierze nic nie występowali. Jakoż tu na tym miejscu, żadney sprawy nie mam o mężobóycach, ani o tych, co ludzie trują, ani o tych, co Testamenty fałszują, ani o złodziejach, ani o skarbu pospolitego szkodnikach, których nie słowy, ani gadaniem Filozofskim, ale więżą, a więzieniem powściągać i karać mamy, tylko to obaczmy, co czynią ci, których my za dobre mamy. Luciusa, Minuciusa, Basiliusa, człowieka iście bo-

Mądrość, przewrotność, na czym się gruntuje.

Kogo Wielkorządcą zowią, patrz w przypisach na pierwszej księdze.

gatego, fałszywy Testament byli niektorzy z Grecyi do Rzymu przynieśli, który aby tym łatwiej otrzymali, napisali byli przy sobie dziedzicami Marka Krafsa, a Kwintusa Hortensiusa, ludzie w Rzymie zacne, i barzo możne. Ktorzy, chociaż się domyślali, że to był fałszywy Testament, i w podeyrzeniu go mieli, wszakoż iż się niwczym łami nie czuli, (jakoż jednak tego fałszu nic nie byli winni) przed się podarzem onym, które im tam było na onym fałszywym Testamentie darowano, nie wzgardzili. Cóż tedy? A już to na tym tak dosyć mamy? więc je już dla tego tak rozumieć mamy, że w tym nic nie wystąpili? Mnie się to iscie nie zda, choćiam jednego z nich póki żyw był miłował, na drugiego się też już po jego śmierci nie gniewam. Bo iż był Basilus na Marka Satyriusa na siostrzeńca swego, imię swoje wlał, i chciał, aby się był Satyrius imieniem jego zwał, i uczynił go był dziedzicem swym, (o tym tu Satyriusie mówię, który był obrońcą ziemie (y) Piceńskiej, i Sabiniskiej) Rzecz była niełufna, i nie godziło się to, bo to była wielka lekkość czasów onych, aby byli Panowie majątność człowieka mieyskiego otrzymać mieli, a Satyriusowi się nic innego dostać nie miało, jedno przezwisko samo. Abowiem, jeśli ów niesprawiedliwie czyni, który swych (jeśli może) od krzywdy nie broni, (tak jakom w pierwszych księgach pokazał) jakdż więc o tym rozumieć mamy, który nie tylko że nie broni, ale jeszcze sam krzywdy podpira? Mnie się zaiste, i prawdziwie, puścizny niepoczciwe być widzą, jeśli ich kto dostawa złośliwym a chytrym pochlebstwem zabiegania, albo usługowania swego, sercem obłudnym, a niesamą prawdą. A w takichci się rzeczach, czasem insza rzecz widzi być pożytek, a insza poczciwość, ale to omylnie: bo taż miara i sprawa jest pożytku, która i poczciwo-

Cicero Hortensiusa miłował, Kraffa sobie za nieprzyjaciela miał.

(y) Picenum, ziemia była we Włoszech, także i Sabinianie byli z dawna ludzie we Włoszech. Tych ziemie Flaccus między pospółstwo rozdawać chciał. Satyrius tego mocno bronił.

ści, czego kto niebaczy, a przed się nie bierze, tego się wszelaka zdrada i niecnota trzyma. Bo gdy tak będzie myśli: Ta rzecz aczkolwiek jest poczciwa, ale owa lepak pożyteczna, tam już rzeczy z przyrodzenia spojone, będzie śmiał obłudnością swą rozłączać i rozdawać. A toć jest samo źródło wszelakich fałszów, zrad i niecnot. A przeto człowiek dobry, choćiaby miał tę moc, żeby się za najmniejszym skinieniem palca, mógł wrazić, albo mógł wpisan być w Testament ludzi bogatych, jednakby tey mocy nigdy używać nie chciał, choćiaby też tego pewien był, żeby go oto nikt nigdy w podeyrzeniu nie miał mieć, aniby tego o nim pomyślał. Ale gdybyś tę moc dał Markowi Krafsowi, aby za skinieniem palca, mógł w Testament wpisan być, a po kim dziedziczyć, i puściznę brać, choćiaby prawym dziedzicem nie był, wierz mi, żeby ten i po rynku skakał, nie tylko palcami trząskał. Ale sprawiedliwy człowiek, a tak dobry (jako go ja rozumiem) nic ni z kogo nie zedrze, co by sobie przywłaszczyc miał. Temu ktoby się dziwował, ten to na się niechay zaraz zezna, że nie wie co to jest człowiek dobry. Ale komu się rzeczy te tak barzo ku pojęciu, poplecione być widzą, a będzie się z tego chciał myśla swą wypieść, już się sam niechay tego nauczy, że to jest człowiek dobry, który pomaga komu może, a nikomu nie szkodzi, aże za jaką od kogo krzywdą swą, że go kto pierwey rozdrażni. A cóż? aza ten nie szkodzi, kto ry pochlebstwem a obłudnością swą, jako jednym jadem tego dowodzi, że prawdziwe dziedzice z ich puścizny zpycha, a sam na mieysce ich wstępuje? A tućby mi kto powiedział: Tedyć za takową rzeczą, nikt nic niechay nie czyni, co mu potrzebn a pożyteczno. Ten i owszem niechay to rozumie, że żadna rzecz nie jest dobra, żadna potrzebna ani pożyteczna, która jest niesprawiedliwa, czego się kto nienauczy, ten dobrym człowiekiem być nie może. Słyszałem od Ojca mojego, jeszcze dziećciem będąc, że Fimbrias człowiek zacny i godny, miał sądzić Marka Luktaciusa Pithiusa Szlachęca Rzymkiego, koniecznie uczci-

Niecnota kogo się trzyma.

Źródło wszelakich niecnot i fałszów.

Pochlebstwem jadem zowie

Dobrym człowiekiem kto być nie może.

wego, który, iż się był założył, że tego dowieść miał, iż dobrym człowiekiem był, Fimbrias powiedział, że tego nigdy sądzić nie chciał, a to dla tego, aby dobrego człowieka na sławie, i na poczciwości jego nie ulźcierbił, jeśli by co przeciwko temu osądził: albo, aby go dobrym człowiekiem być, wyrokiem swym niewynaydował, ponieważ wiele do tego potrzeba. Bo to w niezliczonych sprawach, i w wielkiej sławie należy, a takiemuć to dobremu człowiekowi, jakiego nie tylko Sokrates, ale też i Fimbrias znał, żadnym się obyczajem nic pożytecznie nie może zdac, coby poczciwo nie było. A przeto człowiek taki, nie tylko czynić, ale i pomyśleć nic takiego nie będzie śmiał, o czymby w głos nie śmiał powieść. O tym, iżaliby nie była fromota Filozofom wątpić, o czym i prości wieśniacy nie wątpią? od których przysłowie ono stare, a w pospolity obyczaj wzięte urosło. Bo gdy oni wiarę albo cnotę czyją chwalą, tak więc pospolicie mówią: Jest tak wiary godzien, że byś z nim (z) omacnie palcami, i grać mógł. To przysłowie nie inzego nie waży, jedno to, że nic pożytecznie nie jest, co się czynić nie godzi, choćabyś też to tak otrzymać mógł, żeby tego nikt nie bronił. A to widzieli, że i wedle tego przysłowia nie może już być praw, ani on Giges, ani ten, którego tu przykład mało co wyżej przytoczył, któryby temu barzo rad, aby mógł na jedno zatrzaśnienie palca swego, albo na skinienie, wszystkich ludzi puścić ku sobie obrócić. Bo rzecz fromotna, choćaby się też zataiła, wszakoż

Marka Krasa tu rozumieć masz.

(z) Ta igra taka bywała. Jeden jakoby zadawając drugiemu, ku górze palec, który chciał podnosił, drugi chcąc zgadnąć który palec on podnieść miał, podniósł także z nim zaraz palec swój. Gdzie jeśli w to trafił, że ten palec u swej ręki podniósł, co i on u swej ręki, to już jakoby zgadł, już za wygraną miał, już też zaśię onemu palec swój podnosząc zadawał, a on także gadał, tak długo aż zgadł. W nocy z kim igrać. Dla tego to więc mówiono, że w nocy grając nie zależało na doyrzeniu, jedno na wierze, że się nie zaprzął ten go przegrał.

żadnym obyczajem poczciwą być nie może: także też co poczciwo nie jest, aby pożytecznie być miało, stać się nie może, ponieważ się temu i samo przyrodzenie sprzeciwia, i tego broni. Tu by mi zaś kto rzekł: Ale jednak gdzie się to dobrze zapłacić może, tam już jest przyczyna zgrzeszenia. Marius gdy żadney nadziei nie miał, aby był najwyższą Radą, choćby być miał, bo to już siódmy rok wychodził po skończeniu czasu tego, gdy Maryus Sędzią był, i tak to już wszyscy mniemali, że on nigdy oto dostojęństwo (aa) najwyższego miejsca, prosić nie miał. Kwintusa Metellusa człowieka znamienitego i Narodu Rzymskiego, którego Marius tento, posłem był (bo go był Metellus jako Hetman do Rzymu z wojska w poselstwie posłał) do wszystkiego ludu Rzymskiego, fałszywie oskarżył, a tę potwarz nań włożył, jakoby on wojnę umyślnie wlokł, powiedając, gdyby mnie najwyższą Radą uczyniono, niedługożbych ja Jugurte, albo żywego, albo martwego, pod moc ludu Rzymskiego podbił. A zatymci Marius aczkolwiek najwyższą Radą był uczynion, ale jednak już od wiary swej, i od sprawiedliwości był odstąpił, ponieważ był Rzymskiego tego człowieka znamienitego i poważnego, od którego posłan był, w nienawiść ludzką przywiódł, fałszywie to nań kładąc, czego on nigdy winien nie był. Ale i nasz Gratidian też to uczynił, co dobremu człowiekowi nie należało. Na on czas, gdy Sędzią był, a Panowie Wojscy do wspólney rady Sędzię byli między się przypuścili, chcąc wszyscy cenę pieniędzy wedle spólnego zezwolenia postanowić (bo na ten czas pewney ceny, albo wagi, w pieniądzach nie było, tak, iż nikt wiedzieć nie mógł, co pieniędzy miał) tamże wszyscy spólnie spifali wyrok i wywołanie około tego, we-

Jugurta kto był, masz na końcu.

Ceny w pieniądzach u Rzymian, długo nie było.

(aa) U Rzymian gdy kto Sędzią był, po skończeniu czasu Urzędu tego, bo tam dostojęństw nie do śmierci, tak jako u nas, trzymał, mógł na drugi rok o najwyższe miejsce w Radzie prosić: bo też z tego dostojęństwa na to występowało.

spótek i z karaniem wedle prawa, ktoby tego nie trzymał, i tak między sobą postanowili, że wszyscy zaraz po południu, na miejsce w rynku, już dla takowych spraw przygotowane wstąpić, a wagę pieniędzy, wżem w obec ludziom, opowiedzieć mieli. Postanowiwszy to, inși się wszyscy, jeden tam, drugi sam, rozeszli, jedno sam jeden Gratidian, prosto z tamtąd z onęj rady, na ono miejsce szedł, gdzie się wszyscy po południu zysć mieli, tamże sam jeden, to, co spólnie wszyscy byli postanowili, opowiedział. Co (jeśli chcesz wiedzieć) z tak wielką jego poczciwością było, że po wszystkich ulicach wyobrazenie Gratidianowe stawiano, kadzidłem przynim kadzono, świece woskowe palono, a krótko powiadając, nikt w łasce więkzey u pospólstwa jako żywo nie był. A teć to rzeczy są, które czasem ludzie trwożą, a zwłaszcza gdy się nacz rozmyślają, gdy się im to rzecz nie wielka widzi, o czym więc sprawiedliwość obrażają, a ono sobie lepak, jakoby za pewny pożytek wielce ważą, czego tam za onym występkiem dostawają. Jako Gratidianowi nie widziała się rzecz barzo fromotna uprzędzić, podeyść, zabezpieć Woyskim i inszym towarzyszom, od miłości człowieka pospolitego, ale za taką sprawą być najwyższą Radą, tak jako się był na to usadził, rzecz mu się zdała być barzo pożyteczna. Aleć wszystkich jednakłóba, i jedna miara jest, o ktorey radbych, abys dostatecznie wiedział: to jest, albo to niechay nie będzie fromotna rzecz, która się zda być pożyteczna, albo jeśli jest fromotna, aby się pożyteczna być nie widziała. Cóż tedy, a możemyż my, albo Mariusa onego, albo tego Gratidiana za dobrego człowieka mieć? tam to ty obacz, a day miejsce rozumowi, abys obaczył co jest wedle rozumu za osoba, za kształt, za własne wyobrazenie człowieka dobrego. Izali się to trafić może, aby kiedy dobremu, cnotliwemu człowiekowi przystało, dla pożytku swego kłamać, fałszywie kogo oszukać, kogo w czym podeyść, albo mu od pożytku jego zabezpieć, kogo omylić? zaprawdę nigdy. Izali która rzecz jest tak droga, czyli sobie jakiego pożytku tak dalece ży-

Obrazy, kadzidło, świece, pogani ku rzezi żywym stawiali.

czyć możesz, abys dla niego zacność i przewisko człowieka dobrego, cnotliwego opuścił? Cóż już takiego być może, co by ten to pożytek (jako go zowią) tak wiele przynieść mógł, jakoć wiele uymie, jeślić przewisko dobrego cnotliwego człowieka wydrze? jeślić to odeymie, żeć nikt wierzyć, nikt cię za sprawiedliwego człowieka mieć nie będzie? Boć tu żadney różności nie ma, tak ci się z człowieka w okrutne jakie nieme stworzenie przemienić, jako w postawie człowieczey okrucieństwa frogiego zwierza używać. A coć się zda o takowych, którzy sobie żadney rzeczy dobrej, słuźney a poczciwey, niemają nizacz? nic o nie nie dbają, aby jedno jako tako ku możności przyzli. Zali nie tak czynią, jako uczynił ten, który u tego Oycy dziewczkę pojąć chciał, i pojął, za którego krnąbrną śmiałością, mógłby być możliwym być? widziało się mu być pożyteczno, za cudzym ohydzeniem wielkiej możności używać, ale z jaką to niesprawiedliwością przeciwko Oyczyźnie było, z jaką fromotą a zelżywością jego, tego nie widział. Ociec lepak sam żony jego, zawždy w usćiech miał one Greckie wierszyki, z Euripidesowey Tragedyi, którą Fenifami zowią (które ja powiem, jako będę mógł, acz podobno nie trefnie a po prostu, wszakoż tak, jako każdy rzecz samę będzie mógł wyrozumieć.) Jeśli kiedy prawa połamane być mają, dla opanowania Królestwa, łamać je mamy, w inszych się rzeczach na wstyd, na Boga, i na ludzi, oglądaj. Gardłoby zaśluzyl (bb) Eteokles, albo rychley

Hh

(bb) Eteokles syn był Króla Thebańskiego Oedipa. Ten Eteokles na to się był zezwolił z bratem swym na imię z Polinicesem, że po sobie Królestwo trzymać mieli. Eteokles rok, a Polinices drugi. Eteokles, gdy rok jego wyszedł, Polinicesowi Królestwa puścić nie chciał. Polinices przeciwko niemu Woysko zebrał, gdzie potym o badwa bracia w bitwie zginęli, jeden drugiego zabił. Tam gdy cięła ich wedle obyczaju Pogańskiego, w jednym ogniu palono, płomień się rozdwoił, okazując, że się i po śmierci zgadzać nie mieli.

Okrucieństwa używać, a niemym stworzeniem frogim być, wszystko to za jedno.

Pompeiusa tu rozumieć masz, który był pojął córę Juliusa Cesarza.

Euripides Poeta był, który Tragedye pisał.

Euripides, że tę samę przyczynę ku połamaniu Praw zostawił, która między wszystkimi była najniecnotliwsza. Ale czemu ja tu rzeczy te drobne zbieram, albo wspominać, to dziedzictwa, puścizny, kupiectwa, fałszywe a omylne przedawania? A to masz onego, który pragnął być Królem ludu Rzymskiego, i Panem wszech narodów, i dowiódł tego. Taką chuć, jeśli kto pocziwają być mieni, szalony jest, bo już przyzwala na zgubę i na upadek Praw, i wolności, a szkaradę, grube i brzydkie uciśnienie i zgubienie ich, mniemam aby z dobrą sławą być miało. A tego lepak kto to zeznawa, że nie jest rzecz pocziwa w tym Państwie, które wolne było, i wolneby być miało, mimo Prawa, i mimo wolności rozkazować, wszakoż temu, ktoby tego dowieść mógł, mieni to rzecz pożyteczną, ja nie wiem kogobych napominaniem, albo rychłę łajaniem, albo złorzeczeniem, od tak wielkiego błędu odwieść miał. Abowiem przez Pana Boga, azaż komu może pożyteczne być niecnotliwe, fromotne, okrutne, a szkaradne Oyczyzny swej zagubienie? Choćaby też tego, ktoby się tym pomazał, utrapieni, a uciśnieni synowie zagubionego Państwa onego, Oycem zwali. A przeto z pocziwości pożytek szacować, a miarkować mamy, i tak, aby to dwoje przezwikiem tylko między sobą różne było, ale rzeczą samą, aby oboje jednako brzmiało, a jedną rzecz w sobie zawieźowało. Teraz idę do mniemania człowieka pospolitego, który tak mówi: A któryż pożytek może być większy, jedno Królem być? Na to odpowiem: Kto tego źle, a niesprawiedliwie doszedł,

*Eteokles tedy w Euripidesowej Tragedyi, te słowa mówi, na które się tu Cicero gniewa: to jest, jeśli kiedy Prawa łamane być mają, dla Królestwa je łamać mamy. Gdzie Cicero, jako widzisz, powie, że to łamanie Praw, które dla Królestwa bywa, jest najniecnotliwsze: bo ztąd barzo wiele rzeczy złych, okrutnych, strasliwych, i straszliwych pochodzi. Przy Królestwie tu możesz każde Państwo rozumieć, choćaby Królestwa nie było.

że mu nadto, nic szkodliwszego być nie nayduję, a zwłaszcza gdy w samę rzecz weyrzeć, a rozum ku istney prawdzie powieść chce. Azaż komu mogą być pożyteczne frafunkki, doległości, niewczasy, myślenia we dnie i w nocy, ustawiczna bojaźń, żywot pełen zdrady, pełen wszelkiej niebezpieczności? Akcyus powie: że tych wiele jest, którzy Królestwu źle myślą, nie wiernymi będąc, na zdradzie mu są, a mało tych jest, którzyby mu dobrze myśleli. Ale o którymże to Królestwie Akcius mówi? o tym, które szło od (cc) Tantalusa, a potem od Pelopesa, które własni dziedzicy, słusnie a sprawnie trzymali. Abowiem co rozumiesz, jako daleko więcej być miało tych, którzy źle myśleli Królowi onemu, który wojskiem ludu Rzymskiego, wszystek lud Rzymski wygubił, a miało samo, nie tylko wolne, ale owszem to, które wszem narodom rozkazowało, pod swą moc podbił, a w niewolę je wzięł? O tym ty rozumiesz, jako pomazane, jako zranione sumnienie na myśli swej mieć musiał? Albo, czyż też już żywot temu pożyteczny być mógł, ponieważ był sam na taki sęk, i w takie obrzydzenie przyzedł, iż ktokolwiekby mu był gardło wzięł, ten wielką miłość i sławę u wszystkich otrzymać miał. Co jeśli te rzeczy pożyteczne nie są, choć się barzo pożyteczne być widzą, ale owszem są pełne fromoty lekkości i hańby, już też bezpiecznie na tym przestać mamy, że nie jest pożyteczno, coby nie było pocziwo. O tym aczkolwiek i innych czasów wielokroć, wszakoż jednak i w tej wojnie,

Hh2

(cc) O osobach tych, które tu wspomina, miałeś wyżej, a wszakoż abyś rzecz, jako się sama w sobie ma, pojął. Rozumieć masz, iż tu Cicero tak mówić chce. Jeśli Królestwo Pelopese, albo Tantalusowe, wiele miało nieprzyjaciół, choć je Athreus z Thiestem jako własni dziedzicy, sprawnie między sobą trzymać mieli: pogotowić to Królestwo więcej nieprzyjaciół mieć musi, które sobie kto niecnotą, mocą, a gwałtem zniewolił tak, jako uczynił Cesarz Państwu Rzymskiemu.

Królem być,
co za poży-
tek.

Cesarz w ja-
kie obrzy-
dzenie był
przyzedł.

Brutusa tu
chwalić
chce, który
Cesarzowi z
drugimi po-
mocnikami
swemi, gar-
dło wzięł.

która była przeciwko Pirrhufowi, i sam Fabrycius będąc już powtóre najwyższą Radą, i insza wszystka Rada nasza, nie inaczej rozumieli. Bo gdy Król Pirrus przeciwko Rzymianom wojnę dobrowolnie nie mając żadney przyczyny podniósł, gdy się tam z tym Królem mężnym i możnym, o zwierzchność panowania, spór i woyna toczyła, zbieg a zdrajca jego, od niego prosto do obozów Rzymkich, do namiotu Fabryciusowego (dd) przyszedł. Który to Fabryciusowi obiecował, jeśli mu to był Fabrycius zapłacić chciał, że się zaś do obozu Pirrhufowego tak tajemnie wrócić miał, jako był z niego tajemnie wyszedł, a tam Króla swego ślubował otuć. Tego zdrajcę Fabrycius, do Pirrhufa odwieść dał: co iż tak Fabrycius uczynił, wszystka mu to Rada Rzymska pochwaliła. Tam jeśli się pytamy coby miało ono za kształt, albo mniemanie pożytku, wojnę jednak onę wielką, i ciężkiego przeciwnika Państwa Rzymskiego, jeden on zdrajca mógłby był rozsytać, i w niwecz obrócić, Aleby to była wielka hańba, niecnota, i lekkość, gdyby tego nieprzyjaciela nasi byli nie pożyli, tak jako się godziło, poczciwie, a gdyby go byli zdradą jaką, albo niecnotą zwyciężyli: a zwłaszcza z którym się woyna o dobrą sławę toczyła. Cóż tedy było pożyteczniejszego, albo i Fa-

(dd) Historyą tę miałeś już wyżej w pierwszych księgach. O tym cię jednak i tu napomnąć chcę, że Historye drugie tak mają. Iż był ten lekarz nie przyszedł sam do Rzymian, ale list pisał, na który oni list w te słowa odpisali: Kajus Fabrycius, a Quintus Aemilius najwyższa Rada Rzymska, Pirrhufowi Królowi zdrowia życzą. Tak się nam zda Królu, że do tego szczęścia nie masz, abys miał rozeznac, ktoć przyjacielem jest, a ktoć nieprzyjacielem. Co jednak i sam poznasz, skoro przeczytasz ten list, któryć posyłamy, a na oko oglądasz, że ty przeciwko dobrym a sprawiedliwym ludziom, wojnę podnosisz, a złym, niecnotliwym ufasz. Co my tobie, nie dla osoby twej, ale dla nas samych opowiedamy, to jest, aby nas śmierć twoja potwarzy nie wniosła: żeby kto nie rozumiał, żebyśmy cię zdradą podeysć mieli, jakobyśmy cię poczciwie pożyć, a zwyciężyć nie mogli.

bryciusowi samemu (który w Rzymie takim był, jakim w Athenach Arystyd) albo i wszystkiew Radzie naszey, która pożytku od dostojęstwa własney poczciwości, nigdy nie odłączała, mieczemli nieprzyjacielem czynić, czyli trućizną? Jeśli się o zwierzchność panowania dla dobrej sławy starać mamy, tamci już niecnota, fałsz, ani żadna zdrada być nie ma, w której dobra sława już być nie może. Jeśli się też staramy o możność, o majątność, jakożkolwiek jest, to wszystko przy złey sławie, przy hańbie, nie może być podyteczno. Przeto, i ono zdanie Luciusa Filipa syna Quintusowego, pożyteczne nie było, aby nam były one miasta znowu podatek dawać miały, które był Lucius Sylla za zezwoleniem wszystkiew Rady, sumnę pewną pieniędzy od nich wzięwszy, wolne uczynił, a my abyśmy im przed się onych pieniędzy nie wracali, które nam byli za swe wolności dali. Na tym zdaniu Filipowym, Rada wszystka była przestała. Alec to fromota była Państwu i zwierzchności Rzymskiew, abódiem i rozboynicy lepiej wiare chowają, niżli ją Rada Rzymska w tey mierze chowała. Rzekłby mu kto, ale jednak przybyło dochodów, a tak to już pożyteczno być musiało. Ale długoż kto będzie śmiał mówić, aby to pożyteczno było, co nie jest poczciwo? Azaż może któremu Państwu pożyteczna być waśń ludzka, lekkość, hańba, albo niesława? A zwłaszcza które się ma sadzić, a gruntować na dobrej sławie, i na miłości ludzi z sobą zjednoczonych. I w tymem się ja wielekroć, z Katonem przyjacielem swym nie zgadzał, bo mi się zdało, że nazbyt krnąbrnie a upornie, bronił skarbu pospolitego, i dochodów Państwa tego, Celnikom nigdy zgoła niczego, a narodom lepak nam zjednoczonym, wiele więc rzeczy postępować nie chciał. A mybyśmy przeciwko tym, którzy się znami zjednoczyli, hojni być, a dobrze im czynić mieli, a z Mytnikami lepak mielibyśmy się tak zachować, jakośmy zwykli z tymi, które dla lepszego granic opatrzenia, a dla lep-

Rzymskiew
Rady wiare,
strofuje.

Celnicy, którzy u Rzymian myta nymowali, przy oddawaniu summy proszali więc aby im co odpuszczono, na co Kato zezwalać nie chciał.

O wolności
te Miasta
prosiły.

szego też wczasu ich, na (ee) nowe osiadłości zafy'amy. A to jeszcze tym więcej, że wždy ten stan ku dobremu Rzeczypospolitey zależy. Zle czynił i Kurio, który aczkolwiek powiedział, że słuszną była proźba Miast Francuskich, za rzeką na imię Padus, jednak to ktemu zawždy przydawał, aby się nasi na pożytek więcej oglądali: gdzieć mu już lepiej było powieść, że proźba ich słuszną nie była, ponieważ Rzeczypospolitey pożyteczna nie była, niżli ją słuszną mieniać, powieść, żeby pożyteczna być nie miała.

ZEBRAŁ TU RZECZY KILKA, W KTORYCH WEDLE
ZDANIA LUDZKIEGO, INSZEGO COS POZYTEK
ROSKAZUJE, NIZLI POCZCIWOSC.

PEłne są Księgi Szóste Hekatonowe, które też o powinnościach pisał, takowych gadek, to jest, godziłoby się dobremu człowiekowi, czasu wielkiej drogości zboża, czeladzi nie żywić a nie chować? Około tego tam na obie strony rospawia, wszakoż na ostatek zdanie swoje pokazuje, że powinna rzecz większą bacność mieć na pożytek swy, niżli na ludzkość. Pyta też, gdyby się to trafiło, żeby kto na morzu ze szkoda swą rzeczy z okrętów miotać musiał, jeśliby konia drogiego a kosztownego wyrzucić miał, czyli niewolnika błahego a nikczemnego? Tu więc indziej widzie wzgląd na majątność, a indziej na ludzkość. Gdyby się okręt rozbił, a szalonyby z niego deszczkę uchwycił już tonąc, miałżeby mu ją mądry, też już tonąc, wydrzeć, jeśliby mógł, czyli nie? Powieść, żeby jey wydźierać nie miał, boby to była krzywda. A ten ktoby onego okrętu Panem był, mógłżeby mu ją, jako swą wydrzeć? Zadnym powieść obyczajem, boby się mu to inaczej nie godziło, jedno ja-

(ee) Rzymianie gdy w Mieście wiele ludzi z uboższych widzieli, spławili, zafylali je na takowe miejsca, które opatrzenia potrzebowaly, ziemi im tamże dostatek wedle potrzeby ich udzieliwszy.

ktoby też dla tego, że okręt jego jest, wyrzucić z niego chciał onego, ktoby w nim na morzu płynął: A okręt póki nie przypłynie na miejsce, nazad, z kąd się z nim puśczone, nie jest własny Pana swego, ale jest tych którzy w nim płyną. Co jeśliby jedna deszczka była, a dwayby się jey zaraz tonąc uchwycili, a byliby oba jednako mądry, majali ją sobie obadwa wydźierać, czyli tam ustąpi jeden drugiemu? I owszem powieść, ustąpi temu, zwłaszcza komu więcej żywym być zależy, albo dla własnych potrzeb swych, albo dla Rzeczypospolitey. Co jeśli to wszystko w obudwu, tak w jednym, jako i w drugim zarówno będzie? tam, powieść, żaden spór być nie ma, tylko już tak, jakoby szczęściem zwyciężony, nie za żadnym sporem ustąpi jeden drugiemu. Co jeśliby Ociec Kościoły łupił, do ziemskiego by się skarbu podkopywał, miałiby to syn Urzędowi opowiedzieć? Toby się powieść nie godziło, i owszemby Oyca bronić miał, jeśliby mu kto winę dawał. Więc Oyczyzna w większej wadze nie jest, niżli wszystkie powinności, któreśmy Oyca, i inszym powinni? I owszem, powieść, jest w większej wadze, jedno iż też Oyczyźnie pożyteczno jest mieć syny takie, którzyby uczciwość, wiarę, i miłość, Rodzicom swym zachowywali. Co jeśliby Ociec chciał Oyczyznę, albo sam okrucieństwem zniewolić, albo ją nieprzyjacielowi przez zdradę wydać, miałiby syn milczeć? Nie, powieść, i owszem Oyca prosić ma, aby tego nie czynił, a jeśliby proźba nic nie pomogła, ma go oskarżyć, ma mu też i grozić. A na koniec, jeśliby się rzecz skłaniała ku upadkowi Oyczyzny, ma sobie więcej ważyć pożytek Oyczyzny, niżli Oycowkie zdrowie. Pyta też tam, jeśliby człowiek mądry pieniędzy nie znając, fałszywe pieniądze wziął, mniemając by dobre, a potem obaczywszy się, jeśliby miał imi miało dobrych, temu, komuby winien płacić, czyli nie? Tam Dyogenes powieść, żeby mógł, Antypater powieść, że nie. Z którym ja rychley przestawam. Kto przedawa wino nie trwałe, które prętko wywietrzeć a skażić się ma, o tym wiedząc, mali to powieść, czyli nie? Dyogenes tak mniema, że powie-

Diogenes, i
Antipater.

dać nie trzeba, Antypater zaś powie, albo rozumie, że to zależy na człowieku dobrego, aby powiedział. A te są jakoby prze, a różnicę w prawie wszystkich Stoików. Gdy sługę nie wolnego przedawasz, maszli do niego wszystkie wady powiedzieć, czyli nie masz? Dyogenes mówi, że nie potrzeba żadnych innych powieść, jedno te, których jeślibyś zamilczał, miałiby on niewolnik być wrócon, wedle ziemskiego Prawa. Ale wady o to te, że sługa jest kłamliwy, koftera, złodziey, pijanica. Antypatrowi się zda, że byś je powiedzieć miał, Dyogenesowi nie. Przedałby kto złoto, mniemając aby mościądz przedawał, człowiek dobry miał, żeby mu powiedzieć, że ono złoto było, czyliby za pieniądz to kupił, coby za tyśiąc pieniędzy stało? już to jawno jest i to, co się mnie samemu zda, i co jest za przą między tamtemi Filozofy, którem pomienił. Postanowienia z jakiey ugody, obietnice, które się stały nie z przymuszenia, ani przez fałsz (jako Sędziowie nasi mówić zwykli) jeśli zawždy chować a pełnić mamy? Jako gdyby kto komu na wodę zaskurną, to jest, na puchlinę lekarstwo dał, a z nimby tak pierwey postanowił, aby nigdy po tym lekarstwa tego nie używał: jeśliby się teraz stał od tego lekarstwa zdrowym, a zaśięby w kilka lat w tęż niemoc wpadł, i nie mogłby tego uprosić u niego, z kim był postanowił, aby zaśię mógł tego lekarstwa używać, cóżby ten czynić miał, ponieważby on tak nieludzkim był, żeby mu go używać nie dopuścił, choćaby stąd żadney krzywdy, ani szkody nie miał? Miałby radzić o zdrowiu swym, a na swdoy żywot bacność mieć. Co gdyby kto mądrego prosił, ten ktoby go po sobie dziedzicem swym czynił, odkazując na Testamencie pewną sumnę pieniędzy, aby pierwey niżliby ku puściznie przyszedł, w dzień jawnie przed wszystkimi po Rynku skakał, tak, iżby to on mądry uczynić obiecał, boby mu też on był inaczey nic nie odkazował, aniby go był dziedzicem po sobie pisał, i miał, żeby to on mądry uczynić, co był obiecał, czyli nie? Tegobych obiecować nie chciał, jakoż rozumiam, żeby to na człowieka poważnego zależało, ale iż on obie-

cał, jeśli to będzie rozumiał, że fromota po Rynku skakać, poczciwiey skłama, jeśli z oney puścizny nic nie weźmie, niżliby co wziął: oprócz tego, żeby one pieniądze czasu jakiey wielkiej potrzeby ku pożytku Rzeczypolitey obrócił, tak, iżby mu już i skakać fromota żadna nie była, zwłaszcza gdyby Oycyznie pomógł. Aleć i takich obietnic pełnić nie mamy, które nie są pożyteczne tym samym, którymbyśmy je obiecowali. Pódmyż też choćia i do bajek. Słońce (ff) synowi swemu Faetontowi, obiecowało było wszystko uczynić, ocoy jedno był prosił. Faeton prosił, aby go Ociec na swdoy wóz wsadził, wsadzon jest, gdzie niżli się dobrze usadził, za uderzeniem gromu, zgorzał. W tym dalekoby było lepiej, aby był Ociec obietnicę nie pełnił. Co gdy się Theseus u Neptunusa obietnicy swey domagał, któremu był Neptunus ze trzech rzeczy jedną obrać dał, prosił o śmierć synowi swemu Hippolitowi, który u niego w podeyrzeniu o macochę był, co gdy otrzymał, ocz prosił, Theseus potym w wielkim smętku był. Agamemnon też, gdy był Dyanie offiarować poślubił, to, coby się było w Koronie jego najpiękniejszego w onym roku urodziło, offiarował Ifigenią córkę swą, nad którą się było onego roku nic piękniejszego nie urodziło, tam też lepiej było obietnice nie pełnić, niżli się tak frogiego a okrutnego uczynku dopuścić. A przeto, i obietnic czasem pełnić nie mamy, i wracać tego nie zawždy mamy, co nam kto zachować da. Dałbyć kto miecz zachować, będąc zupełnego rozumu, a potym oszalałszy, mieczaby się swego upominał, jeślibyś mu go wrócił, jużbyś wystąpił, jeślibyś nie wrócił, powinności byś dosyć uczynił. Co jeśliby ten, coby do ciebie pieniądze zachować dał, przeciwko Oycy-

li

(ff) Tak o tym Póétowie bają, żeby to słońce Bogiem jednym było, i przypisują mu wóz ze czterma wózniki, na którymby się sam, gdy owo świeci w okrag, około wśzytkiego świata, na niebie wozić miał.

Poganie Dyaną mianą zwali, i chwalili ją za jedną boginią. Agamemnon, był Król w Greckiey Ziemi w Peloponezie, w Mieście Miceńskim.

znie wojnę podniósł, a wróciłżebyś mu ono, co zachować dał? Nie tufę, abys to uczynić miał, bobyś to przeciwko Rzeczypospolitey uczynił, która między wszystkimi rzeczami ma być najmilsza. A takci wiele jest rzeczy, które się z przyrodzenia widzą być pocziwe, a za czasem niepocziwe bywają. Obietnice pełnić, ugodę trzymać, rzecz w zachowanie daną wrócić, gdy się pożytek odmienia, bywa rzecz nie pocziwa. Aleć mniemam, iżem już dośyć powiedział o rzeczach tych, które się widzą być pożyteczne, przeciwko sprawiedliwości, a to za zmyśloną a obłudną mądrością. Ale iżem ze czterech źródeł pocziwości, w pierwszych Księgach powinności widł, w tychże się źródłach obierać będę, pokazując, jako to, cnoćie nieprzyjacielem jest, co się pożytecznie być widzi, a nie jest. Tym już o mądrości, za którą złość a chytraść chodzi, a fałzować ją chce, i także o sprawiedliwości, która zawždy pożyteczna jest, odprawił.

O MĘSTWIE.

Ostatnie jeszcze dwie części są pocziwości. Między którymi, jedną znać bywa przy wielkości ferca, a przy myśli męskiej, drugą przy powściągliwości, albo mierności, gdy się kniey przywłaszczamy, gdy się z nią zgadzamy, a wedle niej się miarkujemy. Widziałoć się pożytecznie być Ulisfelowi, jako o nim niektórzy Póetowie w Tragedyach swych napisali, bo u Homerusa naysowniejszego Greckiego Póety, żadnego takiego podeyrzenia o Ulisfese nie ma, wszakoż co niektóre Tragedye o nim zmyślają, jakoby się szalonym uczynić miał, chcąc się (gg) z wojny

(gg) Kto był Ulises, miałś wyżej. Cicero tu wojnę tę wspomina, którą Grekowie z Trojany wiedli o Helenę. Króla Greckiego Menelausa żonę, którą był uniósł Paris syn Króla Trojańskiego, Priamusa, o którymś też już miał,

tym szaleństwem wykrećić, nie pocziwać to jego Rada była. Aleby podobno kto rzekł, iż pożyteczna Panem sobie być wltace, w pokoju żyć, z rodzicami swemi, z żoną, i z synem. A więc to równać chcesz sławę tę, która idzie z ustawicznych niebezpieczeńści, z trudów, z prac, z żywotem tym wedle wszelakiego wczasu spokojnym? Ja lepak o tym tak trzymam, żeby nikt nie miał dbać o żywot spokojny, i owłzemby im wszyscy gardzić mieli, a niktby się weń wdawać nie miał, bo iż pocziwy nie jest, tak też rozumem, że też nie jest pożyteczny. A co rozumiesz, by był Ulises trwał w tym, jako się szalonym być czynił, coby on był od ludzi słyszal? Który aczkolwiek wielkich rzeczy na wojnie dowodził, i wiele czynił, jednak to sobie (hh) od Ajaxa słyszal: samże mówi, był pierwszym powodem przysięgi. Co jednak wszyscy wiecie, a przedsię sam wiary nie zdzierzał, sam się omylił, szalonym się uczynił, aby jedno był nigdzie niejechał, bo już był tak umyślił. Co gdyby był (ii) Palamedes bystrym rozumem swym, takiy jego chytrey a krnąbrney śmiałości nie obaczył, koniecznieby był świętą onę przysięgę i wiarę złamał. Tam zaprawdę lepiej się było Ulisfelowi potykać, nie tylko z nieprzyjacielem, ale na koniec i z nawałnościami morskimi, to, co jednak czynił, niżli zezwolenia wszystkiey Greckiey ziemi ku podniesieniu wojny przeciwko Trojanom odstąpić. Ale opuściwszy bajki, i insze rzeczy postronne, pódźmy do rzeczy swych, które się zapewne działy. Marek Attilius Re-

li2

(hh) Ajax między wszystkimi Greckimi Pany, po Achileście, naysowniejszy, przeciwko Ulisfelowi mówi: Ze się z przysięgi wykrećić chciał, którą byli Grekowie wszyscy przeciwko Trojanom uczynili.

(ii) Palamedes był syn Króla jednego na wyspie, którą zwano Eubea. Ten, gdy Ulises się szalonym czyniąc, sol po roli śiał, a orał, syna mu jego Thelemacha, pod plug podrzucił. Ulises choć się szalonym czynił, pluga podniósł, żalując syna obrazić. Po czym Palamedes poznał, że nie szalał,

Itaka, wyspa na morzu Jonium nazwanym, Oczyszna Ulisfelowi, którego żona była Penelope, syn Telemachus.

Czytaj o tym Homero: odiss: &c.

Ludzie ucze-
ni, rozdzie-
lili świat na
trzy części,
Azja, Afry-
ka, Europa.

224

O POWINNOŚCIACH

Regulus, będąc powtóre najwyższą Radą, gdy w Afryce fortelem przez zdradę był poiman, za sprawą Xancippa Lacedemońskiego, gdy Hamilkar Hannibalów Ociec Hetmanem był, posłan był od Hetmana do Rady Rzymskiej, ślubem, i przysięgą obowiązany, pod tym sposobem, że się zaś do Karthaginy wrócić miał, jeśliby była Rada Rzymska, więźniów niektórych zacnych Karthaginianom nie wróciła. Regulus gdy do Rzymu przyjechał, tam niejaki kształt pożytku widział, ale i to, co się samo pokazało, nie pewnym, a omylnym być rozumiał. Który był oto taki, mieszkać w Oyczyźnie, doma sobie być z żoną, z dziatkami, upadek, i szkodę one, którą był na wojnie popadł, mógł przypisować spólnemu niezczęściu wojennemu, a przed się jednak stopień, albo stan dostojenstwa Radzieckiego, trzymać i nościć go na osobie swej, a ktożby to rzekł, aby to pożytecznie być nie miało? Pytasz? atoli to męstwo, a ferce wielkie mōwi. Cóż? azaż jeszcze świadków ważniejszych szukasz? A wszak to ta własność jest tych cnot, żadney się rzeczy nie bać, niczym się nie straszyć, za nic przygod sobie z ludźmi przyległych, nie ważyć, tego, co na człowieka przyiść może, zarzecz nieznośną sobie nie mieć. A coż Regulus uczynił? do Rady przyszedł, powiedział to, co mu było poruczono, aby nie wotował, a zdania swego nie powiedział, tego się zbraniał, powiedają, że pōki w przysiędze, albo w ślubie nieprzyjaćielskim był, Radą nie był. A mimo to, jeszcze (z kądby go szalonym człowiekiem drugi nazwał, takim, któryby się pożytku swego zbraniał) powiedział w Radzie, że więźniów wrócić pożytecznie nie było, mieniąc je być ludźmi młodemi, w rzeczach wojennych sprawnymi, a siebie człowiekiem już zeszłym, a starym. A iż to zdanie jego miejsce u wszech w Radzie miało, więźnie są zatrzymane, a on się do Karthaginian wrócił, nie zatrzymała go tam ani miłość przeciwko Oyczyźnie, ani przeciwko powinowatym jego, chociaż to dobrze wiedział, że miał jechać do frogiego, a barzo okrutnego nieprzyjaćiela na męki, które nad nim dziwne wymyślać miano. Ale iż o przysiędze

TRZECIE KSIĘGI.

225

dobrze rozumiał, że miała być w swej mierze zachowana, chociaż go żywo męczono, a mordowano, jednak lepsza rzecz jego była, niżliby był miał będąc starym, a ktemu więźniem i krzywoprzyśiężcą, jeszcze ktemu dostojenstwo Radzieckie na osobie swej nosząc, doma ostać. Aleby kto mógł rzec, że to jednak szalenie czynił, że nie tylko nie raździł odsyłać więźniów, ale jeszcze odradzał. Jakoż to szalenie? więc to szalenie co było pożytecznie Rzeczypospolitej? Izali to może ktemu ziemskiemu synowi pożytecznie być, co pożytecznie nie jest Rzeczypospolitej? Ludzie gdy pożytek od poczciwości odłączają, wywracają, a pfluja to, co jest grunt samego przyrodzenia. Abowiem wszyscy w obec pożytku pragniemy, bo nas przyrodzenie do niego gwałtem ciągnie, a żadnym się obyczajem temu oprzeci, i inaczej tego czynić nie możemy. Boć nikt nie jest, ktoby się pożytku zbraniał, a przed nim uciekał, albo rychley, nikt nie jest, ktoby za nim z wielką chucią nie szedł, a on się pilnie nie starał. Ale iż pożytku nigdzie indziej naleść nie możemy, jedno w dobrej sławie, w poczciwości, dla tego sobie dobrą sławę, cześć, a poczciwość, najwięcej wazemy, i na pierwszym ją miejscu kładziemy, słowo oto to pożytek, nie takci ozdobne jako potrzebne być rozumiemy. Rzekłby jeszcze kto: Ale coż jest w tej przysiędze? czyli się bojemy, aby się Jowisz nie rozgniewał? A wszak tu jest spólne zezwolenie wszech Filozofów, nie tylko tych, którzy powiedają że Bóg nigdy nic nie sprawuje, nic nikomu nie czyni, ale też i tych, którzy tego chcą, i tak trzymają, że Bóg zawždy cokolwiek sprawuje, zawždy usiłuje, nigdy nie prōdnuje, owa, iż się na to wszyscy zgadzają, że się Bóg nigdy nie gniewa, nigdy nikomu nie szkodzi. A chociażby się też Jowisz gniewał, w tym gniewie swym, cożby był mógł więcej złego uczynić, albo zaszkodzić Regulusowi, niżli on sam sobie zaszkodził? A przeto, żadney tam tak wielkiej bojaźni przeciwko Zakonowi i Bogu nie było, któraby mu była miała ku tak wielkiemu pożytku przeszkodzić, a do niego mu zabronić. Czyli się tego bał, aby

O mekach
Reguluso-
wych piszą,
że obrzesa-
wszy mu po-
wieki u oczu,
w baczke go
nagiego w sa-
dżono, która
we wnętrz
w sobie gwo-
ździ ostrych
gesto nabi-
tych moc
miała.

Jowisz po-
ganie za naj-
wyższego
Boga mieli.
Epikurowie
trzymali, że
Bóg nic nie
sprawuje, nic
nikomu nie
czyni, Peri-
patetikowie
lepak i Stoi-
kowie, tak, ja-
ko tu wd-
dziejz.

to z lekkością jego nie było, jeśliby to był uczynił, żeby był w Rzymie ostał? I w tymby on był gotową wymówkę mieć mógł. A to najpierwsza była, że między złemi rzeczami, które najmniey zaszkodzić mogą, a mniey złe są, te sobie obierać mamy. Lekkość ta, albo fromota, jeśliby się jey był dopuścił, więc była w sobie tak wiele złego mieć mogła, jako one złe męki były? Druga, jeszcze i wedle słów onych, które są u Akcyusa, mógł być Regulus wymówkę mieć, gdzie tak mówi: (kk) Złamałeś wiarę. Anim ja, mówi, żadnemu zdraycy wiary swey obowiązował, ani ślubował. To aczkolwiekci zły, a nielutościwy Król mówi, jednak krzeczy a bacznie mówi. Jeszcze i to ktemu przydawają, jako my mówimy, iż się niektóre rzeczy widzą być pożyteczne, a nie są, także też oni mówią, że się niektóre widzą być pocziwe, a nie są. Jako jest oto to, wrócić się na męki, nie chcąc przysięgi złamać, chcąc ją w całości zachować, widzi się być pocziwo, ale jest niepocziwo, bo co się działo przez gwałt, a przez przymuszenie nieprzyjaćielskie, nie miało być tak mocno trzymano. Jeszcze i to przydawają: cokolwiek jest barzo pożyteczno, to bywa pocziwo, choćaby się przed tym pocziwo być nie widziało. A toć to jest, co przeciwko Regulufowi mówią. Patrzmyż onego, co mu najpierwey zadawają: Mógł się, mówią, Jowisza niebać, aby mu był w czym różgniewawszy się zaszkodzić miał, ponieważ się nie zwykł, ani gniewać, ani ludziom szkodzić. Ten ich wywod, nie więcęcy waży przeciwko przysiędze Regulufowej, niżli przeciwko inszym przysięgom wszystkim. Abowiem w przysiędze nie w bojaźni, ale tego co za własność, albo co za moc przysięga ma, patrzeć mamy. Bo przysięga, jest świętobliwe

(kk) Słowa te są Thiestowe, do brata Athreusa z Akcyusowej Tragedyi wzięte. Bo się tam Thiest na Athreusa uskarża, że mu wiary nie chował. Ale mu zaśię Athreus odpowiada: że wiary swey żadnemu zdraycy nie obowiązuję. O tych dwu bracię, miałeś wyżej.

rzeczy twierdzenie, a tak cokolwiekbyś obiecał grunto-wnie przed Bogiem, jakoby przed świadkiem, to wszystko trzymać masz, boć się to już dotyka nie gniewu Boskiego, którego żadnego nie masz, ale sprawiedliwości i wiary. Piękniec napisał Ennius: O święta wiaro, i ty przysięgo, która się Jowisza dotykasz, ciebie wszyscy wielbią, i wysoko cię na spicach stawiają. A przeto, kto przysięgę łamie, ten wiarę łamie, którą nasi starsi na Zamku, tudzież podle Jowisza między wżemi bogi najswiętszego, i nayprzedniejszego, jako Kato powiedział, mieć chcieli. Mówią też: choćaby się Jowisz gniewał, jednakby nic gorszego Regulufowi uczynić był nie mógł, nad to, co sobie sam Regulus uczynił. Toćby była prawda, kiedyby żadnego inszego nie-szczęścia, żadney inszey napaści nie było, jedno boleść: która iż nie jest nie tylko naycięższą napaścią, ale owszem nie jest napaścią żadną, co naycelniejszey ważności Filozofowie, mocno twierdzą. W tey mierze Regulufa iście nie lada świadka, wżakoż niewiem, jeśli naycelniejszego świadka ich, proszę nie chcieyćie ganić. A któregoż jeszcze lepszego świadka szukamy mimo tego, który był pierwszym człowiekiem między ludem Rzymskim? który chcąc zachować powinowactwo swe, dobrowolnie się w męki wdał. Abowiem którzy to mówią, że między napaściami, co mnieyszą wżdy napaść wybierać mamy, to jest, że złego wybierając, abyśmy lepiey hańbę podjęli, niżli co z uciskiem niższym czynili. A któryż jest większy ucisk, albo która większa napaść nad hańbę, albo nad lekkość? którą jeślic się ludzie niejako obrażają, a brzydzą około marności cielesney, a cóż rozumiesz, jako sobie więcę ważyć mamy zelżenie, pohąbienie, a zefromocenie sumnienia i myśli zmazaney. A dla tegoć Filozofowie ci, którzy zwięzliwiey około tego mówią, śmieją to samo niezczęściem, i napaścią zwać, co hańba i lekkość jest. A owi lepak, którzy to słabiey puszczają, jednak hańbę, a lekkość, bez wątpienia naywyższą napaścią zowią. Ono zaśię, co u Akcyusa jest: Jam zdraycy żadnemu nic nie ślubował, ani

W Rzymie przy obrazie boga Jowisza, obraz wiary i przysięgi, stawiano na samym wierzchu Zamkowych murów.

Rozumie in Stoika.

Rozumie Pa ripatetiki.

mu wiary swej obowięzuję, dla tego to Póeta Akcyus dobrze mówi, iż o Atreuſiu piſząc, á frogość jego okazując, muſiał już oſobę jego przed ſię brać, á obyczajom ſię jego ſurowym przywłaſzczać, i mowę ſwoję ku frogości jego ſtoſować. Co jeſli to kto przed ſię bierze, żeby tam wiara być nie miała, gdzie kto komu niewiernemu co obiecuje, niech ſię na to ogląda, aby tu dziura jaka nie była, albo wykręt krzywoprzyſięſtwu. Aleć koniecznie Prawo wojenne, i wiara w przyſiędze zawždy nieprzyjacielowi ma być zachowana. Abo wiem, cokolwiekby ſię jedno tak przyſięgło, że to myſł dobrze wyrozumiała, iż to już tak być muſi, co wſzyſcy chować, pełnić, i pilnie tego ſtrzec mamy. Bo gdy kiedy inaczey przyſięgałz, chocia tego nie uczyniſz, żadnego krzywoprzyſięſtwa nie maſz. Jako kiedybyſ rozbojnikom wedle umowy obiecanego za głowę ſwą okupu nie przynioſł, tu żadney zdrady, ani omylenia, chocia-byſ też to przyſięgłszy, uczynił, żebyſ nie z iſcił. Boć rozbojnik niema być liczon między tym nieprzyjacielem, z którym ſłuſzną wojnę wiedzimy, ale owiżem ma być mian za ſpólnego zdraycę wſzech ludzi, z tym ſię nikt wiarą ſpólną, ani przyſięgą, ſkładać niema. A też ci nie to jeſt krzywoprzyſięſtwo, gdy ty omylnie á obłędliwie przyſięgałz, ale gdy na to przyſięgałz, na co zezwała zdanie i wola twa, że to już wedle zdania twego, tak być muſi, jako ſię ſłowa ſami w ſobie wiążą, wedle obyczaju naſzego Rzymskiego, tego nie uczynić, jeſt krzywoprzyſięſtwo. Trefnie to wyraził Euripides: przyſięgłem, mówi, językiem, ale myſł wolną mam od przyſięgi. Ale ſię Reguluſowi nie godziło ſpoſobu i obyczaju wojennego, i takież poſtawienia ſwego między ſobą, á między prawym nieprzyjacielem, krzywoprzyſięſtwem wywracać á pomieszywać, bo ſię tam rzecz działa z prawym nieprzyjacielem: przeciwko któremu, i Prawo zupełne Poſłów Rzymskich, tych, którzy wojnę ſłuſznie á obrzędnie opowiadają, i wiele inſzych ſpraw jeſt ſpólnych. Co gdyby nie tak było, nigdyby była Rada Rzymska ludzi zacnych i ſławnych, w nieprzyjaciel-

Rozbojnikowi moſzeſz ſłowa nie trzymać.

Krzywoprzyſięſtwo, to jeſt.

Przyſięgłem, te ſłowa ſą Etheokleſowe z Tragedyi Eurypideſowej wſięte.

ſkie więzienie, nieprzyjacielowi niedawała. Jako Tit Ueturius z Spuriuſem Poſthumiuſem, gdy powtóre naywyższą Radą byli (iż byli pod Kandią przez niefortunę bitwy ſtozoney, pokóy z Samnitanią uczynili, podawſzy Samnitaniom z lekkością Narodu Rzymskiego, Woſko Rzymskie, gdzie je Samnitani na znak zniewolenia, (II) pod drzewce, jakoby pod jarzmo puſzczali) obadwa byli Samnitaniom wydani, bo byli poddani, i pokóy uczynili bez Rady i roſkazania ludu Rzymskiego. Tegoż też czaſu Numicius i Emilius, że w woſzycze Woſkimi byli, á za zwierzchnośćią ich pokóy był ſtanowion, też byli wydani dla tego, aby jedno pokóy Samnitaniom był wypowiedzian, á roztargnion. Na to wydanie, ſamże Poſthumius, który miał być wydan, radził, i powodem go był. Toż ſię też było nie rychło potym po wielu lat trafiło, że Mancinus Numantinom wydan, z któremi bez zwierzchnośći wſzytkiey Rady, przymierze był wziął, ſamże na taką wyrok radził, który Lucius, Furius, á Sekſtus Attilius, za zezwoleniem Rady wſzytkiey czynili, który, ſkoro przyjęto, Mancinus nieprzyjacielowi był wydan. Pocziwiew ten uczynił, niſzli (mm)

Kk

(II) Ten był obyczaj, gdy ſię jedno woſko poddało drugiemu, na znak niewoli, á ku więkſzey lekkośći, ſtrona, przy której zwycięſtwo było, wetknąwſzy dwie drzewce w ziemię, trzecie na wierzch przywiązawſzy, kazali Woſku zwyciężonemu pod ono, jako pod jarzmo, podchodzić. Co iż ſię było ſtało za tego Ueturiusa á Poſthumiusa, Rada druga Rzymska, lekkośći oney cierpieć nie chciała, ale owiżem wojnę znowu podnioſła. A iż byli tylko ſami ci dway pokóy uczynili, oni pokoju trzymać nie chcieli. A żeby też Samnitaniom w tym zrzucaniu pokoju winni nie zoſtali, tych dwu im, Ueturiusa z Poſthumiusem, którzy pokóy bez woli ich ſtanowili, więźniami wydali.

(mm) Kwintus Pompeius, kilka lat przed Manciuſem w Hiſzpanii od Celtiberów á Numantynów zwyciężony był, pokóy z nimi uczynił bez woli i roſkazania Panów Rad. Dla czego iż im też miał być wydan, proſił aby poſpóliſtwa na taki Dekret nie przyzwalało, dawał za przyczynę ſłabą zdrowie ſwe.

Kandia, jeſt miasto u Samnitaniów, Samnitaniowie co zacz. byli, maſz na końcu.

Kwintus Pompeius, za którego prozbą, gdy w teyże toni był, wyroku było nie przyjęto. Tuć większe miejsce miał pożytek, który się być widział, niżli poczciwość. U starszych jednak przodków naszych, zawždy ważność poczciwości przychodziła, a tłumiła omylny kształt pożytku. To też jeszcze mówią przeciwko Regulufowi: Nie miało jednak to być tak mocno trzymano, co się działo przez gwałt. To ty tak mówisz, jakoby się kiedy mógł człowiekowi mężnemu gwałt jaki stać? Mówią jeszcze: a czemuż do Rady jeździł, ponieważ o odmianę radzić miał? Co w tey mierze jest naygruntownieyszego, to w nim ganić, nie ci się tam nie stało na rozsądek jego samego, boć on tylko rzecz mówił, albo sprawę wszystkę na rozeznanie inſzey Rady przypuszczał: gdzie jednak gdyby był sam powodem nie był, to rzecz pewna, żeby było więźnie Karthaginianom puszczono i wrócono, a zatymby też był Regulus doma od wszystkiego wolen bezpiecznie został. Ale iż to Oyczyźnie niepożyteczno być rozumiał, dlatego tak wierzył, iż to zdanie jego, które w Radzie powiedział, i te męki, które cierpieć miał, jemu poczciwe być miały. Abowiem, na ono, co jeszcze mówią: Co jest barzo pożyteczno, to bywa poczciwo, ja tak powiedam, że nie bywa, ale i owszem już poczciwo jest. Boć żadna rzecz nie jest pożyteczna, która nie jest poczciwa, ale jednak nie dla tego jest poczciwa, iż jest pożyteczna, ale owszem dla tego jest pożyteczna, iż jest poczciwa. A przeto między wilem dziwnych przykładów, trudno mi kto powiedzieć ma przykład sławnieyszy i ważnieyszy, aleć w tey wielkiej sławie Regulufowej, jedna rzecz jest, której się każdy dziwować musi, oto ta, iż to on na to radził, aby więźniów nie wracano. Abowiem iż się do Karthaginian wrócił, namci się to jedno teraz zda być rzecz dziwna, aleć onych czasów Regulus inaczey uczynić nie mógł: a dla tego też ta sława nie jest włafna człowieka onego, ale czasów onych. Abowiem nasi przodkowie, żadney związki ku obowiązanu wiary mocnieyszey mieć nie chcieli nad przysięgę, okazują to Prawa na dwa-

naście tablicach, okazują to i drugie świętobliwe prawa, (nn) okazują przymierza, które z nieprzyjacielem wiare wiążą, okazują karania, któremi Marzałkowie z wielką lekkością krzywoprysiężce karali, bo ci o żadną rzecz tak pilno nie sądzili, jako o przysięgę. Marek Pompeius, Woytkim będąc, do prawa był pociągnął Lucyfa Manliufa syna Aulowego, dając mu winę, jakoby on był sobie kilka dni nadstawić miał, ku używaniu dostojenstwa, albo urzędu, który zwano Diktaturą, ktemu jeszcze drugą (oo) winę nań kładł, jakoby on syna swego, na imię Tita, którego potym Torkwatem zwano, precz był na stronę od ludzi wypchnąć miał, a we wsi mu mieszkać rozkazał. Co gdy usłyszał młody on syn jego, że Oycu trudność zadawają, powiedają tak, że prętko do Rzymu przybieżał, i rano, równo ze dniem w dom Pomponiufów przyszedł. Co gdy Pomponiufowi powiedział, mniemając Pomponius, aby mu on na Oycy jeszcze co więcej z gniewu powiedzieć miał, z łóżka wstał, a wszystkich od siebie wyflawszy, do siebie Titowi wnieść kazał. Tit skoro jedno wszedł, tam się natychmiast z gołym mieczem na Pomponiufa zafadził, i przysięgł, że go wnet zabić miał, jeśliby mu tego był pod przysięgą nie ślubował, że Oycu jego pokoy dać, i ze wszystkiego go wypuścić miał. Przysięgł mu to z onego przeſtrachu Pomponius, potym to wszystko przed pospółstwem w głos po-

Kk₂

(nn) Prawa u Rzymian, były niektóre, które zwano Prawy świętobliwemi, albo poświęconemi. Przeciwko tym, ktokolwiek śmiał wystąpić, każdego bogowi któremużkolwiek ze wszystkim domem i majątnością ofiarowano. O tym pisał Pompeius, Liwius też o poświęconych Prawach pisze, tam gdzie wspomina poruszanie pospółstwa przeciwko Radzie, i zaśię jednanie, gdzie lada z przyczyny Rada pospółtwu Woytkie i Prawa te świętobliwe postawić musiała, *Livium. lib: 2. Dec: 1.*

(oo) O syna mu winę dawał, jakoby go on nędznie wychowywać miał na sprośną go robotę we wsi obracał, od miasta na stronę wypchnął. O czym szerzey *Livium lib: 2. Dec: 1.*

*Udeseris rze-
ka w Kam-
panii, pod gò-
rą Wesuwi-
us rzezoną,
czytaj Livi-
um lib: 8.
Deca: 1.*

*Polybius
Historyk.*

232

O POWINNOŚCIACH

wiedział, pokazując to, przecz oney sprawy przestać musiał, a za tym też Manliufowi pokody dał. Takci czasow onych, przysięga wielce ważyła. A tenći to Tit był, ktory u Anieny Francuza jednego, z którym się sam a sam za wyzwaniem jego potykał, zabił go, i od łańcucha, ktory tam z niego (pp) zerwał, przezwisła był dostał, za którego sprawą, gdy trzeci raz naywyższą Radą był, Łacinnicy pod Weserą od naszych byli pogromieni i porażeni. Wielki to koniecznie człowiek był, ktory, jakom nie dawno powiedział, będąc barzo skłonnym i lutościwym przeciwko Oycu, był zaśię okrutnie frogim przeciwko synowi. Ale jako Regulusa w tym chwalić mamy, iż strzymał i wypełnił przysięgę, tak też zaśię dzieściaci onych, jeśli się nie wrócili, ganić musimy, których po Kanneyckiej bitwie, Hannibal był do Rzymckiej Rady posłał, przysięgą ich obowiązawszy, że się mieli nazad do obozów wrócić, do tych, ktore byli Karthaginianie Rzymianom ubiegli, jeśli by byli tego nie otrzymali, aby byli Karthaginianie więźnie odkupowali, o ktorych nie wszyscy jednako piszą. Bo Polybius koniecznie dobry Historyk pisze, iż między dzieściacią onych zacnych Szlachciców, którzy w ten czas byli posłani, dziewięć się ich było zaśię do Karthaginian wrócić, nic w tey mierze u Pannów Rad nie otrzymawszy. A iż tylko jeden był w Rzymie ostał, ten ktory się był z obozów wyszedzły, po chwili zaśię do obozów wrócił, jakoby to tam czegoś zabaczyć miał:

(pp) Pisze tu Cicero, że Tita Torkwatem zwano. A przeto nasz wiedzieć, że go Torkwatem dla łańcucha zwano, ktory był z zabitego Francuza na wojnie, zerwał: bo łańcuch po łacinie *Torques* zowią. O tym czytać możesz *Livium Dec: 1. lib: 7.* Ten Torkwatus tak mężny był, iż się na to wszyscy zgadzali, iż w którym jedno on huffie był, już huffie on zawždy wygrać miał. Syna swego potykał się dla tego, że bez jego rozkazy z nieprzyjacielem, na imię Genuciusem Hetmanem Tuszkulańskim bitwę zwiódł, chocia ten syn jego, był bitwę wygrał, i bitunek przyniósł. Tuskulanium było miasto we Włoszech.

TRZECIE KSIĘGI.

233

bo za tym do obozów wróceniem, tak sam sobie wykladał, że już oney przysięgi wolen był. Ale to nie dobrze wykladał, bo fałsz nie rozwiezuje krzywoprzysięstwa, ale je mocniej ścisła. A przeto tam była głupia chytróść, zdradliwie się mądrością czyniąc, aleć też była Rada ten wyrok uczyniła, że ten to chytry zdrayca związany do Hannibala był dowiedzion: Ale gdy Hannibal ośm tysięcy ludu Rzymckiego trzymał, nie iżby je był bojem poimał, abo iżby się oni byli dla niebezpieczności gardł swych rozbieżec mieli, ale iż je byli (qq) Paweł z Warronem naywyższa Rada w obozie zostawili, to była rzecz wielka i dziwna, że ich Rada Rzymcka okupować nie chciała, a zwłaszcza, iż to za równe pieniądze być mogło. A czyniła to Rada dla tego, aby Rycerstwu naszemu pamiętno było, albo zwyciężyć, albo się dać zbić. Pisze to tenże Polybius, że była Hannibalowi barzo myśl skłębła, skoro to usłyszał, że Rada Rzymcka, w takiej klęsce, w takim utrapieniu, a nieszczęściu swym, tak wielkiej myśli przed się była. A takci to rzeczy te, ktore się pożyteczne być widzą, gdy z nimi pocziwość równasz, zawždy je pocziwość zwycięża. Attilius zaśię, ktory po Grecku pisał Historyą, powie, że tych więcej było ktory się pod tąż zdradą do obozów wracali, aby od przysięgi wolni byli, ktorych Marszałkowie częći odsądzali. Tej części koniec już niechay będzie, bo się to jawnie pokazało, że te rzeczy ktore bywają z nieśmiały myśli, z bojaźni upadły, nigdy nie są pożyteczne, bo są nie pocziwe, haniebne a fromotne: jakiby też był i Regulusów uczynek, by był Regulus albo doma został, albo o więźniach to radził, coby się jemu samemu zgodziło, a nie to, coby Rzeczypospolitey potrzebnego było.

(qq) W tey bitwie frogiey, ktora była pod Kanną, Paweł ten jest zabity. Ta ośm tysięcy ludzi, Hannibalowi się była poddała, oddawszy od siebie konie wszystkie i broń: a uczyniła to była w nadzieję odkupowania, ale ich to omyliło, bo Rada na odkup przyzwolić nie chciała. O tey Kannie. Plinius pisze w Księgach 15. Cap: 18.

O MIERNOSCI, ALBO POWSCIAGLIWOSCI

*Cyrenaicy są
Filozofowie
fiz. co i Epi-
krowie.*

Ostatnia jest czwarta część, która w uczciwości, w umiarowaniu, wstrzymawalności a powściągliwości zależy. Aż co może być pożytecznego, co by się temu pocztowi takich cnot sprzeciwiało? Ale Filozofowie, którzy od Aristippa Cyrenaikami, a drugie Annicetami zowią, wszystko dobro, albo szczęście w rokoszy cielesnej położyli, a o cnotce tak trzymali, żeby dla tego miała być chwalona, iżby nam rokoszy jednać, albo zrzadzać miała. Te Filozofy, aczkolwiek odrzucono, a nauki ich nie przyjęto, jednak przewodzi, a prawie kwitnie Epikurus, który też prawie tego zdania podpira, i powodem go jest. My się tedy z tymi Filozofami wręcz potykać, a jako mówią, rękami i zębami wpiierać musimy, chcemyli poczciwości strzec, bronić, i one zachować. Abo wiem jeślić nie tylko pożytek, ale i szczęśliwy żywot nasz w sposobnym postanowieniu zdrowia cielesnego, a na koniec, i w samej pewnej nadziei postanowienia tego zależy, tak jako Metrodorus napisał, zaprawdę ten ich pożytek, a jako oni mniemają, największy pożytek, będzie się poczciwości sprzeciwiał. Abo wiem ich najpierw o to pytam, gdzież oni mieysce mądrości dadzą? czyli tam, aby zewsząd rokoszy przybawiała? Nędznaż to będzie służba tej cnoty, gdy u rokoszy w niewoli będzie. A coż będzie za powinność, albo za sprawa jej? czyli tak oney rozumieć będą, że ona ma rokoszy obierać? Day to, aby już nad to nic nie było miłszego a pocieszniejszego, ale się pytam, mogli co kiedy być pomysłono haniebniejszego, albo fromotniejszego? Druga, kto boleść powie, że być najwyższym niezczęściem, albo napaścią, u tego które mieysce męstwo będzie miało, boć męstwa ta własność jest, że sobie za nic nie ma boleści żadnych, ani trudów, ani prac. Aczkolwiek i Epikurus na wielu mieysc dosyć zwięźliwie mówi o boleści, wszakoż nie tego patrzeć mamy co mówi, ale tego, co temu przystoi mówić, który wszystko dobro, to jest, wszystko najwyższe szczęście w rokoszy zawarł, a na-

paść z niezczęściem w boleści, jako gdybych go o mierności, albo o powściągliwości słyżał mówić. Jakdż jednak on na wielu mieysc, wiele mówi, ale mu nie sporo, bo nie krzeczy, a jako mówi, prawie zmieysca nikam. Abo wiem, jakoż ten może mierność chwalić, kto najwyższe dobro, albo szczęście, w rokoszy kładzie, zwłaszcza, że wdy mierność jest nieczystościom cielesnym, wielkim nieprzyjacielem, a nieczystości lepak cielesne, wszędzie za rokosz chodzą. A też ci się jedno w tych trzech cnotach, jakożkolwiek mogąc dosyć chytrze kręć, z mądrością na plac jada, a zowią ją nauką, która człowiekowi rokoszy dostatek dodawa, a boleści odgania. Męstwo też, jako tako odprawują, gdy do tego drogę, albo obyczaj pokazuja, jako sobie za nic śmierci ważyć nie mamy, a jako mamy boleści wycierpieć. Przytaczają też i mierność, chociaż barzo nie łatwie, wszakoż jednak jako mogąc. Powiedają tak, że tam wielka rokosz bywa, gdzie boleści, albo żalności ubywa. Sprawiedliwość u nich słaba, albo, iż lepiej rzeknę, żadnej nie ma, i tych wszystkich cnot, które się okazują wspólności, a złączeniu Narodu ludzkiego. Jakoż tam nie może być ani sprawiedliwość, ani szczodrobliwść, ani ludzkość, ani między przyjaciółmi dobrze zachowanie, gdzie kto tych wszystkich cnot, nie dla nich samych naśladuje, a pragnie, ale je ku rokoszy cielesnej, albo ku pożytku obraca i wiedzie. Odprawmyż to tedy krótkimi słowy. Abo wiem jakom uczył, że to pożytek żaden nie jest, któryby się poczciwości sprzeciwiał, tak też to powiedam, że się wszelaka cielesna rokosz, poczciwości sprzeciwia. Dla czego też jako ja mniemam, tym więcej (rr) Kallifona z Dinomachem strofować możemy, że oni tak mniemali, aby różnice między Filozofy tym obyczajem porównać byli mieli, gdyby byli z poczciwością cielesną rokosz, jakoby z

(rr) Ci dwaj Filozofowie Kallifon, a Dinomach, chcieli drugie Filozofy, którzy o cnotach dobrze uczyli, z Epikurami zgodzić, i chcieli to mieć, aby była cielesna rokosz z cnotą złączona, co być nie mogło.

człowiekiem bydle, złączyli. Ale poczciwość takiego złączenia nie potrzebuje, ani przyimuje, brzydź się im, i barzo je od siebie odgania. Boć się ikutek dobra i nie dobra, szczęścia i nieszczęścia, który ma być, zgoła prosty a szczerzy, z rzeczy sobie różnych wymiarkować, albo ufać nie może. Aleć o tym ponieważ rzecz wielka jest, na inszym miejscu szerzey. teraz tylko o tym mówię, com przed się wziął. A przeto, już się i o tym wyżej dosyć rozprawiło, jakobyśmy to mieli rozeznac, gdy się poczciwości sprzeciwia to, coby się komu pożytkiem być widziało. Co jeśli by też jeszcze kto powiedział, żeby cielesna roskosz niejaki kształt pożytku w sobie mieć miała, żadnego ta złączenia, żadney sprawy, z poczciwością mieć nie może. Bo choćibyśmy też roskoszy nieco takiego przywłaszczali, smaku podobno nieco mieć może, ale zaprawdę pożytku nic nie będzie miała.

ZAMKNIENIE KSIĄG.

Masz od Oycy swego upominek miły synu, a jako się mnie zda, wielki, który jednak tak ci pożyteczny będzie, jako go ty sam używać, albo u siebie ważyć będziesz. Jakóż te troje Księgi między inszemi Księgami Kratyppowe, choćia już jako goście, masz koniecznie przyjąć. Ale jakobyś mię też jednak kiedykolwiek obecnie słucał, bych był sam tam do Athen przyjechał, jakożbych to był isie uczynił, by mię była Oycyzna, jawnie, mocno, nie zatrzymała, a prawie w ten czas, gdym się był na tę drogę naywięcey nagotował, tak ponieważ tu w tych Księgach głos mój ku tobie wyszedł, masz im czasu dać tak wiele, jako będziesz mógł, a moc będziesz, jako wiele będziesz chciał. A ja zaśie gdy wyrozumiem, że się ty w tey nauce kochać będziesz, sam w krótkim czasie, tak, jako nadzieję mam, oblicznie, a pókiś jeszcze nie przy mnie jest, jednak ja przed się i w niebytności twey, z tobą rozmawiać będę. Miesz się dobrze miły Cicero, a to o mnie rozumiey, że cię barzo miłuję, wzakoż cię jeszcze więcej miłować będę, jeśli się w takowych upominkach, albo w takowey nauce kochać będziesz.



MARKA TULLIUSA
CICERONA
 KSIĘGI O STAROSCI,
 Z ŁACINSKIEGO NA POLSKI JĘZYK Z PILNOSCIA,
 PRZEŁOZONE, I WYDANE,
 PRZEZ
 BIENIASZA
 BUDNEGO.



W WILNIE

W Drukarni J. K. Mici i Rzeczypospolitey, Akademickiey

Societatis JESU,

Roku 1766.

AUTOR PRZEKŁADANIA TYCH KSIĄZEK,
DO SARMACYI.

Jeśli mi *Pierides* były życzliwymi,
Jeśli mój przyzdobiły umysł dary swymi.
Jeśli na mię z jaśniego zstąpił Helikonu
Promień nauk, lub radniey z niebieskiego Tronu:
Tobie miła Oyczyzno, tym chcę służyć, tobie
Niech to będzie, i ja sam, ku trwałeoy ozdobie.
I terazci prowadzę z *Latium*, sławnego
*Cicero*na Polskiem i słowy mówiącego
O doyrzałeoy starości, która bywa Rzeczy
Pospolitey filarem, mając rząd na pieczy.
Któremu ty pokaż swóy wzrok, proszę, łaskawy,
I mnie chętnieym uczyn, do więkzey zabawy.
Bo dowcip zawżdy chęcią ludzką rozniecony,
A niechęcią zaś, tenże bywa zagalzony.



MARKA TULLIUSA
CICERONA
DIALOG O STAROSCI,
DO
TITA POMPONIUSA,
NAPISANY.

PRZEDMOWA CICERONOWA, DO TITA
POMPONIUSA ATHENSKIEGO.

O Tite, jeśli ja pomogę tobie,
Ulżę starania, które cię w tey dobie
Trapi i gnąbi, czyniąc w sercu szkodę:
Jaką mi za to, uczynisz nagrodę?

Boć mi się godzi temiż wierszami do ciebie mówić, Atti-
ku, któremi mówił do Flaminiusa, on mąż, choć nie bar-
zo majątny, ale barzo wielkiej wiary. Choćiażci wiem
o tym zapewne, iż się ty nie tak kłopotesz, jako on Flami-
nius we dnie i w nocy. Znam bowiem umiarkowanie i sta-
łość umysłu twego: i tak o tobie rozumiem, żeś nie tylo
przezwiłko, że cię Atheńskim zową, z sobą przywiozł z A-

DYALOG

then, ale nie mniej ludzkość i roztropność. A wszakże tak mniemam, iż się temiż rzeczami, któremi i ja, podczas ciężko poruszałam. Z strony których, pocieszanie i większe jest, i na inny czas ma być odłożone. A pod tym czasem zdało mi się nieco o starości do Ciebie pisać: a to z tych miar, iż radbym tego ciężaru, który mi jest z tobą spólny, albo już przyćmiewający, albo iście przychodzący starości, i tobie, i sobie ulżył. A chociaż wiem o tym dobrze, iż ty skromnie to, i mądrze, tak, jako i wszystkie inne rzeczy, i znałaś, i znałać będziesz: wszakżeś mi przed się był na placu, gdy mi nieco chciał o starości pisać, jako ten, któregoś godzien takiego podarku, którego bychmy oba spólnie używali. Mnieć poprawdzie tak miło było te Księgi o starości pisać, iż tym sławnym nie tylko wszystkie molestye, które się trzymają starości, precz się oddaliły: ale i starość moja, stała mi się lekcejsza, i miłsza. Przetoż nigdy niemoże być dostatecznie wychwalana, tak, jako jest godna Filozofia, według której, jeśliby się kto chciał rządzić, ten przez wszystkie czas wieku swego, mógłby żyć krom wszelakiej ciężkości. Lecz o innych rzeczach, i przed tym się wiele mówiło, i jeszcze się często mówić może: teraz te Księgi o starości zdało mi się za rzecz przystoyną do Ciebie pisać. W których wszystkie mowę przywłaszczam nie Titonowi, jako czyni Aristochiusz, żeby nie była słaba poważność, jakoby w Komedyi: ale onemu zacnemu Katonowi staremu, aby tym większą powagę mogła mieć ta rzecz, która się tu toczy. Przed którym to Katonem, uczyniłem jakoby się dziwują, Lelius i Scipio, iż on tak łatwo starość swą znał: na co on im odpowiada, i daje o sobie sprawę. Który, jeśli się będzie zdał, jakoby tu uczeni wyprawować znał, niżli zwykli w swoich Księgach: to przyczytaj pismom Greckim: któremi, iż się on pilnie bawił w starości swej, o tym dobrze wiadomo. Ale nie chcę o tym więcej mówić: Bo o to już sławnego Katona mowa, da o tym dostateczną sprawę, jakie jest moje o starości zdanie.

o STAROŚCI.
PERSONY ROZMAWIAJĄCE W TYM
DYALOGU,

SCIPIO, KATO, i LEIUSZ.

Częstokroć się więc ja dziwuję, i z tym Leliusem, Marku Katonie, twojej znamienitej, a prawie doskonałej mądrości, jako w innych rzeczach, tak też naywięcej w tym, żem jeszcze nigdy tego nie baczył po tobie, aby twoja starość, miała być tobie ciężka. Która po spolicie wielu starcom, tak bywa barzo przykra, że też o niej powiadają, iż większy ciężar na sobie ponoszą, niżli jest góra Etna. KATO. Zaiście, Scypionie i Leli, nie trudney się rzeczy dziwujecie: Bo którzy ludzie żadney pomocy sami z siebie nie mają, aby dobrze, i szczęśliwie żyć mogli, tym każdy wiek jest ciężki: Lecz którzy wszelakich dóbr, sami z siebie czerpiją, takowym nic przykrego nie może się zdać, cokolwiek z przyrodzenia na człowieka przychodzi. W którym poczcie, a jeszcze w głowach możemy położyć starość, do której przyść wszyscy pragną, a gdy do niej przydą, nanięz utyskują. Tak wielka jest niestateczność, głupstwo, i przewrotność tych ludzi. Więc powiadają, iż jakoś rychley nad ich wolą, i nad ich mniemanie przychodzi. Odpowiadam na to: Naprzód, któż ich do tego przymusił, aby omylną rzecz w swym domniemaniu mieli? Bo przeczyby rychley ku młodości starość, niż ku dzieciństwu młodzięczy wiek, przymykać się miała? Potym pytam, dla czego by im w ten czas nie tak barzo ciężka starość być miała, jeśliby przyszli do ośmsetnego roku, jako w roku ośmdzieśiatym? Ponieważ wiek przeminęły, by też był dobrze długi, gdyby upłynął, jużby żadnym pocieszaniem zgrzybiałej starości ugłaskać, i utulić niemógł. A tak jeśliby się mey mądrości zwykli dziwować (która bodayże była godna i waszego mniemania, którego jesteście o mnie, i mego przezwiłka) w tym jestem mądry, iż przyrodzenia, które jest naypewniejszy wodzem, trzymam się dużo, nie

inaczej, jako Bogu, i onemu posłuszen jestem. Od którego przyrodzenia, ponieważ inne części wieku dobrze są ocyrklowane: nie podobna rzecz, aby ostateczny Akt, to jest starość, jakoby od nikczemnego Pódy miał być zaniedbany. Jednakże musiał być niejaki ostatek i schyłek, i w człowieczym wieku, nie inaczej, jako w owocach na drzewie rosnących, i w zbożu, które ziemia daje, gdy się już przestoją, jest jakoby coś z starzałego i słabego, co przedsię człowiek mądry, skromnie na sobie poność powinien. Bo inaczej, cóż innego jest obyczajem olbrzymów, walczyć z bogi, jedno przyrodzeniu być na odpór. LELIUS. Aleć Katonie, wielce nam rzecz wdzięczną uczynisz, (iż też i o Scipionie mogęć obiecować) jeśli to od Ciebie otrzymamy, abychmy się tego nauczyć mogli, przed tym, niż na nas przydzie starość, jakimbychmy sposobem, jako najłatwiej obciążały wiek, zność mogli: gdyż i chcemy, i spodziewamy się, przyść do starości. KATO. Więc uczynię to Leli, na żądanie walze, a zwłaszcza, iż to obiema wama (jako obiecujesz) wdzięczno będzie. SCIPIO. Chcemy iście, jeślić nie jest ciężko Katonie, wiedzieć od Ciebie, jako od tego, któryś daleką drogę zjeździł, którą też nam przydzie jachać tam, dokądś ty już przybył, coby to było takowego starość. KATO. Uczynię to, jako będę mógł Leliuszu. Boć mi się często dostawało przy tym bywać, gdy utyskowali na stare swe lata rōwiennicy moi, (gdź według starey przypowieści, pospolicie rōwni z rōwnemi nakładają.) Jakdż on Gajus Salinator, jako Spurius Albin, ludzie wzięci, którzy też najwyższemi Rządzcami Państwa Rzymskiego bywali, niemal będąc w moich lećciach, narzekali na swą starość: i z tey miary, że już w niey rokoszy używać nie mogli, bez których i żywot zaniczyć rozumieli: iż tąd, iż w lekkim poważeniu byli u tych, którzy ich przed tym wielce wenerować zwykli. Którzy to pomienieni, tak mi się zda, iż niena to się uskarżali, na co by się uskarżać mieli. Bo jeśliżebysię to winą starości działo, na co oni sobie utyskowali, tożby się też i mnie w starości przydało, i innym

wszystkim starszym w lećciach. Z których pocztu ja barzo wielu znał starość, krom żadnego utyskowania. Ci dla starości swej, u swych w zgardzie nie byli: o to się też najmniey nie frasowali, iż z związek rozpułt rozwiązani byli. Lecz jeśli prawdę znać chcemy: każdy to przyznać musi, iż wszelakie takowe uskarżania, pochodzą z strony obyczajów, nie z strony wieku stariego. Bo starcy, którzy są moderaći, a nie są dziwacy i nie ludzcy, ci wolnią, i lekką starość miewają: mierzioność zaś i nie ludzkość, nie tylo w starości, ale i w każdym wieku jest przykra. LELIUSZ. Takci jest jako powiadasz Katonie: ale mógłby kto rzec na to, iż twoja starość dla dostatków i majątności, i godności twej, zda się tobie być nie ciężka: a te rzeczy mieć, nie każdemu się zwiedzie jako tobie. KATO. Jestci to, coś Leliuszu, ale żadną miarą wszystko się w tym zamknąć nie może. Jako powiadają o Themistoklu, iż jakimś Serifianinowi w poswarku powiedział, gdy mu to zadał, jakoby Themistokles nie swą własną godnością, ale dla sławy Oyczyzny swej, dostąpić miał zacności: Wierzę, pry, anibych ja mógł być dla tego znacznym człowiekiem, gdybym był Serifianinem: ani ty mógłbyś z tąd być zacnym, gdybyś był rodem z Athen, z kąd ja jestem. Co tymże sposobem i o starości może być mówiono. Bo ani w naycięższym niedostatku starość lekka być może, by i naymędrszemu: ani głupiemu, nie może być, aby nie miała być ciężka, by też w naywiększym dostatku. Bez pochyby, Scipionie, i Leliuszu, nayofobliwsza podpora starości, są nauki i ćwiczenie w cnotach: w których, jeśli by się kto kochał zawdzy, poczawszy od młodości swej, a żyłby przez niemaly wiek, tedy nad podziwienie wielkie pożytki z tąd pochodzą: nie tylo z tey miary, iż nauki a cnoty, nigdy człowieka nie opuszczają, nawet ani na schyłku wieku (choć i to wielka) ale też i z tąd, iż dobre sumnienie poświadczające człowiekowi, iż uczciwie żywot swój prowadził: i przypominanie wielu spraw dobrych, w starości bywa barzo wdzięczne. Ja zaś Quinta Maxima, tego, który Tarent

*Konstytucja
Cyncyano-
wa, taka by-
ła, która bro-
niła aby dla
wygrania
Kauzy, za-
den Proku-
rator, padar-
ków niebrał.*

odyskał, będąc młodym, takem się był rozmawiał już do-
brze starego, nie inaczej, jakoby sobie równego w leciech.
Bo w nim powaga była złączona z układnością, ani się w
nim, dla starości obyczajem odmieniły. Aczem z nim po-
czął nakładać, gdy jeszcze nie barzo był stary, jednakże już
niał lata: Bo w rok potym, jako on pierwszą razą był
Rządcą Państwa Rzymskiego, jam się urodził: a gdy po
zwarty kroć był na tymże Urzędzie, w ten czas ja jużem
ył młodzieńcem, i służąc żołnierską, jachałem z nim na
oynę pod Kapuę miało: a potym po pięciu leciech, ja-
chałem z nimże pod Tarent, już będąc Poborcą: potym by-
łem Budowniczym: zaś we cztery lata potym, obrano mię
Woytem miasta Rzymskiego, który Urząd miałem na sobie
w ten czas, gdy Rządzcami byli Tuditanus i Cethegus: pra-
wie pod onym czasem, gdy tento Maximus, już barzo sta-
rym będąc, perswadował to w Senacie, aby on Artykuł Pra-
wa z strony podarków i posułów, od Cynciusa wynalezio-
ny, był jako jedna Konstytucja Seymowa, potwierdzony,
i od wszystkich uchwalony. Tenże to Maximus, tak czer-
stwym był w swej starości, że choć był staruzkiem, przed
się na wojnę jeździł, nie inaczej, jako młody. I onego
Hannibala dziecińskie sobie, a barzo pierzchliwie poczyna-
jącego, cierpliwością swoją zmiękczał: Jako o nim barzo
osobliwie nasz przyjaćiel Ennius pisze, w te słowa:

Jeden człowiek nam w całości przywrócił
Rzecz, długo myśląc, tak długi czas skrócił.
Bo nie przekładał, siebie jedyne
Sławy, nad zdrowie narodu wszystkiego.
Przeto i potym, póki wiek popłynie,
I teraz sława jego, zacna słygnie.

Nuż zaś ono Stołeczne miasto Tarent, z jaką czuynością
i przeważnością, tenże Quintus odyaskał? Który też, com
sam w uszy swe słyżał, osobliwie odpowiedział Salinatoro-
wi, gdy choć się tam nie dobrze był popisał (bo utraciw-
szy miasto, do Zamku uciekł) a przedsię przechwalał się,
mówiąc: Za moimś, pry, staraniem, Quinte Tarent ody-

askał. Tak jest, rzekł śmiejąc się Quintus: Bo gdziebyś ty
był nie utracił, tedybym go ja odyaskać nie mógł. A nie
mniey tento Quintus był zacny w Senacie czasu pokoju, ja-
ko i w rzeczach Rycerskich czasu wojny: Który będąc
drugą razą Rządcą Państwa Rzymskiego, potężnie się op-
ponował przeciwko Gajowi Flaminiemu Woyskiemu, gdy
pole Piceńskie i Francuskie, między pospółstwem rozdzielić
chciał, czyniąc to krom woley i zezwolenia Senatu, cho-
ciaż mu w tym jego Kollega Spurius Karwilius, nie poma-
gał. Gdy też był Dczorcą wróżek, śmieje to twierdził, iż
cokolwiek dla dobrego Rzeczypospolitey sprawowano, to
za dobrą wróżką sprawowano bywa: co zaś przeciwko
Rzeczypospolitey bywa czyniono, to już jest przeciwko
wróżkom. Wielem isćcie rzeczy osobliwych w tym czło-
wieku upatrował: ale ono nayosobliwsza, i w wielkim po-
dziwieniu u wszystkich, że śmierć syna swego Marka, któ-
ry był człowiekiem zacnym, i na naywyższym Dygnitar-
stwie bywał, zniósł barzo skromnie. Mamy przed oczy-
ma, jako go przodkowie wychwalają, co gdy o nim czyta-
my, któregoż Filozofa niżej onego nie kładziemy? Bo on
nie tylo u ludzi w sprawach Rzeczypospolitey, abo w oczu
ludu Rzymskiego, był człowiekiem wielkim i zacnym: ale
też i u swoich domowych był nierówny zacniejszy. Ja-
kóż miał osobliwą mowę? jakież w nim były nauki? jaka
biegłość w rzeczach starodawnych? jaka umiejętność du-
chowego Prawa? jakdż w rozmaitych pismiech był uczo-
ny? wszystko prawie umiał, co przystoi umieć człowieko-
wi Rzymskiego narodu. Wszystkie wojny pamiętał, nie
tylo Rzymskie, ale i posronne: który gdy począł o czym
powiadać, nie mogłem się naśluchać: jakoby to zgadł, na
co i wyszło, że po jego zeyściu, nie miało być żadnego je-
mu równego, od którego bym się miał czego dobrego u-
czyć. Do czegoż się tedy tak wiele mowi o Quincie Ma-
ximie? Atoli do tego, abysćcie to dobrze baczyć mogli, iż
żaden tego powiedzieć nie może, aby takowa starość, jaką

miał Maximus, miała być za nędzną poczytana. A wszakże nie wszyscy mogą być Scipionami, albo Maximami, aby sobie dobytą mianość, i bitwy które miewali lądem i na wodach, i one wojny, które wiedli, i tryumfy które z wielką swą ozdobą odprawowali, na pamięć sobie przywozić mogli. Bo kto w czystości, a uczciwie prowadzi swój wiek, tego też starość lekka i wolna bywa. O jakiej słyszeliśmy, iż takowa była starość Platona Filozofa: który mając osmdziesiąt lat, i rok, prawie pisząc umarł. Takowa też była starość Sokratowa, który one Księgi, którym tytuł dał Panathenaeus, już w dziewięćdziesiątym i czwartym roku będąc, napisał: jako o nim powiadają: i potem jeszcze nad to żył o pięć lat. Którego Mistrz Gorgias Leontinus, przyszedł aż do sta i siedmiu lat: a przedsię nigdy w swych zabawach i pracach nie ustał, póki jedno żył był. Który, gdy go pytano, czemu by sobie tak długiego żywota życzył? Odpowiedział: Dla tego, pry, iż nie mam zgoła nic, o czym miał utyskować na moją starość. Znamienita to iście odpowiedź i godna uczonego człowieka. Bo ludzie głupi, swoje wady i swoją winę, pospolicie wkładają na starość: Czego nie czynił ten, o którym dopiero wzmiankę uczynił. O którym Ennius,

Jako bystry koń, który w zawód wypuszczony

Nie raz wygrał: odpocząć chce, lator zmorzony.

Starości konia dużego, i takowego który zawód wygrał, przyrównywa starość swoją. Którego możecie wybornie pamiętać. Bo dziewiętnastego roku po jego śmierci, ci Konfules, Titus Flaminius i Marek Acilius, byli obrani: a on za Cepiona i Filipa, gdy powtórnie Rządzcami byli, umarł: w ten czas gdy ja mając już sześćdziesiąt i pięć lat, radził wielkim głosem, com miał siły, aby Konstytucja Wokońska uchwalona była. Ale będąc w siedemdziesiąt leciech Ennius (bo tak długo żył) tak dwa ciężary, to jest, ubóstwo, i starość na sobie ponościł, które ludzie za największe być poczytają: iż zdało się jakoby się w nich kochać miał. Bo ile ja upatrować mogę, cztery przyczy-

*Konstytucja
Wokońska
to warowa-
no, aby wię-
cey nad
czwartą
część mają-*

ny najdużej, dla których starość zda się być ludziom nędzna. Pierwsza, iż odrywa ludzi od spraw wszelakich. Druga, iż ciało czyni mdłe i nie mocne. Trzecia, iż człowieka pozbawia prawie wszystkich roskoszy. Czwarta, iż jest nie daleko śmierci. Z tych przyczyn, jako wiele każda waży, i jako każda z nich słuszna jest, jeśli się wam zda, obaczmy.

Naprzód zadają to starości, jakoby ona od spraw ludzi odrywać miała. Pytam, od jakich spraw odrywa? Czyli od tych, które siłami i młodzią odprawowane bywają? Z adnychże już spraw nie zostaje ludziom starym, którychby oni, jeśli nie siłami cielesnymi, tedy umysłem odprawować nie mogli? A więc nic nie sprawował Quintus Maximus? nic też Lucius Paweł, Ociec twój Scipionie, a świekier syna mego, nie lada człowieka? Nuż zaś drudzy starzy, jako oni Fabricyowie, Kuriowie, Korunkanowie gdy Rzeczpospolitej radą, i powagą swą bronili: a wiarę to nicnie sprawowali? Do starości Appiego Klaudiusa, jeszcze to było przystąpiło, iż był ślepotą nawiedzony: a przedsię i ten, gdy wyrozumiał, iż wota wżyskiego niemal Senatu do tego się były skłoniły, aby pokój przyjęto, i przymierze z Królem Pirrhem aby było uczynione: nie bał się wbrew mówić im tego, co Ennius wierszem wyraził, tym sposobem:

Dokądże się tak barzo i szpetnie skłoniły

Serca wasze, co przedtym potężnie płużyły?

Także i inne rzeczy odprawował z wielką powagą: jako fami dobrze wiedzieć z onych wierszów możecie: A nad to, i samego Appiusa jest Oracya i po dziś dzień. A te rzeczy on sprawował w siedemnaście lat potym, jako wtóry raz był Rządcą, w dziesięć lat po pierwszym razie, przed którym czasem przed się był Poborcą. Zkąd kolidowano być może, iż już w ten czas był niemłody, gdy była wojna z Pirrhem. A przeto ci, którzy powiadają, żeby ludzie w starości spraw odprawować nie mogli, tak wiele po sobie racyi mają, jako nic: A prawie podobni są tym,

9
*iności, bia-
tey płci, nie
zapisywano
na wiecz-
ność, by też
córka była
jedynaczka.*

którzyby to twierdzili, iż Styrnik żeglując morzem, nie nie sprawuje, gdy jedni na maszty łażą, drudzy po pomościach biegają, inni zaś wodę ze spodka okrętu wylewają, a on tylo trzymając rudel, siedzi sobie z pokojem na styrze. Prawdać że nie czyni tego, co parobcy: ale daleko więk-
 sze i nierównie lepiej rzeczy odprawuje. Boć rzeczy wielkie a zacne, nie siłami, ani prętkością, ani chyżością ciała, bywają sprawowane: ale zdrową radą, powagą, i mądrym wotowaniem: których rzeczy pomienionych, nie tylo nie traci starość, ale się jeszcze tym więcej w nich pomnaża. Chyba o to nie mówię, jeśli się wam z tej miary o mnie tak zdało, jakobym ja miał przestać spraw odprawować: iżem przed laty, gdym się bawił żołniersko, gdym też był wojskim, i Polsem i Rządzcą, bywałem na rozmaitych wojnach: a teraz podstarzawszy sobie, dałem pokój woynom. Jednakże nie próżnuję, ale Senatorowi, co ma sprawować, ja instrukcją daję, aby wszystko szło swym torem: i miastu Karthagińskiemu, które dawno nam coś złego myśli, za czasu wojną grozę: z strony którego, nie pierwej przestane się obawiać, aż zapewne będę wiedział, że już jest zburzone. Który dank męstwa, bodajże Scipionie bogowie nieśmiertelni na ciebie zachowali, abys pozostate sprawy dzia-
 da swego, daley odprawował. Który jako umarł, już temu trzydzieści i trzeci rok: lecz pamiętka jego, będzie trwać przez wszystkie lata pozad idące. Prawie jednym rokiem przed tym umarł, niżlim ja był Rewizorem, a w dziewięciu leciech potym, jakom ja był Konsulem pierwszą razą, właśnie w ten czas, gdy go na tenże urząd obrano, a jam tenże urząd drugą razą miał na sobie. A tak by też do sta lat żyw był Scipio, co rozumiecie, czyliby tesknął sobie w swej starości? dla tego, że iużby w ten czas ani na wyćieczkę wyjeżdżać, ani na koniu poskoczyć, ani z daleka kopią, ani z bliska mieczem z nieprzyjacielem czynić koniecznie nie mógł. Ja nie tufzę, aby się o to frasować miał. Bo choćby pomienionym rzeczom prze starość podobać nie mógł: przedsięby radą, rozumem, i wotowaniem,

Rzeczypospolitey służył. Które rzeczy gdzieby nie były w ludziach starych: tedyby nasi przodkowie naywyżey Rady od starych, Senatem nie nazywali. Iście u Lacedemonów, którzy nayzacnieyszy Urząd na sobie mają, ci, jako samą rzeczą są starem, tak też i nazywani bywają Starcami. Co jeśli zechcecie czytać, albo słuhać o sprawach krain postronnych i odległych: bez pochyby to naydziecie, że co od młokosów zacne Rzeczypospolite były zwątlone: to od starych są podparte, i ku pierwszey ozdobie przywrócone. Bo i u Newiusa Pódy, gdy się jeden domaga, mówiąc: Powiedzcie mi, zaczymście waszą Rzeczpospolitą wielką utracili tak prędko? na to odpowiadają mu, między inżemi rzeczami to w głowach: Dla tego pri, iż wylępowali radząc o Rzeczypospolitey, Oratorowie nowotni, nie umiejętni, a młodziuchni. Widzicie, iż pierchliwość jest kwitnącego wieku: a rostopność i baczenie, właśnie należy starości, jakoby przyrodzonym prawem. Ale rzekłby kto, iż w ludziach starych, barzo pamięć wątleje. Wierzę, jeśli jey polerować nie będziesz, albo jeśliś z przyrodzenia tępey pamięci. Lecz starość w tym nic nie winna. Themistokles on, tak osobliwey był pamięci, że wszystkich Atheniensów przezwiska pamiętał: zaż tedy o nim rozumiecie, aby mu gdy sobie podstarzał, tak wiele na pamięci schodziło, żeby tego Lizymachem nazywać miał, którego Aristidem nazywano? Ja też zaiste pamiętam dobrze, nie tylo imiona tych ludzi, którzy teraz są, ale nawet i Oyców ich, i dziadów. Ani się obawiam, abym pamięci nie utracił, czytając napisy na grobiech (jako to, niektórzy powiadają.) Bo czytając je, przywodzę sobie na pamięć one ludzie, którzy z tego świata zeszli. Nad to, jeszcze tego nigdy nie słyżał o żadnym człowieku starym, aby miał zapomnieć, na którymby miejscu skarb zakopał. Tak wiedzcie, że wszystko, za co się biorą starzy, dobrze pomnią. Pamiętają rok zawity, pamiętają kto im co dłużeń, komu też oni dłużni. Cóż mam rzec o Jury-
 stach? o naywyżeych Kapłaniech, o Sprawcach wrózek,

o Filozofach: którzy wszyscy, choć się starzeją, jakbądź wiele rzeczy pamiętają? Trwa tedy dowcip i pamięć w ludziach starych, byle tylo nie zbraniali się pracować około zabaw swoich: Co nie tylo w zacnych ludziach, i w tych którzy są uczeni Dygnitarstwy widziemy: ale i w tych, którzy sobie prywatny i spokojny żywot ulubili. Jako na przykład on Sofokles barzo się z starzawszy, składał Tragedye, dla której zabawy, iż się synom jego zdało, jako by on gospodarstwa zaniedbawać miał, pozwoli go do Urzędu, aby tak z rozsądku Sędziów odstrychniony był od gospodarstwa, jako człowiek nie zupełnego rozumu: równie tak, jako się też i u nas zachowuje, iż gdy oycowie źle rządzą domowstwem, tedy im nie każą szafować majątnością, ale zlecają to synom. Tamże ten to staruszek Sofokles, jako o nim powiadają, stawiwszy się na Urzędzie onę Tragedyą o Edipie Kolonejskim, którą był nie dawno złożył, mając ją przy sobie, czytał w głos przed Sędziami: a przeczytawszy, pytał ich, jeśliby się im te wiersze zdały być człowieka bezrozumnego? i tak z dekretu Sędziów, od tego, w czym był obwiniony, wolnym był uczyniony. A przeto, czyli tego Sofokla, czyli Hezyoda, czy Symonida, albo Stesichora, czyli zaś onych, którychem wyżej przypomniał, Isokrata, albo Gorgiasa, czyli Homera, czyli Pythagorasa, który się najpierwey Filozofem nazwał, czy Demokrita, albo Platona, albo Xenokrata: czyli Zenona, który był po nich, albo Kleantha, albo tego Diogenesa Stoika, któregoście i wy w Rzymie widzieli, którego mowię z tych, starość do tego przywiodła, aby w swych sprawach usta zawrzeć mieli? azaż nie wszyscy ci, tak długo swojemi się zabawami parali, jako długo żywi byli? Ale dawszy pokdy tym prawie świętym zabawom ludzi uczonych: mogę tu pomienić niektóre ludzie z prostego gminu, wieśniaki Rzymskie z włości Sabińskiej, sąsiady i przyjaćioły moje: w których niebytności, nigdy tak spora robota nie bywa na polu, jako przy nich: ani w siewbie, ani w sprzątaniu zboża, ani w chowaniu. Aczci to w nich nie jest tak dalece

dziwno. Bo żadnego nie naydzie tak barzo starego, któryby nie miał tufzyć sobie, że może jeszcze rok żyć na świecie: Ale to dziwnieysza, że ciż staruszkowie, nie lenią się pracować około tych rzeczy, o których dobrze wiedzą, że zgoła nie im się dostać mają. Szczepią drzewa, które nie im, ale infzemu wiekowi pożytek przynieść mogą: Jako powiada nasz Poëta Statius w swoich Księgach. I nie przychodzi to z ciężkością oraczowi staremu, gdyby go kto spytał, komuby szczepił, tak odpowiedzieć: Szczepię to bogom nieśmiertelnym, którzy, nie tylko to chcieli po mnie mieć, abym to od przodków swoich wziął: ale też abym to potomkom po sobie zostawił. Lepiey wżdy Cecilius o tym to starcu piſze, który obmyślał na przyszły czas: niżli ono, co tenże o starości piſze, na ten sposób.

Iście starość szędziwa, by też nic innego

Z sobą nie przynosiła: i tak dosyć złego:

Iż się człowiek napatrzy przez swe długie lata,

Wiele czego by nie chciał, złych próżności świata.

Ale ja bym rzekł, że się też podobno nie mniey napatrzy tego, czego chce. Wszakże nic na tym, że nie zawżdy się według myśli dzieje staremu: Ponieważ i młody wiek często trafia na takowe rzeczy, którychby nierad widział. Ono daleko sprosniysza, co tenże Cecilius napisał, w te słowa:

Nie, jako to, staremu nic jest nędznieyszego:

Gdy czuje, iż w tym wieku obmierzył u drugiego.

Lecz ja powiadam: iż raczey czuje się być wdzięcznym u drugich człowiek stary, niżli obmierzłym. Bo jako się starcy w takowych młodzieńcach, którzy są dobrej natury, kochają, i takowych ludzi starość bywa lekceysza, którzy i uczciwość i miłość od młodzi ku sobie znają: tak też i młodzi radzi to od starych przyjmują, gdy ich czego dobrego uczą, i do uczciwego żywota wiedą. Jakóż i ja mam za to, że niemniey wam jestem miły w mey starości, jako i wy mnie w młodym wieku wazym. Ale i sami to na oko widzieć możecie, iż starość nie tylo żeby miała być

osłabiają, abo leniwą: ale jeszcze jest pracowitą, zawždy robi i bierze przed się takowe sprawy, jakimi się kto bawił za młodu. A nad to, bywa też to, iż się starzy i czego nowego nauczą. Jako widziemy, że się Solon przechwala w swych wierszach: który powiada o sobie, iż się starzeje, na każdy dzień czegokolwiek się ucząc: Cóm też i ja uczynił, iżem się w starości mey nauczył pisma Greckiego: któregom się tak chętnie chwycił, właśnie jakoby długie pragnienie zagaścić usiłując: aby mi i te przykłady, z Książ Greckich były wiadome, których teraz jako widzicie, używam. I com słyżał, że Sokrates już starym będąc, nauczył się był grać na Muzyce, jeszczeby mi się i tego chciało, (boć się starzy kochali w Muzyce,) lecz już z tym łatwiej: w piśmie Greckim wierem nie pozdydził swey rzeczy.

Ale już przyśtapmy do wtórego miejsca, gdzie tę przyganę dają starości, jakoby miała w ciełe dużość niszczyć. Ja zaprawdę i teraz najmniey nie pragnę tego, abym miał być tak duży, jako młodzieniec, nieinaczej, jako i w ten czas, gdym był młodzieńcem, nieżadałem abych był tak duży, jako wół abo Słoń. Bo co człowiekowi z przyrodzenia dano, na tym przestawać przystoi, i na to mieć oko, abyś to przed się brał, czemu siły twoje podolać mogą. Abowiem còż może być sprośniejszego, jako ona nikczemna mowa Milona Krotonieńskiego? O którym powiadają, iż gdy był starym, wyrzawszy zapaśniki zapały chodzące, pòyrzawszy na swe ręce, tak rzekł z płaczem: A te moje ręce, jakoż mi już prze starość zmartwiały? Ale ja bym mu na to odpowiedział: Nikczemny człowiecze, nie tak ręce twe, jakoś ty sam raczej zmartwiał. Bo to nigdy nie było, abyś sam z siebie miał dostać sławy, lecz to ręce twe i siły sprawiły. Nic takiego nie mawiał w starości swey Sextus Elius: także i Titus Koronkanus, który był przed nami: tymże sposobem i Krassus, który był nie dawno, już za naszey pamięci, nic takowego nie zadawał starości: których rostopność, trwała aż do ostatniego wytchnienia. Wpraw-

dzie o Oratora boję się poniekąd, aby nie struchlał prze starość. Bo Urząd jego, nie tylo dowcipu, ale i tego aby mu w mowie ducha i sił stawało, potrzebuje. Acz z strony ogromney mowy, musi to przyznać, że w starości bywa u człowieka jakoś głos ozdobnieyszy: czegom i ja jeszcze nie utracił: choćiaż widzicie to sami, w których jestem leciech: Jednakże to naywięcey zdoła mowę człowieka starego, gdy poważnie i niebarzo wielkim głosem mówi: skąd częstokroć bywa, że gładka i cicha mowa starca wymównego, sama sobie u ludzi audyencyą jedna: Czemu jeśliby sam człowiek sprostać nie mógł, tedy to może rozkazać młodszym, jako to Scipionowi, albo Leliowi. Jakóż naywdzięczniejszy to starość bywa, która ma za sobą dofyć sług z pocztu ludzi młodych. Boć wždy tak wiele siły musimy przyznać starym, że młodzieńce uczyć, ćwiczyć, i we wszelką powinność wprawować mogą: Nad którą robotę, niewiem jeśli może być co znamienitszego. Mnieć zaiste, nie dla czego innego, Kneus i Publius Scipionowie, i dwa dzia-dowie twoi Lucius Emilius, i Publius Afrykański, jedno dla tego zdadzą się być fortunni, iż nie mały poczet młodzieńców szlachetnych około siebie miewali. Ale i wszyscy uczciwych Nauk Mistrzowie, za szczęśliwe mają być poczytani, choćby się w nich siły starzały, albo ustały. Aczci i to ustawienie sił, częściciey z zbytków, których się ludzie w młodych leciech dopuszczają, pochodzi, niżli z starości. Bo rospuśtna, a niepowsciągliwa młodość, zemdlone a prawie wywędzone ciało, podaje starości. Cyrus on, jako u Xenofonta napisano, tey rzeczy, którą umierając czynił, będąc barzo stary, nie przyznawa tego, żeby kiedy poczuł swoje starość być mdlejszą, niżli była młodość. Ja pomnię Luciusa Metella, a jeszcze bym był w ten czas chłopcem, jako on bywłszy powtòre Konsulem, we cztery lata potym, naywyższym Kapłanem został, na którym Urzędzie, był przez lat 22. a przed się tak był czystrych sił prawie na schyłku wieku swego, że o młodość nic nie dbał. Nie trzeba mi tu nic o

fobie mówić, acz to przyzwoita starym, i naszym latom jest pozwolono. On barzo stary Nestor, widżicie jako u Homera wychwala swoje męstwo i siły: á już był trzeci wiek człowieczy przeżył: za czym też nie obawiał się tego, aby się nie zdał być chępliwym, albo świegotliwym, dla tego, że się sam wychwalał. Bo, jako mówi Homerus, z jego ust słodza niż miód, rzecz płynęła, do której wdzięczności, nie potrzebował żadnych sił cielesnych: á przedsię on Hetman Grecki, nigdy nie żąda, aby miał dzieściu Ajaxowi podobnych, ale żeby takich mógł mieć jako Nestor, czasem tego żąda, tak tuszając, iż gdzieby do tego przyszło, w rychleby Troja zginąć musiała. Ale się wracam do siebie. Już mi to idzie ósmdzieśiąty i czwarty rok: chociaż ci nieśmiem się tak przechwalać jako Cyrus, ale przedsię mogę to powiedzieć: że acz onych sił nie mam, którem miał, gdym był żołnierzem na Kartagińskiej wojnie, albo Poborcą na teyże, albo Konsulem w Hiszpaniey, abo we cztery lata potym, gdy będąc Rotmistrzem, byłem w bitwie pod Thermopilami, za Urzędu Marka Attiliusa i Gajusa Glabryona: Ale przedsię, jako mię widżicie, nie barzo mi jeszcze dokuczyla starość. Nie obciąża na me siły Koło Senatorfkie, ani Katedra, ani przyjaciele, ani goście, ani ci, co się pod obronę moję dali. Bo nigdym na onę dawną á uchwaloną przypowieść nie zezwalał, która radzi rychło być starym, jeśli byś chciał długo być stary. Lecz ja wolałbym nie barzo długo być starym: niż przed czasem zostać starym. Przeto też jeszcze mię żaden ziść nie mógł, aby mię nie załtał zabawionego. Ale snac na to rzeczecie, że ja przedsię mniey siły mam, niż który z was. Odpowiadam: Nic na tym: Boć i wy nie macie takich sił, jako Poncius Setnik: còż? czyli już on dla tego jest lepszy nad was? Niech tylo człowiek miarkuje w sobie siły, á każdy niech się o tak wiele kuśi, ile podołać może: tedy takowy nie barzo się będzie frasował o siły. Powiadają o Milonie, że w Olimpie przez to miejsce, gdzie zawod biegają, szedł, niofąc na ramionach wołu żywego. Pytam,

còż byś fobie z tego dwoyga obrać wolał, czy taką siłę cielesną: czyli Pythagorowe siły umysłu? Ale krótko mówiąc: tego daru, co się tycze dużości, kiedy go masz, używaj: á gdy go niemasz, tedy go nie pragni. Chybaby opak szły rzeczy, żeby młodzieńcy dziecinstwa, á mężowie młodzieństwa pragnąć mieli. Lecz trzeba wiedzieć, iż pewny jest bieg wieku, i jednaż droga przyrodzenia, á k temu prosta: á każdej części wieku, pewny czasznaczony. Bo jako niedużość jest w dzieciach, bystrość przyzwoita młodzieńcom, poważność zaś, albo stateczność trzyma się męskiego wieku: tak też dojrzała starość, ma nieco w sobie przyrodzonego, co się swego czasu okazować musi. Tak rozumiem Sciponie, że słyżysz o swym gospodarzu Massynisie, co w swych starych, leciech czyni. Już mu to dziewięćdzieśiąt lat, á przedsię, gdy gdzie pieśzo podydzie, zgoła na koń nie wsiada: á gdy na koniu puści się w drogę, tedy z konia nie zsiada: żaden deżdż, żadne zimno, nigdy go do tego nie przycisnie, aby miał nakryć głowę. Barzo ma ciało suche: przeto też wszystkie powinności odprawuje co na Króla należy. A tak się z tąd znaczy, że i w starości może zatrzymać nieco dawniey dużości: gdy kto w próżnowanie się nie wdaje, á miernie się chowa. Ale, by też i tak było, żeby starość siły nie miała, tedy nic na tym: bo też ich nie potrzebuje. I dla tego Prawa i ustawy, wolnymi nas starych czynią od tych spraw i urzędów, które bez siły odprawowane być niemogą: á nawet nie tylo do tych spraw którym nie podołamy: ale ani do tych, którymbychmy podołać mogli, przyciskani nie bywamy. Lecz rzeczefz: wiele jest starych ludzi tak słabego zdrowia, że zgoła żadnemu urzędowi i potrzebie sprostać nie mogą. Tak jest, i ja to przyznawam: jednakże nie dzieje się to starością, ale jest to spólny ciężar niesposobnego zdrowia. Jak kòż był młdy on syn Publiusa Afrikana, który cię fobie wziął był za syna? Jakòż wątłego był zdrowia? abo raczey zgoła go nie miał, któremu, by nie to na zawadzie było, pe-

*U Rzymian
takie było
prawo, iż
którym mi-
nęło lat 46,
ci od woyny
wolnymi by-
li.
Także i Se-
natorowie
mający wię-
cey nad 65.
lat, od spraw
do Senatu na-
leżących wy*

zwoleni byli,
chybaby kto
z swej chęci
chciał w tym
pracować. O
tym Alexan-
der ab Ale-
xandro.

18

DYALOG

wna rzecz, żeby był drugim okiem Rzeczypospolitey. Bo do wspaniałego umyśłu Oycowskiego, dostatecznieysza nauka była przystąpiła. Cóż tedy za dziw, jeśli kiedy starzy bywają słabemi, ponieważ i młodzi nie zawždy od tego wolni być mogą. Trzeba się duże opierać starości, miły Lel usie i Scypionie, i te wady, które ma do siebie, z pilnością trzeba hamować: A jako chorobie, tak też starości, nie trzeba się podawać. Ktemu potrzeba mieć wzgląd na zdrowie: używać mierney przechadzki, a pod czas się też, i przerobić nie wadzi, abo przepracować: Pokarmu też i napoju, tak wiele używać, jakoby siły były poślone, nie zatłumione. A nietylo ciału trzeba pośitek dawać, ale i zmyślowi i rozumowi jeszcze więcej. Bo i to oboje, jeśli byś jako do lampy oliwy nie przylewał, gaśnie w człowieku od starości. A ciałać jednak od upracowania, i częstego pomykania cięższą: lecz zmyśły od częstey pracy lekcząją. Bo co owo Cecilius w Komedyach swych, stare nazywa głupiem, tedy to o onych rozumie, którzy wnet lada czemu wierzą, zapamiętliwi są, i niedbali około siebie: które wady nie są zgoła kaźdey starości: ale tylko nikczemney, gnuśney a ospaley starości. Jako swawola i rozpusta, acz się rychley nayduje w młodzieńcach, niż w starych, wszakże nie we wszystkich młodzieńcach, ale tylko w niedobrych: tak i to głupstwo starych, co pospolicie zapamiętaniem zową, tylko się trzyma lekkomyślnych starców, ale nie wszystkich. Appius on, choć był stary, a do tego ślepy, przedsię czterech synów dużych, i pięć córek dorosłych, w groźie miał, i niemłym domem, i wielą slug rządził. A to dla tego temu sprostać mógł, iż myśl jako łuk miał naciągnioną, ani słabiał, aby się starości niepodawał. Nie tylo powagi zażywał nad swemi, ale i zwierzchność swą nad nimi rozciągał. Bała się go niewolna czeladź, miały go w uczciwości dzieci, miłowali go [wszyscy: kwitnął w onym domu oyczysty zwyczaj i karność. Bo tym sposobem, starość jest uczciwa, gdy wniew człowiek nie daje nad sobą przewodzić, prawa swego nie ustępuje, ni-

O STAROŚCI.

19

ukogo nie jest w niewoli, a do ostatniego wytchnienia panuje nad swemi. Gdyż jako młodzieńca, w którym się pokazuje co statecznego: tak też i starego, w którym jest niejaka czerstwość młodzieńcza, pochwalamy. Czego kto się trzyma i pilnie postrzega, takowy może starym być na ciele, lecz na umyśle nigdy się nie starzeje. Teraz już siódme księgi Kroniki piszę, wszystkie dawne rzeczy godne pamięci, zbieram: i wielkich kaus, któremkolwiek u prawa wygrał, naywięcej teraz Oracye składam. Rad się też bawię prawem wroczym: duchownym, i prawem pospolitym, i nad pismy Greckimi, niemało czasu trawię. Nad to, obyczajem Sektarzów, Pitagorefa Filozofa, dla polerowania pamięci, co którego dnia mówię, usłyszę, abo uczynię, to sobie wszystko w wieczór na pamięć przywodzę. A teć są, zabawy dowcipu, i zawody rozumu: temi się rzeczami pilnie bawiąc, i koło nich pracując, sił cielesnych, nie barzo pragnę. Podczas też nawiedzam przyjacioly, często chodzę do Senatorikiego Koła, i z chęcią przed Senat przynoszę takie rzeczy, o którychem pilnie i długo myślił, których też bronię, nie cielesnemi siłami, ale rozumem. A choć abym tych rzeczy sprawować nie mógł, przedsięby mi o tym na łóżku mym rozmyślać, było barzo miło, czegobym już odprawować nie zdołał: lecz iż jeszcze zdołać mogę, sprawuje to ten żywot, którym przed laty wiódł uczciwie. Bo kto w takowych zabawach i pracach żyje, ten, ani obaczy, jako go starość zdybie. Tak leguczko nie znacznie starzeją się lata, ani z strząkiem ucięte bywają, ale za czasem gaśną.

Zatym idzie trzecia przygana starości, to jest: Powiedają, iż niemoże zażywać cielesnych roskoszy. O toż to zacny dar tych lat, które nam to odeymują, co w młodości naywiększą jest wadą. Posłuchaycie bowiem szlachetni młodzieńcy, dawney rzeczy Archity Tareńtskiego, wielkiego iście, i zacnego człowieka, którą mi dano, gdym był w Tarencie z Quintem Maximem, jeszcze będąc młodzieńcem. Ten powiadał, iż żadney zarazy głównieyszey nie-

masz od przyrodzenia danej ludzioro, jako cielesna roskofz: ktorey roskofzy pragnac ludzie pozadliwosci, udaja sie za zlemi rzeczami, zeby do niey przyisc mogli. Ztad, pri, pochodza zdrady Oyczyzny, ztad zniszczenie Rzeczypospolitych, ztad znieprzyjacielem tajemne rozmowy urastaja: a nawet niemasz zadney tak wielkiej niecnoty, i tak obrzydlego uczynku, o ktoryby sie kusic chęc zapalona ku nierzadowi, nie przymusiła. Nuż zaś do zgwałcenia Pannienek, i cudzołóstw, i innych tym podobnych wżeteczeństw, nic tak dalece nie przywodzi człowieka, jeno nierządna roskofz. Nadto i rozumowi, nad ktory kleynot, nic zacnieyszego, bądź od natury, bądź też od Boga, człowiekowi nie dano, żadna rzecz nie jest tak głównym nieprzyjacielem, jako roskofz. Bo to rzecz pewna, iż tam powściągliwość i czystość, zgoła mieysca nie ma, gdzie panuje rozpušta i nierząd: także i cnota w Królestwie roskofzy, żadnym sposobem ostać się nie może. Co aby snadniey pojeto być mogło: kazał więc tento Architas, temu, ktoby tego doświadczyć chciał, zmyślić sobie na umyśle, w rzeczy, tak wielką roskofzą cielesną jest zjęty, jakowaby już naywiększa być mogła: tedy, pri, każdy takowy bez pochyby dozna tego, iż dokądby się tak w sobie radował, dotądby nic nie mógł na umyśle statecznie rozbierać, i żadney rzeczy rozumem swym, i rozmyślaniem nie mógłby dochodzić. Przeto też twierdził, iż niemasz nic tak obrzydlego i zaraźliwego, jako roskofz. Która, gdzieby jeszcze większa była, i dłużej trwała, niż więc trwa: tedy koniecznieby wżystko światło rozumu, w człowieku zagaśiła. A o tychci rzeczach rozprawował Architas z Gajem Ponciusem Samnitaninem, z Oycem tego, od ktorego w bitwie Klaudyńskiej nasi Konsules, Spurius Posthumius, i Titus Weturius, porażeni byli: jako o tym dał nam sprawę Nearchus Tareński, gospodarz nasz, który wiarę ludowi Rzymkiemu do końca statecznie zachował, iż to słyszał od ludzi starych. Jakóż przy tey rozmowie był i Plato Ateński: o którym to nayduje, iż w ten czas przyjechał był

do Tarentu, gdy u nas byli Konsules, Lucius Emilius, i Appius Klaudius. Ale do czegoż się ta rzecz prowadzi? A to do tego: abyście to dobrze zrozumieli, iż jeśli rozumem i mądrością roskofzy wzgardzić i podeptać nie możemy: wielce za to starości powinni być mamy, iż to w nas sprawuje, aby się tych rzeczy nie chciało, które są nie potrzebne, i nie przystoynne. Bo, (jakom już i wyżej na krótcie dotknął) roskofz jest na przeszkodzie baczeniu, i rozumowi jest wielkim nieprzyjacielem, ktemu (iż tak rzekę) zaślepia oczy umyślu, i nie ma żadnego towarzystwa z cnotą. Ja w prawdziemci za niewolą to uczynił, iżem Luciusa Flaminiusa, który był bratem onemu osobliwemu człowiekowi, Titowi Flaminiusowi, z Senatu wyrzucił, prawie w siedmiu leciech potym, jako był Konsulem, ale koniecznie potrzeba tego było, aby taka rozpušta w nim była pohańbiona: Bo gdy był Konsulem, będąc we Francyi, dał się namowić na biesiedzie swemu szkortowi, iż kwoli onemu, kazał ściąć jednego więźnia, z tych, którzy na gardło się dzieli. Ten na on czas, iż Titus brat jego, prawie przedemną był Rewizorem, wykręcił się śianem: lecz ja, i Flakkus, żadnym sposobem niemogliśmy cierpieć tak obrzydley, a zapamiętaley wżeteczności, któraby z fromotą jego samego społem, przenosiła zelżenie i oszpecenie wżystkiemu Państwu. Częstoć słyszałem to od starzych, którzy powiadali, iż jeszcze pacholęty będąc, słyszeli to od ludzi starych, jakoby się temu miał dziwować Gaius Fabricius, że mu się trafiło słyszeć od niejakiego Cyneusza Tesalonina, w ten czas gdy był Posłem do Króla Pirrha, iż jest jakiś człowiek w Athenach, ktory się udaje za mądrego, a twierdzi to, iż wżystkie rzeczy, które czyniemy, mają się ściągać ku roskofzy. Co usłyszawszy od niego Manlius Kurius, i Titus Korunkanus, zwykli więc tego żadać, aby na tę sentencyą wżystcy Samnitowie i sam Król Pirrus, przywiedzeni byli, aby tym łatwiey mogli być zwalczeni, gdyby się na roskofz udali. Żył tento Kurius z Publiusem Deciusem, który pięć lat przedtym, niż Kurius został Kon-

sulem, poślubił samego siebie wydać za Rzeczpospolitą, gdy po czwarty kroczył na tymże urzędzie. Znał go Fabricyusz, znał i Korunkanus: którzy też jako z swego żywota, tak też zuczynku tego to Publiusa Deciusa, który sam dobrowolnie za Rzeczpospolitą zdrowie swe położył, upatrowali to, iż koniecznie jest niejaka rzecz ozdoba z przyrodzenia, i barzo znamienita, która sama dla siebie bywa nabywana, i takowa, za którą się każdy człowiek uczciwy, mógł bezpiecznie ująć, rokosz wzgardziwszy i podeptawszy. Do czegoż się tedy tak wiele tego mówi o rokoszy? Atoli do tego, aby się to dostatecznie pokazało, iż w tej mierze, że nie potrzebuje żadnej cielesnej rokoszy, nie tylko przygana żadna starości nie może być dana, ale jeszcze pochwały godna. A iż się nie bawi biesiadowaniem, i nie kocha się w kosztownych potrawach i przyśmakach, ani w częstym spełnianiu; tedy też nie chorzeje na pochmiele, nie miewa zakażenia żołądka, ani snów straszliwych. Lecz jeśli co ma być pozwolono rokoszy, ponieważ się z trudnością jej łagodności załatwić możemy, (bo i Plato on zacny Filozof, nazywa rokosz wnęcią złych, dla tego, iż ona ludzie, tak bywają ułowieni, równie, jako ryby wędą) chociaż starość nie miewa zbyt rychłych i przepysznych kolacy, wszakże miernymi ucztami może się podczas ucieszyć. Gaja Dmilla Syna Markowego, który najpierw Peny pogromił, bitwą wodną, często widział, będąc jeszcze chłopcem, gdy więc staruszek szedł od wieczerzy: tedy przed nim lane świece nieśiono, i na pizczalce grawano: co sam tylko sobie był pozbadał, nie mając za sobą żadnego przykładu. Takci sława wielka, wiele mu swej woli dopuszczała. Ale co ja to mam drugich przywodzić? wróć się już do samego siebie. Naprzód, zawżdy miewał pobraćmy: a potym bractwa już za mego Urzędu, gdy był Poborcą, postanowiono, przyjąwszy świętości Idejskie Wielkiej Matki. A tak biesiadowałem z towarzystwem, ale barzo skromnie: chociaż jeszcze na on czas wrzała wemnie krew, jako to nie w starym wieku, któ-

ry im daley idzie na dół, tym wszystko od czasu człowiek sobie poczyni ciszey. A dla tego skromnie więc biesiadował, iżem się na onych wesolych ucztach, więcej oglądał na gromadę przyjaciół, i rozmowy stateczne: niżli na rokoszy cielesne. Boć dobrze nasi Oycowie, zgromadzenie przyjaciół na ucztę, nazwali *Convivium*, to jest, spólnym życiem, dla tego, iż ma w sobie spoleczność żywota: Lepiej niżli Grekowie, którzy toż, to więc spólnym pijaniem, to zaś spólnym wieczerzaniem nazywają: za czym, co w Ucztach jest najmniejszego, to oni najwięcej w nich pochwalają. Lecz ja dla uczciwych rozmów, któremi się więc ucieszę, rad zażywam wczesnych biesiad, nie tylko z równymi sobie w leciech, których już barzo mało zostało: ale też z takimi, jako wy jesteście, i z wami samemi, i wielce za to dziękuję mej starości, iż mi ku rozmowom chęci przydała, a ku jedzeniu i picciu, ujęła. Co jeśli się kto i w tych rzeczach kocha, tedy i ja nie jestem przeciwko temu, aby kto nierozumiał, jakobym zgola był z rokoszą w odpowiedzi, do której też podobno niejako z przyrodzenia człowiek bywa pobudzony: owszem tak rozumiem, że i starzy ludzie w tych też rokoszach, co się tycze jedzenia i picia, niejaki smak czują. Jak oż i mnie samemu miło bywać na tych ucztach, które przodkowie nasi ustawili, gdzie rozmaite historie od sprawce uczy, bywają powiadane: i oney Oracyi barzo rad słucham, którą więc czyni przypełney, starszy sprawca biesiady. Rad też widzę kubki małe pełno nalane, jako na biesiedzie Xenofontowej. Lecie też rad siadam w chłodzie, a zimie na słońcu gdzie w zaciszu: albo przy kominie. Co więc zwykłem czynić w Folwarku swym Sabińskim, gdzie z sąsiadami swemi, na każdy dzień biesiady pożywam, którą więc długo w noc, rozmowami rozmaitemi, jako najlepiej możemy, przedłużamy. Ale mógłby kto rzec: Iż się starzy nie tak poruszają ku rokoszy, jako młodzi. Przyznawam to: lecz też starzy nie pragną tego: A takowa rzecz każda, nie jest człowiekowi mie-

rziona, ktorey nie pragnie. Dobrze powiedział Sofokles, gdy go jeden pytał już dobrze starego, jeśliby jeszcze używał Wenery? Boże mię, pri, tego uchoway: jam zchęcią rad z tamtąd uszedł, jako od Pana grubego i szalonego. Boć snadź pragnącym takowych rzeczy, zda się mierżono i przykro ich niemiec: lecz tym, ktorzy się ich nasycili aż do woli, wdzięczniej być bez nich, niżli ich zażywać: Acz temu, który ich nie pragnie, stoi za to, jakoby je miał. Przeto nie pragnąc, jest rzecz wdzięczniejsza. Co jeśliżie oto idzie, iż tych rokoszy, o których się tu mówi, wiek młody miley zażywa, niżli stary: tedy i to jeszcze nie wielka. Bo naprzód obaczmy, iż barzo podłych rzeczy zażywa, jakom już powiedział: potym, iż takich, ktorych choć przykapszym się starym dostaje, przedsię nie zgoła im na nich zchodzi. Nie inaczey, jako który na Turpiana Ambiwego sprawującego Komedyą, patrzy, z bliska w pierwszej formie na Theatrze, ten się więcey uciefzy: jednakże i ten nie jest bez uciefchy, który patrzy w ostatniej formie zdaleka: tak też i młodość patrząc z bliska na rokoszy, podobieństwo, że się im więcey naraduje: jednakże i starość, choć zdaleka patrząc, jako potrzeba z nich się uciefzyć może. Lecz one rzeczy za co stoją? że człowiek z starza wfszy się, uwolni swdy umyśl, i jakoby zażużywszy żóld, pożegna się z rozpustą, z ambicyą, z warcholy, z nieprzyjaźnią, i ze wfszymi pożądlivościami, a mieszka sobie w swym kącie, i żyje sobie kwoli w pokoju. A jeśli jeszcze w sobie ma nieco nauki, czymby się zabawiać mógł: tedy już niewiem, coby wdzięczniejszego być miało, nad starość w pokoju sobie mieszkającą. Jako widziałem Gawła, który był dobrym przyjacielem twemu Oycowi, Scipionie, iż się z wielką chęcią bawił w starości swey Astrologią, i rozmiernianiem ziemi. O jako często, gdy co począł wypisować w nocy, dzień go zaszedł? a gdy zrana co począł, aż go noc zasza? Jakóż się w tym kochał? gdy zaćmienia Słońca i miesiąca, dobrze przed czasem nam opowiadał? Pódmżyż do mniejszych zabaw, jednakże dotakich ktore ostrość re-

zumu pokazują. On Póeta Neuius, jakoż się kochał w tych Księgach swoich, ktore był napisał o wojnie Karthagińskiej? jakóż i Plautus w Komedyach swych, ktore nazwał jednę Turkulentus, a drugą Pseudolus? Widziałem też i Liwiusa już starego: który choć siedmią lat przed tym, niżli się ja urodził, już Komedyą sprawował, za Konfultów, Centoná i Tuditana: a przedsię żył aż do tego czasu, kiedym ja przyszedł do lat młodzieńczych. Cóż zaś rzekę o zabawie Publiusa Krasa wprawie duchownym i popolitym? albo o zabawach tego Publiusa Scipiona, ktorego prawie na tych dniach uczyniono naywyższym Kapłanem. A tych wfszymich, ktorychem tu przypomniał, tak barzo kochających się w pomienionych zabawach, widziałem już dobrze letnich. Nuż zaś Marka Cethega (ktorego Ennius słusnie nazwał szpikiem Swady Boginiej) jakóż z wielkim usiłowaniem widziałem ćwiczącego się w krasomówstwie już w starych leciech? Ktoreż tedy są takowe rokoszy pochodzące z bieśiad, albo z gier, albo z szkortów, aby z temi rokoszami pomienionymi, ktorych ludzie starzy zażywają, mogły być zrównane? A teć zabawy około nauk, takowe są, że w ludziach rostopnych, i dobrze wyćwiczonych, po połu z laty rosta, tak, iż musi to przyznać, że dobra jest ona powieść, ktora w niektoym wierszyku powiedział Solon, com też wyżej przypomniał: iż on i z starzał się, a na każdy dzień, czegokolwiek się nauczył: Nad ktora rokosz, żadna więkiza być nie może. A teraz już do tych przystąpię rokoszy, ktorych oracze zażywać zwykli, w ktorych się ja nad podziwienie kocham: i z tey miary, iż im żadna starość wadzić nie może: i z tą, iż widzę to, że oni są naybliźsi takiego żywota, jaki więc przystoi człowiekowi mądremu. Bo oni mają sprawę z ziemią, ktora nigdy się nie wyłamuje z władzy, i zawždy to co bierze, z lichwą oddaje, czasem z mniejszym przybytkiem, czasem też, ale częściciey z więkzym. Acz mnie nie tylo pożytek z ziemi pochodzący jest wdzięczny: ale i przy

patrować się samey mocy ziemi i przyrodzeniu jej, jest mi barzo miło. Która gdy w swoje łono wymiękczone i wyprawione przyimie rozsiane nasienie: naprzód zabronowane w sobie zatrzymawa: potym je zagrzawszy swą wilgotnością i ogarnieniem swym, rozkrzewia i wypuszcza z niego zieloność źdźbła: które podparzy się włochaćkami korzonków swych, pomaluczku podraſta, a podniószy się na źdźbło z kolankami, zawiera się w pączki, jakoby już do raſtając: z których gdy wynidzie, wysypuje się kłos rzędem rozſadzony, a dla mnieyſzych ptaſzków, aby nie ſzkodziły, obtacza się ościami. Cóż mam przypominać, jako wino bywa ſadzone, jako wſchodzi i roſcie? iście nie mogą się naſycić takiej uciechy: abyście na krótko zrozumieć mogli, jaki odpoczynek, i jaką uciechę ma ſtałość moja. Opuſzczam tu ſamą moc wſzystkich tych rzeczy, które pochodzą z ziemi: która z tak maluczkiego ziarna Figowego, albo winnego, albo innych zboż, albo też drzew, z tak drobniuchnego nasienia, tak wielkie pniaki i gałęzie rodzi. Nuż one latoroſtki, one ſzczepy, wilki które obcinają, żywe korzenie, macice winne, zali te rzeczy nie ſprawują tego, iż oſobliwą roſkoſz każdemu przynofzą, tak, że się im człowiek dziwować muſi. Winne drzewko, choć z przyrodzenia ſwego jeſt ſłabe, i gdzieby go nie podparto, ku ziemi idzie: a przedsię i to aby się podnioſło, tedy cokolwiek się nawinie, za to się uymuje ſwojami roſkoſzkami, wlaſnie jakoby rękoma: które gdy się rozmaicie rozpuſzcza rozſochato i zwieſiſto: tedy je chędogo obcinają oracze, i nie dają mu ſwym miſterſtwem, lada jako roſć, aby nie dzięczało od wilków, i żeby się na wſyſtkie ſtrony zbytnie nie rozchodziło. I tak gdy przydzie wiosna, w tych gałązkach, co od ucięcia wilków pozoſtały, odradza więc przy kolankach pączek, ſtąd zaś grono pochodzi, które i od tłuſtości ziemi, i od ugrzewania ſłońca przyraſtając, zrazu bywa kwaſne, a potym doryzewając ſłodnieje, i okrywſzy się liſciem, bywa wmiernym ciepłe, a tym okryciem, nie dopuſzczają do ſiebie zbytniego gorąca ſłonecznego. Nad

które drzewko winne, jako z ſtrony owocu jego, cóż może być ucieſznieyſzego, tak też z ſtrony weyrzenia, cóż może być pięknieyſzego? Którego drzewka, nie tylko pożytek jeſt mi miły, jakom przed tym powiedział: ale i ſama praca a zabawa około niego, i przyrodzenie jego, jeſt mi wielce ucieſzne. Jako one rzędy podpor, ono wierzchołków ſprężenie, i zakręcenie, rozſadzenie plonek, i gałązek, oczymem już powiedział, jednych odcinanie, a drugich wyraſtanie. Cóżbym tu miał wyliczać pokrapianie ziemi, albo kopanie rowów dla oſuſzenia pola, albo wyprawowanie roli, od których rzeczy ziemia daleko urodzajnieyſza bywa. Cóż zaś mam mówić o pożytku nagnoiwania? Bo o tym powiedziałem doſtatecznie w onych Księgach, którem napisał o rzeczach wieſniackich. O czym on Heſiodus nauczony, ni ſłówka ni przypominał, piſząc o Wyprawowaniu roley: Lecz Homerus, który jako mi się zda, był dobre przed Heſiodem, piſze o Laercie, jakoby zbywając teſknicę, którą miał po ſynie ſwym, miał zabawić się rolą, i onę gnojem powozić. A nie tylko dla zboż, i łąk, a winnic i zaroſli, rzeczy wieſniaków ſą weſole: ale też nie mniey i dla onych nadobnych ſadów i ogrodów: także i z ſtrony paſienia bydła, i rojów, i z ſtrony rozmaitego kwiecia. Nie tylko też z ſadzenia drzew, człowiek się ucieſzyć może: ale i z ſzczepienia, nad które nic miſternieyſzego oracz wynaleſć nie mógł. Mogłbym tu wyliczyć i więcey uciech, które z rzeczy wieſniackich pochodzą: ale i to, com mówił o nich, widzę iż było przydłużſzym. Lecz w tey mierze nie mieycie mi za złe: bo prawie na tymem uroſł, bawiać się goſpodarſtwem: ſtałość też z przyrodzenia to w ſobie ma, iż rada długo gwarzy: aby kto nierozumiał, jakobym ją zgola od wſzelakich wad miał wolną czynić. I dla tego Manlius Kurius, upatrując takie uciechy, otrzymał zwycięſtwo nad Samnitany, nad Sabiny, i nad Pirrhem Królem Epirſkim, i tryumfy odprawiłszy, oſtatek czasu wieku ſwego ſtrawił, wiodąc tento żywot wieyſki. Którego Folwarkowi gdy się przypatruję, (bo nie opodal jeſt odemnie) nie mogę się wydziwić, i powſciągliwości

jego, i karność, która była za onych czasów. Bo tento Kurius, gdy sobie siedział w domu przy kominie, gdy mu Samnitowie wielką sumę złota w podarku przynieśli, nie chciał go od nich przyjąć; i odprawił ich mówiąc: Ja pri, nie mam tego sobie za rzecz zacząć, mieć złoto: ale rozkazować tym, i panować nad tymi, którzy mają złoto, to u mnie wielka. Pytam, mogli być temu starość niewdzięczna, który był tak wspaniałego umysłu? Ale podźmy zaśię do oraczów, abym nie odstępował od tej rzeczy, którą o sobie prowadzićem począł. Za onych czasów dawnych, Senatorowie Rzymscy bawili się na wsi około roley: Bo i onemu Luciowi Quinktowi orzącemu na polu, przynieśiono tę nowinę, że go za Diktatora obrano: Za którego rozkazaniem, Marszałek Servilius, Hala Spuriusa Meliufa, który chciał zostać Królem, zabił. Także i Kuriusa, i innych starców do Senatu ze wsi przyzywano, z kąd i tych którzy po nie chadzali, nazwano Ciekunami. Izali tedy tych starość była nędzna, którzy się kochali w gospodarstwie? Mymci zdaniem, nierozumiem, aby który żywot mógł być lepszy nad ten: nie tylo względem tego, iż wszyscy narodowi ludzkiemu sprawowanie roley jest wielce pożyteczne: ale i z strony uciechy, o którejem już powiedział, także też z strony dostatków wszelakich rzeczy, które ku żywności ludzkiej, i ku służbie Bogów należą: że się też i ja z rozkoszą pojednam, ponieważ niektórzy barzoby to radzi widzieli. Zawždy bowiem u dobrego i ustawicznego gospodarza, pełna piwnica wina, szpichlerz oliwny w łaż, w spiżarni też wszystkiego pełno: i wszystek Folwark na wszystko bogaty. W nim o wieprza nie trudno, o kozłatko, baranka, o kokosz, o ser, i miód przafny, łatwie. Nuż zaś ogrod, samiz oracze prawie drugim słustym poćciem przezywają. Ktemu ona zabawa około siedlenia ptaków i myślistwa, i łowów, gdy nie maż popilnych robot, tym przyjemniejsze rzeczy pomienione czyni, i one jakoby okraszają. Cóż o zielonych łąkach, abo o pięknym szyku drzew rozmaitych, abo o pozorności winnic, i

Diktator w Państwie Rzymskim bywał najwyższym Dygnitarzem, któremu wolno było karać winnego. Tego obierano czasu wielkiej potrzeby Rzeczypospolitej abo czasu sejdycy gwałtownej. Na tym Urzędzie żaden nie mógł być dalej dłużej.

oliwnic, mam mówić? jednakże na krótko tu o tym przełożę. Iście nadrolą dobrze wyprawioną nic nie może być hoyniejszego z strony pożytków, które z niej pochodzą, ani piękniejszego, na coby człowiek patrząc, tak się ucieścić mógł: do których rzeczy zażywania: nie tylo nie zatrzymawa człowieka starość, ale jeszcze przyzywa, i do nich wabi. Abowiem gdzież się ten stary wiek lepiej zagrzać może, bądź przy ogniu, bądź też na słońcu, jako na wsi: abo zaśię gdzież na zdrowszym powietrzu mieszkać, i w chłodzie abo w cieniu, przy zdrojowych wodach siedzieć może, jako na wsi? Niechże sobie mają młodzi armatę wojenną, niech sobie mają konie, kopią, buławę i piłę, niech sobie mają pływania, zawody i gonitwy: nam starym niechay zostawiać z tak rozmaitych gier, szachy i warcaby: wszakże i to, jako będzie wola: gdyż i bez tego wybornie się starość obeysć, i szczęśliwa być może. Księgi Xenofontowe do wielu rzeczy są barzo potrzebne: które, proszę, z pilnością czytacie: jakóż mam za to, że i bez upominania mego w nich się kochacie. Dziwnie on w tych to Księgach swoich, które napisał o gospodarstwie, którym tytuł dał, *Ækonomikus*, wychwala szerokimi słowy gospodarstwo i zabawę około roley. A iżbyście dobrze zrozumieć, iż temuto Xenofontowi, żadna rzecz inna nie zda się być godną Królewskiej zabawy, jako sprawowanie roley: tedy macie, iż tam w onych Księgach Sokrates rozmawia z Krotibulem, powiadając mu o Cyrusie Królu Perskim, który był wielkiego dowcipu, i sławnym Panem, gdy Lyzander Lacedemończyk, człowiek wielkiej cnoty, przyjechał do niego z Sardów, i przyniósł mu podarki od swoich: jako Lyzandrowi wielką chęć i ludzkość pokazał, jako mu ukazał niejaki plac ogrodzony, i misternie rozmaitemi szczepami nasadzony. Tamże gdy się dziwował Lyzander i onym wyfokim drzewom, misternymi rzędami rozsadzonym, i ziemi krzeczy wyprawionej i czystej, i onym wdzięcznym zapachom, które w onymże sadzie od kwiatków zalatywały. Więc jako rzekł Lyzander, że się dziwował, nie tylo wiel-

kiej pilności, ale nie mniej misterstwu tego człowieka, który on plac tak foremnie rozmierzył i ocyrklował. Jako mu zaś Cyrus na to odpowiedział, mówiąc: Wszystko to ja rozmierzył: te rzędy, i ocyrklowanie, moja to robota: wiele też jest między temi drzewy, którym ja swą własną ręką szczepił. Tedy Lyzander poyrzawszy na szarłat jego, i na gładkość ciała, a na ubior Perki złotem haftowany, i perłami sadzony, rzekł: Służnie wierę Cyre zowią ciebie człowiekiem szczęśliwym: bo do obojliwej cnoty twej przyłączyło się szczęście. Takiego tedy szczęścia, wybornie zażywać mogą starzy: bo wiek zstarzały najmniej nam nie jest na zawadzie, abychmy się nie mieli bawić, jako innemi rzeczami, tak naywięcej gospodarstwem, aż do ostatniego krefu starości. Jako o Marku Waleriusie Korwinie mamy tę wiadomość, że był aż do sta lat przyszedł: a przedsię będąc tak barzo starym, na wsi żył, i rolę się bawił: który jako pierwszy raz był Konsulem, od tego czasu do onego, jako szósty raz na tenże Urząd zacny był obrany, wyżyło temu lat sześć a czterdzieści. Skąd się znać, iż w których leciech przodkowie nasi starość zaczęli, przez tak wiele lat on był na Dygnitarstwach. Którego ostateczny wiek tym szczęśliwszy był, niżli wiek średni, iż powagi miał więcej, a pracy mniej. Jakóż powaga, jest naywyższy wierzch starości. Jakowa owo była w Luciusie Ceciliusie Metellu, takowa też w Atiliusie Kallatinie, o którym jest ten napis.

Wiele Narodów twierdzi usty zgodliwemi,

Iż ten był nayprzedniejszy mąż między wszystkiemi.

Wiadomy jest ten napis wryty na grobie. Służnie tedy jest ten poważny, którego wszyscy wychwalają zgodnymi głosy. Jako obojliwego człowieka Publiusa Krassa, nie dawno na naywyższym Kapłaństwie widzieliśmy? jakiegoż zaś owo potym na tymże Urzędzie Marka Lepida? Coż rzekę o Pawle, albo o Afrikanie? albo jakom wyżey powiedział, o Maximie? których nie tylko zdanie wielką powagę u ludzi miało, ale nawet kiwnienie, albo mrugnienie,

*Rzymianie
starzy poczyna
li starość
od roku 46.
O tym Krel-
lius lib: 10.
cap: 27.*

A tak jawnie się ztąd pokazuje, iż starość, a zwłaszcza ta, która jest Dygnitarstwy uczczona, ma tak wielką powagę, iż więcej waży, niżli wszystkie, ile ich jest, rokoszy młodego wieku. A wszakże mieć to zawždy na dobrej pamięci, iż kiedykolwiek mówię o starości, takową starość chwale, która na fundamentach młodości, jest postawiona i ugruntowana. Czego jeśli nie będzie, za tym pospolicie przychodzi do tego, com ja niekiedy powiedział, na co mi wszyscy zezwolili. Iż nędzna to starość, która się tylko mową broni, a nic więcej w sobie nie ma. Boć nie szędziwe włosy, ani zmarszczki ciała zaraz mogą staremu przynieść powagę: ale pierwszy wiek, gdy go kto uczciwie prowadził, bierze sobie powagę, nie inaczej, jakoby dóyrzałe owoce. Gdyż i te rzeczy należą ku uczczeniu starej osoby, które się zdadzą być ludziom małoważne i pospolite: jako to, gdy pozdrawiają nadobnie, żądają do siebie, ustępując, wstawają przed tobą, z uczciwością przyprowadzą, i odprowadzą, radzą się, &c. Których rzeczy pomienionych, jako u nas w Rzymie, tak też w innych mieściech, im gdzie są lepsze obyczaje, tym z większą pilnością postrzegają. Powiedają o Lyzandrze Lacedemończyku, o którym dopiero wzmiankę uczynił, że więc zwykł to mawiać: Iż w Lacedemonie jest nayuczciwze pomieszkane starości. Bo nigdziey tak wiele nie deferują statecznemu wieku, nigdziey nie jest w większej uczciwości starość, jako tam. Nawet to i w Księgi wpisano: iż w Athenach, gdy niejaki człowiek, już dobrze letni, w Komedyę przyszedł do Theatru, w wielkiej ławicy, gdzie ludzi nie mało siedziało, jegoż sąsiedzi, nie dali mu miejsca: a gdy przyszedł do Lacedemończyków, którzy iż byli posłani, na pewnym miejscu osobno sobie byli usiedli, wnet wszyscy z uczciwością przed onym staruszkiem powstałi, i onego do siebie siedzieć wzięli. Którzy to Lacedemończycy, gdy od wszystkich tam siedzących, wielką pochwałę odnieśli, jeden z nich tak powiedział: Panowie Athenieńczycy,

E

pri, wiedzą, co jest dobrego, tylko niechcą tego czynić. Wiele rzeczy barzo znamienitych jest, w naszym kole: ale między innemi rzeczami to nayofobliwsza, o czym tu mówię: iż kto starszy jest wleciech, ten przodek trzyma w wotowaniu: a nawet, nietylo nad tych, którzy wyższe Dygnitarstwa na sobie mają, ale i nad onych, którzy nad wszystkim Państwem są przełożeni, Wieszczkom starszym wleciech, pierwsze miejsce bywa dane. Ktoreż tedy są takowe roskoszy cielesne, ktoreby z tak zacnym kleynotem powagi równane być mogły? Którego ci ludzie, którzy z wielką zacnością i ozdobą swą używali: zdadzą mi się, jakoby Komedya ofobliwą, a ucieśzną odprawili, i naymniey na ostatku nie szwankowali, co się więc przydaje nie ćwiczonemu skoczkom. Ale mógłby kto zadać: iż starzy są dziwnych obyczajów, nikt im nie ugodzi, do tego, są fraśliwi i gniewliwi, nie użyć, i nie przychylni: a jeśli daley chcemy postąpić, i to się w nich nayduje, że są łakomi. Lecz niema to nic do tego: ponieważ te wady pomienione, nie pochodzą z starości, ale z złych obyczajów. Aczci drugą rzekłszy, co się tycze dziwnych obyczajów, i innych wad, które się naydują w starości, ktorem tu pomienił: te choć nie prawie szkodzą, przed się mogą mieć jaką taką wymówkę. Bo starufzkowie, iż są tego mniemania o drugich, jakoby ich wzgardzać, lekce poważać, i z nich szydzić mieli, dla tego im podczas bywa gniewno: a zwłaszcza iż ciału struchlałemu lada co zawadzi. Co wszystko umieją w sobie miarkować ci starcy, którzy są dobrych obyczajów, i naukę w sobie mają: co jako w żywocie ludzkim, tak też w Komedyi z onych dwu braciey wybaczone być może, o których pisze Terentius Póeta, jakowa w jednym nieludzkość, a w drugim wielka układność. A koniecznie tak się rzecz ma, nie inaczej. Bo jako nie każde wino, tak też nie każdy człowiek od starości kwaśnieje. Ja stateczność i powagę w starości chwale, ale taką, któraby była w miarę, jako i inne rzeczy: lecz z przykrzenia,

abo mierżoności, żadnym sposobem chwalić nie mogę. Łakomstwo zaś starufzkom do czego by się przygodzić mogło, zgoła nie widzę. Bo może być co sprofnieyszego, nad to, im mniey zostawa drogi, tym się więcej zdobywać na potrzeby podrózne. Jeszcze zostaje nam czwarta przyczyzna, (dla ktorey więc ganią ludzie starość) i tak się ludziom zda, że ta barzo dolega i frasuje nasze stare lata: to jest, przybliżenie śmierci: która pewnie od starości daleko być nie może. Na to tak mówię: Nędznyżby to był starzec, któryby jeszcze tego przez tak długi czas nie obaczył, iż się śmierci bać nietrzeba. O którą, albo nic dbać nietrzeba, jeśli zgoła duszę zagafza, i wniwecz obraca: abo jey sobie żądać, jeśli do takiego miejsca duszę naszą doprowadza, gdzieby już na wieki żyć mogła. A trzeciegoć iscie nic należono być nie może. Czegoż się tedy ja mam lękać, ponieważ po śmierci koniecznie mię jedno z tego dwoyga nie minie: to jest: iż abo nie będę nędznym: abo będę błogosławionym? Aczci nietylo starzy, ale i młodzi są bliscy śmierci. I nietufzę, aby kto tak był głupi, żeby sobie zapewnie obiecował, iż będzie żyw do wieczora: choć by był dosyć młody. Owszem ludzie młodzi, nie równo więcej na się takich przypadków miewają, które człowieka o śmierć przyprawują, niżli ludzie starzy. Widziemy to na oko, iż młodzi rychley w rozmaite choroby wpadają, ciężey chorzeją, i z większą pracą i trudnością, bywają uleczeni. I ztąd, barzo ich mało przychodzi do starości: Co gdyby to na nich nie przypadalo, dalekoby żywot ludzki był lepszy, i ludzie byliby na świecie mędrsi. Bo dobre baczenie, rozum i rada trzyma się ludzi starych: którzych gdzieby nie było, tedyby koniecznie żadnych miało porządnych na świecie być niemogło. Ale wróć się do tego, com począł mówić o śmierci, która tuż nad staremi wiśi. Co tu winna starość, iż bliska jest śmierci? ponieważ to sami dobrze widzicie, iż tak młodzi, jako i starzy, pod śmierć podlegli. Doznałem ja tego dobrze, jako na

cnotliwym synie moim, tak też na twoich braciey Scypionie, których z wielką chęcią na zacne Dygnitarstwa czekano, iż śmierć każdemu wiekowi jest przyzwoita. Ale rzekłby kto: iż przedsię młody spodziewa się długo żyć, a stary już tego sobie obiecować nie może. Cóż potym: kiedy się nie mądrze tego spodziewa? Bo jeśli też co głupszego być może, jako rzeczy niepewne mieć za pewne, a omylne za prawdziwe? Zaś rzeczesz: A stary nawet nie ma się czego i spodziewać. Dobrze, ale w tym jest lepszego szczęścia niż młody, i ma nadzień, że czego się młody spodziewa, to już stary ma. Ten dopiero chce żyć, a dźw się już nażył, i dosyć długo był na świecie. Aczci, o miły Boże, cóż może być w ludzkim żywocie długiego? Bo choćby kto najdłuższy wiek sobie obiecał, jaki był jednego Króla Tartesyjskiego, niejakiego Argantoniusa na wyspie Gadach, który (jako o nim piszą) przez ośmdziesiąt lat królował, a żył 120 lat: przedsię mym zdaniem nie masz tam nic długiego, gdzie jest niejaki ostatek. Bo gdy przyidzie do resztu, tedy to, co przeminęło, już upłynęło: tyło to zostaje, czego sobie człowiek cnotą, i uczciwemi sprawami nabył. Widziemy to na oko, jako godziny biega, także dni i miesiące, i lata: a ten czas, który minął, nigdy się nie wraca: a co pozad idzie, tego człowiek wiedzieć nie może. Przeto ile komu czasu ku życiu dano, na tym każdy ma przestawać. Bo jako skoczek w Komedyi, nie powinien tego dokazować, aby się aż do końca podobał, mając na tym dosyć, byle go w którym akcie będzie, pochwalono: także i człowiekowi mądrému nie jest rzecz powinna, przyiść aż do zupełnego wieku: gdyż i krótki czas żywota, dosyć jest długi, kto chce żyć dobrze a uczciwie. Jeslibyś też przyszedł do starości, tedy nie więcej masz żałować młodych lat twoich, jedno jako oracze żałują, gdy więc przeminie wesoła wiosna, a lato i jesień przyidzie. Abowiem wiosna, jakoby młodość znaczy, i pokazuje, iż mają być owoce: zaś inne czasy, ku

zbieraniu owoców, i sprzątaniu zboż są godne. A owoc starości, niektóry inny jest, jedno (jakom już nie raz powiedział) przypominanie dóbr rozmaitych przed tym nabytych, i onych dostatek. Ktemu, wszystkie te rzeczy, które przychodzą przyrodzonym biegiem na człowieka, mają być za dobre policzone. Pytam tedy, cóż może tak dalece torem przyrodzenia przyiść, jako starym umierać? Co się też przydaje i młodym, choć przeciw temu, jest i nierado tego widzi przyrodzenie. Przetoż tak mi się zda, iż ludzie młodzi tak umierają, równie, jako gdy gwałtowny płomień, wielkością wod bywa zagafzony: starzy zaś, jakoby dobrowolnie ogień dogorzały gaśnie, krom żadnego gwałtu: i jako jabłka, gdy jeszcze są nie dojrzałe, gwałtem bywają z drzewa urwane, a dojrzałe i dośtałe, same spadają: tak też ludziom młodym, gwałt odejmuje żywot: a starym, sama dojrzałość: która zaiste tak mi jest wdzięczna, że im bliżey do śmierci przybliżam się, tym więcej upatruję to, że bliższy lądu, i właśnie jakoby po długim żeglowaniu, wždy kiedy stawię się na brzegu. Przypatrzmy się też i temu, że każdemu wiekowi ludzkiemu jest pewny kres zamierzony, lecz starości nie masz żadnego pewnego kresu: wybornie w niej człowiekowi żyć, póki jeno powinności swey dosyć czynić, i oney postrzegać może: a przedsię o śmierć nic niedbać, i oney się może nie lękać. Zaczym to idzie, iż starość jest śmielszego serca, i potężniejsza. I ztąd to pofzło, co Pizystratowi tyrannowi Solon odpowiedział: gdy go pytał, w coby wždy dufając, tak się śmieie przeciwko niemu zastawował? Dufam, pri, w starość moję. Ale dokonanie żywota, jest najlepsze takie, gdy w zupełney pamięci, i całych zmysłach człowiek schodzi z świata, a przyrodzenie też które spoiło, tak nadobną robotę swoję rozrusza. Bo jako łódź, i budowanie, najsładniey tenże rozwała, który zbudował: tak też i człowieka, taż natura najlepiej rozsypuje, która go zlepiła. A to pewna, że wszelakie świeże sklejenie z

*Piękna nauka
Pytagore
sa Filozofa o
śmierci.*

trudnością bywa rozerwane: a stare barzo snadnie. I tak za tym idzie, iż tego krótkiego ostatka żywota ludzie starzy, ani nazbyt żądać sobie mają, ani bez przyczyny porzucać: jako i Pythagoras Filozof zakazuje tego, aby żaden żywy człowiek, bez rozkazania onego Hetmana, to jest Boga, nie ważył się uchodzić z roty, i z obozu żywota. Solona też onego mędrca jest napis grobowy, w którym daje znać, iż niechce aby jego śmierć była bez żalu przyjaciół, i bez lamentów: tak rozumiem, że życzy tego sobie, aby swoim był barzo miły: Ale niewiem jeśli nie lepiej mówi Ennius na ten sposób:

Zaden mię niechay już łzami swojemi
Nie przyzdabia hoynie płynącemi,
Ani mey śmierci, niech zrzewnym płakaniem
Nie lamentuje, ani z narzekaniem.

Oto i w tych słowach Ennius nierozumie tego, aby trzeba śmierci opłakiwać, za którą nieśmiertelność idzie. A jeśli o to idzie, że może snadź człowiek czuć śmierć, tedy pewnie to na krótki czas trwa, a zwłaszcza u starego. Po śmierci iście, abo takowy jest zmysł człowieczy, jakiego sobie życzyć mamy, abo zgoła nic człowiek nie czuje. Lecz o tym ma u siebie postanowić każdy człowiek młody, aby śmierć lekce sobie poważał: bez czego żaden spokojnego umysłu być niemoże. Boć koniecznie musi każdy umrzeć, a jeszcze niewiedzieć czy nie dzisiaj. Przeto ten, który się boi śmierci na każdą godzinę, pytam, jako może mieć myśl spokojną? O której tak rozumiem, iż nie trzeba tak dalece długo differować, gdy sobie na pamięć przywodzę, nie tylko onego Luciusa Bruta, który na swobodę Oyczyzną miłą wyprowadzając, zdrowie swe poświęcił: nie tylko też onych dwu Decyów, którzy dobrowolnie na śmierć za zdrowie Oyczyzny swej, rozbodzy konie pod sobą, w zawód bieżeli: nie tylko Marka Attiliusa, który sam sobie po śmierci iachał, aby tak i nieprzyjacielowi wiary przyrzeczoną zachował: nie tylko dwu Scypionów, któ-

rzy Pænom, wypadzły przeciwko nim na most, nawet ciaily swemi drogę zarumować chcieli: nie tylko dziada twego Luciusa Pawła, który śmiercią przypłacił uporą Kolegi swego, na onej niefortunnej wojnie Kaneńskiej, gdzie nasi wielkiego wstydu doszli: nie tylko Marka Marcella, który i po śmierci swej tak był w wadze: że nawet i barzo okrutny nieprzyjaciół, nie mógł tego na sobie przewieść, aby jego ciało, nie miało być uczciwie pogrzebione: Ale i wielkie wojska nasze ludu służebnego, gdy sobie przypominam, jako częstokroć na takowe miejsce z dobrym i ochotnym sercem ciągnęły, z kąd się już nigdy wrócić nie spodziewały (o czym napisał w Kronikach) mam za to, iż mi o tym nie trzeba wiele dyskutować. Cóż rozumiecie, czy byłoby to krzeczy? aby się tego ludzie starzy, a ktemu uczeni, lękać mieli: co młodzi, a ktemu nie tylko nieuczni, ale zgoła wieśniacy za nic u siebie mają? Koniecznie przyznać to musi, mym zdaniem, iż nasycenie wszystkich rzeczy, sprawuje nasycenie żywota. Bo wiemy to dobrze, że są pewne zabawy, któremi się człowiek w dzieciństwie bawi: a zaż tych dziecińskich rzeczy pragną młodzieńcy? Są też inne zabawy młodzieńców, gdy już do rozumu przychodzą; zaż ich żąda wiek stateczny, który średnim zowią? Są też zabawy i średniego wieku: o które już starość nic nie dba: są też niejaki ostateczne zabawy w starości. Przeto, jako pierwszych lat zabawy ustawiają, tak też zabawy starości: co gdy będzie, zatym też, gdy się już człowiek nażyje, przychodzi szluszny czas śmierci. Zaiście nie widzę, dla czego bym nie miał śmieie tego mówić, co o śmierci rozumiem: bo tak mi się zda, że im bliższy jestem śmierci, tym lepiej to upatrować mogę. Jać zaiście, abyście o tym wiedzieli, Publiusz Scypionie, i Gaju Leliusie, jestem tego pewien, że wasi Oycowie, oni zacni mężowie, a moi wielcy przyjaciele, i teraz żywi są: A jeszcze takowy żywot mają, jaki żywot, jest co żywotem nazwać. Bo póki jesteśmy zawarci w tych klóbach

ciała, jeszcze musimy wiele na sobie poność. i ciężkich prac zażywać. Abowiem dusza jest rzecz niebieska z najwyższego Pałacu tu zniżona, i jakoby pogrążona ku ziemi, które miejsce przyrodzeniu Boskiemu, i wieczności, nie jest przywoite. Ale wierzę iż Bogowie nieśmiertelni wkropili dusze do ciał ludzkich, aby byli ci, którzyby opatrowali ziemię; i którzyby przypatrując się dziwnemu porządkowi obrotów niebieskich, onego naśladowali w mierności żywota, i w stateczności. A nie tylo sam rozum i rozbieranie rzeczy, przywiodło mię do tego, abym tak o tym wierzył: ale też zacność i powaga wielkich Filozofów. Słyszałem iż Pythagoras Filozof, i jego naśladowcy, nasiż Obywatele, którzy niekiedy Włoskiemi Filozofy nazwani byli, nigdy o tym nie wątpili, że dusze nasze ze wszytkiey myśli Boskiey są zeszczknione. Nad to pokazowano mi one wywody, jako Sokrates Filozof, prawie w ostateczny dzień żywota swego, o nieśmiertelności dusz rozprawował: a jeszcze nielada człowiek, ale takowy, który jest za najmędrszego z wyroku Apollinowego osądzony. Ale co się mam szerokiemi słowy bawic? krótko mówiąc: takem u siebie postanowił, tak trzymam: ponieważ tak wielka bystrość jest umysłów ludzkich, tak wielka pamięć rzeczy przeszłych, i przyszłych upatrowanie, tak rozmaite nauki, tak zacne umiejętności, i niezliczone wynalezienia: tedyć nie może być, aby to przyrodzenie, było śmiertelne, które tak znamienite rzeczy ma w sobie. Iż też dusza zawždy się rusza, i nie ma początku swego ruszania, bo się sama przez się rusza: mam zato, iż też i końca nie będzie miała swego ruszania, bo nigdy samey siebie opuścić nie może. Ktemu, iż przyrodzenie duszy jest takowe, że nie ma w sobie nic przymieszanego, coby było nie równego, abo różnego: tedyć pewna, że nie może być rozdzielona, a jeśli nie może być rozdzielona, tedy też idzie za tym, iż nie może ginąć. A barzo się ztąd to pokazuje, co nieladajako tey rzeczy podpira, iż ludzie nie mało

*Dowody o
nieśmiertelności dusz.*

przed tym umieją, niżli się urodzą: bo już będąc pacholęty, gdy się trudnych nauk uczą, tak prętko niezliczone rzeczy poymują, że się człowiekowi zda, iż nie dopiero na on czas w dzieciństwie za one się nauki biorą, ale iż je tylo sobie przypominają. A teć są dowody niemal Platone. A u Xenofonta czytamy, jako Cyrus starszy już prawie przed skonaniem uczynił rzecz do swoich, w te słowa. Nie rozumiećcie, pri, o mnie, moi najmilszi synowie, gdy się z wami rozstanę, abych już nigdziey być nie miał, abo się zgoła wniwecz obrócić. Bo też, pokim tu był z wami, duszęście mey nie widzieli: aleście tylko z tych rzeczy, które sprawowałem, o niey rozumieli, iż była w tym cieie moim. Przeto i po śmierci mey tak wierćcie, iż taż dusza moja będzie, chociaż jey zgoła widzieć nie będziecie. Nad to, i sława ludzi zacnych i wziętych, nie mogłaby tak długo trwać, jeśli by się ich dusze w to najmniej nie wkładały, abychmy ich tym dłużej w swey pamięci mieli. Jam zaiste nigdy nie dał sobie perswadować, żeby dusze tylo do tąd miały żyć, poki są w tym śmiertelnym cieie, a gdy z ciała wychodzą, aby miały umierać: i na to nie przyzwalam, aby w ten czas dusza ludzka nie mądra być miała, gdy z ciała nie mądrego wynidzie: owzem tak rozumiem, że w ten czas jest mądra, gdy będąc wolna wszelakiey przyfady, poczęła być czystą i zupełną. Ktemu, gdy ludzkie przyrodzenie przez śmierć bywa rozwalone, tam jawnie się pokazuje, gdzie się podziewa, i w co się obraca każda rzecz, która jest w człowieku, bo wszystko tam odchodzi, z kąd się co wzięło: sama tylo dusza, ani na ten czas, gdy jest w człowieku, ani gdy odchodzi, nie ukazuje się. Imo to, sami dobrze baczyćcie, iż nic nie masz tak podobnego śmierci, jako sen: aliści, i temu gdy się dobrze przypatrzemy, doydziemy tego, że dusze w ten czas, gdy człowiek śpi, najwięcey Boską prawie zacność pokazują: Bo wiele rzeczy przyszłych, uwolniwszy się, przez sen upatrują. Z kąd zrozumiano być może, jeśli takiey zacności są dusze,

gdy są w ciele: co rozumiecie, jakowe na on czas będą, gdy już prawie z tych związek cielesnych, na wolą wyni-
dą? A przeto, jeśli to tak jest, tak mię czćcie jako Boga: a jeśli dusza po społu z ciałem zginąć ma, wy przed się bo-
jąc się Bogów, którzy wszystkę tę piękność zachowują, i
oną rządzą, pamiątkę moję, zbożnie i wcale zachoway-
cie. A toć Cyrus już będąc na śmiertelney pościeli mō-
wił. My też, jeśli się wam zda, swoim się przypatrzmy.
Mnie żaden nigdy na to nie namōwi, Scypionie, abym tego
mniemania był, abo o twym Oycu Pawle, abo o dwu dzia-
dach, mōwię o Pawle i o Afrykanie, abo Oycu Afrykano-
wym, abo o Stryju, abo o wielu innych zacnych ludzi, któ-
rych tu wyliczać nie chcę, żeby się oni na tak wielkie rze-
czy sadzić mieli, któreby aż do potomków przynależć
miały: jeśli by tego umyślem swym nie upatrowali, że też i
potomkowie do nich należą. Co rozumiesz, (iż się też i
ja, jako starzy pospoicie czynią, pochwałę) azabych ja
tak wielkie prace, we dnie i w nocy, tak w domu, jako i na
żołnierstwie, podeymował, gdziebym tak rozumiał, aby pō-
ty sława moja trwać miała, pōki tylo będzie trwał ten mōy
życiok doczesny? zażby nie lepiej było ten krōtki wiek
przeżyć w pokoju, krom pracy i kłopotu? Lecz nie wiem
jakoś mi dusza moja dobrze sobie tużąc, zawżdy tak się
na potomstwo oglądała nie inaczej, jakoby aż na ten czas
żyć miała, gdyby już z tego świata zeszła. Co jeśli by to
nie było, aby dusze były nie śmiertelne: wieręczy się ferce
każdego człowieka cnotliwego tak dalece nie udawało na
dostąpienie nieśmiertelney sławy. Ktemu, co na to rze-
czesz, iż im naymędrszy człowiek, tym z lepszym sercem i
nadzieją umiera: zaś im naygłupszy, tym z gorszym sercem
z tego świata zchodzi. A zaż i wam nie tak się zda, iż
który umyśl więcej, i dalej widzi, ten i to upatruje, że do
lepszego szczęścia idzie, rufając się z tego śmiertelnego
ciała: zaś ten umyśl, u którego wzrok przytępły, już tego
nie widzi? Ja zaiste, co się mnie tycze, z chęcią pragnę te-

go, abym oglądał Oyce wasze, którzychem za żywota wiel-
ce ważył, i w nich się kochał. A nietylo do tych mi się
chce, którychem tu znał: ale też nie mnief do tych, o któ-
rychem słyszał, albo czytał, i o którychem też pisał. Do-
kąd iżem się udał, nie wiem ktoby taki był, aby mię za-
wściagnąć mōgł, choćby mię jako onego Peliasa przewa-
rzyć chciał, abym odmłodził. I choćby mię który Bóg
chciał tym obdarzyć, abym się znowu stał dzieciątkiem, i
w kolebce leżąc płakał: wierę i tegobym się barzo zbra-
niał. Bo nieradbym, już ubieżawłszy tak niemafy prze-
ciąg, aby mię od kresu nazad wrócono. Bo cóż za poży-
tek z tego żywota? aza nie więcej człowiek żyjąc tu uży-
wie prace i nędze, niżli roskofzy? Ale choćby i tak było,
że bywa i roskofz na tym świecie: przed się musi być wżdy
nasylenie tego żywota, i miara. Bowiem ja nie chcę być
taki, abym miał utyskować na swōy żywot, co wiele ludzi,
a k temu uczonych, częstokroć czyniło. I nie żal mi tego,
iżem na tym świecie żył: bom tak żywot swōy prowadził,
iż mogę to rzec śmieie, żem się nie prōżno był na ten świat
urodził: i tak idę z tego świata, nie inaczej, jako z gospo-
dy, nie jako z domu. Bo przyrodzenie, tylo nam tu dało
gospodę na czas ku pomieszkanu, nie na wieczność ku ży-
ciu. O toż to chwalebny będzie on dzień, gdy do oney
świętey gromady, i spōtku dusz pōyde, i kiedy z tey zgraj,
i z tego parku precz odeyde. Boć zaiste, nietylo do tych
pōyde, którychem wyżej pomienił: ale i do mego drogie-
go Katona: nad którego jeszcze się lepszy człowiek nie u-
rodził, i żaden jeszcze taki nie był, któryby go w pobożno-
ści celować miał: Ktorego ciało spaliwszy, jam pogrzebł:
choć przystoyniey było, aby on mnie był, jako młodszy, po-
chował. Lecz dusza jego, nie rzucając mię ladajako, ale
oglądając się pilno na mię, pewnie na takie miejsce ode-
szła, dokąd też wiedziła żem i ja miał przyiść. Który
przypadek mōy, tak mi się zda, żem statecznie i cierpliwie
znośił. Nie iżby mi śmierć jego na sercu mym nie była za-

łofna: ale iżem sam siebie cieszył, tak rozumiejąc, żechmy się wkrótkim czasie z sobą uyrzeć mieli. A z tychci przy czyn, Scypionie, (boś rzekł iż się więc temu z Lekusem dziwujecie) jest mi starość lekka, a nietylo nie jest mi przykra, ale jeszcze jest wdzięczna. Co jeśli się w tym mylę, że o dufkach ludzkich tak wierzę, iż są nieśmiertelne, tedy tak wiedźcie, że w tey mierze rad błądzę: I niechcę, aby mi ten błąd, w którym się kocham, póki mi żywota stanie, miał być kiedy wykrecony. Bo jeśli po śmierci nic nie będę czuł, (jako niektórzy drobni Filozofowie rozumieją:) tedy się o to nie lękam, aby się z tego mego błędu Filozofowie, którzy już są niebożczykami, nie naśmiewali. A jeśli nie przyidzie do tego, abychmy nieśmiertelności dostąpili: tedyć wždy swego czasu człowiekowi zgasnąć, nie masz się czego zbraniać. Bo przyrodzenie, jako winnych rzeczach, tak też i w życiu pewną postanowiło miarę. A starość nic innego nie jest, jedno dokonywanie wieku, nie inaczej jako dokończenie Komedyi: w którym dokonywaniu, abychmy sobie nie tęsknili, i nie ustawali, tego się strzec mamy: a zwłaszcza gdy się już człowiek tego żywota nażył. A toć jest, com wam miał przelożyć o starości, do której, bodayżeście przyszli, abyście to, coście odemnie słyszeli, doznawszy tego na sobie, pochwalić mogli.



